Czyt. Pomorz.
Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1-230
036184/11

11

BASZTA

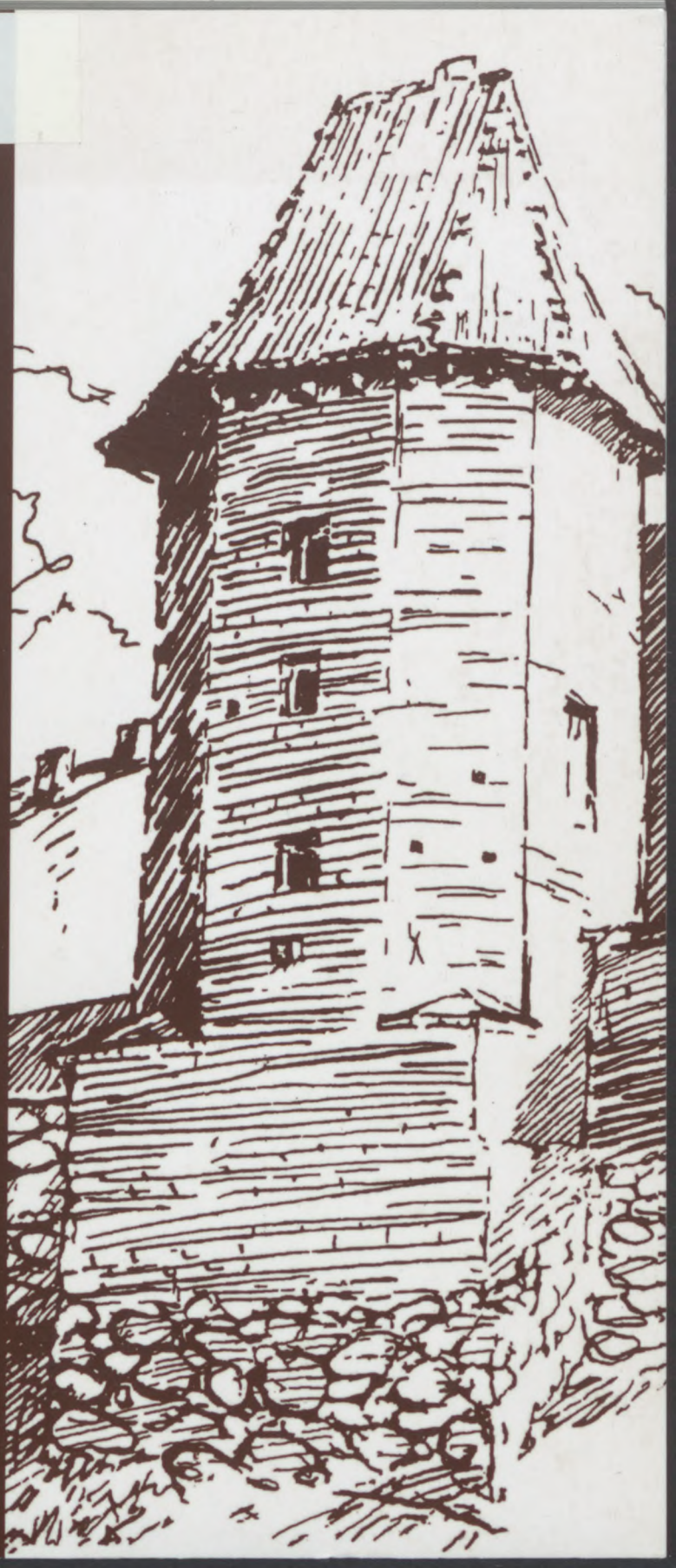

PPomorz. 036189/11

BASZTA 11

MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNE
W CHOJNICACH 2011

REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE:

Lidia Białkowska
Anna Czapczyk
Hanna Rząska
Marcin Synak
Barbara Zagórska

c35728

Wydawca:
MUZEUM HISTORYCZNO–ETNOGRAFICZNE W CHOJNICACH
ul. Podmurna 15, 89-600 Chojnice
www.chojnicemuzeum.pl
mail: muzeum@chojnicemuzeum.pl

036184
Tow. Gomoz.

© Copyright by Muzeum Historyczno–Etnograficzne w Chojnicach, 2011

c 35728

ISSN 1895-0981
ISBN 978-83-60947-17-3

Projekt okładki:
KAZIMIERZ LEMAŃCZYK
Redaktor prowadzący:
ANNA CZAPCZYK
Korekta:
ZESPÓŁ
Skład komputerowy:
MAREK WOLIŃSKI

Druk: Wydawnictwo BERNARDINUM Sp. z o.o.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

E.10/12

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne 5

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

LIDIA BIAŁKOWSKA, Haft kaszubski w kręgu zainteresowań Juliana Rydzkowskiego 7

IRENA ELSNER, Cmentarze w Zamartem 13

MAŁGORZATA GRUPA, Konserwacja organicznych zabytków archeologicznych z Chojnic. 31

KATARZYNA KAMIŃSKA, Zagłębienia na cegłach z chojnickiej bazyliki 37

MAREK KOŁYSZKO, Konserwacja zbiorów chojnickiego Muzeum Historyczno-Etnograficznego w latach 2005–2010 (zabytki metalowe i drewniane) 45

HANNA RZĄSKA, Skarby w ziemi – naczynia terra sigillata. 55

LEON STOLTMANN, Koschneiderei - Kosznajderia - czyli Górna Krajna 65

LEON STOLTMANN, Myślibór Malowy i Stanoch Malowy z Konarzyn, co znaczy i jakie jest pochodzenie nazwy Malowy 73

MARCIN SYNAK, Jan Paweł Łukowicz (1886–1957). Pod opieką św. Huberta. 79

ŁUKASZ TRZCIŃSKI, Badania archeologiczne prowadzone w Chojnicach przy ulicy 31 Stycznia 8. 99

ŁUKASZ ANTOSIK, Aneks. Wyroby włókiennicze znalezione w Chojnicach. 123

HENRYK P. DĄBROWSKI, Wyniki analizy dendrochronologicznej próbek drewna z wykopalisk archeologicznych przy ulicy 31 Stycznia w Chojnicach (sezon 2009) 125

DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA

1. Wystawy stałe. 135
2. Wystawy czasowe w muzeum. 135
3. Wystawy czasowe poza siedzibą muzeum. 137
4. Użyczenia zbiorów własnych 138
5. Omówienie ważniejszych wystaw. 138
   5.1. Z Etrurii na Pomorze? Popielnice twarzowe na tle obrządku pogrzebowego kultury pomorskiej 138

5.2. Julian Rydzkowski (1891–1978). Kustosz na wieży 141
5.3. Dawna broń myśliwska 143
5.4. Wielki wodewil. Władysław Winiecki (1941–2008) 144
5.5. Szelest, hałas, muzyka. Akustyczne zabytki kultury ludowej Zachodniej Meklemburgii 145
6. Tematy wygłoszonych wykładów i przeprowadzonych lekcji muzealnych 147
7. Spotkania muzealne, warsztaty i konkursy 147
8. Udział w sesjach, seminariach, konferencjach naukowych i projektach badawczych 149

GROMADZENIE, DOKUMENTACJA I KONSERWACJA ZBIORÓW

1. Nabytki 2009–2010 151
2. Biblioteka muzealna 153
3. Konserwacja zbiorów 154

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA MUZEALNE

1. Julian Rydzkowski (1891–1978) w świetle swojego dzieła 157
2. Elementy uskrzydlone – indywidualna wystawa twórczości Marii Jasnoch Wiatrowskiej 158
3. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach 160
4. Rada Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach 161

WYDAWNICTWA I PUBLIKACJE

1. Wydawnictwa muzeum w latach 2009–2010 163
2. Publikacje pracowników muzeum 163

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Wincenty Karpowicz (1925–2010) 165
Irena Bartkowiak (1936–2010) 165

SŁOWO WSTĘPNE

Publikacja kolejnego – jedenastego – zeszytu muzealnej *Baszty* dokumentuje działalność Muzeum Historyczno–Etnograficznego w Chojnicach w latach 2009–2010. Niniejszy numer *Baszty* obrazuje dokonania muzealników we wszystkich obszarach ich pracy merytorycznej, w sposób szczególny ukazuje zakres badań dotyczących zbiorów muzeum, ale nie tylko. Zorganizowana w 2009 r. konferencja poświęcona kustoszowi Julianowi Rydzkowskiemu wraz z multimedialną wystawą zakończyły projekt poznania rozproszonej w pomorskich zbiorach publicznych i prywatnych, nieznanej spuścizny po Rydzkowskim. Materiały z konferencji zostaną wydane w przygotowywanym monograficznym tomie jemu poświęconym, w *Baszcie* natomiast publikujemy m.in. artykuł opracowany w oparciu o pozyskane dokumenty, który jest relacją o powojennej dyskusji na temat potrzeby zachowania tradycji haftu kaszubskiego i udziale w niej obok T. Gulgowskiej założyciela muzeum w Chojnicach. Konsekwencją badań o chojnickich kolekcjach i ich właścicielach jest artykuł o pasji łowieckiej dra Jana Pawła Łukowicza. W numerze zamieszczono też omówienie realizacji szerszego programu konserwatorskiego zbiorów, możliwego dzięki stałej współpracy muzeum z konserwatorami UMK w Toruniu, jak również artykuł o rzymskich naczyniach terra sigillata, w tym odnalezionych w trakcie wykopalisk prowadzonych przez Zakład Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii UŁ w Odrach i Leśnie.

W *Baszcie* znalazły się ponadto opracowania historyczne dotyczące średniowiecznych dziejów Chojnic, w tym m.in. wyniki nadzoru archeologicznego w centrum miasta, przy ul. 31 Stycznia 8, jak również artykuły poszerzające wiedzę o regionie: jeden – dotyczący problematyki funeralnej w Zamartem, drugi – o Kosznajderii.

Jak zwykle w numerze obszernie opisano działania wystawiennicze i edukacyjne, do których muzeum przywiązuje ogromną wagę. W tym kontekście zaprezentowano pełen program ekspozycji muzealnych z szerszym omówieniem ciekawszych, pro-

gram zajęć i warsztatów interaktywnych, mających na celu poszerzanie grona odwiedzających i pokazujących, że w muzeum nie trzeba się nudzić. Na uwagę zasługują dwa międzynarodowe projekty wystawiennicze: *Elementy uskrzydlone* – wystawa twórczości Polki mieszkającej na emigracji w Stanach Zjednoczonych oraz partnerski projekt międzymuzealny, oparty na badaniach regionalnych pt. *Szelest, hałas, muzyka*, realizowany we współpracy z Muzeum Życia Codziennego i Starej Synagogi w Hagenow na Meklemburgii. W *Baszcie* zamieszczono ponadto relację o zrealizowanych projektach konserwatorskich, wydawniczych, poświęconych dokumentacji i digitalizacji zbiorów.

Mam nadzieję, że niniejszy numer *Baszty* przekona grono zarówno odwiedzających, jak i tylko interesujących się chojnickim muzeum, że podejmowane przez nas działania, służąc ochronie i przekazywaniu wiedzy o dziedzictwie kulturowym, wychowują „do kultury" i wpływają w konkretny sposób na kulturowy rozwój naszej społeczności.

Barbara Zagórska
Dyrektor Muzeum

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

LIDIA BIAŁKOWSKA, Chojnice

HAFT KASZUBSKI W KRĘGU ZAINTERESOWAŃ JULIANA RYDZKOWSKIEGO

Pośród wszystkich dziedzin sztuki ludowej, które Julian Rydzkowski – muzealnik i regionalista – poznawał, gromadził i upowszechniał, szczególne miejsce zajmował haft kaszubski. W archiwach muzealnych w Chojnicach i Wejherowie, wśród różnego typu dokumentów, notatek, fotografii i rysunków, odnaleźć można opracowane przez J. Rydzkowskiego artykuły – później wygłaszane bądź publikowane – na temat hafciarstwa kaszubskiego (Rydzkowski 1947; 1954).

Genezę powstania haftów kaszubskich J. Rydzkowski widział głęboko w historii. Szukał materiału porównawczego wśród nielicznie zachowanych okazów w zbiorach muzealnych, badał stare klasztorne hafty w Żarnowcu i Żukowie (zachowały się fotografie żarnowieckich haftów w jego archiwum), porównywał a nawet sporządził rysunki ornamentów z szat liturgicznych z kościoła w Swornegaciach, które zaginęły podczas wojny. Podkreśla niezaprzeczalną rolę Gulgowskich, których poznał na wystawie w Grudziądzu w 1924 r., dla odnowy i rozwoju kaszubskiej sztuki ludowej. Teodorę nazywa „rzutką organizatorką"; „w okresie międzywojennym nie odbyła się w Polsce większa wystawa przemysłowa, na której nie były wystawiane hafty kaszubskie" (Muzeum Wejherowo 1981). Wymienia znane sobie ośrodki hafciarskie w powiecie chojnickim: pierwszy w Kosobudach, założony i prowadzony przez nauczyciela w szkołach powiatu chojnickiego, Maksymiliana Lewandowskiego, który później znany jest ze swej działalności w Kościerzynie, następnie w Małych Chełmach (tu podaje nazwisko p. Sikorskiej), w Brusach (zakład sióstr elżbietanek) i w Chojnicach (z wiodącą doktorową Bełkowską). Oceniając stan warsztatów hafciarskich, podkreśla ogromne w nich straty okupacyjne – szczególnie w klasztornych w Chojnicach i Brusach – co miała zobrazować wystawa haftów kaszubskich w marcu 1947 r. w Karsinie, na której zaprezentowano 30 haftów. „Podobna wystawa w Chojnicach zgromadziła z trudem 40 ręcznych robót o wzorach kaszubskich" – pisze Rydzkowski. Choć obserwuje on w terenie duże zainteresowanie hafciarstwem, to jednak napotyka ono na dość prozaiczne problemy związane z wyczerpaniem się zapasów nici i brakiem możliwości nabycia ich. Przytacza Rydzkowski przykłady, iż zespół młodzieżowy z Kosobud, by wystąpić w haftowanych strojach podczas „Tygodnia

Torunia", musiał sprowadzić nici z Gdyni i Sopotu; podobnie zespół świetlicowy z Lubni przed występem z okazji dożynek wojewódzkich w Bydgoszczy. Problem ten pojawia się podczas toczącej się w owym czasie w środowiskach związanych z hafciarstwem dyskusji: czy haft kaszubski ma być jedno czy wielobarwny. Rydzkowski nie akceptuje wykonywania haftów kaszubskich w jednym kolorze – brązowym czy niebieskim, a takie powstały podczas miesięcznego kursu w 1948 r., organizowanego przez Artystyczno–Rekodzielniczą Spółdzielnię „Ars" w Sopocie (Rydzkowski 1954). Uważa, że zatraciły one charakter ludowy. Hafty jednobarwne znalazły mało zwolenników wśród szerokiego grona dyskutantów, a same hafciarki też nie były skłonne ich zaakceptować.

Julian Rydzkowski angażował się w organizację kursów haftu kaszubskiego, na które było duże zapotrzebowanie. Z informacji zawartych w notatkach J. Rydzkowskiego w archiwum muzealnym wynika, że w lutym 1948 r. we wspomnianym wyżej kursie brało udział 7 hafciarek z powiatu chojnickiego.

Oddział Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Gdyni w październiku 1953 r. informował Rydzkowskiego o zamiarze organizowania w końcu listopada kilkudniowego kursu z zakwaterowaniem i pełnym utrzymaniem w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Gdańsku–Wrzeszczu dla „specjalnie uzdolnionych hafciarek" (Muzeum Chojnice 1953). Zwracano się z prośbą o wytypowanie kilkunastu kandydatek z regionu. Wsparcia organizatorom udzieliło Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Zarząd Główny CPLiA w Warszawie. Informację o szkoleniu Julian Rydzkowski rozpropagował poprzez radiowęzeł w Chojnicach, Brusach i Czersku, zawiadomił świetlice w Lubni, Kosobudach, Czyczkowach, Czapiewicach i Lipnicy oraz uczestniczki kursu w Sopocie, p. Brzezińską z Karsina i p. Dalecką z Lubni. Po zebraniu zgłoszeń z Chojnic, Karsina, świetlicy w Czapiewicach oraz w późniejszym terminie – w Kosobudach, Julian Rydzkowski sporządził wykaz hafciarek chętnych wziąć udział w kursie i wysłał go – 19 i 24 listopada 1953 r. – do Gdyni. Wykaz ten obejmował następujące osoby: z Chojnic Pelagia Wierzba (ur.1911), Anna Folleher (1936), H. Leszczyńska (1936), Elżbieta Olszówna (1937), Halina Dziennik (1932), Krystyna Folleher (1937), z Karsina Józefa Brzezińska (1917), z Czapiewic Jadwiga Półczyńska (1929), Maria Półczyńska (1936), Wanda Pik (1939) oraz z Kosobud Zofia Lewińska (1935), Maria Ryduchowska (1934), Bożena Łońska (1934) i Kazimiera Cysewska (1934) z Kinic. Prośbę o uwzględnienie późniejszego zgłoszenia ze świetlicy gminnej w Kosobudach Julian Rydzkowski motywował tym, iż pochodzi ono z miejscowości, w której swoją działalność rozpoczął znany hafciarz kaszubski Maksymilian Lewandowski. W odpowiedzi, 26 listopada, J. Rydzkowski otrzymał informację o nieprzyjęciu wszystkich z listy ze względu na brak miejsc, o ewentualnej organizacji kursu w roku przyszłym, bądź o zwolnieniu się miejsc w razie rezygnacji któregoś z uczestników. Jednocześnie zapraszano Rydzkowskiego do grona wykładowców na owym kursie, na co natychmiast odpowiedział odmownie. Jednak już w notatce sporządzonej przez niego 14 XII 1953 r. czytamy, że w kursie dla zaawansowanych hafciarek kaszubskich, który odbywa się w Gdańsku w czasie od 20 XI do 19 XII 1953 r. bierze udział Pelagia Wierzba z Chojnic i Zofia Lewińska

z Kosobud, ponadto 13 hafciarek i 1 hafciarz z Wdzydz Kiszewskich, 6 hafciarek z Żukowa, jedna z Gdyni. Pośród wykładowców Julian Rydzkowski mówił tam o historii hafciarstwa na Kaszubach, Jan Żołna-Manugiewicz, dyrektor Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie nt. strojów ludowych, zajęcia praktyczne z techniki i kompozycji haftu prowadziła Helena Kintopf, artysta plastyk z Poznania.

Swoje wrażenia z kursu opisał Rydzkowski w obszernym sprawozdaniu znajdującym się w jego archiwum. Zanotował też, że starościną grupy kursowej była Władysława Szlubach (znana nam jako Wiśniewska) z Wdzydz, którą nazywa „dobrą śpiewaczką, znającą długą serię pieśni kaszubskich". W programie kursu odbyła się wycieczka w celu poznania zabytków hafciarstwa kaszubskiego do Żukowa, Kartuz, Żarnowca, z którego przywiózł Rydzkowski kilka fotografii cennych haftów. Uczestnicy zwiedzili też miejsce straceń Polaków w Piaśnicy. O kursie tym i powstałych tam wielobarwnych haftach pochlebnie pisał *Dziennik Bałtycki* w artykule „Kaszubskie serca w kratkę" *(10 XII 1953 r.),* wypominając tylko, że jedynym mankamentem było sprowadzenie przez organizatorów potrzebnych nici dopiero po rozpoczęciu kursu ((it) 1953).

Uczestnicy kursu hafciarskiego w Gdańsku, 1953 r. (w środku Julian Rydzkowski).

Z notatki Juliana Rydzkowskiego opisanej datą 14 I 1954 r. wynika, że planował on wraz z kierownikiem Powiatowego Domu Kultury Czesławem Fonsem zorganizować w Chojnicach kurs haftu kaszubskiego w lipcu 1954 r. przy współudziale Cepelii z Gdyni. Jednak dopiero w 1957 roku odbył się w Chojnicach po raz pierwszy kurs haftu kaszubskiego, zakończony 26 kwietnia, na co wskazuje wpis do *Księgi gości* Juliana Rydzkowskiego (archiwum J. Borzyszkowskiego) podpisany przez wspom-

nianą wyżej Helenę Kintopf z Poznania, prowadzącą zajęcia, i Wandę Szkulmowską z Bydgoszczy[1].

W listopadzie 1957 r. J. Rydzkowski osobiście, upoważniony przez Zarząd Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach, odbierał w Zakładach Przemysłu

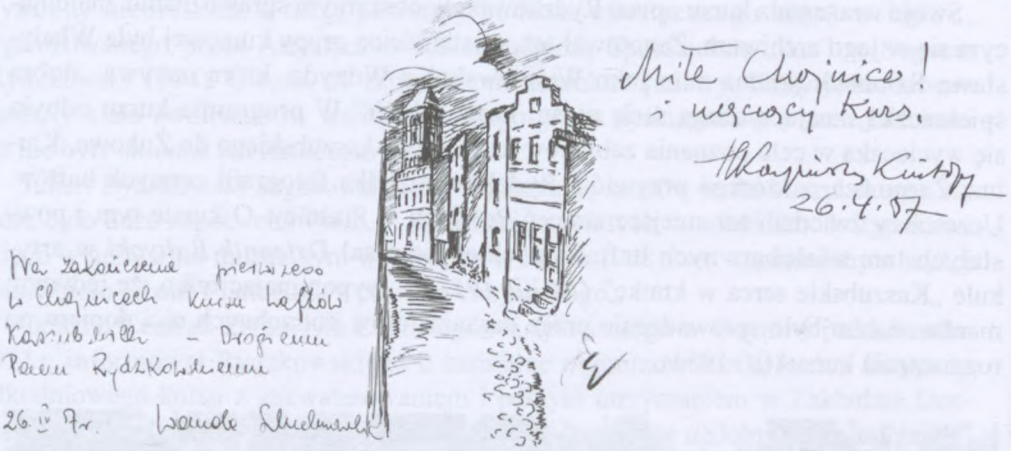

Wpis w „Księdze Gości" Juliana Rydzkowskiego, 1957 r.

Bawełnianego w Łodzi nici, zakupione za pośrednictwem Wydziału Kultury Prezydium WRN w Bydgoszczy, a następnie rozprowadzał je w terenie, o czym świadczy pisemne rozliczenie z hafciarkami z Lubni – Bronisławą Szenwelską i Bogumiłą Ryngwelską z 20 grudnia 1957 r. Już w 1958 r. organizował grupę hafciarek kaszubskich z regionu na kurs do Bydgoszczy. Zachowane imienne listy z tego okresu, świadczące o dużym zainteresowaniu ludowym rękodziełem, zawierają, oprócz wymienionych wyżej, następujące nazwiska hafciarek: z Chojnic Jadwiga Drewczyńska (ul. Wysoka 42), Jadwiga Tarnowska (ul. Batorego), Wanda Lewandowska (Szosa Gdańska); z Lubni Helena Wańta, Helena Dalecka, Anna Warsińska; z Brus Pelagia Wieczorkowska, Waleria Weltrowska, Anna Kantrzonkowa, Helena Ptak; z Wiela p. Durajewska; z Kosobud Helena Sikorska; z Lipnicy i Zielonej Chociny Gertruda Adamczyk, Anna i Helena Jeszka, Anna i Gertruda Lemańczyk, Irena i Marta Szypryt, Gertruda Smętek, Anna Modrzejewska; z Brzeźna Wanda Brzezińska oraz z Czerska Bronisława Kitowska i Marta Rekowska.

Systematyczne kontakty ze środowiskiem hafciarek kaszubskich, obserwacja ich pracy, organizacja kursów, wystaw, poznanie haftów historycznych skłaniały Juliana Rydzkowskiego do notowania uwag i refleksji, jak wyobraża sobie rozwój i charakter współczesnego mu haftu kaszubskiego. Bezwzględnie opowiadał się za haftami wielobarwnymi, uważał, że barwy te powinny być stonowane, mniej ostrej czerwie-

[1] Porównaj: *Sztuka ludowa na Kaszubach*, pod red. W. Szkulmowskiej, Bydgoszcz 1995; na str.155 autorka podaje, że po raz pierwszy kurs w Chojnicach odbył się w 1959 r.

ni, niebieski ograniczony do dwóch odcieni. Nie podobały mu się stosowane często czarne obwódki, a w ogóle kolor czarny polecał eliminować, bo nadawał haftom „obcą im srogość". Podobały mu się ściegi cieniowane, które zaobserwował w haftach klasztornych. Uważał wręcz, że „należy ostatecznie i definitywnie ustalić liczbę występujących w haftach kaszubskich kolorów", wykorzystując do tego numerację stosowaną przez krajowych producentów nici. Nie akceptował komponowania wzorów z zachowaniem symetrycznego schematu, preferowanego przez Teodorę Gulgowską. Sugerował, by poprzez zmniejszenie wzorów dostosować ich kompozycje do współczesnych form. Uważał za ważną dbałość o wysoki poziom artystyczny haftów, a w związku z tym motywowanie tych twórczyń, które posiadają „potrzebną tu intuicję", a nie tylko dobre intencje *(Fot. 1, s. 129)*.

BIBLIOGRAFIA:

(it)
1953 Kaszubskie serca w kratkę, *Dziennik Bałtycki*, nr z 10 XII.

Muzeum Chojnice
1953 Muzeum Historyczno–Etnograficzne w Chojnicach, *Spuścizna J. Rydzkowskiego*.

Pismo Sekcji Kadr i Szkolenia Zawodowego Ekspozytury Rejonowej CPLiA w Gdyni.

Muzeum Wejherowo
1981 Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej w Wejherowie, *Spuścizna J. Rydzkowskiego*, rękopis.

Rydzkowski J.
1947 O wzorach i haftach kaszubskich na terenie powiatu chojnickiego, mps.

1954 Hafciarstwo w powiecie chojnickim, *Gazeta Pomorska,* nr 30.

IRENA ELSNER, Amberg

CMENTARZE W ZAMARTEM

„Kiedy idziesz mimo ten kamień
Patrz co wykonano na niem.
Iż ten był też jako i Ty
Co mu dano rok zawity.
Jeśli mijasz postój mało
A przypatrz się co się stało.
Pewnie takież będzie Tobie
Jako mnie com tu w tym grobie".
(Mikołaj Rej)

W naszych czasach tylko nieliczni zdają sobie sprawę z tego, iż dzisiejszy sposób pochówku jest bardzo młody, bo czymże jest 230 lat?

Do końca XVIII wieku ciała zmarłych chowano w zbiorowych grobach. Wielkie doły zasypywano dopiero po całkowitym ich wypełnieniu. W tamtych czasach szerzyły się często epidemie i nierzadko dość szybko kończyła się pojemność zbiorowej mogiły, którą następnie raczej posypywano ziemią, aniżeli ją zasypywano i kopano następny dół. W XVIII wieku do głosu doszli medycy, którzy właśnie w cmentarzach dostrzegali ogniska rozprzestrzeniających się epidemii. Jad trupi i opary zgnilizny zakażały wodę, powietrze i ziemię. Zaczęto dyskutować nad tematem przeniesienia cmentarza poza obręb miejscowości.

Na terenie Polski pierwszy oficjalny głos w tej sprawie zabrał Marszałek Wielki Koronny, Stanisław Lubomirski, który to w 1700 roku skierował pismo do biskupa poznańskiego w sprawie wyprowadzenia cmentarzy poza miejscowość, gdyż „grzebanie zwłok w mieście powoduje fetor nader przykry i zepsucie aury wielce zdrowiu szkodzący" (Historia 1978, s. 324).

W 1804 roku w Paryżu wydano tzw. „dekret prairiala", który do tej pory jest aktualnym regulaminem dotyczącym cmentarzy i pogrzebów w kulturze europejskiej. Ostatecznie zakazano chowania zmarłych w kościele. Trumna stała się obowiązkiem, nosze i całuny zostały zabronione (Aries 1992, s. 506). Wprowadzono też nakaz stosowania odległości między zwłokami i zakaz piętrzenia ciał we wspólnych grobach. Na pochówki przeznaczano pięć razy rozleglejsze tereny. Właśnie od tego momentu cmentarz stał się charakterystycznym punktem miejscowego krajobrazu.

Do renesansu mogiły były anonimowe, stawiano na nich tylko drewniane krzyże (Labuda 1973, s. 310). Po wprowadzeniu nagrobków rozpoczęła się personalizacja

miejsca. Na murach kościołów zaczęto ryć daty śmierci i znaki tożsamości osób pogrzebanych. Na prezbiterium kościoła w Ostrowitem pozostała tylko w szczątkowym stanie inskrypcja poświadczająca pochowanie na cmentarzu Jana Susa lub Suskiego, zm. w 1655 roku (Mietz 2005).

Jakby nie było, cmentarz jest przestrzenią sakralną. To właśnie w związku z tym wymiarem tak uciążliwie i żmudnie przechodziła akcja przenoszenia cmentarzy poza obręb miasta. Ludzie bali się i sprzeciwiali „psiemu pochówkowi" w polu, na nie poświęconej ziemi.

Zakładanie nowego cmentarza rozpoczynało się więc od oddzielenia uświęcanego obszaru ogrodzeniem. Najczęściej były to ogrodzenia kamienne, drewniane, lub później murowane. Pierwsze z nich były też plecione z gałęzi. Następnie na środku wyznaczonego obszaru ustawiano krzyż lub kaplicę.

Krypta

Im bliżej murów kościoła wyznaczone było miejsce na grób na przykościelnym cmentarzu, tym większe było natężenie sacrum, a w kościele – im bliżej ołtarza.

Wewnątrz kościoła w Zamartem, bezpośrednio przy ołtarzu, znajduje się płyta nagrobna zmarłego w 1770 roku fundatora świątyni: JANA MICHAŁA GRABOWSKIEGO *(Fot. 2 i 3, s. 129)*. Na płycie umieszczono następujący napis: „Hic depositum est cor illust. Et excell. Dom. Joh. Mich. A Gotzendorf in Grabow Grabowski Castell. Elbing..., qui obit die 17. Sept. 1770" z herbem Zbiświcz.

20 czerwca 1766 roku Antoni Czarnowski, gwardian konwentu, położył kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Zamartem. Jego budowę rozpoczęto od wznoszenia krypt (Poklewski 1968). Natomiast *Katalog zabytków sztuki w Polsce* podaje informację, iż krypty zaczęto budować dopiero w 1769 roku, po powtórnym położeniu kamienia węgielnego – tym razem przez oficjała Jakuba Rolwieckiego.

Wejście do krypty stanowi masywne dębowe wieko w posadzce kościelnej (przy wejściu do kościoła, mniej więcej na wysokości organów, wymienione na nowe w 1999 roku (Kronika 1995–, s. 71). Do wnętrza podziemi schodzi się po nieco stromych kamiennych schodach. Grobowe ciemności rozjaśnia obecnie elektryczne światło. Po lewej i po prawej stronie w oddzielnych niszach, „amfiladowo ustawionych pomieszczeniach sklepionych kolebką" (Poklewski 1968) leżą (puste!) trumny, które udało się uratować przed ich całkowitym zniszczeniem podczas II wojny światowej – jest ich w sumie 44, pośród nich też małe dziecięce – 13 sztuk. Wszystkie trumny są drewniane, na niektórych zachowały się części metalowych ozdobień, kilka z nich nie posiada już wieka. Nie zachowały się żadne podesty (katafalki) – prawdopodobnie, ustawiano je dawniej, podobnie jak i w innych kryptach kościelnych z tego okresu (np. krypty rodu von Krockow w Krokowej), na specjalnych rusztowaniach, umożliwiających piętrzenie. W przeszłości każda z wnęk była prawdopodobnie osobnym rodzinnym grobowcem (patrz: nazwiska zmarłych) *(Fot. 5 i 6, s. 130)*.

W przedniej części podziemi, na wysokości głównego ołtarza w kościele, jest dość obszerne pomieszczenie z niewielkim ołtarzykiem, na którym stoją dwie uszkodzo-

ne drewniane figury, po ich bokach dwa cynowe lichtarze, a na ścianie wisi drewniany krzyż. Pośrodku stoi trumna z zachowanymi zwłokami Jana Michała Grabowskiego. Ciało zmarłego można zobaczyć przez szklane wieko trumny, które po II wojnie światowej wykonał Benedykt Pestka z Zamartego[1]. W tym samym pomieszczeniu ustawiono też trumny, w których przypuszczalnie byli pochowani członkowie rodziny Grabowskich *(Fot. 4, s. 130)*.

Posadzka w krypcie jest częściowo ceglana. Mury z cegły są otynkowane, jednak tynk jest bardzo uszkodzony, co wraz z panującą we wnętrzu ciemnością, wilgotnością i zimnem tworzy w krypcie charakterystyczny klimat.

Znane nazwiska osób pochowanych w krypcie:

- Antonilla z Książąt Woronieckich, zm. 1786, żona Michała Grabowskiego
- Wawrzyniec Estek (Estka), prefekt i gwardian, twórca konwentu zamarckiego

Członkowie rodziny Grabowskich:

- Andrzej Teodor Grabowski (ojciec Jana Michała)
- Andrzej Grabowski (syn Andrzeja Teodora)
- Franciszek Ksawery Grabowski
- Jakub Grabowski
- Ksawery Aleksy Grabowski
- Anna Elżbieta z Borków
- Zofia z Lindów

Ponadto członkowie rodzin:

- Wolszlegier
- Pruszak
- Lipiński
- Pawłowski
- Kalkstein
- Osłowski
- Prądzyński
- Jan Kazimierz Osten–Sacken
- Anna Konkordia Kunegunda z Pruszaków, żona Jana Kazimierza Osten–Sacken (Kantak 1925, s. 187).

Fakt istnienia krypty w podziemiach zamarckiego kościoła był pikantnym elementem w opisach dziejów tej wsi. Zainteresowanym i ciekawskim od lat oferowano legendy o tajemniczych zajściach na terenie cmentarza i klasztoru, mające związek ze zmarłymi spoczywającymi w krypcie.

Podczas II wojny światowej spokój zmarłych zamarckich osobistości został nieobliczalnie zakłócony. Zachowane szczątki zwłok zostały wyniesione ze wspólnego grobowca. Co się z nimi stało? Na ten temat powstało kilka wersji:

„W czasie II wojny światowej, w ramach niszczenia oznak polskiej religijności burzono symbole religijne. W Zamartem pojawili się również „niemieccy likwidatorzy", którymi przewodził Manfred von Parpart. Tłumacząc się obawą przed wystą-

[1] Według relacji Józefa Klepina z Chojnic.

pieniem epidemii wyciągali oni pochowanych w krypcie kościoła fundatorów, ofiarodawców i zakonników. Wszystkich wrzucano do jednego grobu na terenie cmentarza przykościelnego i tam zasypywano. Miejsce to nie jest do dzisiaj znane." (Kronika 1995–, s. 71).

W tym miejscu nadarza się okazja, by opinie te zweryfikować i przedstawić fakty. Manfred von Parpart był najstarszym synem ostatniego niemieckiego dziedzica majątku w Zamartem (w l. 1909–1945 majątek ten nazywał się Bonstetten). Zasadniczą służbę wojskową odbył jeszcze przed wybuchem II wojny światowej w polskim wojsku. Dziedzic Heribert von Parpart i jego dwaj synowie: Manfred i Horst wstąpili do służby wojskowej dopiero w 1941 roku, po rozpoczęciu wojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim. Do tego czasu byli w cywilu i pracowali w majątku rodzinnym. Manfred von Parpart ze względu na stan zdrowia (kłopoty z sercem) nigdy podczas wojny nie przebywał bezpośrednio na froncie, ani nie dowodził żadnym oddziałem zbrojnym. Przez kilka miesięcy 1941 roku odbywał zastępczą służbę na kolei. I następnie został zwolniony do cywila, by przejąć po swym ojcu obowiązki w majątku.

„Najstarsi mieszkańcy Zamartego wspominają, że Rosjanie w 1945 roku splądrowali krypty, a szczątki rozrzucali na skarpie. Pozbierane kości zostały złożone do krypty. W podziemiach są trumny herbowe i proste, jakby zakonne. Niektóre są puste, być może odchodzący bernardyni zabrali swoich braci?" – czytamy w artykule „Pięć centymetrów cudu w Zamartem", *Gazeta Pomorska* z dnia 15 października 2005 roku.

„(...) Gdy wiosną 1940 roku udał się (pewien etnograf, zob. przypis) do Zamartego, aby utrwalić na fotografii ten dla badań folklorystycznych wyjątkowy przypadek (zwłoki zmarłego w trumnie z obciętą głową pomiędzy nogami), musiał z przykrością stwierdzić, że czternaście dni wcześniej jakiś fanatyk wyciągnął trumny do góry, a ciało spoczywających zmarłych zasypał w dole. Jedynie trumna von Gotzendorfa stała w trzeciej komorze grobowej" (Dorawa 2009).

Niniejszym proponuję czytelnikom wiarygodną wersję tych wydarzeń, sądzę, że jest ona jednoznaczna i ostateczna:

Oświadczenie

Pani Irenie Elsner z Amberga (Niemcy), która przygotowuje książkę o Zamartem, udzieliłem m.in. informacji o losach zwłok z podziemi kościoła w Zamartem. Pragnę pisemnie poświadczyć, że informacje te są prawdziwe, byłem bowiem naocznym świadkiem tych wydarzeń.

Wiosną 1941 roku razem z kilkoma kolegami (jeden z nich żyje do dziś – nazywa się Alfons Rybak i mieszka w Człuchowie) byłem świadkiem następującego zajścia: Przebywaliśmy na boisku szkolnym – szkoła znajdowała się wówczas na okazałym pagórku dokładnie naprzeciwko kościoła. Mogliśmy dokładnie oglądać, co wydarzyło się przed kościołem. Widzieliśmy, jak przed mury kościoła i klasztoru zajechała ciężarówka i wysiedli z niej niemieccy żołnierze w ciemnych mundurach. Wszystko

to trochę trwało, ale w skrócie miało następujący przebieg: żołnierze wynosili na noszach (a nie, jak to się do tej pory słyszało – w trumnach) z wewnątrz – przez drzwi wejściowe kościoła – zwłoki z podziemi i wrzucali je do jednego dołu, wykopanego na zewnątrz, we wnęce przy prawej ścianie kościoła, na wysokości głównego ołtarza i zakrystii – w ścianie tam znajduje się małe okienko. Dół na koniec oczywiście zakopano. Podziemia kościoła miały służyć Niemcom za schron przeciwlotniczy – – przez dłuższy czas na murze ogradzającym obszar kościoła i klasztoru widniały znaki i strzałki, wskazujące kierunek do schronu. Pod koniec wojny przechowywano też w tych podziemiach skrzynie z aktami jakiegoś obozu pracy, które wkrótce po zakończeniu wojny zarekwirowała polska służba bezpieczeństwa.

Przez wiele lat krążyło po okolicy kilka błędnych wersji o losach zwłok z podziemi. W tym miejscu pragnę je podważyć, zaprzeczyć i sprostować:

- *zwłok nie usunięto już w 1939 roku;*
- *zwłok nie wywieziono poza teren kościoła i nie porozrzucano po polach...*
- *nie dokonało tego wojsko pod dowództwem Manfreda von Parparta, rodzina von Parpart nie miała z tym nic wspólnego;*
- *zwłok nie usunęli Rosjanie w 1945 roku;*

Mieszkałem w Zamartem do 1968 roku i do tego czasu nikt tego miejsca nie naruszył. Nic mi też nie wiadomo, by stało się to kiedyś po 1968 roku. Oświadczenie to składam z czystym sumieniem.

Chojnice, 25 marca 2008 r. *Józef Klepin*

W tym miejscu przy kościele w Zamartem w marcu 1941 roku zagrzebano szczątki zmarłych, którzy wcześniej byli pochowani w kościelnej krypcie (Fot. I. Elsner, 2008).

Cmentarz przyklasztorny

Już w XV wieku na okazałym wzgórzu wokół niewielkiej kaplicy pod wezwaniem Najświętszej Maryji Panny w Zamartem istniał cmentarz. Jedna z pierwszych wzmianek o tym miejscu pochówku zmarłych zawarta jest w *Urkundenbuch des Bisthums Culm* (1243–1774), wyd. w Gdańsku 1885 roku (Łbik 2000, s. 14). Miejsce na cmen-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

tarz bezpośrednio przy świątyni wyznaczono również wokół nowego kościoła albo, dokładniej mówiąc, nowy kościół powstał w otoczeniu cmentarza, bowiem poświęcenie nowego katolickiego kościoła miało miejsce 11 lipca 1780 roku (wybudowano go już prawdopodobnie w 1770 roku), a dużo wcześniejsza jest informacja: „W latach 1738–1744 cmentarz przyklasztorny kazała ogrodzić wysokim murem z kamieni polnych Anna Maria Elżbieta z Borków Grabowska, macocha Jana Michała Grabowskiego, właściciela Zamartego i fundatora klasztoru i kościoła" (Kantak 1925, s. 174–187).

Fragment cmentarza przyklasztornego w Zamartem (Fot. I. E., 2008).

Cmentarz ten od kilku stuleci jest ostatnim miejscem spoczynku dla zmarłych zakonników z miejscowego klasztoru.

Na cmentarzu przyklasztornym w Zamartem zachowały się do dziś groby następujących osób duchownych:

- X. Jan Ruchniewicz Jubilat Proboszcz emerytowany Barłowski, 16 XI 1794 – 10 X 1893
- Ks. Maksymilian Proch, dyrektor XX. Emerytów i kuratus parafii Zamarte, 1 V 1864 – 25 XII 1932
- Ks. Jan Maliszewski, Jubilat, były dyrektor XX. Emerytów w Zamartem, 13 III 1847 – 25 VIII 1933
- Ks. Marian Galiński, emeryt, 22 VII 1871 – 13 IV 1934
- Ks. Wacław Wilkans, proboszcz i dziekan, radca duchowny, 30 IV 1867 – 24 IX 1940

- Ks. Franciszek Hinz, wikariusz, 11 I 1907 – 9 IV 1951
- Ks. Dionizy Bączkowski, szambelan papieża Leona XIII, 8 IV 1868 – 4 VII 1953
- Ks. prof. dr Ludwik Sobolewski, emeryt, 25 VII 1872 – 26 II 1955
- Ks. Norbert Hildebrandt, 6 VI 1873 – 3 X 1955
- Ks. dr Antoni Szyszko, 17 I 1892 – 15 III 1959
- Ks. Paweł Styszko, emeryt, 27 III 1890 – 22 IX 1962
- Ks. Jan Kaszycki, 27 VIII 1890 – 6 II 1966
- Ks. Stanisław Roehle, emeryt, 13 V 1885 – 8 XI 1966
- Ks. Józef Radtke, 30 VI 1900 – 10 XI 1973
- Ks. Leon Grzenkowicz, 1 XI 1896 – 10 II 1976
- Ks. Jan Żak, 19 V 1907 – 14 XI 1976
- Ks. Antoni Purol, 4 VI 1894 – 25 III 1977
- Br. Justyn od Matki Bożej, Jan Kapera, 20 I 1921 – 25 III 1998

Cmentarz parafialny

Od 1929 r. Zamarte zostało samodzielną parafią. W związku z tym wydarzeniem zaistniała konieczność przeprowadzenia zmian w administracji kościelnej. Zrodził się też m.in. pomysł, by i Zamarte miało swój własny cmentarz katolicki. Ówczesny kuratus parafii ks. Maksymilian Proch złożył wniosek o zgodę na założenie nowego cmentarza. Pozytywną odpowiedź od wojewody pomorskiego W. Lamota otrzymał już 15 stycznia 1930 roku (Kronika 1995–). W tym czasie nadarzyła się też korzystna okazja nabycia ćwierćhektarowej działki na ten cel: za 1000 złotych sprzedał ją ówczesny dziedzic majątku Bonstetten/Zamarte, Heribert von Parpart (Kronika 1995–). Miejsce na nowy cmentarz znajdowało się blisko kościoła, niedaleko za budynkami wiejskimi w kierunku Niw. Było to wygodne dla ceremonii pogrzebowych, a rodzinom zmarłych umożliwiało częstsze odwiedziny grobów. Zmarłych mieszkańców z nowo utworzonej parafii grzebano jednak jeszcze przez kilka lat na cmentarzu parafialnym w Niwach i w Ogorzelinach. Pierwsze groby na cmentarzu w Zamartem datowane są na lata 1933–1935, tzn. jeszcze przed jego oficjalnym poświęceniem (Kazimierz Schwanitz zm. 9 I 1933, Johannes Behrendt zm. 7 II 1934, Leokadia Rink zm. 28 IV 1935, Józef Myszka zm. 2 V 1935). Uroczystość poświęcenia została odnotowana przez miejscową kronikę parafialną w dniu 10 czerwca 1935 roku.

Życie i śmierć „zadecydowały", że w latach 70–tych obszar cmentarza w Zamartem trzeba było powiększyć. W 1974 roku postawiono nań nowy krzyż, dwa lata później zmieniono ogrodzenie, które już w 1999 roku ponownie zastąpiono nowym. Wtedy też wykonano dwie nowe bramy wjazdowe od strony drogi do Niw. Przy siatce zielony żywopłot z tuji estetycznie otula tę wyjątkową przestrzeń. W 1981 roku mieszkańcy Zamartego z wdzięcznością przyjęli wiadomość o decyzji doprowadzenia wody na cmentarz (Kronika 1995–).

Jedne z pierwszych grobów na cmentarzu w Zamartem (Fot. I. E., 2008).

W 1985 roku, w centralnym miejscu cmentarza – przy krzyżu, pochowano ks. Nikodema Partykę, długoletniego proboszcza parafii. Rok później spoczął obok niego ks. Tadeusz Jezierski.

Niewielkie zgrupowanie mogił dziecięcych przypomina o niegdyś powszechnie praktykowanym zwyczaju wyznaczania kwater. Mniej więcej od okresu powiększenia zamarckiego cmentarza zaniechano tu tej idei. Groby zmarłych z Zamartego, Jerzmionek, Doręgowic i Nowej Wsi ozdobione są w zdecydowanej większości kamiennymi i marmurowymi pomnikami. Płaska płyta nagrobna – regularnie przystrojona kwiatami i zniczami – jest bezpośrednio połączona z krzyżem i z upamiętniającą zmarłych tablicą.

Nie tylko w miastach, ale już i coraz częściej na wsiach, w latach 80–tych XX wieku, obok kaplic cmentarnych, powstawały też kostnice, w których można było przechowywać w trumnach ciała zmarłych aż do dnia ich pogrzebu.

27 października 1986 roku dokonano na cmentarzu w Zamartem pierwszych wykopów pod fundamenty takiej kostnicy. Została ona zaprojektowana przez inż. Jana Belzerowskiego. Nadzór nad pracami budowlanymi sprawował technik architekt J. Lewandowski. Z realizacją projektu, dzięki finansowemu wsparciu parafian, uporano się do listopada 1987 roku. Podczas uroczystości Misji Parafialnych, we wrześniu

Uroczystość pogrzebowa w Zamartem, pocz. lat 50–tych XX w. (Fot. J. Klepin).

1988 roku, dokonano oficjalnego poświęcenia kostnicy (Kronika 1995–).

Przez nasz kraj przetoczyło się wiele powstań i wojen, a te mnożyły miejsca pochówków różnych narodowości i wyznań religijnych. II wojna światowa zmieniła granice Polski. Część cmentarzy pozostała na terenach dziś już do nas nienależących, ale i też spora grupa została nam dodana. Nikt nie orientował się w ilości, rozmieszczeniu, stanie zachowania i wartościach obiektów, które w ostatnim ćwierćwieczu

Ks. N. Partyka i ks. T. Jezierski, 1982 (Fot. arch I. E.).

Grób ks. Partyki (zm. 1985) i ks. Jezierskiego (zm. 1986) (Fot. arch. I. E.).

XX wieku znajdowały się na terenie Polski. Rozpoznanie i rejestracja cmentarzy jest trudnym zadaniem ze względu na brak specjalistów oraz niedostateczne środki finansowe. Zadania tego w imieniu Resortu Kultury i Sztuki podjął się Ośrodek

Kostnica na cmentarzu w Zamartem (Fot. I. E., 2008).

Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. W oparciu o Wojewódzkie Urzędy Konserwatorskie, posługując się Kartą Cmentarza opracowaną przez ówczesny Zarząd Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, rozpoczęto pierwszy w historii Polski spis z natury wszystkich cmentarzy, mogił pojedynczych i zbiorowych oraz miejsc po istniejących niegdyś cmentarzach. Spis nie obejmuje pochówków w budowlach architektonicznych – podziemi kościołów i klasztorów (Zabytkowe 1996).

Cmentarz ewangelicki

Obszar Kosznajderii zamieszkiwało wspólnie kilka narodowości (Polacy, Niemcy, Kaszubi i Żydzi). Tragiczne wydarzenia z lat 1939–1947: ludobójstwo, pogromy, masowe ucieczki i wysiedlenia zmieniły ten harmonijny obraz. Na obrzeżach wsi, czasami też i gdzieś głęboko w lesie, pozostały zapomniane cmentarze ewangelickie i żydowskie kirkuty. Takich miejsc w Kosznajderii są dziesiątki. Kiedy zabrakło rodzin zmarłych, które mogłyby opiekować się grobami, zarosły one drzewami i krze-

wami. A miejsca te świadczą przecież o przeszłości regionu i danej wsi. Naprawdę warto je odwiedzić i poznać ich historię. Cmentarzom tym należy się przede wszystkim opieka i przywrócenie stanu godnego miejscom wiecznego spoczynku.

Prawie wszystkie okoliczne cmentarze poniemieckie zostały zrównane z ziemią i w wielu przypadkach przemienione na polskie. Niektóre ich tereny – przede wszystkim w miastach – zostały zaadaptowane na miejskie parki i zieleńce (Wzgórze Ewangelickie w Chojnicach). Jeszcze po wielu latach widoczny jest w tych miejscach bogaty drzewostan, owinięty pnącym się bluszczem – rośliną tak bardzo charakterystyczną dla byłych ewangelickich cmentarzy. Wrośnięte w drzewa elementy dawnych nagrobków czy żelaznych ogrodzeń nieśmiało, albo i też odważnie, chcą zasygnalizować przechodniom właściwe, dawne przeznaczenie tego miejsca.

W ostatnich latach potomkowie zmarłych ewangelików odwiedzali takie zapomniane cmentarze. Przyjeżdżali nawet z bardzo daleka. Tylko niektórym udało się odnaleźć grób swoich przodków – a dokładniej mówiąc, tylko to, co po nim pozostało: zapadnięte nagrobki lub ich szczątki. Wykarczowali kawałek „kniei", usypali niewielkie mogiły. Niektórzy zdecydowali się „przedłużyć" pamięć po swych najbliższych i postawili w tym miejscu krzyż bądź płytę kamienną z nazwiskiem zmarłego. Życzliwi miejscowi mieszkańcy opiekują się „przypomnianymi" grobami. Widok kwiatów czy też płonących zniczy na starych cmentarzach nie należy już teraz do rzadkości.

W Zamartem cmentarz ewangelicki był w małym lasku za wsią, bezpośrednio przy jeziorze, po lewej stronie drogi prowadzącej z Zamartego do Jerzmionek. Był to niewielki cmentarz, bo też i ewangelików we wsi nie było wielu. W 1919 roku mieszkały w Zamartem 263 osoby, z tego 53 były wyznania ewangelickiego. Były to następujące rodziny:

- rodzina murarza Augusta Bertholza (7osób)
- Ida Brandenburg, służąca we dworze (1)
- Adalbert Brandt, inspektor w majątku (1)
- Hugo Brandt, drugi nauczyciel (1)
- Martha Eckert, kucharka we dworze (1)
- Paul Eggebrecht, leśniczy (1)
- rodzina ogrodnika Großklausa (5)
- rodzina Karla Knoopa, głównego inspektora w majątku (7)
- rodzina Reinholda Kramma, kierownika gorzelni (5)
- rodzina wdowy Karoline Lemke, robotnicy z majątku (6)
- rodzina Heinricha Mehrdela, siodlarza (4)
- rodzina Heriberta von Parparta, właściciela majątku (4)
- Siegfried Preß, hodowca drobiu w majątku (1)
- August Schmantek, robotnik w majątku (1)
- rodzina Heinricha Wöhrmanna, robotnika z majątku (8) (Rink 1932).

Ostatni niemieccy właściciele majątku – rodzina von Parpart – byli wyznania ewangelickiego. Pod koniec XIX wieku Franz von Parpart bezpośrednio za swoim parkiem, w kierunku jeziora, wyznaczył niewielki teren na cmentarz. Przez pierw-

Cmentarz ewangelicki w Zamartem, działka nr 13 o pow. 0,08 ha – z rejestru gruntów gminy Kamień Krajeński. (Fot. A. Atamański).

szych kilkanaście lat były tam zaledwie cztery groby[2]. Byli to robotnicy z majątku i jeden jeniec wojenny z I wojny światowej. Do 1945 roku na cmentarzu było już kilkanaście grobów: ewangelicy ze wsi oraz członkowie rodziny von Parpart.

Pozostałości po cmentarzu ewangelickim w Zamartem, 2004 r. (Fot. A. Atamański, Z. Betin).

Fragmenty metalowego ogrodzenia wokół grobu, 1989 r. (Fot. arch.. I. E.).

Do cmentarza można było dojść również ścieżką bezpośrednio od pałacu, przez park wzdłuż jeziora. Ścieżka ta była wysypana żółtym żwirem i starannie pielęgnowana. Od strony jeziora cmentarz był ogrodzony kamiennym murem o wysokości ok 1,50 m[3]. Wszystkie groby miały kamienne obramowania i metalowe krzyże. Trzy groby miały metalowe ogrodzenie. Grób Horsta von Parparta z 1944 roku był nieco oddalony od pozostałych grobów[4].

[2] Według relacji Heddy Le Tanneaux von Saint Paul, z domu von Parpart, 2007 r..

[3] Informacje pochodzą od Józefa Klepina z Chojnic.

[4] Według relacji Friede Stockdreher, z domu Bauer.

Niestety, udało się ustalić tylko kilka nazwisk osób, które zostały pochowane na tym cmentarzu:

Horst von Parpart	ur. 16 XII 1918, zm. 9 II 1944 Syn właściciela majątku, zginął tragicznie w katastrofie lotniczej.
Klaus von Rosenstiel	zm. 1 VI 1943 Kapitan Żeglugi Morskiej w Szczecinie, wcześniej mieszkał w Człuchowie. Jego żona była siostrą pani von Parpart.
Edith Bauer	ur. i zm. w latach 30–tych Jedno z sześciorga dzieci zarządcy folwarku Jakubowo; dziecko nie ukończyło pierwszego roku życia, zmarło na dyfteryt.
Emilia Bauer	zm. w 1944 roku Matka zarządcy folwarku w Jakubowie.
Max Hirschfeld	zm. w lutym 1945 roku Po wkroczeniu Rosjan do wsi odebrał sobie życie.
Hirschfeld	zm. w lutym 1945 roku Matka Maxa Hirschfelda, zmarła tragicznie. Rosjanie zgwałcili ją na śmierć.
Apolonia Groß	?[5]

Nie naruszony jest kamień przed cmentarzem – upamiętniał on miejsce, w którym Heribert von Parpart pogrzebał swoje konie z czasów I wojny światowej.

Odpowiedzialność za stan zabytkowych elementów na czynnych cmentarzach spoczywa na ich administratorach z ramienia kościołów, związków wyznaniowych, w niektórych przypadkach cywilnych władz terenowych. Natomiast stan obiektów nieczynnych zależny jest najczęściej od troski władz miejskich i gminnych. W obu przypadkach odzwierciedla on stosunek społeczeństwa do zmarłych i do przeszłości, świadczy o kulturze społeczeństwa i jego lokalnych władz.

Nauczyciele Gimnazjum Publicznego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Kamienia Krajeńskiego – Aleksander Atamański i Zdzisław Betin – do programu „Ślady przeszłości" zgłosili projekt uporządkowania dziewięciu (!) cmentarzy ewangelickich

[5] Fragment relacji Marianne Breitbach, z domu von Parpart, z podróży do Zamartego w listopadzie 1972 roku: *„Nasze wieńce składamy w półkolu przy rozebranym murze cmentarnym. Tych dwóch grobów nie można już rozpoznać, pozostał po nich tylko kawałek płaskiej zarośniętej ziemi. Stary ewangelicki cmentarz jest teraz odgrodzony drewnianym płotem. Groby z kamiennymi płytami pokryte są gałązkami paproci. Jacyś dobrzy ludzie powtykali w nie małe krzyżyki z powiązanych gałązek. Nagrobków już nie ma. Edi znalazł odłamek płyty marmurowej z napisem „Apolonia Groß". (...) Wzdłuż kopli jedziemy do Jerzmionek. Tę drogę wyłożono kamieniami z naszego cmentarnego muru!"*.

„Grysli i Orion
Konie bojowe 1914–1918 Padłe 1923 i 1929
Należące do rotmistrza von Parpart
1 Gardy Dragonów".

na terenie gminy Kamień Krajeński (Niwy, Dąbrowa, Zamarte, Kamień Krajeński, Witkowo, Duża Cerkwica, Płocicz, Radzim, Witkowski Młyn). Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie zaakceptowało ten projekt. Młodzież szkolna wraz ze swymi opiekunami uporządkowała teren cmentarzy, pośrodku nich ustawiła duży żelazny krzyż. Złożono bukieciki kwiatów, zapalono znicze.

„Krzyże na cmentarze pozyskiwaliśmy sami – przerabialiśmy na nie złomowane latarnie, stare rury. Pomagali nam w tym bezinteresownie mieszkańcy wsi. Część potrzebnych pieniędzy zdobyliśmy ze zbiórki złomu. Projekt ten nazwaliśmy „Zadeptane ślady przeszłości" Realizowaliśmy go przez dwa lata. 20 czerwca 2005 roku odbyło

W tym miejscu pochowano Horsta von Parparta. Niewielką nagrobną płytę położyła w 1972 roku jego siostra Marianne Breitbach, z domu von Parpart (Fot. arch. I. E.).

Horst von Parpart (1918–1944)

się uroczyste nabożeństwo na cmentarzu ewangelickim w Kamieniu Krajeńskim z udziałem pastora ewangelickiego, proboszcza naszej parafii, władz miasta oraz młodzieży. Po tej uroczystości w Miejsko–Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się adopcja cmentarzy przez młodzież z całej gminy"[6].

[6] Fragment listu Aleksandra Atamańskiego do autorki z dnia 17 lutego 2008 roku.

Miejscowa młodzież i jej szkolni opiekunowie wiele godzin swojego wolnego czasu poświęcili na uporządkowanie cmentarza ewangelickiego w Zamartem (Fot. A. Atamański).

Dalszą opiekę nad ewangelickim cmentarzem w Zamartem przejęła miejscowa szkoła. Tego typu przedsięwzięcia kształtują tożsamość młodych ludzi, budzą szacunek do przeszłości, wzmacniają ich więź z miejscami urodzenia i zamieszkania. Ta z pewnością niecodzienna przygoda jako lekcja w terenie jest znakomitą okazją do odegrania roli młodego archeologa i badacza przeszłości. Wielkie wyrazy szacunku dla wszystkich zaangażowanych![7]

Ręka Anielska

Był cmentarz. Nie ma cmentarza –
Tu przyspieszono zmartwychwstanie ciał.
Tu tylko jeden pozostał grobowiec
Bo właśnie tego Anioł chciał
Co na nim rękę z wieńcem podniósł w niebo.

[7] Na krótko przed Wielkanocą 2008 roku odwiedziłam Zamarte. Koniecznie chciałam obejrzeć pozytywne zmiany na miejscowym cmentarzu ewangelickim. Na pozostałościach po nagrobkach stały wypalone znicze, które ofiarowali zmarłym poczciwi ludzie. Niestety, nie znalazłam dużego, żelaznego krzyża – owocu żmudnych i tak bardzo szlachetnych poczynań młodzieży i ich opiekunów. W rozmowie z mieszkańcami wsi dowiedziałam się, że krzyż z cmentarza, podobnie jak i inne skradzione w okolicy metalowe urządzenia i przedmioty, „złomiarze spieniężyli" (1 kg żelaza w skupie złomu – wg danych z dnia 14 kwietnia 2008 roku – kosztował 70 gr.).

Był cmentarz. Stuletni cmentarz.
Nie ma cmentarza. Ukradkiem
Tu przyspieszono zmartwychwstanie,
Kto chce niech słowo dołoży
Pozornie.
Tu życie pokazało swoje „ja".

Był cmentarz. Gdzie cmentarz to cmentarz
Tu już go nie ma.
Anioł. Anioł. Anioł.
To jego ręka Anielska
Lubię spojrzeć na nią.

(Tadeusz Sieraj)

BIBLIOGRAFIA:

Aries P.
1992 Człowiek i śmierć, Warszawa, s. 506.

Dorawa J.
2009 Dawnych legend czar..., [w:] Dzieje Kamienia Krajeńskiego i okolic od pradziejów do współczesności, praca zbiorowa pod red. J. Dorawy i T. Fiałkowskiego, Sępólno Krajeńskie.

Historia
1978 Historia kultury materialnej Polski w zarysie, t. IV, Wrocław, s. 324.

Kantak K.
1925 Kronika Bernardynów Zamarckich, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. VI, nr 12, s. 174–187.

Katalog
1979 Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. XI: Dawne województwo bydgoskie, z. 5: Chojnice, Czersk i okolice, oprac. P. Pałamarz i J. T. Petrus, Warszawa.

Kronika
1995 Kronika parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryji Panny w Zamartem.

Labuda A.
1973 Liturgia dnia zadusznego w Polsce do wydania rytuału piotrkowskiego w świetle ksiąg liturgicznych, [w:] Studia z dziejów liturgii w Polsce, Lublin, s. 310.

Łbik L.
2000 Z zamierzchłych dziejów sanktuarium maryjnego w Zamartem koło Chojnic (XV–XVIII wiek), *Rocznik Gdański*, t. LX, z. 2, Gdańsk, s. 14.

Mietz A.
2005 Archidiakonat Kamieński Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Struktura terytorialna i stan kościołów w czasach staropolskich 1512–1772, Włocławek.

Poklewski J.
1968 Kościół i klasztor pobernardyński w Zamartem koło Chojnic, *Teka Komisji Historii Sztuki*, t. IV, Toruń.

Rink J.
1932 Die Geschichte der Koschneiderei, Danzig.

Zabytkowe
1996 Zabytkowe cmentarze i mogiły w Polsce. Województwo bydgoskie, oprac. O. Romanowska–Grabowska, Warszawa.

MAŁGORZATA GRUPA, Toruń

KONSERWACJA ORGANICZNYCH ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZNYCH Z CHOJNIC

Drewno i skóry odgrywały bardzo ważną rolę w życiu codziennym człowieka. Od wieków wytwarzane z nich były przedmioty gospodarstwa domowego, uzbrojenie czy elementy konstrukcyjne domostw. Analiza ilościowa i jakościowa tych materiałów może opowiedzieć nam częściową historię miejsca, w którym zostały znalezione, określić uwarunkowania społeczno–gospodarcze. Jedynym warunkiem ich odkrycia są korzystne warunki środowiska, w którym zostały zdeponowane. Mowa tu o w miarę stałej wilgotności podłoża i braku tlenu.

W przypadku skóry istotnym czynnikiem jest jej jakość, tzn. jaki jest jej gatunek, z jakiego obszaru ciała zwierzęcia pochodzi, w jaki sposób i jakimi środkami została garbowana, jaka była jej historia użytkowania – jakie rodzaje zniszczeń i odkształceń i wreszcie jakie procesy zaszły w jej strukturze w trakcie zalegania w warstwie. Produkty reakcji jonów żelaza i tanin pochłaniane przez skórę sprawiają, że nabiera ona czarnego koloru i staje się mniej elastyczna. Muł, mierzwa, glina zazwyczaj szczelnie oblepiają jej powierzchnię i czasami trudno je usunąć. Jednak te produkty mają także pozytywny wpływ na jej zachowanie, ponieważ ich nawarstwienia stwarzają korzystny mikroklimat dla tego typu zabytków. W skórach w pierwszej kolejności degradacji ulegają włókna kolagenu. W jakim czasie ten proces zachodzi, trudno jest określić, jednak wydaje się, że po upływie jakiegoś czasu następuje równowaga[1], która utrzymuje się aż do wydobycia zabytków w trakcie badań archeologicznych. Mokre skóry archeologiczne traktujemy jak obiekty o najwyższym stopniu destrukcji.

Dla dalszych prac ważne jest, aby w trakcie działań na stanowisku pakowano razem do jednego pojemnika skóry z bliskiego sąsiedztwa. Ułatwia to prace nad rekonstrukcjami butów czy toreb. Obuwie czy odzież są rozczłonkowane ze względu na rozkład lnianych lub konopnych nici[2], którymi pierwotnie były zszyte. Zebranie wszystkiego z jednego miejsca ułatwia dopasowywanie poszczególnych elementów w trakcie analizy.

Mokra skóra archeologiczna natychmiast po wydobyciu wymaga właściwego przechowywania, ponieważ przy jakimkolwiek przesuszeniu ulega nieodwracalnemu kurczeniu. Skóry zanurzamy w wodzie lub wkładamy do grubych worków po-

[1] Zagadnienie to wymaga jeszcze długich badań w oparciu o przygotowanie skór według receptur średniowiecznych i monitorowanie ich po zakopaniu w mierzwie lub zatopieniu w jeziorze.

[2] Z materiałów organicznych to właśnie włókna lnu i konopi ulegają pierwsze rozkładowi w środowisku ziemnym i wodnym.

lietylenowych. Metryczki z informacjami o stanowisku powinny także być włożone do osobnych worków i tak chronione należy umieścić w worku ze skórami. Jeśli włożymy papierowe metryczki bezpośrednio do skór, to w przeciągu trzech, czterech miesięcy ulegną rozkładowi, ponieważ drobnoustroje znajdujące się w skórach w szybkim tempie je rozłożą. Poza tym skóry należy przechowywać w obniżonej temperaturze (1–4°C), bez dostępu światła, zarówno naturalnego, jak i sztucznego. O słuszności dodawania środka grzybobójczego do surowców organicznych w trakcie dłuższego przechowywania trwa wśród badaczy ożywiona dyskusja. Uważam, że nie powinno się tych środków stosować, ponieważ należy to monitorować, a z moich doświadczeń wynika, że dla większości archeologów prowadzących badania jest to duży kłopot.

W pracowni konserwatorskiej w pierwszej kolejności wykonuje się dokumentację fotograficzną i rysunkową. Obrysy skór wykonuje się w skali 1:1 na kalce technicznej zwykłym ołówkiem (Grupa 2000, s. 212), zaznaczając rozdarcia, pęknięcia i ślady działalności człowieka – szwy, ornamenty, naprawy. Jest to prosta i szybka metoda do identyfikacji skór po konserwacji. Po zakończeniu prac możemy stwierdzić, czy skóry poddane zabiegom konserwatorskim skurczyły się, czy uszkodzenia znajdujące się na powierzchni uległy jakimś niekorzystnym przemianom. Poza tym, w późniejszych okresach można w szybki i prosty sposób sprawdzić, czy w skórach zachodzą jakieś niepokojące zmiany. Następnie każdy fragment czyścimy pod bieżącą wodą miękkimi szczotkami z każdej strony. Jeśli jest taka konieczność, zabieg mycia powtarzamy kilkakrotnie. Kolejny krok to kąpiele skórzanych zabytków w 3% słabym kwasie. W Toruniu w Pracowni Konserwacji Instytutu Archeologii stosujemy kwas cytrynowy[3]. Zabieg ten pozwala usunąć przynajmniej częściowo związki żelazisto–taninowe i nierozpuszczalne węglany i dwuwęglany, które wpływają na czarne zabarwienie obiektów i utratę elastyczności. Wodny roztwór kwasu cytrynowego jest przeźroczysty, po włożeniu skór, najczęściej po 20–30 minutach, zaczyna się barwić na żółto. Następnie płuczemy skóry pod bieżącą wodą.

Skóry wydobyte w 1994 roku w Chojnicach na ul. Podmurnej dogarbowywano w 5% roztworze sumaku w acetonie i wodzie destylowanej, w stosunku 1:1. Po płukaniu i wyprowadzeniu wody z obiektów nanoszono kompozycję impregnującą składającą się z lanoliny, wosku pszczelego, olejku kopytkowego w benzynie lakowej (Rosa, Gussman 1993, s. 85–89; Grupa 2000, s. 213–214; Grupa, Drążkowska 2002, s. 79). Była to i zresztą jest nadal jedna z wiodących metod konserwacji skór na świecie, obok metody wykorzystującej kompozycję zwaną Bavon (Cameron, Spriggs, Wills 2006, s. 248). W drugiej połowie poprzedniego wieku (Organ 1958, s. 96; Sturge 1973; Rosenquist 1975) zaczęto próby z wykorzystaniem zjawiska sublimacji. Prowadzono eksperymenty w oparciu o różne chemikalia z różnym skutkiem. Jedne pracownie zarzucały prowadzenie eksperymentów (Muhlethaler 1973, s. 25–72; Spriggs 2003), inne rozwijały szeroki program badań (Spriggs 1981) związany z konserwacją nie tylko skór, ale także drewna. Pracownia toruńska rozpoczęła próby konserwacji poprzez zamrażanie (freeze–drying) dopiero w 2000 roku. W ramach programu AR-

[3] Zamiennie można stosować kwas ortofosforowy, szczawiowy lub askorbinowy,

CHEO II finansowanego przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej została zaprojektowana i wykonana komora próżniowa z półkami chłodniczymi (Grupa, Płóciennik, Zawadzka 2008, s.135–136). Opracowano program dotyczący konserwacji mokrych skór archeologicznych (Drążkowska, Grupa, Płóciennik, Rybka, Szatkowski, Zawadzka – w druku) i rekonserwacji (Drążkowska, Grupa 2009, s.111–121). Suszenie skór w niskich temperaturach, inaczej zwane *liofilizacją,* poprzedzone jest wprowadzeniem różnych kompozycji złożonych z substancji chemicznych w strukturę skóry. Podstawowe badania oparły się o mieszaninę gliceryny z niskocząsteczkowym PEG–– iem, w naszym przypadku 400. Poszukiwaliśmy kompozycji, która wzmocni skórę i zwiększy jej elastyczność. Wcześniejsze zabiegi wykonane w trakcie oczyszczania zapewniły już skórzanym przedmiotom brązową barwę. W efekcie końcowym badań zastosowanie mieszaniny 15% gliceryny i 15% PEG–u 400 dało najlepsze rezultaty. Skóry zanurzano w kompozycji impregnującej na 7 dni, następnie odsączano nadmiar impregnatu i wkładano na płasko do worków foliowych. Worki z przedmiotami zabytkowymi umieszczano w zamrażarce, w temperaturze –2°C. Następnie temperaturę obniżano cyklicznie do –30°C. Po zamrożeniu skór układano je pojedynczo, bez worków, na półki wewnątrz komory próżniowej. Metoda konserwacji oparta na procesie próżniowego suszenia w niskiej temperaturze jest najczęściej rekomendowaną dla mokrych materiałów organicznych, m.in. skór, drewna. Zamrożony materiał jest osuszany w procesie sublimacji[4] (Grupa, Płóciennik, Zawadzka 2008, s.136; 2009, s.389, 404). Długość procesu osuszania uzależniony jest od grubości skór. Przeciętnie są to dwa, trzy dni. Jeśli skóry są nie do końca rozprostowane, to można, bezpośrednio po wyjęciu z komory, rozłożyć je na płasko i przycisnąć obciążoną deską.

Skóry po konserwacji metodą suszenia w niskiej temperaturze są elastyczne i można z nich rekonstruować obuwie czy torby po zakończeniu procesu. Natomiast skóry po nasączeniu kompozycją na bazie lanoliny należy zszywać, gdy są wilgotne, ponieważ po całkowitej stabilizacji procesu nie są już tak elastyczne i mogą w trakcie obróbki pękać. Poza tym metoda freeze–drying jest o wiele prostsza w stosowaniu i krótsza w czasie. Skóry wydobyte przy ul. 31 Stycznia 8 *(ryc. 10, s. 120)* były właśnie zabezpieczane metodą poprzez zamrażanie.

Kolejnymi zabytkami poddanymi procesowi konserwacji były elementy drewniane – deska klozetowa i częściowo zachowana miseczka klepkowa *(ryc. 11, s. 121)*. Po wydobyciu z gleby obiekty zostały prawidłowo zabezpieczone i dzięki temu nie nastąpiły żadne zmiany w kształcie poszczególnych elementów. Obowiązkiem konserwatora jest usunięcie przyczyn zniszczeń i prawidłowe zabezpieczenie zabytku. Podstawą zabiegów przy mokrym drewnie archeologicznym jest usunięcie wilgoci lub wody i wprowadzenie w zamian preparatu, który będzie utrzymywał całą strukturę obiektu. Zniszczone mokre drewno archeologiczne zawdzięcza swój kształt dużym ilościom wolnej wody, która dzięki znacznemu ciśnieniu utrzymuje nadwątlone ścianki komórek w pierwotnej formie. W ogólnym zarysie konserwacja mokrego drewna archeologicznego polega na zastąpieniu wody środkiem impregnującym –

[4] Sublimacja to zjawisko, gdzie woda sublimuje ze stanu stałego (lód) do stanu gazowego (para wodna).

– wzmacniającym. Środek ten powinien całkowicie wniknąć w głąb drewna (Grupa, Płóciennik, Zawadzka 2008, s. 134–135; Grupa 2009). Przygotowując obiekty do impregnacji, wykonano dokumentację rysunkową i fotograficzną. Następnie każdy fragment oczyszczono z cząstek gleby, korzeni i starannie wypłukano. Po czym umieszczono je w wodnym roztworze PEG–u 4000 o stężeniu 5%, w temp. 50°C. Przez pół roku podnoszono stężenie roztworu do 100%. Po wyjęciu z kąpieli impregnacyjnej obiekty oczyszczono z nadmiaru impregnatu, ostudzono i każdy z osobna włożono do worka foliowego. Umieszczono je w zamrażarce, w temperaturze –2°C, którą powoli zmniejszano do –30°C. Do komory próżniowej wkładamy zabytki bez worków. Proces suszenia próżniowego w niskich temperaturach przebiega tak samo, jak suszenie skór. Oczywiście proces trwa dłużej, bo obiekty są grubsze i bardziej zwarte. Elementy o grubości od 3 do 9 cm suszymy około 3 tygodni. Ale i tak jest do bardzo krótki okres w porównaniu do suszenia na powietrzu lub w eksykatorach. Poza tym chroni obiekt przed kolejnym atakiem mikrobiologicznym. Z analiz dokonanych w laboratorium wynika, iż głównym faworytem w impregnacji drewna jest zdecydowanie PEG wysoko cząsteczkowy, który w najbardziej stabilny sposób zabezpiecza ściany komórkowe drewna. Obiekty uzyskują dość dużą wytrzymałość mechaniczną. Są chronione przed wilgocią, co zmniejsza zagrożenie atakiem mikrobiologicznym, przez wysokocząsteczkowy impregnat. Jednak najważniejszymi czynnikami dla zaimpregnowanych zabytków jest utrzymywanie stałej wilgotności i temperatury, ochrona przed kurzem i nadmierną ilością światła, zarówno naturalnego, jak i sztucznego.

LITERATURA:

Cameron E., Spriggs J., Wills B.
2006 The conservation of archaeological leather, *Conservation of Leather and related materials,* ed. M. Kite, R Thomson, Amsterdam, Boston, Heidelberg, London, New York, Oxford, Paris, San Diego, San Francisco, Singapore, Sydney, Tokyo, s. 244–263.

Drążkowska A., Grupa M.
2002 Analiza i konserwacja zabytków pochodzenia organicznego (skóra, drewno, tkanina) pozyskanych w trakcie badań wykopaliskowych w Chojnicach, [w:] *Chojnice i Pomorze Wschodnie w średniowieczu,* red. H. Rząska, K. Walenta, Chojnice, s. 75–82.

2009 A test on carrying out re–conservation of leather artifacts using vaccum drying technique in low temperatures, Próba przeprowadzenia rekonserwacji zabytków skórzanych przy wykorzystaniu techniki suszenia próżniowego w niskich temperaturach, *Sprawozdania Archeologiczne 61,* s. 111–121.

Drążkowska A., Grupa M., Płóciennik P., Rybka K., Szatkowski J., Zawadzka A.
2010 USING VACUUM DRYING IN LOW TEMPEATURES TECHNIQUE FOR CULTURAL HERITAGE OBJECTS of LEATHER CONSERVATION, Wykorzystanie techniki suszenia próżniowego w niskich temperaturach do konserwacji zabytkowych skór, *Sprawozdania Archeologiczne 63,* w druku.

Grupa M.
2000 Problematyka konserwatorska zabytków wydobytych z nawarstwień podwodnych „Mostu Wschodniego", *Wczesnośredniowieczne mosty przy Ostrowie Lednickim, Mosty traktu Gnieźnieńskiego,* red. Z. Kurnatowska, t. 1, Lednica – Toruń. s. 211–215.
Konserwacja drewna archeologicznego poliglikolami etylenowymi – wady i zalety, *XXIV Sympozjum Drewna, SGGW Warszawa, s. 141–144.*

Grupa M., Płóciennik P., Zawadzka A.
2008 Konserwacja mokrego drewna archeologicznego metodą suszenia próżniowego, *Biuletyn Konserwatorów Zabytków, Oddział Warmińsko–Mazurski,* red. M. Birezowska, z. 6, s. 133–145.

2009 Conservation of waterlogged archaeological wodo with polyethylene glycol 4000 using vaccum drying in low temperature, Konserwacja mokrego drewna archeologicznego poliglikolem etylenowym 4000 z wykorzystaniem suszenia próżniowego w niskiej temperaturze, *Sprawozdania Archeologiczne 61*, s. 159–184.

Kawai T., Masuzawa F.
1974 Study in Conservation of Waterlogged Wood with Freeze Drying at Reduced Pressure, *Conservation Science Bulletin 3*, s. 59–67.

Muhlethaler B.
1973 Conservation of Waterlogged Wood and Leather, Paris.

Organ R.
1958 Carbowax and Other Materials in the Treatment of Water–logged Palaeolithic Wood. *Studies in Conservation 4,* s. 96.

Rosa H., Gussman L.
1993 Konservierungsversuche an Archäologischen Leder, *Arbeitsblätter für Restauratoren 1,* s. 85–89.

Rosenquist A.
1975 Experiments on the Conservation of Waterlogged Wood and Leather by Freeze-drying, *Problems in the Conservation of Waterlogged Wood, National Maritime Museum Monographs and Report, 16,* ed. A. Oddy, s. 9–23.

Spriggs J.
1981 The Conservation of Timber Structures at York – A Progress Report, *Proceedings of the ICOM Waterlogged Wood Working Group Conference,* ed. D. Grattan, J. McCawley, 149, Ottawa Conservation Institute.

2003 Conservation of the Leatherwork, *Leather and Leather-working in Anglo-Scandinavian and Medieval York,* ed. Q. Mould, I. Carlisle, and E. Cameron. The Archaeology of York AY17/16, s. 3213–3221.

Sturge J.
1973 The Conservation of Wet Leather, London.

KATARZYNA KAMIŃSKA, Toruń

ZAGŁĘBIENIA NA CEGŁACH Z CHOJNICKIEJ BAZYLIKI

Historia średniowiecznego miasta zazwyczaj ściśle wiąże się z dziejami funkcjonującej w nim parafii. Podobnie jest w Chojnicach. Choć trudno ustalić dokładną datę powstania parafii chojnickiej, zgodnie z ustaleniami ks. Kujota jest ona jedną z najstarszych na Pomorzu (Lewiński 2003, s. 7). Według tradycji została założona w 1205 r. (Katalog 1979, s. 14). Autorzy opracowań poświęconych historii Chojnic wspominają, że już na początku XIII w. istniał w mieście drewniany kościół lub kaplica (Ostrowski 2000, s. 9). Natomiast pierwsza dokładna wzmianka o parafii pojawia się w II połowie XIV w. – w przywileju dla miasta z 1360 r. (Szulist 2000, s. 52; Lewiński 2003, s. 8).

Obecny, gotycki kształt kościół uzyskał na przestrzeni XIV/XV i XVI w. Jest on orientowany, murowany z cegły o układzie gotyckim, na podmurówce z głazów granitowych. Jest to kościół trójnawowy, halowy, z wydzielonym prezbiterium i wieżą objętą bryłą korpusu (Katalog 1979, s. 14).

Na przestrzeni wieków XV, XVII oraz XVIII kościół był wielokrotnie niszczony przez pożary, a w 1945 r. silnie uszkodzony w wyniku działań wojennych. W jego historię wpisują się także liczne remonty, m.in. barokizacja wnętrza, wzniesienie na wieży hełmu barokowego w 1733 r., regotyzacja wnętrza w 1890 r. oraz rekonstrukcja sklepień w 1924 r. (Katalog 1979, s. 14). Tytuł bazyliki, na podstawie brewe papieskiego, chojnicka fara otrzymała w marcu 1993 roku (Lewiński 2003, s. 21).

Kościół farny jest dziś jednym z najlepiej zachowanych średniowiecznych zabytków w Chojnicach. Niestety – jak słusznie zauważa D. Lewiński (2003, s. 9) – zagadnienia związane z materiałem wykorzystanym do jego budowy nie zostały dostatecznie dobrze poznane i zbadane. Autor pisze: „*Pochodzenie [...] cegły, jej wymiary, skład chemiczny, technologia jej wypału oraz zeszkliwienia cegieł stanowiących ornament elewacji zewnętrznej kościoła, skład chemiczny zaprawy murarskiej, którą spajano cegły, wreszcie układ cegieł w murze oraz jej globalna ilość w strukturze kościoła nie doczekały się jeszcze naukowych badań, które mogłyby wesprzeć uściślenie chronologii budowy, jej założeń konstrukcyjnych, aktualnego stanu i potrzeb konserwacyjnych...*".

Na ceglanych, nieotynkowanych murach średniowiecznych świątyń widnieją różnego rodzaju ślady będące zapisem ich historii (otwory maculcowe, sposób układania cegieł, występowanie wątków ornamentacyjnych), a dziś traktowane coraz częściej jako specyficzna forma przekazu myśli, intencji oraz wierzeń (Kołyszko 2006, s. 34).

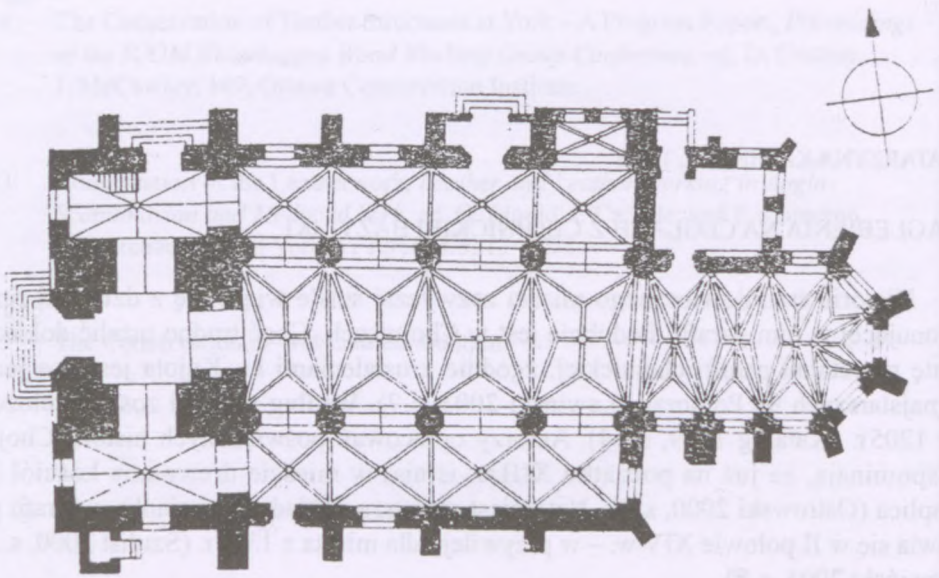

Kościół parafialny pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach (Katalog 1979, s. 14).

Szczególnie interesujące są ślady znajdujące się na licach główek i wozówek cegieł. Oprócz zachowanych odcisków zwierzęcych łap, ludzkich palców, a nawet stóp, inskrypcji, hagiografów oraz prostych przedstawień, znajdują się na nich liczne nieckowate i podłużne zagłębienia. Stały się one tematem naukowych opracowań już u schyłku XIX w., a dyskusję toczącą się na łamach wydawnictw naukowych zapoczątkował artykuł dr Hippaufa, który ukazał się w 5 numerze *Posener Provinzialblaetter* wydanym w 1880 r. Polemika, którą w XIX w. zapoczątkowali Hippauf, Riedel, Hockenberg oraz ks. Dydyński, trwa do dzisiaj. Wśród badaczy, którzy biorą w niej udział, można wymienić m.in. T. Wróblewskiego, J. Tyszkiewicza, A. Mietza oraz J. Lewandowską (Wróblewski 1958, s. 196; Lewandowska 2008, s. 58).

Omawiane zagłębienia cechują się gładko wyszlifowanymi ściankami i bardzo regularnym przekrojem. Zarówno średnica, jak i głębokość dołków bywa bardzo różna. Tadeusz Wróblewski (1958, s. 195) po licznych obserwacjach prowadzonych w Wielkopolsce sugeruje, że średnica miseczkowatych dołków waha się między 0,5 a 7,5 cm, zaś głębokość od 0,5 do 5 cm. Śladem tym towarzyszą nielicznie występujące podłużne zagłębienia przypominające kształtem odcisk cygara lub liść wierzbowy (Wróblewski 1958, s. 198; Lewandowska 2008, s. 58). W literaturze zagłębienia te bywają różnie nazywane, tak jak różnie określa się ich właściwe znaczenie. Poza bardziej ogólnymi nazwami, tj. zagłębienia miseczkowate lub nieckowate, istnieją również te, które charakteryzują je bardziej precyzyjnie – gmerki, gmyrki lub dołki pokutne (Kołyszko 2006, s. 34; Lewandowska 2008, s. 60).

W rozmieszczeniu nieckowatych zagłębień gołym okiem można zauważyć do-

minującą przypadkowość – swoisty chaos, w jakim tkwią względem siebie. Niektóre z nich umieszczone są w obrębie lica konkretnej cegły, zachodząc nie tylko na siebie, ale także na spoiny łączące cegły ze sobą. Uchwycenie zasady, która regulowałaby umiejscowienie owych zagłębień wydaje się zatem niemożliwe (Wróblewski 1958, s. 198).

Tym bardziej interesujące jest rozmieszczenie całych ich skupisk zarówno względem poziomu odsadzki ściany, jak i w stosunku do stałych elementów architektonicznych kościoła. Jak twierdzi T. Wróblewski (1958, s. 200) zagłębienia rozrzucone są w pasie między 40 a 140 cm nad ziemią. Niestety, stwierdzenie T. Wróblewskiego jest dosyć niedokładne zważywszy na fakt, iż grunt otaczający budowle w średniowieczu zapewne zmieniał swoją wysokość.

Jak wynika ze wstępnych analiz przeprowadzonych dla niektórych obiektów, grupy owych nieckowatych zagłębień zwyczajowo lokalizowano na elewacjach strony południowej, zachodniej, a czasami również wschodniej. Wiąże się to z sakralizacją przestrzeni, która widoczna jest wyraźnie w orientowaniu kościołów gotyckich. Ma ona kapitalne znaczenie w cywilizacjach tradycyjnych i Kościół katolicki nigdy od niej nie odstąpił. Kościół budowany jest rytualnie wzdłuż osi wschód – zachód, a jego prezbiterium zawsze powinno być zwrócone ku wschodowi. Tradycja ta sięga najdawniejszych czasów (Hani 1994, s. 46). Z takim usytuowaniem kościoła mamy również do czynienia w przypadku bazyliki mniejszej w Chojnicach.

Nieckowate zagłębienia (w liczbie 888) zlokalizowano tu głównie na ścianie zachodniej (Mietz 2008, s. 117).

Bez odpowiedzi pozostają natomiast pytania dotyczące sposobu powstania owych dołków. Nie wiemy, jakim narzędziem zostały wykonane, a przede wszystkim w jakim celu. Niewielka ilość przebadanego materiału nie pozwala – póki co – określić z dostatecznym przybliżeniem zasięgu geograficznego zjawiska i dokładnego czasu powstania poszczególnych żłobień, a także przedziału czasu trwania zwyczaju (Wróblewski 1958, s. 196).

Tadeusz Wróblewski (1958, s. 196), po wnikliwej analizie źródeł opublikowanych przed 1958 r., słusznie zauważył, że zachodni zasięg obserwowanego zjawiska pokrywa się z zachodnią granicą Słowiańszczyzny. W swoim opracowaniu pisze: „*Byłoby to interesujące i ważne o tyle, że należałoby wtedy zjawisko to uznać za jeszcze jedną z cech, stanowiących differentia specifica słowiańskiego obszaru historyczno – kulturowego*". Rzeczywiście, niektórzy autorzy bez cienia wątpliwości piszą o słowiańskim charakterze tego zjawiska.

Andrzej Mietz podłużne i miseczkowate dołki łączy zaś bardzo ogólnie z kulturami basenu Morza Bałtyckiego, gdyż analogiczne ślady znaleziono także na obszarze płn. Niemiec, Wysp Brytyjskich czy płd. Szwecji (Lewandowska 2008, s. 59).

W książce A. Kowalika (2004, s. 84) znajdujemy informację, że interesujące nas ślady, datowane na XV–XVIII w., powstały wskutek obrzędowego wiercenia ognia za pomocą drewnianego świdra używanego w starożytnej Grecji i Rzymie oraz w obrzędach ludowych Szkocji, Walii, u Wołochów Morawskich i ludów fińskich.

W *Weselu* Biegeleisena (1928, s. 410) czytamy, że to właśnie ogień dobywany

Zachodnia elewacja kościoła parafialnego w Chojnicach (Fot. M. Kołyszko).

Nieckowate zagłębienia na elewacji bazyliki mniejszej w Chojnicach (Fot. M. Kołyszko).

przez tarcie posiada szczególną właściwość oczyszczania ludzi i bydła, a ten pierwotny sposób niecenia ognia stał się z biegiem czasu tradycją uświęconym obrzędem, bowiem przypisywano mu cudowną siłę oczyszczenia i odpuszczenia grzechów.

Ten sam autor zwraca uwagę na inny, bardzo istotny aspekt niecenia ognia żywego. Kościół rzeczywiście widzi w ogniu symbol samego Jezusa Chrystusa, który jest „Światłością świata" (Zaleski 1989, s. 224). Szczególnie widoczne jest to podczas obrzędów wielkosobotniej rezurekcji, gdy wygaszenie, a następnie rozniecenie ognia przypominać ma o śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa (Lewandowska 2008, s. 72). Zgodnie z przekazem Biegeleisena oraz ks. Zaleskiego istotne jest jednak to, że dobywany tego dnia ogień powinien pochodzić z krzesiwa, a nie wskutek tarcia drewna. Krzesanie go ze stali i krzemienia jest obrzędem liturgicznym, ustalonym przez Kościół już w wiekach średnich (Biegeleisen 1928, s. 413). Taki stan rzeczy poświadczają słowa modlitwy uświęcającej nowo powstały ogień: „*Boże, Ty przez swojego Syna, który jest prawdziwym kamieniem węgielnym, udzieliłeś wiernym ognia swojej światłości: poświęć ten nowy ogień, wykrzesany z kamienia dla naszego użytku...*" (Zaleski 1989, s. 226). Jest więc rzeczą interesującą, czy omawiane ślady są rzeczywiście dowodem na adoptowanie przez chrześcijaństwo pogańskiego zwyczaju niecenia tzw. ognia żywego. Andrzej Mietz (2008, s. 123) uważa, że dziś jest to kwestia ostatecznie rozstrzygnięta, a dobywany w ten sposób ogień nie musiał koniecznie być wykorzystywany w wielkosobotnich obrzędach. Znana jest XVI–wieczna relacja księdza Marcina z Urzędowa opisująca oczyszczającą moc odrodzonego ognia i mocno zakorzenionych w społeczeństwie pogańskich wyobrażeń kosmologicznych (Kowalik 2004, s. 84). Z tego samego przekazu dowiadujemy się o licznych praktykach zabobonnych, które sprzeczne były z nauczaniem Kościoła. W *Herbiarzu polskim* czytamy: „ *Swietá też tey diablicy świecą, czyniąc sobotki, paląc ognie, krzesząc ogień deskámi [...] á diabeł też skacze, ráduie sie że mu krześciianie czynią modłe á chwałe, á o miłego Bogá nie dbaią, albowiém dźień świetégo Janá wieśniaków przy chwale miłego Bogá żadnego nie będźie, á około sobótki będą wszyscy czynić rozmáite złości*" (Marcin z Urzędowa 1595, s. 32; Kowalik 2004, s. 80).

Warto jednak poświęcić trochę uwagi i innym hipotezom wysuniętym przez badaczy na przestrzeni wielu lat studiów. Wśród nich znajdują się przeróżne koncepcje: jedne romantyczne i mało prawdopodobne o zabarwieniu wręcz baśniowym, inne bardziej racjonalne. Niewątpliwie do tych pierwszych należy wersja znana z dzieł O. Kolberga, według której zagłębienia są śladami pozostawionymi przez dusze pokutujące, które próbują pokonać mur i dostać się do kościoła. W wierzeniach ludowych dusze zmarłych śmiercią nagłą, a więc tych, którzy odeszli w grzechu, bez ostatniego namaszczenia, postrzegane były właśnie jako ogniki, a zarazem to właśnie ogień mógł oczyścić je z grzechu. Znamienne dla tego zagadnienia może być więc palenie ognia na grobach bliskich, kultywowane po dzień dzisiejszy (Kołyszko 2006, s. 34; Mietz 2008, s. 124–125). Nie można zatem wykluczyć ścisłego związku między ogniem krzesanym a działaniami związanymi z oczyszczeniem dusz zmarłych. Inna bardzo ciekawa wersja została przytoczona przez J. Lewandowską (2008, s. 66–67) i odnosi się również do wierzeń ludowych, a właściwie do sposobu postrzegania chorób jako istot demonicznych. Jest wielce prawdopodobne, że rozpalany o ściany kościoła ogień, posiadający właściwości oczyszczające, wykorzystywany był do zabiegów leczniczych. Być może jego nadzwyczajną moc posiadał również proszek uzyskiwany w procesie wiercenia. Bez wątpienia jednak to właśnie ogień dobywany przez tarcie dwóch kawałków drewna miał zastosowanie magiczne i szczególną właściwość oczyszczania ludzi i bydła (Biegeleisen 1928, s. 410; Kowalik 2004, s. 80).

Jedna z wersji, szczególnie rozpowszechniona na Kaszubach, zakłada, że dołki w cegłach mają charakter ekspiacyjny, a więc powstały wskutek wiercenia palcami przez pokutników w rytm zadanej modlitwy. Byłyby one czymś w rodzaju materialnego dowodu odbytej pokuty. Ta wersja jest dość nieprawdopodobna nie tylko przez wzgląd na trudność w uzyskaniu tak regularnego (lub jakiegokolwiek) zagłębienia w cegle, ale także dlatego, że wierni w ogóle wykazywali niewielką gorliwość wobec sakramentu pokuty. Pierre Chaunu (1989, s. 185) wspomina, że kanon Soboru Laterańskiego z 1215 r., który zobowiązywał wiernych do wyznawania grzechów, był zbyt często ponawiany przez cały wiek XIV, co świadczyć może o tym, że nie był powszechnie przestrzegany.

Temat ten bez wątpienia wymaga dalszych badań, które uwzględnią większy obszar i bogatszy materiał, a nie tylko będą efektem studiów nad pojedynczymi obiektami reprezentującymi obyczajowość ograniczoną do niewielkiego obszaru. Niezależnie jednak od tego, w jakim kierunku podążą dalsze prace badawcze, na szczególną uwagę zasługuje stan zachowania omawianych śladów. Okazuje się bowiem, że niestety ślady te, będące ważnym źródłem dotyczącym zjawiska o olbrzymiej skali, często traktowane są podobnie jak szpecące elewację uszkodzenia. Świadczyć o tym mogą rezultaty prac konserwatorskich kilku odnawianych świątyń, w wyniku których ogromna liczba nieckowatych zagłębień została wypełniona zaprawami mineralnymi lub – co gorsza – zeszlifowana. W konsekwencji takich nieprzemyślanych działań ogromna liczba źródeł uległa bezpowrotnemu zniszczeniu. W przypadku tym mamy do czynienia z ignorowaniem wartości absolutnej zabytku, która nie powinna być w żadnym wypadku kwestionowana i oceniana przez pryzmat subiektywnego gustu

(Frodl 1966, s. 18). Wśród przyczyn niszczenia cennych źródeł, jakimi bez wątpienia mogą być nieckowate zagłębienia, wskazać można zwykłą niewiedzę. Nie jest to jednak jedyna możliwość. Wiele programów konserwatorskich oraz restauratorskich boryka się z problemem „stanu pierwotnego" zabytku. Trafiające w ręce badaczy obiekty bardzo często przedstawiają sobą sumę różnych stanów, z których tylko jeden może być „stanem pierwotnym" – oryginalnym (Frodl 1966, s. 21). Idąc tym tropem, celem prac może być uzyskanie stanu lica elewacji nieprzekształconego przez późniejsze zabiegi i modyfikacje człowieka, zaś umiejscowienie zagłębień jasno wskazuje na ich wtórność względem elewacji. Niestety przy podejmowaniu decyzji, w wyniku których zniszczeniu ulega część obiektu, należy pamiętać o tym, że część ta również reprezentuje sobą konkretną wartość historyczną i naukową. Za podstawową regułę postępowania należałoby uznać w tym wypadku nienaruszalność substancji, a więc wystrzeganie się niepotrzebnych uzupełnień i rekonstrukcji (Frodl 1966, s. 32).

W momencie uznania budowli za zabytek należy zdać sobie sprawę ze wszystkich konsekwencji, jakie ta decyzja za sobą pociąga. Świadomość ta powinna łączyć się z odpowiedzialnością i to nie tylko względem opinii publicznej, ale także wobec nauki (Frodl 1966, s. 10). Szczególnej uwagi wymaga każdy, nawet najmniejszy element stanowiący o historii obiektu zabytkowego. Dotyczy to również tych znamion, które na pierwszy rzut oka nie są spektakularne, jednoznaczne i oczywiste.

Podejmując wszelkie decyzje dotyczące postępowania konserwatorskiego należy zawsze pamiętać, że każdy obiekt zabytkowy, włączając w to dzieła architektury, posiada konkretną wartość dokumentarną, której nie może zlikwidować nawet zły stan zachowania. Tym bardziej nie powinni się przyczyniać do jej utraty konserwatorzy czy restauratorzy. Poprzez nierozważne postępowanie zabytek może łatwo stracić swoją naukową wartość (Frodl 1966, ss. 14, 17). W przypadku nieckowatych zagłębień może oznaczać to, że nie będą one nadawać się do badania. Biorąc pod uwagę fakt, że wiele obiektów nigdy nie było badanych pod tym kątem, źródła te przepadają na zawsze.

BIBLIOGRAFIA:

Biegeleisen H.
1928 Wesele, Lwów.

Chaunu P.
1989 Czas Reform: historia religii i cywilizacji (1250–1550), Warszawa.

Frodl W.
1966 Pojęcia i kryteria wartościowania zabytków: ich oddziaływanie na praktykę konserwatorską, *Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków*, Seria B, t. 13, Warszawa.

Hani J.
1994 Symbolika świątyni chrześcijańskiej, Kraków.

Katalog
1979 Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. XI: Dawne województwo bydgoskie, z. 5: Chojnice, Czersk i okolice, oprac. P. Pałamarz i J. T. Petrus, Warszawa.

Kołyszko M.
2006 Ślady umarłych, dołki pokutne czy świdry ogniowe?, *Spotkania z zabytkami*, nr 1, s. 34.

Kowalik A.
2004 Kosmologia dawnych Słowian: prolegomena do teologii politycznej dawnych Słowian, Kraków.

Lewandowska J.
2008 Zagadkowe ślady na murach kościołów w Brodnicy, Lembargu, Lubawie i Nowym Mieście Lubawskim, [w:] Wiara z demonem w tle: studia nad materialnymi śladami przekazu informacji na ziemiach polskich do schyłku XVIII wieku, red. J. Lewandowska, A.Mietz, J. Woźny, Toruń, s. 57–76.

Lewiński D.
2003 Historia parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela na tle dziejów, [w:] Chojnicka bazylika świadectwem wieków, red. H. Rząska, Chojnice.

Marcin z Urzędowa
1595 Herbiarz polski, to iest o przyrodzeniu zioł y drzew rozmaitych, y innych rzeczy do lekarztw należących, Kraków.

Mietz A.
2008 Nowożytne graffita i ślady oczyszczania ogniem w Polsce Środkowej i Północnej, [w:] Wiara z demonem w tle: studia nad materialnymi śladami przekazu informacji na ziemiach polskich do schyłku XVIII wieku, red. J. Lewandowska, A. Mietz, J. Woźny, Toruń, s. 79–131.

Ostrowski K.
2000 Bazylika chojnicka pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela, Bydgoszcz.

Szulist W.
2000 Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej. Do 1772 r., t. 1, Pelplin.

Wróblewski T.
1958 Zagadkowe ślady na ścianach kościołów w Wielkopolsce, *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. IV, z. 2, s. 195–205.

Zaleski W.
1989 Rok kościelny: Święta Pańskie, Matki Bożej, Apostołów, Świętych i Błogosławionych Polskich, oraz dni okolicznościowe, Warszawa.

MAREK KOŁYSZKO, Toruń

KONSERWACJA ZBIORÓW CHOJNICKIEGO MUZEUM HISTORYCZNO–ETNOGRAFICZNEGO W LATACH 2005–2010 (ZABYTKI METALOWE I DREWNIANE)

Do statutowych zadań muzeów należy gromadzenie zbiorów. Konsekwencją utworzonego zbioru jest ochrona stanu zachowania muzealiów. Działania profilaktyczne polegają przede wszystkim na zapewnieniu optymalnych warunków temperaturowych i wilgotnościowych, odpowiednich dla przechowywanych eksponatów. Stworzenie bezpiecznego dla zabytków mikroklimatu w pomieszczeniach muzealnych można włączyć do działań konserwatorskich, które zgodnie z doktrynalnymi założeniami mieszczą się w terminie konserwacja.

1. Założenia doktryny konserwatorskiej obowiązującej dzisiaj są określone w dokumencie, który utrwalił się pod skróconą nazwą *Karta Wenecka*. Pełna nazwa tego dokumentu brzmi: Międzynarodowa Karta Konserwacji i Restauracji Zabytków i Miejsc Zabytkowych, a są w nim zawarte Postanowienia i Uchwały II Międzynarodowego Kongresu Architektów i Techników Zabytków, który odbył się w Wenecji w dniach od 25 do 31 maja w 1964 r. W jego redagowaniu brało udział 16 państw reprezentowanych przez 23 osoby. Sygnatariusze dokumentu podkreślają że, *„zabytkowe dzieła narodów"* będące współcześnie *„żywym świadectwem ich wiekowych tradycji"* są dziedzictwem wspólnym. Odpowiedzialność za ich zachowanie dla przyszłych pokoleń jest zadaniem ludzkości. Dzieła przekazywane przyszłym pokoleniom mają być *„w całym bogactwie ich autentyzmu."* Aby osiągnąć to podstawowe założenie, w dalszej części dokumentu, *„w płaszczyźnie międzynarodowej"* ustalono zasady *„jakimi ma się kierować konserwacja i restauracja zabytków."* Autorzy *Karty* odnoszą się do wcześniejszego dokumentu – Karty Ateńskiej (*Carte del restaure*) z 1931 r. Jest to dokument, w którym podjęto próbę uporządkowania problematyki konserwatorskiej i którego zasady pogłębione i rozszerzone przedstawiono w *Karcie Weneckiej*. Zasady wartościowania i ochrony zabytków przedstawione w omawianych dokumentach odnoszą się przede wszystkim do dzieł architektury, ale ich przełożenie na zabytki ruchome (ceramikę archeologiczną) wydaje się oczywiste. Zgodnie z literą *Karty Weneckiej*: *„Konserwacja zabytków zakłada przede wszystkim obowiązek ciągłości ich należytego utrzymania"* (Karta 1966, Art. 4.). Z uwagi na to, że do kolekcji trafiają obiekty często o wielowiekowej metryce, a ich stan zachowania jest już tak zły, że profilaktyczne działania nie są w stanie uchronić ich od dalszych zniszczeń, zachodzi konieczność ingerencji konserwatorskiej i przeprowadzenia zabiegów

restauratorskich. *„Restauracja jest zabiegiem, który powinien zachować charakter wyjątkowy. Ma ona za cel zachowanie i ujawnienie estetycznej i historycznej wartości zabytku oraz polega na poszanowaniu dawnej substancji i elementów stanowiących autentyczne dokumenty przeszłości. Ustaje ona tam, gdzie zaczyna się domysł; poza tą granicą wszelkie uznane, za nieodzowne, prace uzupełniające mają wywodzić się z kompozycji architektonicznej i będą nosić znamię naszych czasów. Restauracja będzie zawsze poprzedzona i będzie szła w parze z badaniami archeologicznymi i historycznymi zabytku"* (Karta 1966, Art. 9.). Również te zabytki, które wcześniej były poddane zabiegom konserwatorsko – restauratorskim wymagają kontroli i wykonania niezbędnych czynności powstrzymujących rozwój procesów niszczących zabytki, a określanych jako korozyjne. Rozwój nauki powoduje, że pojawiają się nowe, o lepszych właściwościach substancje ochronne, trwalsze i odporne na działanie promieni UV. W latach 2003–2010 na zlecenie Muzeum Historyczno–Etnograficznego w Chojnicach przeprowadzono prace konserwatorskie m. in. przy obiektach metalowych i wykonanych z drewna. W grupie obiektów metalowych znalazły się zabytki wykonane ze stopu żelaza, a wśród nich archeologiczne: kapalin i resor wozu rzymskiego z Leśna, element grabi i moneta miejska Chojnic; zbiór naczyń wykonanych ze stopu cyny: puchary cechowe i naczynia; wykonany ze stopu miedzi ozdobny kufel oraz wybita w stopie aluminium chojnicka moneta pułkowa. Poddane zabiegom konserwatorskim przedmioty drewniane to zabytki pochodzące z kolekcji etnograficznej: skrzynia posagowa, szatkownica i ul – domek królowej matki.

2. Wykonane prace konserwatorskie

2.1. Zabytki wykonane ze stopu żelaza

2.1.1. Kapalin i resor wozu rzymskiego pochodzące z badań archeologicznych w Leśnie

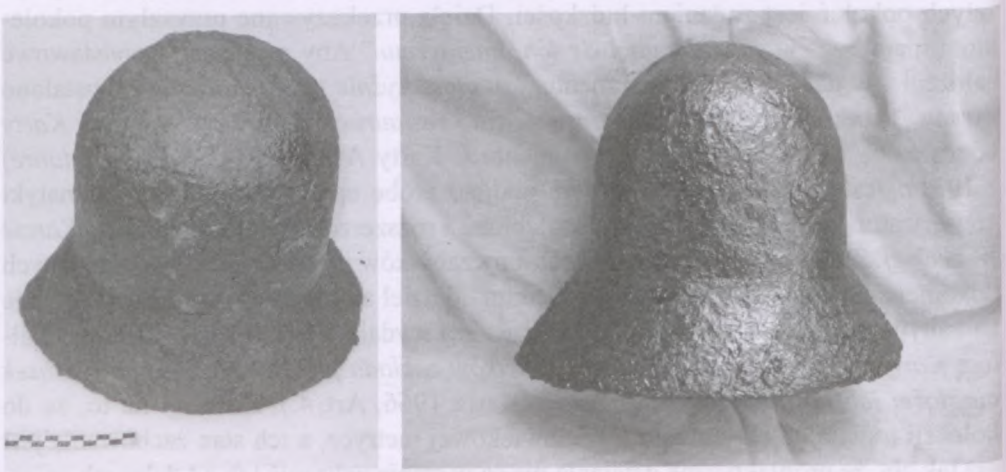

Kapalin z Leśna przed i po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

Resor wozu rzymskiego z Leśna przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Resor wozu rzymskiego z Leśna po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

Zabytki te znajdują się w zbiorach muzealnych od dłuższego czasu i po wydobyciu z ziemi były poddane pracom restauratorskim. Oba zabytki należą do obiektów unikatowych w skali krajowej, a w przypadku resoru – europejskiej. Zachowanie stabilnego stanu zachowania obu obiektów jest niezwykle trudne. W gablotach, gdzie eksponowane są oba obiekty, utrzymywane są odpowiednie parametry temperaturowe i wilgotnościowe. Należy jednak mieć świadomość, że kształt obiektu zachowany jest również dzięki stabilizacji produktów korozji żelaza. Jak wiadomo metaliczny rdzeń i produkty korozji żelaza charakteryzują się m. in. różnym współczynnikiem rozszerzalności. Nawet niewielkie wahania temperatury mogą doprowadzić do naprężeń i powierzchniowego odwarstwienia się produktów korozji lub odpadania większych fragmentów pozbawionych metalicznego rdzenia. Wzrost temperatury może nastąpić przykładowo na skutek pojawienia się większej grupy zwiedzających lub cyklicznych zmian klimatycznych. W odniesieniu do zabytków wykonanych ze stopu żelaza z minimalnie zachowanym rdzeniem metalicznym, ważne są działania profilaktyczne. Polegają one na stałej obserwacji, z kontrolą zachowania zwłaszcza zewnętrznych warstw zabytków. Szybka interwencja konserwatorska polega na nałożeniu powłok konwersyjnych (np. alkoholowym roztworem taniny) i powłok ochronnych, izolujących od zewnętrznych warunków (na bazie żywicy poliakrylowej). Działanie takie zapobiega powstaniu ognisk korozyjnych i korozji wtórnej. Kontrola stanu zachowania i ewentualna interwencja konserwatorska ma miejsce raz do roku.

2.1.2. Grabie

Metalowa część pracująca grabi została przypadkowo znaleziona w pasie orki przeciwpożarowej, na półwyspie wcinającym się między Brdę, a Jezioro Charzykowskie w Małych Swornegaciach koło Chojnic. Prawdopodobnie służyły one do grabienia i pozyskiwania ściółki leśnej. Konstrukcja grabi przypomina podobne zabytki wykonane z drewna. Obiekt ten przed pracami konserwatorskimi był silnie odkształcony z ubytkiem jednego z zębów. Powierzchnię grabi pokrywały produkty korozji o znacznej grubości. Pierwszy etap prac konserwatorskich polegał na punktowym

Element grabi z Małych Swornegaci przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Element grabi z Małych Swornegaci po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

wygrzaniu obiektu i przywróceniu jego pierwotnego kształtu. Produkty korozji zostały usunięte mechanicznie. Stabilizację powierzchni po odtłuszczeniu przeprowadzono alkoholowo–wodnym roztworem taniny. Rekonstrukcję brakującego elementu wykonano w technice odlewu z niskotopliwego stopu. Zabezpieczenie antykorozyjne powierzchni przeprowadzono wykonując dwie powłoki na bazie minii i warstwy zewnętrznej o charakterze dekoracyjnym barwy czarnej z dodatkiem grafitu pylistego.

2.1.3. Monety miejskie Chojnic

Monety miejskie Chojnic wykonane są ze stopu żelaza o wielobocznych kształtach; z uwagi na emitenta związane z historią Chojnic. Powierzchnia monet pokryta jest produktami korozji w postaci nieregularnych, ciemnobrązowych plam o porowatej teksturze. Porowatość ognisk korozyjnych sprzyja osadzaniu się w tych miejscach wilgoci, która może powodować intensyfikację procesów korozyjnych. Przeprowadzony proces konserwatorski zakładał usunięcie porowatych produktów korozji zakłócającej rysunek i treść inskrypcji oraz stabilizację ognisk korozji aktywnej. Zabieg przeprowadzono z zachowaniem nawarstwień o gładkiej powierzchni. Nawarstwienia korozyjne, tzw. patyna, stanowi jeden z podstawowych wyznaczników pozwalających na ocenę autentyczności numizmatu, stąd jej zachowanie jest niezwykle ważne. Na powierzchni monet wytworzono powłokę konwersyjną i pokryto

Monety miejskie przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Monety miejskie po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

transparentną warstwą izolującą od środowiska zewnętrznego, na bazie 5% roztworu żywicy poliakrylowej Paraloid B–72 w ksylenie.

2.1.4. Moneta pułkowa

Moneta kolistego kształtu, wykonana jest ze stopu aluminium. Przed pracami konserwatorskimi jej powierzchnię pokrywały zabrudzenia i produkty korozji barwy ciemnoszarej. Proces konserwatorski polegał na usunięciu zabrudzeń i zabezpieczeniu powierzchni transparentnym roztworem żywicy poliakrylowej.

Moneta pułkowa przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

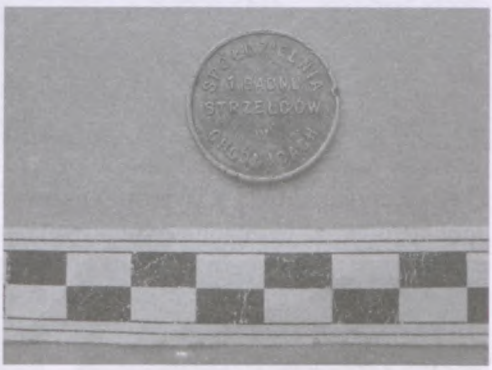

Moneta pułkowa po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

2.2. Obiekty ze stopu cynowego

Kolekcja zabytków wykonanych ze stopu cyny poddana pracom konserwatorskim to spory zbiór liczący kilkanaście przedmiotów. Są to talerze, misa, dzbany, kubki i wilkom cechowy. Stan zachowania obiektów z tej grupy jest zróżnicowany. Uszkodzenia przedmiotów mają różną postać. Mechaniczne uszkodzenia widoczne są w wilkomie cechowym kowali *(Fot. 10 i 11, s. 132)*. Silnie zniszczony jest kulisty no-

dus. Miejsce ubytku zostało doraźnie zreperowane za pomocą zaprawy gipsowej, powodującej rozwój korozji metalu. Poza zniszczeniami powierzchni spowodowanymi urazami mechanicznymi nie zachowała się figurka wieńcząca nakrywkę, a towarzyszące jej atrybuty były obluźnione. Sporo zniszczeń zabytków wykonanych ze stopu cyny związanych było z nanoszeniem i likwidacją (zwykle pod stopą) numerów inwentarzowych. Poza jednym z talerzy, większość z obiektów znajdowała się w ko-

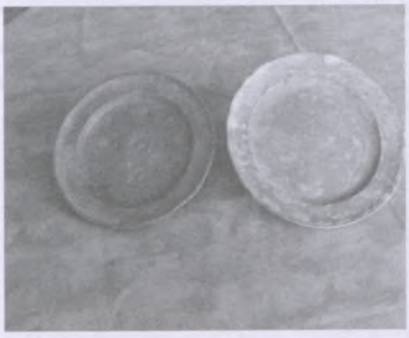

Talerze ze stopu cyny przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Talerze i misa ze stopu cyny po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

lekcji muzealnej od dłuższego czasu i na powierzchni nie było ognisk korozyjnych, charakterystycznych dla korozji atmosferycznej czy też zachodzącej w warunkach ziemnych. Takie produkty przed pracami konserwatorskimi tylko występowały na jednym z talerzy.

Pierwszy etap prac konserwatorsko – restauratorskich polegał na usunięciu wadliwej reperacji wykonanej z użyciem gipsu, usunięciu nawarstwień korozyjnych za pomocą pasty redukcyjnej na bazie niskoprocentowego roztworu wodorotlenku sodowego, zagęszczonej metylocelulozą. Miejsce ubytku wypełniono zaprawą na bazie żywicy epoksydowej z pyłem cynkowym pełniącym funkcję napełniacza. Żywicą epoksydową, zagęszczoną pyłem cynkowym, połączono luźne fragmenty wieńczące

Dzbany ze stopu cyny przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Dzbany ze stopu cyny po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

Kubki ze stopu cyny przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Kubki ze stopu cyny po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

pokrywkę wilkomu. Po odtłuszczeniu powierzchni acetonem pokryto ją warstwą izolującą na bazie żywicy poliakrylowej Paraloid B–72 w ksylenie.

2.3. Obiekty ze stopu miedzi[1]

Dwa obiekty poddane pracom restauratorskim to neogotycki kielich i znacznych rozmiarów kufel (element wywieszki reklamowej?). Przed pracami konserwatorskimi powierzchnie obiektów pokrywały produkty korozji charakterystyczne dla miedzi, barwy od brązowej do intensywnie zielonej. Na powierzchni kufla szare nawarstwienia mogą świadczyć o długotrwałym zaleganiu w wodzie. Barwa nawarstwień wskazuje, że była to powłoka kamienia kotłowego.

[1] W tej grupie materiałowej mieści się również konserwacja miecza z kolekcji A. Makowskiego. Prace związane z konserwacją tego obiektu są przedmiotem oddzielnego opracowania: M. Kołyszko, Konserwacja brązów starożytnych na przykładzie miecza z kolekcji A. Makowskiego, [w:] Pro memoria. Albin Makowski (1908–1982), red. Józef Borzyszkowski, Anna Czapczyk, Gdańsk 2010, s. 491–498.

Oba obiekty przed pracami umieszczono w dygestorium w atmosferze podwyższonej wilgotności. Zabieg ten miał na celu lokalizację ognisk korozji aktywnej. Można było je wyróżnić po zabarwieniu się na intensywnie zielony kolor. Z uwagi na to, że kolorystyka obiektów przed pracami konserwatorskimi odbiegała od intencjonalnej, a występujące nawarstwienia korozyjne i kamienia kotłowego zakłócały ich odbiór, zdecydowano o usunięciu nawarstwień i eksponowaniu powierzchni bez

Neogotycki kielich ze stopu miedzi przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Neogotycki kielich ze stopu miedzi po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

Kufel ze stopu miedzi przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

Kufel ze stopu miedzi po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

wytwarzania sztucznie patyny. Nawarstwienia korozyjne zostały usunięte metodą chemiczną z zastosowaniem roztworu winianu sodowo–potasowego w wodorotlenku sodowym, wspomagane zabiegiem mechanicznym z użyciem pudru korundowego. Tak przeprowadzono prace i oczyszczoną z nawarstwień powierzchnię zabezpieczono przed roztworem żywicy poliakrylowej.

2.4. Obiekty z drewna

Zabytki wykonane z drewna to trzy obiekty etnograficzne: skrzynia posagowa *(Fot. 7, s. 131)*, ul – domek królowej matki *(Fot. 8 i 9, s. 131)* oraz szatkownica do kapusty. Zniszczenia obiektów z widocznymi ubytkami powierzchni i perforacją strukturalną spowodowane były przede wszystkim działaniem drewnojadów. Profilaktyczne działania dezynfekcyjne prowadzone przez pracowników muzeum doprowadziły do zaniku ich żywotności. Widocznym objawem skuteczności działań profilaktycznych był brak kopczyków trocin, istniejących zawsze przy aktywności owadów. Zniszczenia wywołane przez szkodniki drewna były znaczne. Drewno nie mogło pełnić swej pierwotnej funkcji nośnej. W wielu miejscach uginało się pod wpływem dotknięcia. Powierzchnia obiektów była silnie zabrudzona.

Pierwszy etap prac konserwatorsko–restauratorskich polegał na odpyleniu i oczyszczeniu powierzchni. Wstępnie zinwentaryzowano niezachowane fragmenty i wykonano projekty graficzne mające ułatwić rekonstrukcje ubytków. Strukturę obiektów wzmocniono 5, a następnie 10% roztworem żywicy Paraloid B–72 w ksylenie. Rekonstrukcję ubytków wykonano za pomocą drewnianych fleków o odpowiednim kształcie oraz za pomocą kitów na bazie żywicy epoksydowej z pyłem drzewnym, pełniących funkcję napełniacza. Powierzchnie, po przepolerowaniu, wypunktowano zgodnie z kolorystyką otoczenia.

Większość z obiektów, po przeprowadzonych pracach konserwatorsko–restauratorskich, trafiła do gablot i sal wystawowych. Trwałość przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich zależy od utrzymania parametrów temperaturowo–wilgotnościowych w miejscach przechowywania zabytków: sal wystawowych i magazynach. Stan zachowania eksponatów powinien być stale monitorowany, a o każdej niepokojącej muzealników zmianie powinien być powiadomiony konserwator.

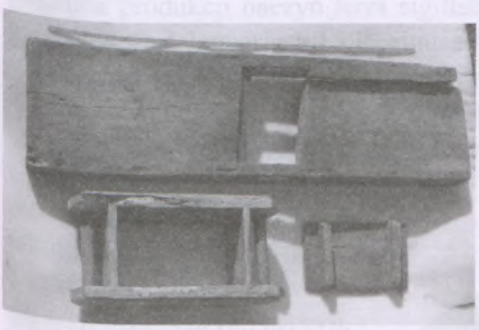

Szatkownica do kapusty przed pracami konserwatorskimi (Fot. M. Kołyszko).

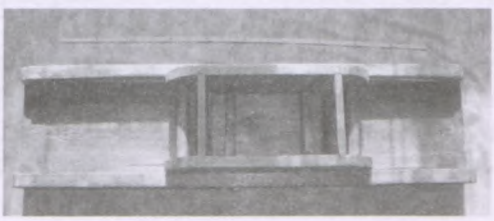

Szatkownica do kapusty po pracach konserwatorskich (Fot. M. Kołyszko).

BIBLIOGRAFIA:

Karta
1966 Karta Wenecka 1964. Postanowienia i uchwały II Międzynarodowego Kongresu Architektów i Techników Zabytków w Wenecji w 1964 r., *Ochrona zabytków*, z. 3 (74), s. 19–28.

HANNA RZĄSKA, Chojnice

SKARBY W ZIEMI – NACZYNIA TERRA SIGILLATA

Do piękniejszych i zarazem unikatowych zabytków archeologicznych odkrywanych na ziemiach polskich niewątpliwie należą, importowane z Imperium Rzymskiego, naczynia terra sigillata. W polskich warunkach ich znaleziska nie należą do najczęstszych, a już zupełną rzadkością są naczynia wyeksplorowane w całości. Dlatego szczególnie dla nas cenne są dwa niezniszczone naczynia terra sigillata prezentowane na stałej wystawie archeologicznej w Bramie Człuchowskiej.

Ta ceramika o delikatnych, cienkich ściankach i czerwonym połysku, zwana porcelaną Rzymian, była przed dwoma tysiącami lat wytwarzana w licznych pracowniach garncarskich na terenie Italii i prowincji, m.in. Palatynatu, Galii południowej, środkowej i wschodniej – często w, położonej nad Renem, miejscowości Rheinzabern – – największym ośrodku produkcyjnym naczyń terra sigillata w północnej części Imperium Romanum. Osada rzymska w Rheinzabern zaczęła funkcjonować jako stacja drogowa z gospodą przy przejściu przez Erlenbach. Pierwsze warsztaty garncarskie powstawały tam już w latach 20 – 30–tych n.e., za panowania cesarza Tyberiusza. Początek produkcji naczyń terra sigillata przypada na lata 140–150 n.e. i łączy się z działalnością Januariusa I i Reginusa I (Tyszler 1999, s. 36). Z pracowni w Rheinzabern znanych jest z nazwiska sześciuset garncarzy, których produkty opanowały 90% zapotrzebowania na terenie Bawarii (Garbsch 1993, s. 34). Znaczenie tej osady jako potentata garncarskiego zaczęło maleć po najazdach Alamanów w 233 roku i w latach 259–260 (Rutkowski 1964, s. 78). Niewątpliwie uległy wówczas zniszczeniu warsztaty, a również wskutek upadku limesu reńskiego z czasem zanikł rynek zbytu dla tych luksusowych naczyń.

Wspaniałą „rzymską porcelanę" sprzedawano na obszarze całego Imperium Rzymskiego. Różnymi drogami, czy to jako towar na wymianę, czy jako łup wojenny, docierała też do najdalszych zakątków tzw. Barbaricum, m.in. na tereny dzisiejszej Polski. Była szczególnie dobrej ja-

Matryca do formowania naczyń reliefowych, za J. Garbschem.

kości, ponieważ, dzięki wypałowi w bardzo wysokiej temperaturze, charakteryzowała ją duża trwałość. Chociaż produkowana seryjnie, była sygnowana. Wyroby te wykorzystywano głównie jako zastawę stołową, która niekiedy miała zastępować lub naśladować jeszcze droższe naczynia metalowe wykonane techniką repusowania.

Omawiane naczynia ze względu na sposób wykonania można podzielić na dwie grupy. Pierwsza obejmowała wyroby najpierw zdobione bogatym reliefem odciskanym z matryc, a następnie toczone na kole garncarskim, a druga – wyroby gładkie, formowane na kole, do czego często używano szablonów czy specjalnych narzędzi – zwłaszcza do tworzenia nóżki (w tym celu po wysuszeniu naczynie układano do góry dnem). Ta ceramika była malowana, najczęściej niezdobiona, a jeśli już dekorowana – to ornamentyką żłobioną (imitującą szlif szklany przez żłobienie wzorów), ornamentyką aplikowaną (nakładano na ścianki naczynia małe obrazki gliniane – aplikacje) czy zdobieniem typu barbotine (pokrywanie czerepu naczynia ciekłą masą glinianą), dzięki któremu powstawały motywy figuralne, zwierzęce i roślinne. Natomiast naczynia z pierwszej grupy wykonywano dwuetapowo – – najpierw wstępnie przygotowywano czerep z wcześniej odpowiednio przyszykowanej gliny[1] i wkładano go do, przymocowanej do koła za pomocą specjalnego wałka z gliny, matrycy o ornamencie wklęsłym, a następnie, razem, toczono na kole garncarskim. Obrabiano też gładki, niedekorowany brzeg. Kiedy glina stwardniała i skurczyła się, wyciągano ceramikę z matrycy i umieszczano kolejny czerep (produkcja masowa).

Naczynie terra sigillata z Weklic, w zbiorach Muzeum Archeologiczno–Historycznego w Elblągu.

Po wysuszeniu na wolnym powietrzu zarówno naczynia z pierwszej, jak i drugiej grupy angobowa-

Kantaros z ornamentem w kształcie gałązek dębu. Pergamon–Smyrna (?), za J. Garbschem.

[1] Szczegółowy proces przygotowania gliny został omówiony w artykule: H. Rząska, Sztuka wytwarzania naczyń, *Baszta*, 2008, nr 10, s. 57–66.

no, czyli zanurzano w rozcieńczonej z wodą glince z domieszką popiołu roślinnego. Po ponownym wysuszeniu ceramikę wypalano w piecu garncarskim. Do wypału naczyń terra sigillata używano pieców strumieniowych zapewniających ogrzewanie pośrednie – najkorzystniejsze dla wypału w atmosferze utleniającej. Tego typu piece zbudowane były z podziemnej komory paleniskowej, do której załadowywano drewno, i glinianego rusztu (podpieranego przynajmniej przez jeden wspornik), na którym ustawiano naczynia. W piecu tym ciepło (gazy) ulatywało przez rurki ustawione pionowo na otworach rusztu, pośrednio ogrzewając komorę, dzięki czemu otrzymywano równomierny rozkład temperatur w komorze, a to z kolei pozwalało uzyskać równomierną, połyskującą, czerwoną powierzchnię wyrobów.

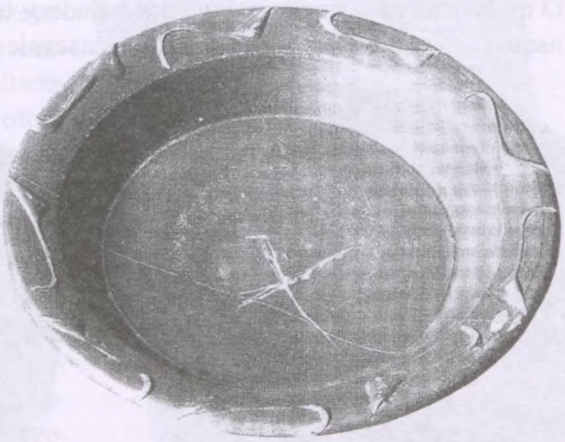

Talerz zdobiony techniką barbotine, z grafitto w kształcie litery X. Wytwórnie południowogalijskie, za J. Garbschem

Warto zauważyć, że w przypadku produkcji tych naczyń opierano się na podziale pracy, tzn, że w ich powstawaniu miało udział wiele osób – kto inny przygotowywał glinę, toczył naczynie, jeszcze inna osoba je dekorowała itd. Jak już wspomniano, ceramikę terra sigillata sygnowano, czyli zaopatrywano w stemple. Punce mogły być usytuowane w różnych partiach naczynia, co badacze różnie interpretują, np. na dnie matrycy mógł sygnaturę zamieszczać dekorator, w polu dekoracji (rysunku) – właściciel warsztatu, na brzegach – garncarz formujący wyrób. Najprawdopodobniej naczynia produkowano głównie latem, pozostałe miesiące stanowiły okres przygotowawczy do sezonu (zimą gromadzono opał, a wiosną i jesienią wydobywano i przygotowywano glinę). W ciągu roku (zasadniczo od marca do września) w jednym warsztacie wykonywano ok. 200–300 tys. egzemplarzy, a w Rheinzabern, gdzie istniała największa ilość warsztatów, produkcja wynosiła nawet milion naczyń (Garbsch 1993, s. 17–18). Wypaloną ceramikę ustawiano w magazynach, z których trafiała do handlu. Dzięki temu, że terra sigillata miały bardziej znormalizowane wielkości i kształt, przy odpowiednim ułożeniu można je było dobrze załadować w skrzyniach, co gwarantowało bezpieczne przewiezienie do celu. Taki sposób pakowania potwierdza znalezisko jeszcze nieotwartej skrzyni w Pompejach.

Rozprowadzaniem naczyń – często bezpieczniejszą, wygodniejszą i bardziej ekonomiczną drogą wodną – zajmowali się wyspecjalizowani handlarze, tzw. „negotiatores artis cretariae", którzy nabywali je od garncarzy po cenach hurtowych, a następnie sprzedawali nabywcom po cenach detalicznych. Oczywiście ich wartość była tym wyższa, im było dalej od centrum produkcyjnego. Zapewne cena powodowała,

że o te luksusowe naczynia bardzo dbano, a jeśli zdarzyło się jakieś uszkodzenie, to ich nie wyrzucano, lecz naprawiano. Znaleziona przez archeologów ceramika niekiedy nosi ślady dawnych reperacji, np. sklejenia za pomocą ołowiu. Istniały też „podróbki"(imitacje) „porcelany rzymskiej", które można była nabyć za znacznie niższą cenę, np. w lokalnych garncarniach na terenie dzisiejszej Szwajcarii i Bawarii. O modzie na naczynia terra sigillata świadczy też fakt, że typowe dla nich dekoracje nanoszono nawet na wyroby szklane – znacznie droższe od glinianych.

Naczynie z ornamentem figuralnym. Wytwórnie środkowogalijskie, za J. Garbschem.

Waza z ornamentem figuralnym. Sinzig, za J. Garbschem.

Na popularność naczyń terra sigillata niewątpliwie również miał wpływ ich bogaty asortyment, który z kolei najczęściej podyktowany był ówcześnie panującą modą. Tak więc powstawały wyroby o bardzo zróżnicowanej formie, a także bogatej dekoracji. Ceramikę używano przede wszystkim jako zastawę stołową. Dzięki odkryciu kompletnego wyposażenia grobowego zmarłego w I w. n. e. wiadomo, jakimi naczyniami z zastawy stołowej posługiwała się jedna osoba, oczywiście w zależności od jej rangi społecznej oraz majątku. Zwykle były to 4 talerze, 4 duże czarki i tyleż samo małych czarek, ale absolutne minimum stanowiły 2 egzemplarze z każdego wymienionego tu typu naczynia.

Wśród naczyń terra sigillata znane są też obiekty wykorzystywane do przygotowywania i podawania potraw. Niewątpliwie należały do nich moździerze, misy, dzbany, tace, butelki. Jako że w tym czasie nie posługiwano się przy jedzeniu sztućcami, czasami tylko sięgano po łyżki, potrawy spożywano palcami. Dlatego też po skończonej uczcie przynoszono dzbany bądź misy z wodą, aby jej uczestnicy mogli umyć ręce. Niektóre z pięknych form mogły pełnić inne funkcje użytkowe (np. lampki oliwne), dekoracyjne (np. dwuuszne wazy, okazały kielich z dwoma uchami – tzw. kantaros) czy kultowe (np. naczynie ze scenami z życia Mitry). Znane są pojedyncze egzemplarze kałamarzy (być może wyrabianych w krótkich seriach lub

na zamówienie), kufli, a także naczynie cechowe garncarzy z Pfaffenhofen nad Innem.

Mówiąc o tych zabytkach, nie tylko podkreślamy ich wykwintność oraz kunszt ich wykonawców. Nie do przecenienia jest też ich ważna rola, jako cennego źródła archeologicznego umożliwiającego precyzyjne datowanie zespołów, w których występują. W tym celu wykorzystuje się zamieszczone na naczyniach punce garncarzy oraz zróżnicowane formy ceramiki i jej ornamentykę, ponieważ moda na konkretne kształty była przemijająca i w większości pewne modele i dekoracje obowiązywały tylko w określonym czasie.

Dzbany z dekoracją reliefową, za J. Garbschem.

Fragmenty bądź też całe naczynia badacze znajdują na stanowiskach archeologicznych z okresu rzymskiego (od I do V w. n.e.) niemal całej Europy i nie tylko. Z osad pochodzą głównie ułamki tych naczyń – często skorup wyrzuconych na śmietniska, natomiast z cmentarzysk znane są też egzemplarze zachowane w całości lub nadające się do sklejenia. Naczynia te trafiały do grobów jako przystawki, w których często umieszczano strawę i napoje – – wyposażenie na ostatnią drogę.

Naczynie zdobione techniką barbotine, za J. Garbschem.

O ile znaleziska całych naczyń sigillata na terenie dawnego Imperium Rzymskiego są częściej spotykane, o tyle na ziemiach polskich są zupełną rzadkością. Również w Polsce fragmenty tej ceramiki odkrywane są przede wszystkim na cmentarzyskach (70 %) (Tyszler 1999, s. 19). Zwykle tylko część ułamków udaje się posklejać, a brakujące fragmenty zrekonstruować. Dlatego dwie misy z muzeum w Chojnicach, odkryte w Leśnie i w Odrach (wazy typu 37 wg typologii Dragendorffa), zachowane w całości, stanowią okoliczność zupełnie unikatową, gdyż wśród tego typu znalezisk w Polsce, niezniszczonych jest zaledwie dziesięć – poza Odrami i Leśnem, odkrytych także w Goszczynnie (woj. łódzkie), Lisowie (woj. świętokrzyskie), Żerko-

wie (woj. wielkopolskie), Gronowie (woj. zachodniopomorskie) – 2 egzemplarze, w tym jeden w zbiorach niemieckich, Sadłowie (woj. kujawsko–pomorskie) – zaginęło, Weklicach (woj. warmińsko–mazurskie), Gródku nad Bugiem (woj. lubelskie) (Tyszler 1999, s. 20). Natomiast naczynia zrekonstruowane stanowią 11 obiektów, przy czym ilość zachowanych fragmentów oryginalnych stanowiła od 65 do 95 %. Zastanawiający jest fakt tak złego stanu zachowania sigillat z terenu Polski. Znaleziska te na osadach stanowią raczej odpady, bo wiadomo – naczynie uszkodzone, którego nie udało się już naprawić, po prostu wyrzucano. Natomiast na cmentarzyskach kultury przeworskiej, gdzie panował obrządek ciałopalny, często istniał zwyczaj niszczenia – tłuczenia naczyń, dlatego też „porcelana rzymska" znajdowana jest w takim stanie, niekiedy też ze śladami przepalenia czy nadpalenia. Zaś w całości odkrywane są przede wszystkim naczynia złożone do grobów szkieletowych kultury wielbarskiej, do której to kultury należą stanowiska w Leśnie i Odrach.

O pierwsze luksusowe naczynie chojnickie muzeum wzbogaciło się w 1950 roku, dzięki jego założycielowi i kierownikowi – Julianowi Rydzkowskiemu, który podczas jednej ze swoich wędrówek po ziemi chojnickiej dotarł do Leśna. Tam jego uwagę przykuło czerwone naczynie, z którego, w jednym z gospodarstw, posilały się kury. Okazało się, że ceramika ta, wraz z innym, równie wartościowym zabytkiem – ukośnie żłobkowanym kociołkiem brązowym, została znaleziona na gruncie pana Stefana Fajtka – na głębokości 1 m, w grobie odkrytym przypadkowo w czasie zakładania sadu (Łuka 1955, s. 175–178; Walenta 2009, s. 9). Misa zawierała przepalone kości ludzkie, więc w tym przypadku pełniła funkcję popielnicy. Niezniszczoną misę gospodarze postanowili wykorzystać przy pracach domowych, tak więc zaczęto przyrządzać w niej potrawy. Jednak pokryta czerwoną glinką ceramika barwiła również żywność, dlatego z kuchni trafiła na podwórko, gdzie szczęśliwie dostrzegł ją Julian Rydzkowski. Gospodarze również oddali do muzeum, przechowywany na strychu, brązowy kociołek. Kustosz w 1954 roku przekazał oba zabytki do konserwacji do Muzeum Pomorskiego w Gdańsku (obecne Muzeum Archeologiczne w Gdańsku). Niestety, muzeum nie zwróciło importów rzymskich, o co Julian Rzydzkowski przez lata bezskutecznie zabiegał[2]. Terra sigillata wróciła do zbiorów chojnickiego muzeum dopiero w 1985 roku, po usilnych staraniach ówczesnej dyrektor Wandy Tyborskiej. Natomiast kociołek brązowy pozostaje nadal w zbiorach gdańskich.

Naczynie terra sigillata z Leśna *(Fot. 13, s. 133)*, o wym.: wys. 13,7 cm, Ø wylewu 23,5 cm, wys. stopy 1,8 cm, Ø stopy 9,5 cm, jest głęboką, glinianą misą kształtu półkolistego, typu 37 wg Dragendorff'a, w stylu warsztatu Comitialisa I, ze zgrubiałą i poniżej profilowaną krawędzią oraz z silnie wyodrębnioną (dolepioną) stopą. Charakteryzuje się dużą trwałością (dzięki wypałowi w wysokiej temperaturze), czerwoną polewą oraz bogatym, reliefowym (wytłaczanym) zdobieniem w postaci ciągłego, wiciowego ornamentu roślinnego złożonego z dużych i małych liści winnej latorośli, połączonych perełkowatymi łukami, oraz dookolnego motywu jajow-

[2] Por. H. Rząska,. "Juliana Rydzkowskiego spotkania z archeologią", w druku.

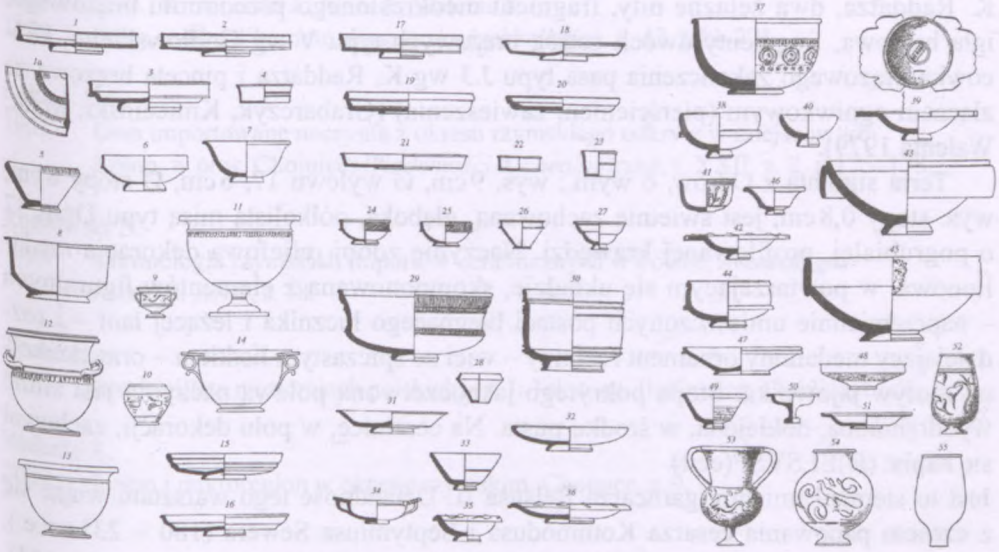

Typy naczyń terra sigillata wg. H. Dragendorffa.

nika. W polu reliefowego zdobienia naczynie posiada wyciśnięty stempel imienny garncarza: SECVNDIN.AVI.

Istnieją różne interpretacje dotyczące samej sygnatury. Według L. J. Łuki napis jest połączeniem dwóch imion pozbawionych końcówek, a mianowicie imienia SECVNDIN (US) i AVI (TI). Z badań znawców tematu wiadomo, że garncarz Secundinus pracował w warsztacie prowincjonalno–rzymskim w Nadrenii, w miejscowości położonej na lewym brzegu Renu – Rheinzabern. W analogiczny napis opatrzone zostało naczynie sigllata znalezione na terenie kasztelu w Zugmantel, co świadczy o wykonaniu ceramiki przez tego samego garncarza. Autor opracowania o kasztelu – L. Jacobi – twierdzi, że to imię działającego w Rheinzabern garncarza, a AVITI (Avitus) to imię właściciela warsztatu bądź ojca garncarza (Jacobi, s. 155). Stemple z imienną inskrypcją SECVNDIN. AVI rozpoznano też na naczyniach terra sigillata pochodzących z innych stanowisk w Polsce, np. z Sadłowa, Opatowa (Tyszler 1999, cz. 1, s. 42, cz. 2., s. 59). Naczynia w stylu warsztatu Comitialisa I, sygnowane przez tych wykonawców, a więc również zabytek z Leśna, datowane są na okres po 178 roku n.e. (późne panowanie cesarza Marka Aureliusza) – do czasu panowania Septymiusa Severusa (lata 193–211 n.e.).

Również w Rheinzabern, lecz w warsztacie innego garncarza, powstało drugie naczynie terra sigillata prezentowane w Bramie Człuchowskiej, a odkryte na cmentarzysku kręgów kamiennych w Odrach, użytkowanym przez Gotów *(Fot. 14, s. 133)*.

Naczynie zostało odkryte w 1977 roku przez ekspedycję archeologiczną Uniwersytetu Łódzkiego, pod kierownictwem prof. Jerzego Kmiecińskiego, w grobie nr 423. W zespole, oprócz terry, znajdowały się: ornamentowane naczynie z białej glinki, fibula brązowa typu A.VI.162, brązowa sprzączka do pasa typu D wg

K. Raddatza, dwa żelazne nity, fragment nieokreślonego przedmiotu brązowego, igła brązowa, fragmenty dwóch ostróg brązowych typu V wg Godłowskiego, końcówka brązowego zakończenia pasa typu J.3 wg K. Raddatza i pinceta brązowa ze złączem ogniwkowym (pierścieniem zawieszenia) (Grabarczyk, Kmieciński, Maik, Walenta 1979).

Terra sigillata z Odrów, o wym.: wys. 9 cm, Ø wylewu 17, 6 cm, Ø stopy 8 cm, wys. stopy 0,8 cm, jest świetnie zachowaną, głęboką, półkolistą misą typu Drag. 37 o pogrubiałej, profilowanej krawędzi. Naczynie zdobi reliefowa dekoracja medalionowa, w powtarzającym się układzie, skomponowana z elementów figuralnych – naprzemiennie umieszczonych postaci biegnącego łucznika i leżącej łani – i rozdzielający medaliony ornament roślinny – wici ze spiczastym listkiem – oraz dookolny motyw jajownika. Stopa pokrytego jasnoczerwoną polewą naczynia jest silnie wyodrębniona, doklejona, w środku pusta. Na ceramice, w polu dekoracji, zachował się napis: (B)ELSVSF(ecit).
Jest to stempel imienny garncarza Belsusa II. Działalność tego warsztatu wiąże się z czasem panowania cesarza Kommodusa i Septymiusa Sewera (180 – 231 r. n.e.), a początek ogólnie określany jest od 170/178 roku n. e. (Tyszler 1999, cz. 1, s. 44). Prawdopodobnie w Polsce nie są znane inne naczynia z sygnaturą Belsusa II.

Obie misy odkryte na terenie powiatu chojnickiego stanowią przykład bogato dekorowanej „porcelany Rzymian". Ich obecność w Leśnie i Odrach, a także występowanie w niektórych grobach innych przedmiotów o proweniencji rzymskiej dowodzi, że doszło tutaj do szerszej wymiany towarowej pomiędzy plemionami Gotów zamieszkującymi te tereny a kupcami z Imperium Romanum, szukającymi na północy źródeł tanich surowców, niewolników oraz rynku zbytu na swoje towary. Znaleziska importów rzymskich świadczą też o tym, że wśród zamieszkującej nasze tereny społeczności wyłoniła się specjalna, uprzywilejowana grupa, która była zainteresowana sprowadzaniem tych luksusowych przedmiotów w celu podniesienia, a później podkreślenia swej rangi i prestiżu społecznego. To właśnie wąska grupa przedstawicieli starszyzny rodowej i plemiennej, w wyniku wielowiekowych procesów, zaczęła odgrywać kierowniczą rolę w życiu społecznym i gospodarczym. Liczne znaleziska przedmiotów rzymskiego pochodzenia, w tym również mis terra sigillata, świadczą też o bliskości tzw. szlaku bursztynowego, którym z południa na północ wędrowały wyprawy kupieckie.

BIBLIOGRAFIA:

Garbsch J.
1993 Terra sigillata – porcelana antyku. Przewodnik po wystawie ze zbiorów Prähistorische Staatssammlung w Monachium, Warszawa.

Jacobi L.
Der Kastell Zugmantel, *Der Obergermanisch–Raetische Limes des Römerreiches*, Lief. 32, s. 155, Lief. 502, 123.

Grabarczyk T., Kmieciński J., Maik J., Walenta K.
1979 Odry, tombe d'homme, *Inventaria Archeologica*, z. 43, tabl. 271.

Łuka J. Ł.
1955 Dwa importowane naczynia z okresu rzymskiego odkryte w miejscowości Leśno, w pow. Chojnice, *Wiadomości Archeologiczne*, t. XXII, z. 2, s. 175–178.

Rutkowski B.
1964 Chronologia rzymskich importów ceramicznych w Polsce, *Archeologia Polski*, t. XXX, s. 78.

Tyszler L.
1999 Terra sigillata na ziemiach polskich, cz. I: Tekst, cz. II: Katalog i Tablice, Łódź.

Walenta K.
2009 Leśno i mikroregion w okresie rzymskim, Chojnice, s. 9.

LEON STOLTMANN, Bielefeld

KOSCHNEIDEREI – KOSZNAJDERIA – CZYLI GÓRNA KRAJNA

Termin „Kosznaewjer" wprowadził jako pierwszy do literatury historycznej chojnicki kupiec sukienniczy i historyk regionalny Nathanael Gottlieb Benwitz w rozprawie pt. „Die Komthureien Schlochau und Tuchel", opublikowanej w 1830 roku w Królewcu w trzecim zeszycie *Preussische Provinzial=Blätter*. Benwitz podaje, że na początku XIX wieku w niemieckich wsiach między Tucholą a Chojnicami, polscy sąsiedzi nazywać mieli niemieckich osadników we wsiach Silno, Ostrowite, Ciechocin, Piastoszyn, Sławęcin, Obrowo i niektórych innych – jak pisze – prawdopodobnie słowiańskim przezwiskiem „Koschnewen" lub „Koschenewjen". Z czasem dla tej niemieckiej enklawy osadniczej ustalił się zapis „ Koschneiderei" (pol. Kosznajderia), bazujący na niemieckim języku literackim.

Do dzisiaj rodowód tej nazwy nie jest w pełni wyjaśniony, pomimo licznych prób. Ks. dr Paul Panske oparł swoją interpretację genezy nazwy „Koschnaewje" na dokumencie sporządzonym w 1484 roku w zamku starosty w Tucholi. Dokumentem tym starosta Kościelecki urządza od nowa zrujnowaną kosznajderską wieś Piastoszyn. Panske zwrócił uwagę na szóstego, ostatniego ze świadków, potwierdzających ten akt prawny. Jest nim niejaki Joanne Kossnewsky. Zdaniem Panskego miał on pełnić funkcję urzędnika ekonomicznego w starostwie tucholskim dla wsi osadników niemieckich. To od jego nazwiska ma się wywodzić nazwa „Koschnaewje" – Koschnewsche Leute (ludzie Kosznewskiego). Jednakże żaden z inwentarzy i lustracji tego starostwa, czy inne dokumenty nie potwierdzają faktu istnienia specjalnego urzędu dla niemieckich wsi kosznajderskich. Tak zwany Klucz Polny starostwa tucholskiego, na którego obszarze leżały wsie kosznajderskie, zarządzany był z uwagi na bliskość Tucholi bezpośrednio z zamku, bez specjalnego wyróżniania wsi niemieckich. Te miały swoich sołtysów lub nadsołtysów (Ciechocin), a ci kontaktowali się bezpośrednio z zamkiem starosty jako władzą nadrzędną.

Maronski, profesor Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Wejherowie, zamieścił na łamach pelplińskiego *Pielgrzyma* w 1885 roku własną interpretację nazwy Koschneiderei. Był on zdania, że nazwę tę należy wiązać z kosą jako narzędziem rolniczym. Narzędziem żniwnym Słowian był sierp, co uwidacznia się w nazwie miesiąca sierpnia („sierpić zboże"). Kosa jako narzędzie żniwne pojawiła się tutaj wraz z pługiem żelaznym dopiero z osadnikami niemieckimi. Maronski wywodzi ją od nazwy własnej „kosiarz". Odbiciem tego jest niemiecka wersja literacka nazwy Koschneider. Na tym Maronski zakończył swoje dociekania w tej materii.

W ślad za Maronskim poszedł autor niniejszego opracowania w „Ostrowite – Zarys

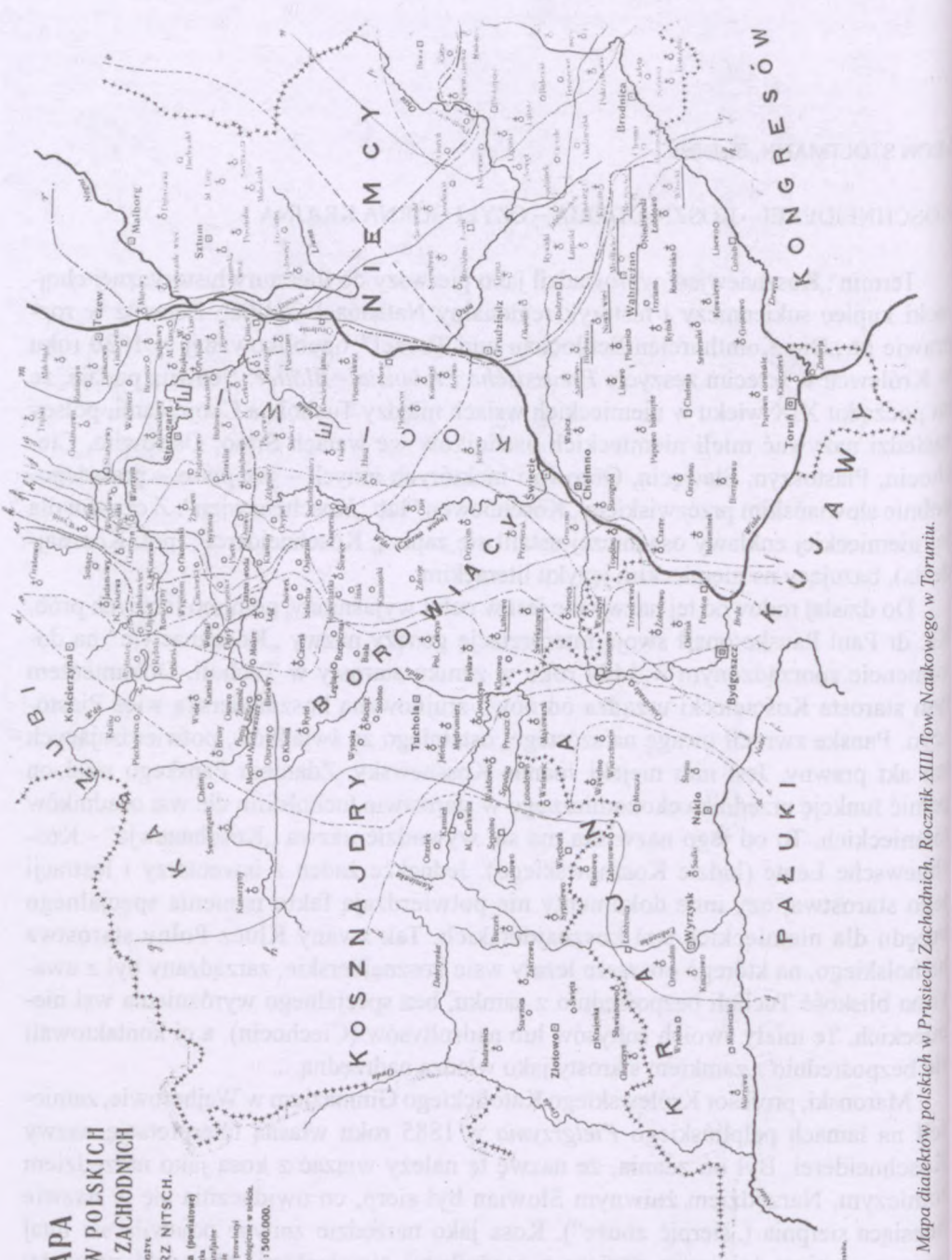

Mapa dialektów polskich w Prusiech Zachodnich, Rocznik XIII Tow. Naukowego w Toruniu.

dziejów parafii" (2002, s. 16–17). Wsie niemieckie między Tucholą a Chojnicami tworzyły zwartą enklawę osadnictwa niemieckiego, otoczonego dookoła osadnictwem słowiańskim, kultywującym swoją własną, odrębną kulturę, odmienną od tej jaką przynieśli ze sobą osadnicy z Niemiec, tak odnośnie techniki, jak i metod uprawy roli. Ciężkie, żyzne gleby kosznajderskie nie nadawały się do uprawy przy pomocy sochy, radła czy użycia sierpa. Nieodzowny stał się żelazny pług i rozpowszechniona na zachodzie kosa. Tutaj wyrastało dorodne zboże o grubej łodydze, do którego żęcia potrzebne było narzędzie o znacznie większej sile cięcia, a to gwarantowało długie stylisko kosy zakończone długim, ostrym brzegiem. Poza tym kosa była narzędziem znacznie wydajniejszym od sierpa, co przyspieszało żniwa i prace pożniwne.

Kosa jako narzędzie żniwne musiała zrobić duże wrażenie na słowiańskich sąsiadach. Stąd też nic dziwnego, że na tym styku dwóch odmiennych kultur musiało dojść do wytworzenia się tego przezwiska. W jego pierwotnym zapisie, jaki podał Benwitz, można odczytać, że składa się ono z dwóch członów *Kos* oraz *(s)chnaewje*. Pierwszy z nich wskazuje na kosę, a drugi jest prawdopodobnie zniekształconym przez niemiecki dolnosaksoński *Platt*, jakim mówili niemieccy osadnicy, oddaniem słowa *szn(i)ewie(sz)* czyli polskiego *żniwiarz*. W pełnym zestawieniu jest to nazwa opisowa i znaczy tyle, co *kosowi żniwiarze*. Z czasem utrwaliło się to przezwisko jako nazwa terytorialna dla zespołu wsi i dla samych osadników niemieckich. Starzy Kosznajdrzy, zamieszkujący w Niemczech, określają zasięg tych wsi do Silna, Ostrowitego, Piastoszyna, Ciechocina, Obrowa, Granowa, Lichnów i Sławęcina.

Inny badacz dr Josef Rink w swojej historii Kosznajderii (*Die Koschneiderei Geschichte und Bevölkerung, Danzig 1932*) rozszerzył dodatkowo, już od dawna funkcjonujący zasięg terytorialny Kosznajderii, na wszystkie wsie niemieckie na południe od Chojnic, jeśli te miały katolicki charakter. Najdalej z nich na południe wysunięta była Duża Cerkwica. W sumie było ich 10. Są to: Duża Cerkwica, Obkas, Ogorzeliny, Nowa Wieś, Jakubowo, Niwy, Doręgowice, Moszczenica, Angowice i Dąbrowa.

Przeciwko tak rozszerzonemu zasięgowi Kosznajderii wystąpił wybitny badacz dziejów tego regionu ks. dr Paul Panske, uzasadniając to tym, że Rink niesłusznie włączył do Kosznajderii właściwej wsie chojnickich jezuitów oraz wsie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i szlacheckie. Panske zaliczał do Kosznajderii tylko zwarty kompleks gburskich wsi czynszowych na prawie chełmińskim, lokowanych przez Zakon Krzyżacki. Koncepcja rozszerzonej Kosznajderii powstała na podłożu politycznym lat 20–tych XX wieku.

Jeszcze w latach po II wojnie światowej funkcjonowało powiedzenie *jechać na Kosznajdry*, które oznaczało udać się do tego starego, niemieckiego kompleksu osadniczego, przez co rozumiano to w takich granicach, w jakich je widzą starzy Kosznajdrzy, o czym już była mowa powyżej.

W badaniach nad wyjaśnieniem znaczenia nazwy regionalnej – Koschneiderei, nikt z interpretatorów nie zwrócił uwagi na to, gdzie leży kraina o tej nazwie, a jest to istotne dla wytłumaczenia jej znaczenia.

Kosznajdrzy osiedli w okolicy na północ od rzeki Kamionki, która od Traktatu

Mapa dialektów polskich w Prusiech Zachodnich, Rocznik XIII Tow. Naukowego w Toruniu.

Pokojowego zawartego w 1343 roku w Kaliszu między Polską a Zakonem Krzyżackim stanowiła granicę rozdzielającą oba państwa. Na południe od tej rzeki leży zwarte terytorium zwane Krajną.

Zdaniem Labudy (Historia 1972, s. 29) Krajna to region dawnej ziemi nakielskiej. Nazwa ta miała powstać po podboju Pomorza Gdańskiego przez księcia polskiego Bolesława Krzywoustego na początku XII wieku, w latach 1109–1113. Terytorium Krajny zostało włączone do Polski i związane kulturalnie, etnicznie i gospodarczo z sąsiednią Wielkopolską.

Ziemia chełmińska, Krajna, Bory Tucholskie i Kociewie były miejscem intensywnych walk, których następstwem były liczne zmiany granic. Walki toczyły się między Prusami, Pomorzanami a Polanami i Mazowszanami (X–XIII), a w XIV i XV wieku między Krzyżakami a Polską (Labuda 1972, s. 290).

Teren Krajny stanowił dogodne przejście w głąb Pomorza przez kilkukilometrowy pas między rzekami Notecią (z grodem granicznym w Nakle) a rzeką Brdą. Droga ta prowadziła przez obniżenie Pradoliny Wisły, można ją nazwać bramą nakielsko–bydgoską. Posiadanie Krajny oznaczało mieć wolną drogę na Pomorze, stąd też była ona terytorium, które często przechodziło z rąk pomorskich w polskie ręce i odwrotnie.

W źródłach pisanych Krajna pojawiła się dopiero dnia 19 XI 1286 w dokumencie wydanym w Pyzdrach przez księcia Wielkopolski – Przemysława II dla zakonu Templariuszy, gdzie wymienione jest *territorium quod Crayen dictur* (Kodeks 1877, nr 570). Starą Krajną nazywane było też *territorium Naclense* (ziemia nakielska). Granice Krajny, i jednocześnie powiatu nakielskiego, biegły na południu rzeką Notecią, na zachodzie Gwdą, a na północy Kamionką i Dobrzynką. Wschodnią granicę wyznaczała dolina Brdy (zob. P. Szafran, s. 28–29).

Lustracja Województwa Pomorskiego z 1565 roku (Lustracja 1961) podaje kilka ciekawych informacji dotyczących Krajny. Wieś Gostyczyn: *Granica tej wsi z Krajną, którą dzieli rzeka Kamionka z jednej strony*. Wieś Lędyczek: *na granicach kaszubskich. Do tej wsi Landika przyszła rzeka Kyda (Gwda), która dzieli Kaszuby z Krajną. Puszcza do starostwa słuchowskiego (człuchowskiego) przyległej na wszystkie strony w okrąg wypisanie: poczyna się ode wsi Lendika,w której się schodzą trzy granice: Krajna, słuchowska i pomorska, które dzielą dwie rzeki jedna Kuida (Gwda), druga Debrnicza (Dobrzynka)*.

Kosznajdrzy byli północnymi sąsiadami Krajny. To przez te obie ziemie na początku zimy 1255/56 książę Wielkopolski Przemysł I i książe Kazimierz Kujawski dotarli pod gród kasztelański w Raciążu, w pobliżu Tucholi. Gród ten zdobyli i go spalili. Był to rewanż za zajęcie przez Mściwoja syna Świętopełka grodu w Nakle (29 IX 1255). Prawdopodobnie spustoszyli oni po drodze osady późniejszej Kosznajderii, które się wyludniły, gdyż zapewne uprowadzono tutejszą ludność i zabrano łupy. Być może już wtedy, tj. w II poł. XIII wieku, miał miejsce pierwszy dopływ osadników z Niemiec.

Po upływie 70–80 lat Krzyżacy przeprowadzają tutaj (I poł. XIV w.) intensywne osadnictwo niemieckie. Była to druga faza osadnictwa niemieckiego. Mimo to

ziemia kosznajderska była jeszcze chłonna na dopływ osadników. Trzecia faza zasilenia tego terenu osadnikami ma miejsce po zniszczeniach w wyniku najazdu czeskich husytów, którzy wraz z siłami wielkopolskimi oblegali 6 tygodni Chojnice (1432) i rabowali po wsiach potrzebne zaopatrzenie dla wojsk.

Można na pewno mówić o dwóch fazach osadnictwa niemieckiego w Kosznajderii. Pierwsza, najstarsza, nie jest wprawdzie udokumentowana źródłowo, ale wiele za tym przemawia, o czym w dalszym ciągu tego opracowania.

Nazwa Krajna występuje licznie, szczególnie w Słowenii. Miasto Krajn było głównym punktem Krajny Granicznej założonej przez cesarza Ottona II przeciwko Madziarom w 923 roku (Marchia pograniczna, Krain). Na południe od stolicy Słowenii leży Doljenska Krajina (Dolna Krajna). Na suchych, skalistych terenach Suha Krajina (Sucha Krajna), w tej Krajnie leży miasto Koczevje. W nazwie państwa Ukraina, tkwi również słowo krajna. W okresie zagrożenia tureckiego powstała Krajna pograniczna, za którą rozciągał się drugi pas zwany Krajina Vojena (Krajna Wojenna).

Według Hilfswörterbuch für Historiker (1987, s. 355) Krajina u Słowian to okręg plemienny w średniowieczu. Natomiast w Czechach okręg graniczny (custodia terminorum, krajiszte, ukrajina), którego mieszkańcy (osadnicy graniczni, krajsnici) korzystali ze szczególnych przywilejów, w zamian za co byli zobowiązani do obrony kraju. Custodia to tyle co straż i pilnowanie, terminos: kamień graniczny, znak, kraniec, granica. Innymi słowy pilnowanie granicy.

Podobnie mamy w dawnym osadnictwie na prawie wołoskim (Kaczmarczyk, Leśnodorski, s. 55), gdzie czasami kilka lub kilkanaście wsi tworzyło tzw. krainę, na czele której stał *krajnik* zwany też wojewodą wołoskim. *Krainy* pokrywały się zwykle z kluczami posiadłości pańskich lub królewszczyzn.

Teraz co ma wspólnego Kosznajderia z Krajną poza niewątpliwym sąsiedztwem? Okazuje się, że ma i to dużo, gdyż są to nazwy pokrewne. Wspomnianej nazwy osadnicy niemieccy nie przywieźli ze sobą z Niemiec, lecz ją już tutaj w słowiańskim brzmieniu zastali. Następnie adoptowali ją na swój dolnosaksoński język (Mittelniederdeutsch) i przechowali tę nazwę przez wieki aż do czasu, gdy ujawnił ją wspomniany na początku N.G. Benwitz.

Nazwa Koschneiderei dzieli się na dwie części: *Ko* oraz *–schneiderei*, to w języku literackim a w dialekcie Kosznajdrów: *Ko* oraz *schnaewje*. Przyjrzyjmy się nieco bliżej dwom ostatnim członom obu tych wersji językowych. Niemieckie – *schneiden-* oznacza w języku polskim – *krajać*, *ciąć*, *żąć*. W tym ostatnim języku obecnie używa się częściej słowa – *kroić*. Wśród miejscowości należących do parafii Chojnice, proboszcz chojnicki ks. Treliński (Liber 2001) podaje, że do parafii chojnickiej w 1780 należą m.in. młyny wodne Funka, *Schnewemühl*, i Wolność. Ów – Schnewemühl – to nic innego jak osada tartaczna na Ostrowickiej Strudze – Piła Młyn (dzisiaj nie istniejąca), gdzie – *schnewe* – odnosi się do słowa *krajać* drewno. *Schnewe* i *schnaewje* oznaczają to samo, czyli krajać.

W dawnych wiekach, gdy wyodrębniano jakieś odrębne terytorium, nazywano je słowem kraj, co oznaczało, że to terytorium niejako „*wykrajano*" z innego, przy czym

linię tego *krajania* nazwano granicą (podobieństwo do słowa – krajnica). Niektóre z tych terytoriów nazywano, jak w naszym przypadku, Krajną. Było ono bowiem również „wykrajane" jako szczególne terytorium o znaczeniu obronnym. *Schnaewje* i – *schneiderei* to nic innego jak Krajna. Teraz ale jaka Krajna? Odpowiedzi na to pytanie winien udzielić *Mittelniederdeutsches Wörterbuch*, a więc słownik języka, jakim posługiwali się Kosznajdrzy. Człon pierwszy *Ko* występuje jako samodzielny wyraz tylko w jednym przypadku, w tym słowniku, w nazwie *Kobrügge* jako wyodrębniony człon połączony z rdzeniem *brügge*– łącznikiem. Co tutaj oznacza *–Ko* dowiadujemy się z tłumaczeń na literacki język niemiecki i dalej na polski.

Ko–brügge = *Oberverdeck* (pol.= górny pokład) oraz *Oberlauf* (pol.= górny bieg, np. rzeki). Jak widzimy w obu tych wyrazach na początku umieszczony jest przyimek *Ober*, który tutaj odnosi się do znaczenia *górny* (jako przymiotnik). Jeśli teraz zestawimy razem ten przymiotnik z nazwą Krajna, uzyskamy następujący wynik: Górna Krajna, ta słowiańska nazwa terytorialna została zakodowana w języku osadników niemieckich jako *Koschnaewje* lub literackie *Koschneiderei*.

Jest to nazwa wymieniana we wczesnych źródłach historycznych, ale jej istnienie w przeszłości jest pewne, co wynika z zależności tego terytorium od Krajny właściwej. Patrząc od strony Wielkopolski najpierw była Krajna, a za nią Górna Krajna. Dokładne mapy topograficzne niemieckie wymieniają *Obkaserberge*, jest to pasmo wzniesień na wschód od miejscowości Obkas. Są one przeciwieństwem do obniżenia nadnoteckiego Krajny właściwej.

Niemieckie słowo *Ober* tłumaczone jest na polski jako przyimek *nad*. Wtedy Górna Krajna zwałaby się *Nadkrajna* lub *Nadkrajnie*. Porównując obie te nowe nazwy, dochodzimy do wniosku, że w gruncie rzeczy oznaczają one to samo, czyli terytorium leżące powyżej Krajny.

Trudno określić dokładne granice Górnej Krajny. Na południu opierała się ona zapewne na rzekach Kamionka i Dobrzynka, na wschodzie na rzece Brdzie. Niepewny jest natomiast zasięg północny i zachodni tego historycznego terytorium.

Górna Krajna jest historyczną nazwą reliktową, której przetrwanie zawdzięczamy osadnikom niemieckim, których osadnictwo cechuje się wielowiekową ciągłością. To oni przyswoili tę nazwę do swojego języka i dzięki nim przetrwała ona, podawana z pokolenia na pokolenie aż do naszych czasów.

Naszą uwagę zwraca obronny, buforowy charakter terytoriów nazywanych Krajną. Być może taką funkcję spełniała Górna Krajna. Sięgnijmy ponownie do dziejów osadnictwa niemieckiego, tym razem na obszarze Królestwa Węgier. Królestwo Wielkowęgierskie za króla Stefana I (997–1038) składało się z samych Węgier oraz części dzisiejszej Słowacji, Rumunii i Jugosławii. Już za czasów tego króla przybyli tutaj osadnicy z Bawarii. Zamieszkali oni, według zarządzenia Stefana I, w osadach miejskich i warownych wsiach.

Panujący w latach 1141–1161 król Węgier Geza II wezwał do swojego kraju „niemieckich gości" dla ochrony przed napadami tatarskimi i do podniesienia gospodarki tego kraju. W jego ślady poszedł król Andrzej II (1205–1235), który wydał w 1224 roku tzw. „Goldener Freibrief". Dokument ten stanowi najstarsze nadanie

praw osadnikom niemieckim.„Unus sit populus – każdy jest równy" głosi ten dokument. Osadnikom przysługiwało wolne prawo wyboru proboszcza i sędziego dla sądownictwa bazującego na niemieckim prawie zwyczajowym oraz wolne prawo handlu. W zamian za co koloniści niemieccy płacili roczny czynsz, pełnili służbę wojskową z uwagi na niebezpieczeństwo napadów tureckich. Obszar jaki zasiedlili niemieccy przybysze to Siedmiogród. Pochodzili oni z obszaru Frankonii. W starych dokumentach XII i XIII wieku są jednak nazywani jako „theutonica" albo „saxones". Dzisiaj znani są jako Siebenbürger Sachsen (Siedmiogrodzcy Saksończycy). Wznosili oni warowne kościoły otoczone pierścieniami murów obronnych, baszty obronne, spichlerze zbożowe, magazyny zapasów i warowne schroniska na wypadek napadu tureckiego. Te warowne budowle zdobią swoimi potężnymi murami do dzisiaj krajobraz siedmiogrodzkiego regionu osadnictwa saksońskiego w Rumunii (Stoltmann 1989, s. 12–13).

Istnieje intrygujące pytanie, czy Górna Krajna nie była czasem zespołem wsi zobowiązanych do obrony, o czym świadczyć może nazwa Koschneiderei obejmująca tylko zespół wsi osadników niemieckich, i to po doświadczeniach napadu na początku zimy 1255/56 przez księcia Wielkopolski Przemysła I i księcia Kujaw– – Kazimierza, gdy ci spalili gród kasztelański Raciąż i prawdopodobnie dokonali zniszczeń na terenie kasztelani raciąskiej. Stąd być może zaszła potrzeba nowego osadnictwa na tym terenie. Być może, że to już wtedy przybyli tutaj pierwsi osadnicy z Niemiec, jak to ma miejsce w analogii do Siedmiogrodu. Sprawa ta, z uwagi na brak źródeł historycznych, leży w sferze przypuszczeń.

BIBLIOGRAFIA:

Hilfswörterbuch
1987 Hilfswörterbuch für Historiker bearbeitet von Haberkorn und Wallach, Tübingen, s. 355.

Historia
1972 Historia Pomorza, pod. red. G. Labudy, t. 1, Poznań, s. 129.

Kaczmarczyk Z., Leśnodorski B.
1971 Historia państwa i prawa Polski, t. 2, Warszawa, s. 55.

Kodeks
1877 Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. 1, Poznań, nr 570.

Liber
2001 Liber Regestrorum (...) proventus ecclesiae parochialis Conecensis tum quoque fructus praepositum eiusdem ecclesiae, Chojnice.

Lustracja
1961 Lustracja Województwa Pomorskiego 1565, wydał. S. Hoszowski, Gdańsk.

Panske P.
1908,1914.1915 Zur Geschichte einer alten deutschen Ansiedlung in Westpreussen, *Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 16 (September 1908), H. 22 (Dezember 1914) i H. 23 (Juni 1915).*

1918 Deutungsversuch des Namens Koschnaewjer, *Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 26 (September i Dezember 1918).*

1933 Grundsätzliches zur einer Geschichte der Koschnaewjer und Nachweis von Materialien zur einer solcher, *Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 41.*

Rink J.
1932 Die Koschneiderei Geschichte und Bevölkerung, Danzig.

Stoltmann L.
1988 Geschichte, Gegenwart und Perspektiven deutscher Aussiedler, Katalog Wystawy w Stadtbibliothek Bielefeld, listopad, s. 12–13.

2002 Ostrowite – zarys dziejów parafii, Ostrowite, s. 16–17.

Szafran P.
1961 Osadnictwo historycznej Krajny w XVI–XVIII w. (1511–1772), Gdańsk, s. 28–29.

LEON STOLTMANN, Bielefeld

MYŚLIBÓR MALOWY I STANOCH MALOWY Z KONARZYN, CO ZNACZY I JAKIE JEST POCHODZENIE NAZWY MALOWY

Jeszcze przed rokiem 1272 osiadł we wsi Swornegace zakon eremitów św. Augustyna. Przetrwał on w tej miejscowości do roku 1303, kiedy to połączył się z cystersami w Oliwie.

Eremita, od greckiego *eremos*, oznacza samotnie mieszkającego pustelnika. Stąd też swornegacki zakon osiadł w tej głuszy, spełniając warunki jakie wymagała reguła tego zakonu. Obowiązkiem zakonników było głosić kazania, słuchać spowiedzi, nakładać pokutę i zbierać dary i ofiary. Ostatni obowiązek zwany jest *termino*. Wyznaczał on eremitom konkretne miejsce i dzień zbierania jałmużny w różnych miejscach. Praformą życia zakonnego, począwszy od III wieku, było życie w eremach.

Nowe impulsy przyniosły surowe reguły życia zakonnego wprowadzone w X i XI wieku. Ponownie mnisi udawali się samotnie lub grupami na bezludzia, ażeby tam dla zbawienia żyć w ascezie. Z biegiem czasu powstały odrębne wspólnoty eremickie. Niektóre z nich dążyły do usamodzielnienia się i życia według reguły św. Augustyna. Jedną z takich wspólnot byli włoscy eremici bracia Johanobici, od Johannesa Bonusa (ok. *1168 +1249), który ściągnął do siebie gromady młodych ludzi, szukających w jego szkole dróg prowadzących do zbawienia. W ten sposób powstała kongregacja eremitów Zaubonini. Ażeby iść zgodnie za wskazaniami IV Soboru Laterańskiego (–1215) zwrócili się bracia do Rzymu, o nadanie im już w 1225 reguły św. Augustyna. W ten sposób stali się oni braćmi zakonnymi według wymogów Kościoła. W 1231 mieli już posiadać 30 domów zakonnych, a w 1256 już 60. W 1251 powstały trzy prowincje tego zakonu w Italii: w Romanola, Treviso i Lombardii. Nauka przyjmuje, że to właśnie oni ważyli się przekroczyć Alpy. Im przypisuje się założenie klasztorów eremickich reguły św. Augustyna. Istnieje prawdopodobieństwo, że to właśnie Johanobici, jeszcze przed rokiem 1256, dotarli daleko na północ do Europy Środkowej.

W 1244 i 1256 Kościół dokonał zjednoczenia wielu wspólnot eremickich pod zbiorową nazwą Zakonu Braci Eremitów św. Augustyna. Był to czwarty zakon żebraczy po franciszkanach, dominikanach i karmelitach. W 1244 w Rzymie papież Innocenty IV zjednoczył najpierw grupy eremickie Toskanii w Ordo Eremitarum Sancti Augustini. W 1256 zjednoczone zostały pozostałe grupy eremitów w jeden zakon, w tym także Joanobici.

Nie posiadamy żadnych wiadomości skąd przybyli swornegaccy augustianie eremici. Najstarszy klasztor tej reguły w Niemczech powstał w 1258 w Gotha

w Turyngii, który przypuszczalnie był klasztorem macierzystym dla swornegackich augustianów.

Wystawcą dwóch pierwszych dokumentów dla tego eremu był papież Grzegorz X (od 01 IX 1271 – 10 I 1276). Najpierw był archidiakonem w Lüttich w dzisiejszej Belgii. Interesował się wyprawą krzyżową, ta jednak nie doszła do skutku.

Dnia 12 09 1272 papież Grzegorz X bierze erem braci św. Jana Chrzciciela Zakonu św. Augustyna w Sworinagac, pod opiekę kościoła rzymskiego i potwierdził własności tego zakonu. Co oznacza, że takie już wtedy posiadali *(Pommerellisches, s. 252)*.

Ponad trzy miesiące później w dokumencie wydanym dnia 15 07 1272 w Orvieto ten sam papież nakazuje biskupowi chełmińskiemu Friedrichowi, wziąć erem braci św. Augustyna w Sworinagac w diecezji gnieźnieńskiej pod swoją opiekę, chroniąc ich przed rabunkiem i szkodami, a wobec napastników nakazuje wystąpić z karami kościelnymi *(Pommerellisches s. 253)*.

W przedziale czasowym 1272 a 1303 otrzymali wzmiankowani eremici 10 dokumentów od różnych wystawców. W 1275 roku – aż cztery podobne do siebie treścią. W tej serii weźmy pod uwagę *PU nr 275* i *nr 276*, które są nieomal identyczne. Wystawiono je w Świeciu n/W, przypuszczalnie we wrześniu 1275. Dotyczą one nadania przez księcia pomorskiego Mestwina dla eremu i kościoła św. Jana Chrzciciela jazu Nechor i miejscowości Zwierzyniec oraz wsi Dąbrówka Łowiszowa. Z tego obszerniejszego dokumentu interesuje nas tylko zapis osób, które wyznaczyły granice tego nadania: *Quos terminos comes Raslaus castellanus de Stitna, Mislibous Malowy de Choynitz et Malowy Stanoch ambo der Konarin asignaverunt.* Tłumaczenie: *które to granice wyznaczyli komes Racław kasztelan ze Szczytna, Myślibor Malowy z Chojnic i Stanoch Malowy obaj z Konarzyn.*

W nauce do tej pory istnieje zgodny pogląd, że Malowy to przezwisko lub nazwisko. Uważa się nawet, że pochodzi ono od Mała. Oba poglądy są całkowicie błędne. *Malowy* nie jest nazwiskiem, a jego rzekomy przodek *Mał* nigdy nie istniał.

W drugiej połowie XIII wieku nazwiska były absolutnym wyjątkiem. Nie posiadali ich nawet wysocy urzędnicy czy duchowni. W zbiorze dokumentów dla *Pommerellen* w latach 1272 do 1291 notuje się dziewięciokrotnie jedyną osobę z nazwiskiem, jest nim Johanne Nosala i to absolutnie wszystko.

Ażeby wyjaśnić, co nazwa *Malowy* faktycznie oznacza, musimy się odwołać do zjawisk historycznych, jakie zachodziły w 2. poł. XIII wieku. Otóż zaczęło się upowszechniać w Polsce prawo niemieckie jako obce i to od chwili, gdy na polskie ziemie zaczęli przybywać osadnicy niemieccy. Tworzyli oni osobne środowiska, wyspy etniczne. Podstawowe źródła stosowanego prawa niemieckiego stanowił spis prawa zwyczajowego z 1. poł. XIII wieku, tzw. Zwierciadło Saskie (Sachsenspiegel). Spisu średniowiecznego prawa zwyczajowego Saksonii dokonał saski rycerz – Eike von Repgow ok. 1230 roku. Opisał on najpierw prawo krajowe, a potem lenne Sasów. Zbiorem niemieckiego prawa miejskiego używanym w Polsce był tzw. Weichbild magdeburski. Dotyczył on ustroju sądów oraz miejskiego prawa sądowego.

Zwróćmy naszą uwagę na słowa *mallus* i *mallum* pochodzące ze średniowiecznej łaciny, często spotykane w Lex Salica, Lex Ribvaria i Lex Alamannorum, poza tym

w kapitularzach i dokumentach epoki Karolingów i odpowiadają germańskiemu *Mahla*, co w pospolitej mowie oznacza Zgromadzenie Sądu. Średniowieczny łaciński *mallus* oraz *ding* to zwyczajne zgromadzenie sądowe, znane w formach jako *echte Ding* (zwyczajne posiedzenie sądu), które odbywało się w odstępie 6 tygodni albo 40 do 42 nocy i trwało ono 3 dni. Zajmowało się ono wszystkimi sprawami karnymi dotyczącymi życia. *Ding* albo *mal* u starych Niemców, pisze Lexikon Zedlera z 1734 roku, oznacza sąd albo plac sądowy. Malberg oznacza górę sądu, Malstätte – miejsce sądu. Jeśli w nazwę *Mal owy* w pierwszy człon wstawimy słowo *sąd* to otrzymamy poszukiwaną odpowiedź, jest nią: *sądowy*, a więc nie jest to wcale nazwisko, lecz nazwa pełnionej funkcji czy zawodu. Uzupełnijmy tą funkcją cytowany już fragment dokumentu, wtedy brzmieć on będzie: *Które to granice wyznaczyli komes Racław kasztelan ze Szczytna, Myślibór sądowy dla Chojnic i Stanoch sądowy obaj z Konarzyn.*

Jest prawną naiwnością wyznawać pogląd, że obaj Malowi jako sąsiedzi wyznaczali granicę nadania dla eremu Augustianów. Dla takiego aktu prawnego potrzebne były trzy kompetentne osoby z urzędu, neutralne prawnie w tym akcie, a tego nie mogli zagwarantować „ dobrzy sąsiedzi".

Mal pochodzi z zachodniego języka prawnego i wprowadzenie tego pojęcia do tej nazwy, dowodzi wpływu prawa zachodnioeuropejskiego na pomorskie i polskie. Końcówka – *owy* jest natomiast rdzennie polska i występuje jeszcze dzisiaj w zestawieniach nazw zawodów, jak: borowy, gajowy, księgowy, sklepowy i wiele innych.

Nazwa wykonywanej funkcji – *Malowy* nie przyjęła się w języku prawnym. Jest ona jednak dowodem próby utworzenia takiego pojęcia na bazie dwóch języków, na początku drugiej połowy XIII wieku. Polska nazwa pełnionej funkcji – *sądowy* przetrwała jeszcze w najstarszych dokumentach z początków panowania Zakonu Krzyżackiego na Pomorzu.

W przywileju krzyżackim na wieś Mankowy, leżącą w komturii człuchowskiej, wystawionym w Człuchowie dnia 16 stycznia 1323 dla odbiorcy tego dokumentu – – Myloscha Pruteno, wśród świadków wymieniony jest *Johanne iudici Swecensi*. Ten świadek występuje także w przywileju na wieś Moszczenicę, wystawionym w tym samym dniu i miejscu jak powyżej, dla Johanni de Parsow.

Panske przy opracowywaniu tych dokumentów zauważył, że *iudici* jest polonizmem znaczącym tyle co *sądowy* i postawił za *iudici* wykrzyknik ujęty w nawiasy.

W przywileju krzyżackim wystawionym dnia 4 października 1326 w Malborku na dobra Konarzyny i *Sampolno dla fideli nostro Myroslao nec non fratribus eiusdem*, czyli dla naszego wiernego Mirosława wraz z jego braćmi tamże – potwierdza nim Zakon prawo do dalszego posiadania tych dóbr, które dawniej posiadali jego przodkowie wraz z prawem ich sukcesji. Nadaje jemu prawo patronatu oraz wysokie i niskie sądownictwo. Z tego ostatniego jasno wynika, że Mirosław, podobnie jak jego przodek – Myslibór, znany z dokumentu z 1275, omówionego powyżej, kontynuował funkcję sądowego, a więc nawiązywał do starej rodzinnej tradycji. Zdumiewa bardzo szeroki zakres uprawnień sądowych. Być może, że takie same posiadał jego przodek Myslibór z Konarzyn, który był sądowym dla Chojnic. W tym dokumencie występuje jako świadek znany nam *Johannes iudex Swecensi*, ale już jako sędzia, a nie sądowy.

Mirosław, właściciel dóbr Konarzyny i Sampolno, zwie się tylko imiennie, mimo upływu ponad 50 lat, gdy jego przodek – Myslibór miał się rzekomo nazywać Malowy, co jak się okazało było ogromnym nieporozumieniem, a które w tym opracowaniu wyjaśniono bez cienia wątpliwości, że jest to nazwa pełnionej funkcji sądowego.

Nazwy takie jak *Mal* czy *Ding* odpowiadają polskiemu – *Zgromadzenie Sądowe* lub skrótowo – *Sąd*. Na obszarze działania prawa niemieckiego stosowano głównie termin *Ding*. W germańskim języku prawnym oznaczał on sąd, zgromadzenie wolnych mężów. Jako *sąd* w „althochdeutsch" oznaczany jako *thing*, *ding*, *tie*. W szwedzkim jako *ting* = *sąd*, w norweskim *storting*, w duńskim *folketing*. Tak do dzisiaj nazywa się duński parlament.

Identycznym sobie są *Malstatt* i *Dingstatt* oznaczające miejsce, na którym stale odbywają się sądy. Każdy Grafschaft miał wiele takich miejsc w swoich poszczególnych Gau'ach. *Ding* = sąd średniowieczny rozpatrywał sprawy sporów, ustalał fakty prawne i orzekał prawo. Z *Dingiem* spotykamy się w przywileju krzyżackim dla miasta Chojnic, wystawionym dnia 24 kwietnia 1360 w Tucholi (Panske HKSch. Nr.74), w języku niemieckim. Stosowny fragment brzmi: *Ouch sal iu obir sechs wochen landding sein in der stadt; unde was bruche des tages, als landding ist, geschen in der stat odir der stat grennitzen von unseren lehnleuten odir von den, di busin der stat grenitzen wonen odir busin der stat: die bruche sulle wir alleyne richtin...* Tłum.: *...także winno się odbyć co 6 tygodni zgromadzenie sądowe w mieście i co jest do ukarania gdy odbywa się zgromadzenie, jeśli wydarzyło się to w mieście lub w jego granicach (na obszarach miejskich) dokonane przez naszych lenników lub przez tych co mieszkają w mieście lub jego granicach. Zbrodnie będziemy sądzić sami.*

Z tego trudnego do tłumaczenia akapitu wynika, że obszar jurysdykcyjny Landdingu w Chojnicach obejmował miasto i obszary miejskie. Orzekał on tylko w zakresie niższego sądownictwa. Sądownictwo wyższe zwyczajowo Zakon zastrzegał wyłącznie dla siebie.

Pierwsza najstarsza wzmianka wykonywania sądownictwa w Chojnicach pochodzi z dokumentu z 1275 roku omówionego wyżej, w którym wzmiankowany jest Myslibór sądowy dla Chojnic (w dokumencie zwany Malowy) i jego brat lub ojciec Stanoch, który był również sądowym w kasztelani szczycieńskiej, ale być może dla innego rejonu sądowego.

Krzyżacy podjęli kontynuację tradycji odbywania się sądownictwa w Chojnicach, nawiązując tym do czasów książąt pomorskich. Ta tradycja jest dalej kontynuowana za czasów polskich (1466–1772) aż do I rozbioru Polski. Jest to niemal dokładnie 500 lat tradycji sądownictwa regionalnego w Chojnicach. Frapujący temat badawczy dla historyka prawa.

Z Mysliborem sądowym dla Chojnic spotykamy się ponownie w przywileju wystawionym w 1291 roku w Sworinagacz (Swornegace) przez księcia pomorskiego Mestwina. Nadaje on kościołowi św. Jana Chrzciciela w Sworinagacz część swojej puszczy leżącej w znanych granicach. Dla nas z tego przywileju interesujące są dwa fakty prawne. Pierwszy, to fragment przebiegu granicy tej darowizny. Brzmi on następująco: *Inde directe bancos Malowionis in Chozina*. Tłumaczenie: *stąd*

prosto ławami sądowych na Chocinie. Z tego wynika, że przy tej granicy leżały posiadłości obu osób – sądowych z Konarzyn. Tłumaczenie tego krótkiego fragmentu wymaga jednak obszerniejszego omówienia, gdyż jest on wieloznaczny z powodu użycia słowa *bancos*, które nie pochodzi z łaciny, a prawdopodobnie od niemieckiego *die Bank* czyli ława. Ława po łacinie nazywa się *scamnum* lub *subsellium*. Z tego wynika, że tutaj świadomie użyto zlatynizowanego *die Bank* jako *bancos*. *Bank* jako ława w „mittelhochdeutsch" i „althochdeutsch" jako *banc* jest blisko spokrewnione z nordyckim i pochodzi od staroislandzkiego *bakki,* co znaczy wzniesienie, wzgórze lub brzeg rzeki.

Na Kaszubach osobiście spotykałem się z określeniem brzegu rzeki jako ława. Poprawić ławę oznaczało wyrównać brzeg rzeki albo dokonać jego naprawy. Z tego wynika, że ta nazwa istniała w użyciu i jako taka była wtedy dobrze znana. Kłopoty z owym *bancos* miał Panske. Tłumaczył on, że *bancos* winno brzmieć łacińskim – *laneos,* czyli *łany*.

Drugi fakt prawny z omawianego przywileju, to występowanie wśród testatorów tego przywileju *castellanus Misliborius in Scitna*, czyli *Myslibór kasztelan w Szczytnie*. Jest to nie kto inny, jak znany nam już z dokumentu z 1275 Myslibór sądowy dla Chojnic, ale już jako kasztelan. Jak widać w zapisie nie istnieje żadne *Malowy*. Powody, dlaczego tak jest już wyjaśniono. Kim był kasztelan? Był on urzędnikiem stojącym na czele kasztelanii, czyli okręgu grodowego będącego jednostką terenową administracyjnego podziału państwa (XI–XIII wieku). Kasztelan wykonywał funkcje administracyjne, sądowe i wojskowe. Przyjrzyjmy się nieco bliżej instytucji sądów kasztelańskich; kasztelan miał prawo i obowiązek wykrywania przestępstw, ścigania winnych, ich sądzenia i karania. Były to zabójstwa, rabunek, kradzieże i przemoc. Sąd kasztelański był uprawniony do wydawania wyroków śmierci, okaleczenia skazanego, konfiskaty mienia. Inną formą sądu kasztelańskiego był tzw. sąd targowy, jaki miał miejsce na targu nad zgromadzoną na nim ludnością. Sądzono tam sprawy prywatne jak i karne. Sądy kasztelańskie odbywały się w otoczeniu asesorów wybranych wśród lokalnych feudałów. Wyrok ogłaszał kasztelan osobiście albo któryś z jego asesorów a kasztelan go zatwierdzał. W praktyce często zastępował kasztelana sędzia grodowy (*iudex castri*).

Jest pewnym, że Myslibór jako kasztelan sądził osobiście, bowiem posiadał rozległą praktykę w sądzeniu, już jako sądowy dla Chojnic, gdy go poznaliśmy w dokumencie z 1275 roku.

Wnioski końcowe:

1. Druga połowa XIII wieku charakteryzuje się wzmożonym napływem na ziemie polskie osadników z Niemiec. Równocześnie z nimi dociera prawo niemieckie, które znajduje zastosowanie wśród tych osadników, ale także przenika do prawa polskiego. Przykładem tej fazy przejściowej jest próba utworzenia na bazie prawa niemieckiego i języka polskiego nowego pojęcia prawnego, jakim było *malowy*. Była to próba dwukrotna, ale skończyła się niepowodzeniem. *Malowy*, jako termin prawny się nie przyjął.

2. Nigdy nie istniało nazwisko *Malowy,* a także wyłącznie hipotetyczny *Mal,* który miał być przodkiem *Malowego*. Jest to nieprawdziwa konstrukcja genealogiczna. Dowody na jej błędność przedstawiono już w tym opracowaniu.

3. Wśród drobnej szlachty kaszubskiej na Pomorzu występuje nazwisko *Malek.* Jest ono zdrobnieniem pochodzącym od *Mal*, czyli sąd, a jest ono równe łacińskiemu subiudex, czyli polskiemu *podsędek*. Był to niższy urzędnik sądowy, który czuwał nad przebiegiem postępowania sądowego.

BIBLIOGRAFIA:

Hirsch H. Ch.
1936 Eike von Repgow, Der Sachsenspiegel (Landrecht), Berlin und Leipzig.

Hoogeweg H.
1924 i 1926 Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern, Bd. I und II, Stettin.

Kunzelmann A. OSA
1969 Geschichte der deutschen Augustinern–Eremiten, erster Teil. Das dreizehnte Jahrhundert, Würzburg.

Möllenberg W.
1934 Eike von Repgow und seine Zeit, Recht, Geist und Kultur des deutschen Mittelalters, Magdeburg.

Panske P.
1921 Handfesten der Komturei Schlochau, *Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens,* H. 10, Danzig.

Pommerellisches
1882 Pommerellisches Urkundenbuch, Bearbeitung Max Perlbach, Danzig.

Szweda A.
2005 Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru Augustianów w Swornegaciach z 1275, *Zeszyty Chojnickie*, nr 20, Chojnice.

Wiarda T.D.
1808 Geschichte und Auslegung des Salischen Gesetzes, Bremen.

MARCIN SYNAK, Chojnice

JAN PAWEŁ ŁUKOWICZ (1886–1957). POD OPIEKĄ ŚW. HUBERTA

W 1936 roku na łamach „Łowca Polskiego" ukazał się artykuł autorstwa Józefa Władysława Kobylańskiego pt. „Orędownik kultu św. Huberta", przedstawiający sylwetkę Jana Pawła Łukowicza jako szczególnego czciciela patrona myśliwych[1]. Mając na uwadze, iż dowodów tego wyjątkowego szacunku dla św. Huberta, zresztą nie tylko w życiu łowieckim, znajdujemy wiele, tytuł ten wydaje się jak najbardziej trafny. Artykuł niniejszy stanowi niejako rozszerzenie i uzupełnienie wspomnianej powyżej publikacji[2].

Największym i chyba najbardziej znanym śladem swoistego kultu, jakim niewątpliwie doktor Łukowicz darzył św. Huberta, jest pomnik znajdujący się do dziś na terenie leśnictwa Funka w pow. chojnickim. Warto również na wstępie podkreślić, iż stojący w najbliższym sąsiedztwie pomnika krzyż jest częścią tej samej fundacji. Ich odsłonięcie i poświęcenie odbiło się szerokim echem zarówno w 1931, jak i 1945 roku[3].

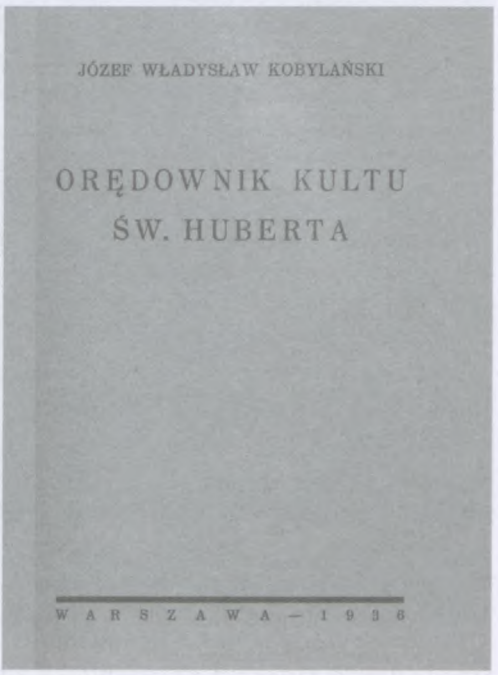

Okładka publikacji autorstwa J. W. Kobylańskiego, 1936 r., zbiory prywatne.

[1] J. W. Kobylański, *Orędownik kultu św. Huberta*, „Łowiec Polski", 1936, nr 31, s. 597-598. Artykuł ukazał się również w formie odrębnej publikacji zob. tegoż, *Orędownik kultu św. Huberta*, Warszawa 1936.

[2] Publikowany artykuł jest fragmentem przygotowywanej większej pracy dotyczącej wszystkich aspektów łowieckiej działalności J. P. Łukowicza, gdzie zamieszczone zostanie omówienie źródeł i literatury. Ze względu na charakter artykułu, zrezygnowano w nim z przedstawienia biografii J. P. Łukowicza. Zwięzłe informacje na temat jego życia i działalności znaleźć można w: E.Czerniakowska, *Jan Paweł Łukowicz*, [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. Z. Nowak, T. III L–P, Gdańsk 1997, s. 121–123.

[3] Zob. *Jutrzejsze wielkie święto myśliwych w lasach klosnowskich*, „Dziennik Pomorski", 1931, nr 254, s.3; *Pomnik św. Huberta w lasach Klosnowskich. Uroczyste poświęcenie fundacji dr. J. Łukowicza*, „Dzień Pomorski", 1931, nr 256, s. 8; *Klosnowo, pow. Chojnicki. Poświęcenie pomnika św. Huberta*, „Słowo Pomorskie", 1931, nr 257, s. 6–7; *Odsłonięcie pomnika św. Huberta*, „Pielgrzym", 1931, nr 135, s. 5–6; *Einweihung eines Sankt Hubertusdenkmals*, „Konitzer Tageblatt", 1931, nr 256; z okr. powojennego zob. *Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta*, „Zrzesz Kaszëbskô", 1945, nr 23, s. 4; *Uroczystość poświęcenia krzyża. Dokument hitlerowskiego barbarzyństwa*, „Polska Ludowa", 1946,

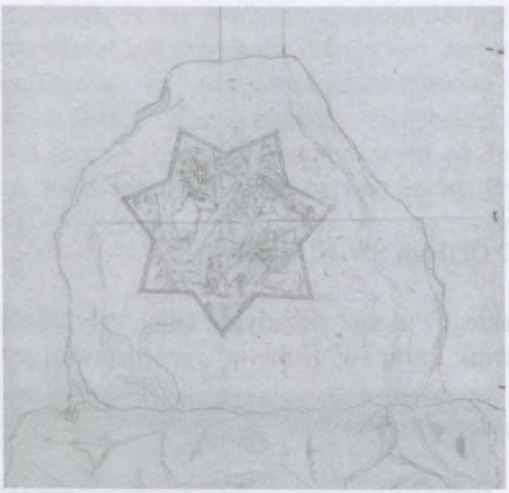

Fragment projektu pomnika św. Huberta, wykonanego przez dr. J.P. Łukowicza, ok. 1931 r., zbiory prywatne.

Jutrzejsze wielkie święto myśliwych w lasach klosnowskich

Znany na Pomorzu wielki miłośnik myśliwstwa, prezes i współzałożyciel Klubu Myśliwskiego w zachodnich powiatach Pomorza, wice-prezes i współzałożyciel Wojewódzkiego Klubu Myśliwskiego, p. Dr. Łukowicz fundował pomnik św. Huberta, który stanął na skrzyżowaniu 7 dróg w lasach klosnowskich, a prowadzących do Chojniczek, Jarcewa, Bachorza itd.

Przed poświęceniem które nastąpi jutro we wtorek dnia 3 listopada, w dzień poświęcony św. Hubertowi, o godz. 9-tej nabożeństwo w Krojantach przed ołtarzem również fundowanym przez Dr. Łukowiczów, następnie o godz. 11,15 uroczysty akt poświęcenia pomnika, w miejscu wyżej wymienionem. Poświęcenia dokona ks. kanonik Makowski. Dalsze szczegóły dotyczące pomnika, podamy przy sprawozdaniu z powyższych uroczystości.

Artykuł w „Dzienniku Pomorskim", 1931 r., zbiory prywatne.

Pomnik był swego rodzaju wotum złożonym na pamiątkę wydarzeń z 17 października 1930 roku. Wówczas, w trakcie nocnego powrotu z polowania, prawdopodobnie spłoszone, ciągnące bryczkę konie zatrzymały się przed kilkumetrową przepaścią. Jak sam podkreślał doktor Łukowicz w swym wygłoszonym podczas poświęcenia pomnika przemówieniu, tylko dzięki Bożej Opatrzności wyprawa nie zakończyła się tragicznie[4]. O tym, że zdarzenie to miało rzeczywiście dramatyczny charakter, świadczy drobny zapisek w prowadzonym przez doktora Łukowicza rejestrze polowań. W spisach zwierzyny pozyskanej w 1930 roku odnotowano polowanie na kaczki, które odbył doktor Łukowicz 18 października 1930 roku. Pamięć o wydarzeniu z dnia poprzedniego upamiętnił doktor zapiskiem w rubryce „Uwagi": *17 paźdz. wieczorem Drzewicz: Memento mori* [5].

Innym powodem postawienia pomnika, który dr Łukowicz wymienił w piśmie do nadleśniczego z ówczesnego nadleśnictwa Klosnowo Aleksandra Jezierskiego, było *„błogosławieństwo św. Huberta w roku 1930"*[6]. Rzeczywiście, jesienią 1930 roku na terenie wspomnianego nadleśnictwa Łukowicz upolował cztery jelenie–byki, w tym kapitalnego dwunastaka[7]. Miejsce, na którym później postawiono pomnik i krzyż, znał doktor Łukowicz z wypraw myśliwskich odbywanych jeszcze w towarzystwie ojca. Jak podkreślał, dziwił go

nr 25, s. 4; *Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta*, „Łowiec Polski", 1946, nr 1, s. 16; *Wzniosła uroczystość*, „Przegląd leśniczy", 1946, nr 4, s. 23; W. Buchholz, *Chojnice w latach 1939–1945*, [w:] *Chojnice w latach 1939–1945*, Chojnice 1947, s. 90.

[4] Opieram się na fragmencie odpisu przemówienia znajdującym się w zbiorach p. T.Galca.

[5] *Rejestr polowań dr. Jana Pawła Łukowicza 1924–1939/1945–1956*, s. 31, rękopis, zbiory prywatne.

[6] Pismo J.P. Łukowicza do nadleśniczego Jezierskiego (nadleśnictwo Klosnowo) z dnia 17 VI 1931 r., rękopis, zbiory prywatne.

[7] *Rejestr*, s. 31, 33.

fakt, iż na rozstaju dróg nigdy nie postawiono krzyża lub figury świętego[8]. Jak więc widać, fundacja pomnika ma konkretne przyczyny, a wybór miejsca nie był przypadkowy czy dokonany naprędce.

Oficjalne starania o zezwolenie na postawienie pomnika św. Huberta rozpoczął Łukowicz w 1931 roku. W dniu 17 czerwca tego roku wysłał stosowne pismo na ręce nadleśniczego Jezierskiego, z prośbą o poparcie inicjatywy w Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy. W piśmie Łukowicz podał miejsce lokalizacji pomnika, a także zwrócił się z prośbą, by po jego postawieniu miejsce to nazywać „Gwiazdą św. Huberta"[9]. Pozytywna odpowiedź i akceptacja przesłanego projektu przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Bydgoszczy wpłynęła do nadleśnictwa we wrześniu 1931 roku[10].

Pomnik św. Huberta, 1931 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

Autorem projektu pomnika był doktor Jan Paweł Łukowicz. Głaz, którego użyto do budowy pomnika, pochodził z Cołdanek, dóbr będących własnością Adama Wolszlegiera[11]. Sama płaskorzeźba powstała w pracowni chojnickiego rzeźbiarza Jana Schulza[12]. Natomiast całość obelisku wykonała firma kamieniarska Edwarda Nussbaumera z Chojnic, wystawiając za tę usługę rachunek na kwotę 486 złotych[13].

[8] Jak w przyp. 4.

[9] Jak w przyp. 6. Miejsce nazywane jest również „Hubertówką", zob. J. Borzyszkowski, *Kapliczki i krzyże przydrożne dekanatu chojnickiego a kult Matki Bożej Pocieszenia w Chojnicach i Wielu*, „Zeszyty Chojnickie", 1999, nr 3(17), s. 9.

[10] Pismo Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy z dnia 16 IX 1931 r., maszynopis, zbiory prywatne.

[11] List A. Wolszlegiera do dr. J. P. Łukowicza , niedatowany, rękopis, zbiory prywatne.

[12] J.W. Kobylański, *Orędownik*, s. 10. U schyłku lat 30. pracownia J.Schulza mieściła się przy ulicy Nowe Miasto 3, zob. *Książka adresowa miasta Chojnic z uwzględnieniem administracji powiatu chojnickiego*, opr. L. Posłuszny, Chojnice 1937, s. 47.

[13] U schyłku lat 30. zakład kamieniarsko-rzeźbiarski E. Nussbaumera mieścił się przy ulicy Mickiewicza 30, zob. *Książka adresowa miasta Chojnic*, s. 37. Rachunek wystawiony przez E. Nussbaumera dla dr. J. P. Łukowicza dnia 26 X 1931 roku, rękopis, zbiory prywatne.

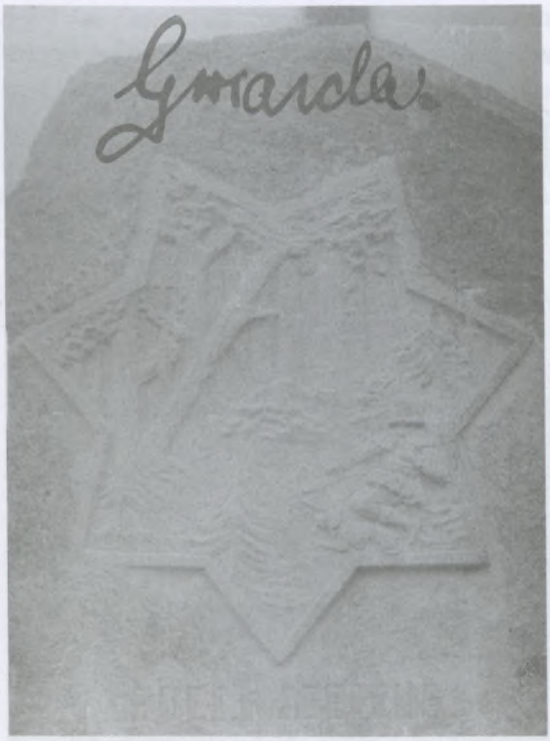

Gwiazda z wizerunkiem św. Huberta umieszczona na pomniku, 1931 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

Na sporych rozmiarów głazie narzutowym, w dolnej części obmurowanym kamieniami, umieszczona została płaskorzeźba w formie siedmioramiennej gwiazdy, na której znajdowało się przedstawienie określane zazwyczaj jako wizja św. Huberta. Wspomniana scena przedstawia świętego w pozycji klęczącej, odkładającego kuszę, po jego lewej stronie widzimy psa. Naprzeciwko św. Huberta, pomiędzy drzewami, widać sylwetkę jelenia, we wieńcu którego znajduje się krzyż z odchodzącymi od niego promieniami. Poniżej płaskorzeźby znajdował się wykuty napis: SANCT HUBERTUS. Natomiast z tyłu głazu umieszczono inskrypcję dotyczącą osoby fundatora: JOANNIS DE ŁUKOWICZ/DR. MED./3. XI.1931 R. Siedmioramienna gwiazda symbolizowała miejsce, w którym krzyżowało się siedem leśnych dróg. Za pomnikiem umieszczony był dębowy krzyż z figurą Chrystusa[14].

Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika miało miejsce 3 XI 1931 roku. Ceremonię poprzedziła odprawiona o godzinie 900 w kościele w Krojantach msza św., którą celebrował ks. kanonik Bolesław Makowski[15]. Uroczystości pod pomnikiem rozpoczęto odegraniem fanfar św. Huberta, po czym odśpiewano „Kto się w opiekę". Następnie głos zabrał ks. Makowski, który po swoim wystąpieniu poświęcił pomnik. Po ceremonii nastąpiło przemówienie doktora Łukowicza, który przedstawił zgromadzonym powody fundacji i wyboru tego właśnie miejsca. W przemówieniu zwrócił się również do Dyrekcji Lasów Państwowych o należytą opiekę nad pomnikiem, którą przedstawiciel tej instytucji Antoni Brablec obiecał zapewnić[16]. Natomiast później, w siedzibie nadleśnictwa w Klosnowie, w oficjalnym piśmie potwierdzono przyjęcie fundacji doktora Łukowicza przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Bydgoszczy, nad którą od tej pory bezpośrednią opiekę miał

[14] Według zachowanego projektu sporządzonego przez doktora Łukowicza, głaz miał być osadzony w podmurówce z kamieni o wysokości 60 cm, całkowita wysokość pomnika miała wynosić 220 cm. Natomiast krzyż miał być wykonany z belek o grubości 18x20 cm, jego całkowita wysokość miała wynosić 6 m, długość belki poprzecznej 2 m, natomiast wysokość figury Chrystusa 80 cm., rysunek projektu w zbiorach prywatnych.

[15] *Jutrzejsze wielkie święto...*, s. 3.

[16] *Pomnik św. Huberta w lasach klosnowskich...*, s. 8, zob. też przyp. 4.

Uczestnicy uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika św. Huberta, 1931 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

sprawować nadleśniczy Aleksander Jezierski[17].

Oprócz rodziny Łukowiczów w uroczystości odsłonięcia udział wzięli: starosta dr Józef Zaleski, pierwszy dowódca 18. Pułku Ułanów płk August Brochwicz–Donimirski, delegacja Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy, przedstawiciele okolicznego ziemiaństwa i leśnicy. Uroczystości pod pomnikiem zakończyło odśpiewanie przez chór leśników kilku piosenek myśliwskich, wśród nich „Wśród opok i jarów" Adama Mickiewicza[18].

Kres istnienia krzyża i pomnika przyniosły pierwsze lata okupacji. Ustawiony za pomnikiem krzyż zniszczony został przez hitlerowców pomiędzy 24 a 31 grudnia 1939 roku, a znajdująca się na krzyżu postać Chrystusa została połamana[19]. Fragmenty

[17] Dokument przejęcia pomnika św. Huberta od fundatora dr. Jana Łukowicza z Chojnic przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Bydgoszczy, Klosnowo, 3 XI 1931 r., maszynopis, zbiory prywatne.

[18] *Pomnik św. Huberta w lasach Klosnowskich...*, s. 8. Z różnych przyczyn nie wszyscy z zaproszonych wzięli udział w uroczystościach. Do Klosnowa nie dotarła m.in. Maria Janta-Połczyńska, nad czym ubolewała w liście wysłanym do dr. Łukowicza 20 XI 1931 r. : (zachowano pisownię oryginału) *Wysoka 20. XI. 31.Kochany Janku! Przeczytałam po powrocie z Warszawy opis ślicznej uroczystości związanej z poświęceniem przez Ciebie ufundowanego pomnika św. Huberta, zasyłam Tobie i Twej żonie najserdeczniejsze życzenia i wyrazy szczerego uznania dla zainicjowanego i wykonanego wzniosłego pomysłu. Żałowałam, że wjeczór dnia tego spędzić nie mogłam w Waszem gronie, lecz wszystko się na to jakoby zmówiło, żeby mi dojazd do Was uniemożliwić. Załączam raz jeszcze dla Was Obojga serdeczne i miłe wyrazy. Szczerze oddana Marja Janta Połczyńska*, rękopis, zbiory prywatne.

[19] Tekst przemówienia dr. J. P. Łukowicza, przygotowanego na uroczystość odsłonięcia pomnika w dniu 3 XI 1945 r.,

Uczestnicy uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika św. Huberta. W pierwszym rzędzie, od lewej stoją: Regina Łukowicz, dr Jan Paweł Łukowicz, Marceli Łukowicz, Otylia Maria Pruszakowa, ks. Bolesław Makowski, Gustawa Łukowicz, starosta dr Józef Zaleski, nn. W drugim rzędzie, od lewej stoją: płk August Brochwicz-Donimirski, Alojzy Pruszak, nadleśniczy Aleksander Jezierski, 1931 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

Inspektor Antoni Brablec z Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy przy pomniku św. Huberta, 1931 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

połamanej figury udało się doktorowi odzyskać. W posiadaniu Łukowiczów znajdowały się one do 1966 roku, kiedy to przekazane zostały do zbiorów Muzeum Regionalnego w Chojnicach[20].

Pomnik przetrwał dwa lata dłużej. W 1941 roku leśniczy z Funki Jan Szroeder otrzymał od władz hitlerowskich rozkaz likwidacji pomnika. Pomnik został

rękopis, zbiory prywatne, por. A. Ortmann, *Przydrożne znaki pobożności ludowej na terenie dekanatu chojnickiego i parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Krojantach*, Czartołomie 2010, s. 59, gdzie autor przytacza relację, wg której, na początku wojny jeden z mieszkańców pobliskich Chojniczek użył drewna z krzyża do wykonania sań, a figurę Chrystusa utopić miał w bagnie.

[20] Obiekt znajduje się w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach pod numerem inwentarzowym MCh/H-246. Ponadto, w przechowywanej w MHE spuściźnie po Albinie Makowskikim (teczka nr 309) zachowała się notatka sporządzona 20 IX 1966 r., zatytułowana *Zbiory darowane Muzeum przez dr Łukowicza*, w spisie tym figuruje również wspomniana figura Chrystusa.

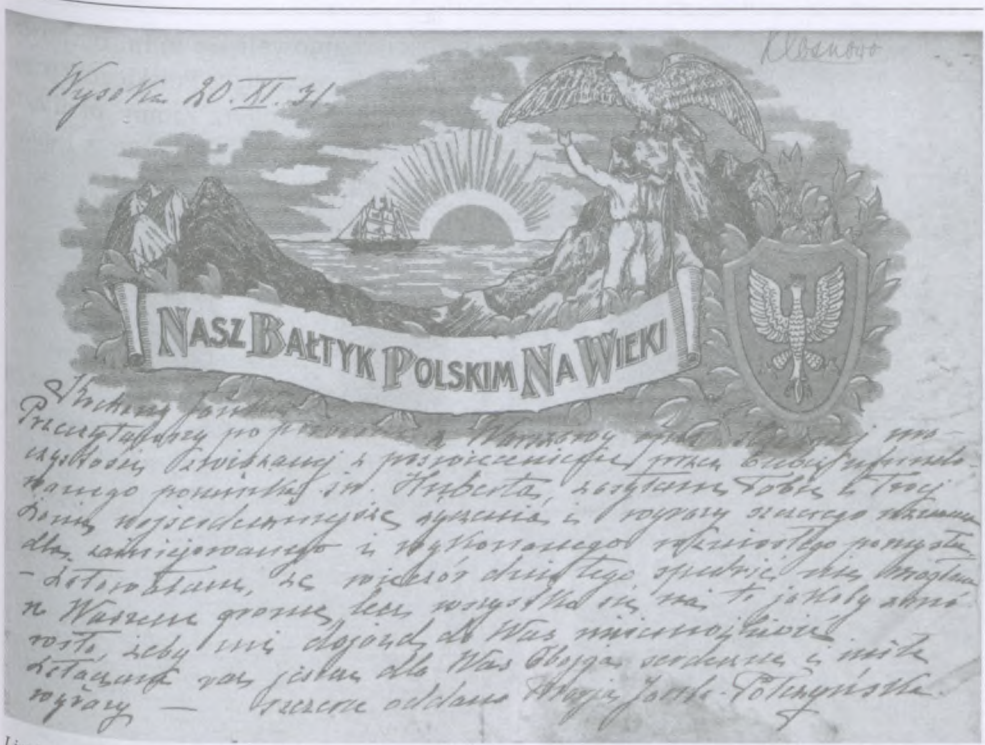

List M. Janta-Połczyńskiej do dr. J. P. Łukowicza, 1931 r., zbiory prywatne.

wprawdzie rozebrany, ale głaz z płaskorzeźbą wspomniany leśniczy zdołał zakopać, ocalając go prawdopodobnie przed całkowitym zniszczeniem[21].

Energia, z jaką zaraz po wojnie przystąpił Łukowicz do działań mających na celu odbudowę pomnika, obrazuje jak wielkie znaczenie kult patrona myśliwych odgrywał w jego życiu. We wrześniu 1945 roku, w piśmie do Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku, złożonym na ręce przedwojennego nadleśniczego w Klosnowie, inspektora Aleksandra Jezierskiego, przedstawił kwestię dotyczące jego odbudowy. Zwrócił się także z prośbą o nieodpłatne przekazanie dębu, z którego wykonany miał zostać krzyż[22]. Również we wrześniu Łukowicz wystąpił z pismem do kierowanego przez Józefa Ptaszyńskiego zakładu budowlanego „Odnowa"[23]. Dotyczyło ono wykonania prac przy odbudowie pomnika oraz wykonania i postawienia krzyża. Prace budowlane i ciesielskie zakończono u schyłku października, ogólny koszt robót wyniósł 1709,10 zł[24].

Poświęcenie odbudowanego pomnika i krzyża odbyło się 3 listopada 1945 roku.

[21] Pismo do Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku, złożone na ręce inspektora A. Jezierskiego w dniu 1 IX 1945 r., rękopis, zbiory prywatne.

[22] Tamże.

[23] Odpis pisma do Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Chojnicach, 13 IX 1945 r., rękopis, zbiory prywatne.

[24] Rachunek nr 97, wystawiony dla dr. J. P. Łukowicza przez Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Drogowych, 31 X 1945 r., maszynopis, zbiory prywatne.

Figura Chrystusa z krzyża zniszczonego przez hitlerowców w 1939 r., zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.

się od odśpiewania pieśni „Kto się w opiekę". Następnie przemawiał wikary ks. Franciszek Kerlin, po nim głos zabrał fundator pomnika[27]. W swym przemówieniu doktor Łukowicz w skrócie przedstawił dzieje

Wśród gości znajdowali się m.in. burmistrz Chojnic Jan Fons, sekretarz Polskiego Związku Łowieckiego Kazimierz Zimny, okoliczni leśnicy, wśród nich Jan Szroeder z Funki, rodzina doktora Łukowicza. Zachowany spis gości biorących udział w ceremonii zawiera nazwiska 57 osób, w tym 22 członków Koła Krajoznawczego im. Derdowskiego, działającego przy Państwowym Gimnazjum w Chojnicach, kierowanego przez Zofię Łukowicz[25]. Niewykluczone, iż jest to tylko spis oficjalnych gości, gdyż w sprawozdaniach prasowych znajdujemy informacje o licznym udziale okolicznej ludności[26]. Uroczystości rozpoczęły

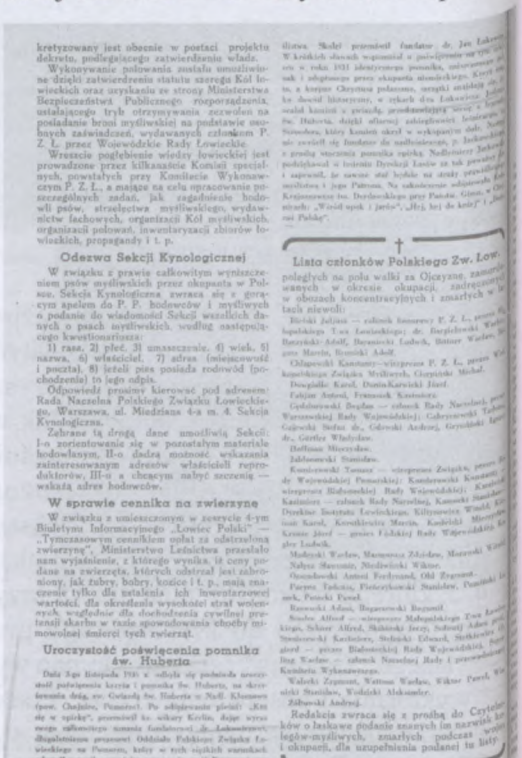

kretyzowany jest obecnie w postaci projektu dekretu, podlegającego zatwierdzeniu władz.

Wykonywanie polowania zostało umożliwione dzięki zatwierdzeniu statutu szeregu Kół łowieckich oraz uzyskaniu ze strony Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego rozporządzenia, ustalającego tryb otrzymywania zezwoleń na posiadanie broni myśliwskiej na podstawie osobnych zaświadczeń, wydawanych członkom P. Z. Ł. przez Wojewódzkie Rady Łowieckie.

Wreszcie pogłębienie wiedzy łowieckiej jest prowadzone przez kilkanaście Komisji specjalnych, powstałych przy Komitecie Wykonawczym P. Z. Ł., a mających na celu opracowanie poszczególnych zadań, jak zagadnienie hodowli psów, strzelectwa myśliwskiego, wydawnictw fachowych, organizacji Kół myśliwskich, organizacji polowań, inwentaryzacji zbiorów łowieckich, propagandy i t. p.

Odezwa Sekcji Kynologicznej

W związku z prawie całkowitym wyniszczeniem psów myśliwskich przez okupanta w Polsce, Sekcja Kynologiczna zwraca się z gorącym apelem do P. P. hodowców i myśliwych o podanie do wiadomości Sekcji wszelkich danych o psach myśliwskich, według następującego kwestionariusza:

1) rasa, 2) płeć, 3) umaszczenie, 4) wiek, 5) nazwa, 6) właściciel, 7) adres (miejscowość i poczta), 8) jeżeli pies posiada rodowód (pochodzenie) to jego odpis.

Odpowiedź prosimy kierować pod adresem: Rada Naczelna Polskiego Związku Łowieckiego, Warszawa, ul. Miedziana 4-a m. 4. Sekcja Kynologiczna.

Zebrane tą drogą dane umożliwią Sekcji 1-o zorientowanie się w porządnym materiale hodowlanym, II-o dadzą możność wskazania zainteresowanym adresów właścicieli reproduktorów, III-o a chcącym nabyć szczenię — wskażą adres hodowców.

W sprawie cennika na zwierzynę

W związku z umieszczonym w zeszycie 4-ym Biuletynu Informacyjnego „Łowiec Polski" — „Tymczasowym cennikiem opłat z odszkodowań zwierzyną", Ministerstwo Leśnictwa przesłało nam wyjaśnienie, z którego wynika, iż ceny podane na zwierzęta, których odstrzał jest zabroniony, jak żubry, bobry, kozice i t. p., mają znaczenie tylko dla ustalenia ich inwestycyjnej wartości, dla określenia wysokości strat wojennych, względnie dla dochodzenia cywilnej pretensji skarbu w razie spowodowania choćby przymusowej śmierci tych zwierząt.

Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta

Dalej Żyje listopada 1945 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia kaplicy i pomnika św. Huberta, na skrzyżowaniu dróg, ze: Gwiazdą św. Huberta w Nadl. Klosnowo (pow. Chojnice, Pomorze). Po odśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę", przemówił ks. wikary Kerlin, dając wyraz swego zadowolenia z tego, że Łowiectwo, długoletniemu przyjacielowi Oddziału Polskiego Związku Łowieckiego na Pomorzu, który w tych ciężkich warunkach odbudował pomnik, wystawiając tym swoją cześć Patronowi myśliwych. Następnie przemówił fundator dr. Jan Łukowicz. W krótkich słowach wspomniał o powstaniu tego pomnika, który w roku 1931 ufundowany przez ukochanego przez siebie i ubogaconego przez okupanta niemieckiego, Klosnowo, a kopię Chrystusa polaczone, zerwali ostatecznie z tradycją, w rykach dra Łukowicza. Fundator wreszcie podziękował i życzył, aby Dyrekcji Lasów za tak piękne [illegible] i zapewnił, że nawet stał będzie na straży przeciwko [illegible] i jego Patronu. Na zakończenie odśpiewano [illegible] Kościuszkowskie św. Derdowskiego przy Państw. Gimn. w Chojnicach: „Wśród spok i jarzm", „Hej, hej do kroć" i „Jeszcze Polska".

†

Lista członków Polskiego Zw. Łow.

poległych na polu walki za Ojczyznę, zamordowanych w okresie okupacji, zgładzonych w obozach koncentracyjnych i zasłanych w latach niewoli:

Bielski Juljusz — członek honorowy P. Z. Ł., prezes Rady Naczelnej Polskiego Związku Łowieckiego; dr. Bierfelkowski Wacław, Bartoszcki Adolf, Berezicki Ludwik, Bittner Wacław, Brzeziński Marcin, Bronski Adolf.

Chłapowski Konstanty — wiceprezes P. Z. Ł., prezes Wojewódzkiej Rady Związku Myśliwych, Ciarpiński Michał.

Dzięgielski Karol, Dunin-Karwicki Józef.

Fabjan Antoni, Franiszek Kazimierz.

Gądebowski Bogdan — członek Rady Naczelnej, prezes Wojewódzkiej Rady Wojewódzkiej; Gaberzewski Tadeusz, Gajewski Stefan dr., Gdowski Archrzej, Gryczyński Kazimierz dr., Görtler Władysław.

Hoffman Mieczysław.

Jabłonowski Stanisław.

Kowalczewski Tomasz — wiceprezes Związku, prezes Wojewódzkiej Pomorskiej; Kamberowski Konstanty, wiceprezes Białostockiej Rady Wojewódzkiej; Kamiński Kazimierz, Karol, Kowalkiewicz Marcin, Kozłowski Stanisław — członek Rady Naczelnej, Kamocki Stanisław, Dyrektor Instytutu Łowieckiego, Kulczyniecki Witold, Kuczyński Józef — prezes Fabrykij Rady Wojewódzkiej, Kuczyński Ludwik.

Madejski Wacław, Maciszewski Zdzisław, Marzecki Wincenty, Nałęcz Sarzyński, Niedźwiecki Wiktor.

Ossowski Antoni Ferdynand, Olbi Zygmunt.

Pierwe Tadeusz, Pietrzykowski Stanisław, Pomiński Leonard, Potocki Paweł.

Rzewuski Adam, Rogaczewski Bazyli.

Simbo Alfred — wiceprezes Pomorskiego Związku Łowieckiego, Schier Alfred, Skibiński Jerzy, Sobiski Adam prezes Wojewódzkiej Kaliskiej, Stefański Edward, Stobiecki Józef — prezes Białostockiej Rady Wojewódzkiej, Szczepański Wacław — członek Naczelnej Rady i przewodniczący Komisji Wykonawczego.

Walecki Zygmunt, Wattone Wacław, Wiktor Paweł, Wodzicki Stanisław, Wodzicki Aleksander.

Żółkowski Andrzej.

Redakcja zwraca się z prośbą do Czytelników o łaskawe podanie znanych im narwisk kolegów-myśliwych, znanych podczas wojny i okupacji, dla uzupełnienia podanej tu listy.

Artykuł w „Łowcu Polskim", 1946 r., zbiory prywatne.

[25] Spis Gości. Poświęcenie odnowionego pomnika św. Huberta w Klosnowie, 3 XI 1945 r., rękopis, zbiory prywatne.

[26] Zob. *Uroczystość poświęcenia krzyża...*, s. 4; *Wzniosła uroczystość*, s. 23.

[27] Według planu przebiegu uroczystości, który sporządzony został przez doktora Łukowicza, pierwotnie wygłosić mowę i poświecić pomnik miał ks. proboszcz Górecki, rękopis, zbiory prywatne.

Willa doktora Jana Pawła Łukowicza na Helu, lata 30. XX w., fotografia ze zbiorów prywatnych.

pierwszej fundacji, a także zwrócił się do nadleśniczego Jerzego Jackowskiego o opiekę nad pomnikiem. Po krótkim wystąpieniu nadleśniczego Jackowskiego, Koło Krajoznawcze im. Derdowskiego odśpiewało pieśni „Wśród opok i jarów", „Hej, hej do kniej"; po wspólnym odśpiewaniu „Boże coś Polskę" uroczystości zakończono[28].

Płyta z wizerunkiem św. Huberta, znajdująca się do 1934 roku na willi doktora Łukowicza na Helu, 1929 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

Kolejnym przejawem kultu św. Huberta była płaskorzeźba z prawie identycznym przedstawieniem patrona myśliwych, która zdobiła willę Łukowiczów na Helu. Willa wybudowana została w 1929 roku i nazywana była willą św. Huberta. Sam doktor Łukowicz określał ją jako „*willę pod wezwaniem św. Huberta*"[29]. Płaskorzeźba o wymiarach 60 x 50 cm, wykuta była w piaskowcu, a wykonana została w warsztacie Maxa

[28] *Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta* (Łowiec Polski), s. 16, według innych informacji prasowych na zakończenie odśpiewano „Rotę" por. *Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta* (Zrzesz Kaszëbskô), s. 4.

[29] *Rejestr polowań*, s. 82.

Prace podczas odkuwania płyt ze ściany kościoła pw. Bożego Ciała w Helu, 2002 r., fot. R. Kretkiewicz.

Scharlowskiego w Toruniu[30]. W 1934 roku, po przejęciu wilii przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, płaskorzeźba przekazana została do kościoła pw. Bożego Ciała na Helu. W przedwojennych i powojennych publikacjach, jak również w notatkach samego Łukowicza, znajdujemy informację, iż płyta wmurowana została nad głównym wejściem do kościoła[31]. Jest to jednak informacja nieprecyzyjna. Płyta nie mogła zostać wmurowana nad głównym wejściem, gdyż znajduje się nad nim półkoliście zwieńczone okno. Rzeczywiście ścianę frontową helskiego kościoła zdobiły dwie płyty i obydwie umieszczone były po bokach drzwi wejściowych[32]. Oprócz płyty z wizerunkiem

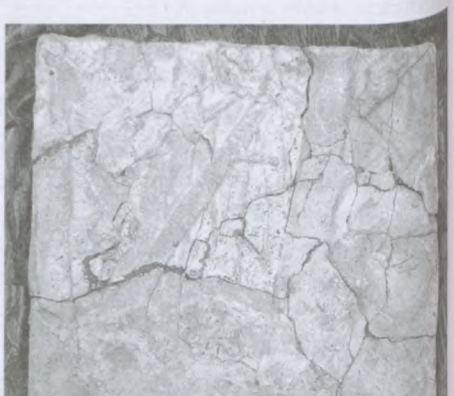

Płyta z willi dr. J.P. Łukowicza po pracach konserwatorskich, 2002 r., fot. W. Waśkowski

[30] J. W. Kobylański, *Orędownik...*, s. 10. Na początku lat 30. pracownia M. Scharlowskiego mieściła się w Toruniu przy ulicy Słowackiego 35, zob. *Księga adresowa i informacyjna miasta Torunia*, opr. A. Krzyżanowski, Toruń 1932, s. 538.

[31] *Rejestr polowań*, s. 82; J. W. Kobylański, *Orędownik...*, s. 10; M. Kuklik, *O brakujących elementach wystroju zewnętrznego kościoła parafialnego w Helu*, „Helska Bliza", 1999, nr 22, s. 3.

[32] W. Waśkowski, *Kamienne tablice*, „Helska Bliza", 2002, nr 15, s. 2.

św. Huberta na ścianie umieszczono płytę przedstawiającą postać św. Piotra. Druga z wymienionych płyt, o identycznych wymiarach, pochodziła z frontonu znajdującej się również na Helu willi Marcelego Łukowicza, brata Jana[33].

Uściślenia wymagają również informacje co do wojennych i powojennych losów opisywanych płyt. W swoich notatkach doktor Łukowicz pisał, iż płyta *„zaginęła w wojnie 1939"*, natomiast Władysław Kobylański pisał o jej usunięciu przez hitlerowców[34]. Obydwie tablice przetrwały wojnę w miejscu, gdzie zostały zamontowane. Brak późniejszych wiadomości na ich temat spowodowany był faktem, iż w czasie okupacji obydwie pokryto grubą warstwą tynku. W roku 2002 tablice wymontowano ze ściany kościoła i przekazano do konserwacji[35]. Niestety, po usunięciu warstwy zaprawy okazało się, iż przed pokryciem płyty tynkiem, znajdujący się na niej wizerunek św. Huberta został skuty[36].

Niezwykle cenną i oryginalną, a przy tym pierwszą tego typu, była fundacja z maja 1936 roku. Tego roku Łukowicz ufundował dla kaplicy Zakładu św. Boromeusza srebrny kielich liturgiczny *(Fot. 15, s. 134)*. Kielich ten miał upamiętnić 50- lecie pracy Łukowiczów, lekarzy i myśliwych, na stanowisku dyrektorów chojnickiego szpitala[37].

Czaszę kielicha zdobi przedstawienie wizji św. Huberta i postać Matki Bożej z Dzieciątkiem. Na spłaszczonym nodusie, na wyodrębnionych sześciokątnych polach umieszczono napis: JESUS, a na powierzchni stopy znajdują się herb Łukowiczów-Newlin oraz łacińska inskrypcja, dotycząca okoliczności fundacji[38]. Kielich wykonany został przez firmę W. Kruk z Poznania[39].

Dowodów czci dla św. Huberta nie brakowało także w zbiorach doktora Łukowicza, choć dziś możemy przytoczyć zaledwie kilka przykładów. W kolekcji znajdował się m.in. obraz olejny „Św. Hubert" namalowany w 1924 roku przez Jerzego Kossaka. Obraz ten prezentowany był na wielu wystawach. W 1937 roku pokazywany był na wystawie poświęconej łowiectwu w sztuce polskiej, zorganizowanej przez warszawską „Zachętę"[40]. Otrzymał wówczas II nagrodę Polskiego

[33] J.P. Łukowicz, *Zestawienie mej pracy nad historią rodziny Łukowiczów*, „Bazuny", 1982, t. 7, s. 13, por. W.Waśkowski, *Kamienne tablice*, s. 2, gdzie wyobrażenie widniejące na drugiej z płyt określone zostało jako wizerunek św. Marka z psami.

[34] *Rejestr polowań*, s. 82; J. W. Kobylański, *Pięć sylwetek z pomorskiej zielonej galerii zasłużonych*, [w:] *Łowiectwo na Pomorzu*, red. J. Goetz, Toruń 1948, s. 24.

[35] W. Waśkowski., *Kamienne tablice*, s. 2.

[36] Za cenne informacje i zgodę na publikację fotografii serdecznie dziękuję panom R. Kretkiewiczowi i W. Waśkowskiemu z Muzeum Obrony Wybrzeża Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu".

[37] Zob. *Zakład św. Boromeusza 1885-1935. Księga pamiątkowa z okazji 50–lecia założenia*, Chojnice 1935, s. 69–88.

[38] J. P. Łukowicz, *Zestawienie...*, s. 13: *„ In memoriam decem quinquennariorum in peragendo munere medici principalis et Dris J.C.M. de Sirwind-Łukowicz patris et ipsius filii in nosocomio sti. Borromeai iam elapsorum calicem hunc sti. Huberti dictum oratorio sti. Borromaei suravit atque fundavit. J.P. de Siwind–Łukowicz Dr med. Choinitias 25 Maji 1886-25 Maji 1936"*.

[39] J. W. Kobylański, *Orędownik...*, s. 12. Wysokość kielicha wynosi 23 cm, średnica stopy 12 cm, natomiast średnica czary 8,5 cm. Kielich wykonany został ze srebra próby 800. Część elementów, stopa, trzon, fragment czary na zewnątrz i jej wnętrze, są pokryte złoceniami, natomiast wizerunek na powierzchni czary jest ich pozbawiony.

[40] *Łowiectwo w sztuce polskiej*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, przewodnik 124, Warszawa 1937,

Związku Łowieckiego[41]. Tego samego roku, w listopadzie, dzieło Kossaka eksponowane było na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie[42]. W 1938 roku obraz prezentowano na wystawach w Bydgoszczy i Toruniu. Po raz ostatni obraz wystawiany był w sierpniu 1939 roku w Tucholi, na wystawie łowieckiej w ramach Tygodnia Borów Tucholskich[43]. Niestety, obraz ten zaginął podczas okupacji, a jedyną dokumentację fotograficzną stanowią ilustracje załączone do artykułu Władysława Kobylańskiego i zdjęcie przechowywane w zbiorach prywatnych[44].

Do dziś w zbiorach prywatnych zachował się obraz przedstawiający wizję

„Św. Hubert" obraz autorstwa Jerzego Kossaka, lata 30. XX w., fotografia ze zbiorów prywatnych.

św. Huberta, namalowany przez Henryka Nostitz–Jankowskiego. Było to studium do fresku „Św. Hubert", który przed wojną znajdował się w sali rycerskiej krzyżackiego zamku w Bierzgłowie[45]. Obraz do kolekcji doktora Łukowicza podarowa-

s. 29, nr 159.

[41] Zob. *Laureaci na wystawie „Łowiectwo w sztuce polskiej"*, „Łowiec Polski", 1937, nr 19, s. 378.

[42] L. Ossowski, *Pomorze na międzynarodowej wystawie łowieckiej w 1937 r.*, [w:] *Łowiska Pomorskie*, Toruń 1938, s. 35.

[43] *Rejestr polowań*, s. 127.

[44] Zob. J. W. Kobylański, *Orędownik...*, (Łowiec Polski), s. 596 oraz tegoż *Orędownik...*, s.13.

[45] *Łowiska Pomorskie*, s. 11.

ny został przez bpa Stanisława Okoniewskiego[46]. Przed wojną obraz prezentowano na wymienionych wyżej wystawach w Berlinie, Bydgoszczy, Toruniu i Tucholi, natomiast w okresie powojennym, w 1947 roku, udostępniony został na wystawę urządzoną w ramach „Tygodnia Chojnic"[47].

W swoich zbiorach posiadał także doktor Łukowicz drugi egzemplarz płaskorzeźby–gwiazdy z wizerunkiem św. Huberta, identycznej jak ta znajdująca się na pomniku w Klosnowie, która pokazywana była w 1937 roku, w dziale myśliwskim podczas „Tygodnia Chojnic" oraz na „Tygodniu i wystawie rolnej" w 1955 roku w Człuchowie[48]. Na wystawach prezentował także fotografie trzech opisanych wyżej obiektów: pomnika z Klosnowa, gwiazdy ze św. Hubertem i kielicha z kaplicy Zakładu św. Boromeusza[49]. W postaci fotografii Łukowicz zgromadził

„Św. Hubert" obraz autorstwa Henryka Nostitz–Jankowskiego, fotografia ze zbiorów prywatnych.

również inne przedstawienia patrona myśliwych: fresk z zamku w Bierzgłowie, płaskorzeźbę barokową z przedstawieniem św. Huberta należącą do Stefana Łukowicza z Poznania czy obraz z tym samym motywem, który znajdował się w zbiorach płk. Augusta Brochwicz–Donimirskiego[50].

Od 1914 roku Łukowicz regularnie, aż do roku 1955, uroczyście obchodził przypadający na 3 XI dzień św. Huberta. Najczęściej były to polowania połączone z myśliwską biesiadą lub przyjęciem odbywanym w mniejszym, zazwyczaj rodzinnym, gronie. Pierwszy zorganizowany przez Łukowicza „Hubertus" odbył się w Chełmnie, w trakcie służby wojskowej w tamtejszym garnizonie. Wówczas od-

[46] Fotografia z opisem w zbiorach prywatnych.

[47] *Rejestr polowań*, s. 128.

[48] Tamże, s. 127–128.

[49] J. W. Kobylański, *Jubileuszowa wystawa łowiecka w Poznaniu (1906–1936)*, „Łowiec Polski", 1937, nr 7, s. 125.

[50] Fotografie w zbiorach prywatnych, zob. też: J. W. Kobylański, *Pokaz trofeów łowieckich stow. „Łowiec Wielkopolski"*, Łowiec Polski, 1938, nr 10, s. 196–197.

Sala rycerska zamku krzyżackiego w Bierzgłowie, lata 30. XX w., fotografia ze zbiorów prywatnych.

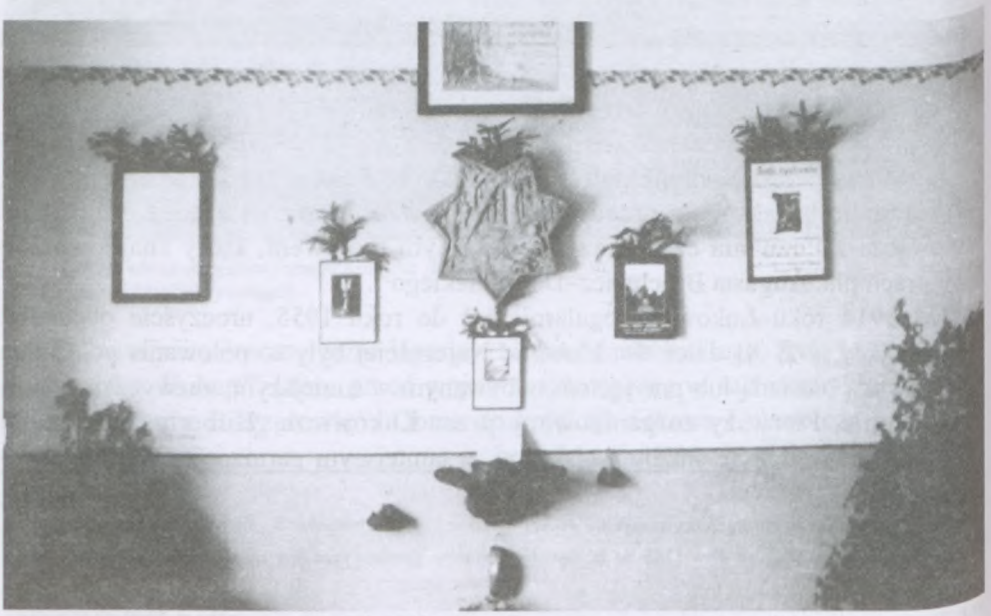

Gwiazda z wizerunkiem św. Huberta na wystawie z okazji „Tygodnia Chojnic", 1937 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

było się także polowanie, które zakończył on „*z wynikiem*"[51].

W 1934 roku Łukowicz był współorganizatorem biegu myśliwskiego w I Batalionie Strzelców w Chojnicach. Obchody święta patrona myśliwych w 1934 roku rozpoczęto na terenie koszar I Batalionu Strzelców w Chojnicach, po czym grupa 16 jeźdźców udała się do Klosnowa. Pod pomnik św. Huberta, ze wszystkich siedmiu dróg, jeźdźcy wjeżdżali cwałem, po czym trębacze I Batalionu odgrywali na trąbkach hejnał myśliwski. Następnie przemawiał doktor Łukowicz, podkreślając tradycję i wagę obchodzonego święta. Przed rozpoczęciem pogoni za lisem głos zabrał master biegu, rotmistrz Włodzimierz Kliński. Bieg odbywał się w kierunku Jarcewa i Chojniczek, a jego zwycięzcą został Palędzki ze Zbenin[52].

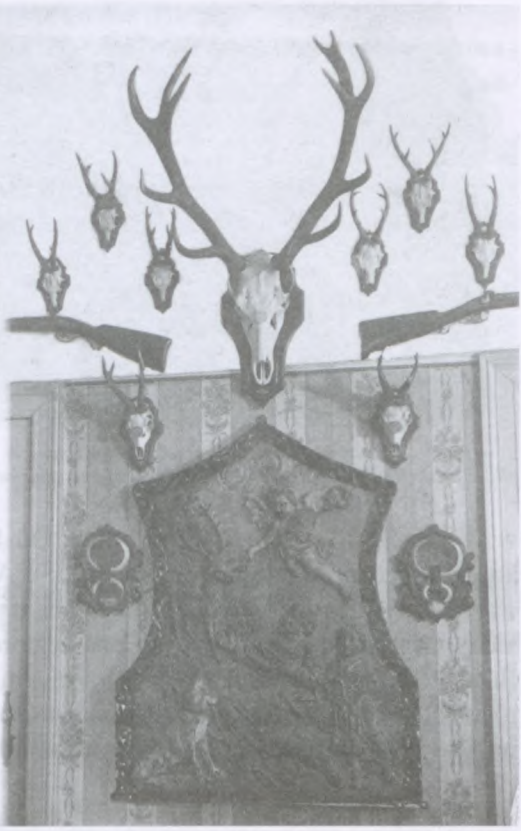

„Św. Hubert", płaskorzeźba w drewnie, znajdująca się przed wojną w zbiorach Stefana Łukowicza z Poznania, fotografia ze zbiorów prywatnych.

W listopadzie 1937 roku, przebywając na Światowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie, doktor Łukowicz otrzymał zaproszenie do pałacu cesarskiego na obchody dnia św. Huberta. Gospodarzem przyjęcia był Wielki Łowczy Rzeszy Hermann Goering. Zaproszenie dotarło jednak do Łukowicza z opóźnieniem i ostatecznie z niego nie skorzystał[53].

Również w okresie okupacji ten szczególny dla myśliwych dzień był przez doktora Łukowicza obchodzony. Oczywiście, ze względu na zaistniałą sytuację, z obchodów święta wyłączono polowanie. Swojego pierwszego okupacyjnego „Hubertusa" spędził w podolskim Monasterzysku, w roku 1940 w Pucku, w latach 1941–1942

[51] *Rejestr polowań*, s. 129.

[52] *Św. Hubert w I. Baonie Strzelców w Chojnicach w 1934 r.*, [w:] *Łowiska Pomorskie*, Toruń 1938, s. 55.

[53] *Rejestr polowań*, s. 123. (zachowano pisownię oryginału) *Berlin Internationale Jagdausstellung (3–27.XI.). 3go o 11tej otworzył wystawę Reichsjagermeister Goering. Byłem razem z Gutą, po otwarciu byłem w pawilonie Polskiem, wszedł Reichs Jag.mstr Goering, przywitał się przez podanie ręki z delegacją Polską, także ze mną. Wieczorem przyjęcie przez Reichs Jag.mstr w cesarskiem pałacu (weiher Saal)–Zaproszenie dotarło dopieru o 7.20 wieczorem na 8mą-nie byłem. 4go Ball d. Deutschen Jagerschaft w salach zoolog ogrodu, byłem z Gutą–circa 7500 osób. 5go Przyjęcie przez Reichsjagermstr Goeringa im „Haus der Flieger", byłem osobiście circa 1000 osób. (diplomacja, międzynarodowi myśliwi, wojsko) 6go. Rano wyjazd na „Falkenbeize" polowanie z sokołami, byłem z polską delegacją.*

„Św. Hubert", obraz znajdujący się przed wojną w zbiorach płk. Augusta Brochwicz-Donimirskiego, fotografia ze zbiorów prywatnych.

w Wyrzysku, a w roku 1943 w Nakle. Od 1944 roku dzień św. Huberta doktor Łukowicz spędzał już w rodzinnym mieście. W latach powojennych Hubertowe polowania odbywały się w Chojnatach lub na tzw. Grunowie. Wyjątek stanowił rok 1948, kiedy polowanie zorganizowano nad Jeziorem Charzykowskim, w okolicach ujścia Brdy. Podobnie jak przed wojną, elementem obchodów dnia patrona myśliwych było również uroczyste przyjęcie. Wyłączywszy przyjęcie po wspomnianym polowaniu w 1948 roku, które odbyło się w Bachorzu u tamtejszego leśniczego Egona Raszke,

Jeźdźcy pod pomnikiem św. Huberta, przed rozpoczęciem „Hubertusa", 1934 r., fotografia ze zbiorów prywatnych.

odbywały się one w Chojnicach, zazwyczaj w gronie rodziny i przyjaciół[54].

Na zakończenie, jako ciekawostkę, przytoczyć można fakt, iż wszystkie polowania, które Łukowicz odbył dnia 3 XI, w rejestrze są zakreślone, a w kilku przypadkach oznaczone również literą H (tzn. Hubertus)[55].

Jak powiedziano we wstępie, kult św. Huberta to tylko jeden z aspektów niezwykle bogatego myśliwskiego życiorysu Jana Pawła Łukowicza. Jednak jest to aspekt niezwykle ważny i ciekawy. Estyma, jaką postać św. Huberta darzył doktor Jan Paweł Łukowicz, świadczy nie tylko o kultywowaniu i przywiązaniu do myśliwskich tradycji, ale także o wielkiej wrażliwości. Materialne ślady owego kultu okazały się niezwykle trwałe. Istniejący do dziś pomnik już na trwałe zapisał się w krajobrazie klosnowskich lasów, a jego historia, choć często zniekształcana, pozostała żywa w świadomości mieszkańców regionu.

BIBLIOGRAFIA:

Borzyszkowski J.
1999 Kapliczki i krzyże przydrożne dekanatu chojnickiego a kult Matki Bożej Pocieszenia w Chojnicach i Wielu, *Zeszyty Chojnickie*, nr 3(17), s. 9.

Buchholz W.
1947 Chojnice w latach 1939–1945, [w:] Chojnice w latach 1939–1945 Chojnice, s. 90.

Czerniakowska E.
1997 Jan Paweł Łukowicz, [w:] Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, red. Z. Nowak, t. III, L–P, Gdańsk, s. 121–123.

Einweihung
1931 Einweihung eines Sankt Hubertusdenkmals, *Konitzer Tageblatt*, nr 256.

Jutrzejsze
1931 Jutrzejsze wielkie święto myśliwych w lasach klosnowskich, *Dziennik Pomorski*, nr 254, s. 3.

Klosnowo
1931 Klosnowo, pow. Chojnicki. Poświęcenie pomnika św. Huberta, *Słowo Pomorskie*, nr 257, s. 6–7.

Kobylański J. W.,
1936 Orędownik kultu św. Huberta, *Łowiec Polski*, nr 31, s. 597–598.
Orędownik kultu św. Huberta, Warszawa.
1937 Jubileuszowa wystawa łowiecka w Poznaniu (1906–1936), *Łowiec Polski*, nr 7, s. 125.

[54] Tamże, s. 129.
[55] Tamże, s. 10, 14, 18, 40, 60, 67, 69, 73, 74.

1938 Pokaz trofeów łowieckich stow. „Łowiec Wielkopolski", *Łowiec Polski*, nr 10, s. 196–197.

1948 Pięć sylwetek z pomorskiej zielonej galerii zasłużonych, [w:] *Łowiectwo na Pomorzu*, red. J. Goetz, Toruń, s. 24.

Kuklik M.
1999 O brakujących elementach wystroju zewnętrznego kościoła parafialnego w Helu, *Helska Bliza*, nr 22, s. 3.

Książka
1937 Książka adresowa miasta Chojnic z uwzględnieniem administracji powiatu chojnickiego, opr. L. Posłuszny, Chojnice, s. 47.

Księga
1932 Księga adresowa i informacyjna miasta Torunia, opr. A. Krzyżanowski, Toruń, s. 538.

Laureaci
1937 Laureaci na wystawie „Łowiectwo w sztuce polskiej", *Łowiec Polski*, nr 19, s. 378.

Łowiectwo
1937 Łowiectwo w sztuce polskiej, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, *przewodnik* 124, Warszawa, nr 159, s. 29.

Łukowicz J.P.
1982 Zestawienie mej pracy nad historią rodziny Łukowiczów, *Bazuny*, t. 7, s. 13.

Odsłonięcie
1931 Odsłonięcie pomnika św. Huberta, *Pielgrzym*, nr 135, s. 5–6.

Ortmann A.
2010 Przydrożne znaki pobożności ludowej na terenie dekanatu chojnickiego i parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Krojantach, Czartołomie, s. 58–59.

Ossowski L.
1938 Pomorze na międzynarodowej wystawie łowieckiej w 1937 r., [w:] *Łowiska Pomorskie*, Toruń, s. 35.

Uroczystość
1945 Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta, *Zrzesz Kaszëbskô*, nr 23, s. 4.

Uroczystość
1946 Uroczystość poświęcenia krzyża. Dokument hitlerowskiego barbarzyństwa, *Polska Ludowa*, nr 25, s. 4.

Uroczystość
1946 Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta, *Łowiec Polski*, nr 1, s. 16.

Pomnik
1931 Pomnik św. Huberta w lasach Klosnowskich. Uroczyste poświęcenie fundacji dr. J. Łukowicza, *Dzień Pomorski*, nr 256, s. 8.

Św. Hubert
1938 Św. Hubert w I. Baonie Strzelców w Chojnicach w 1934 r., [w:] *Łowiska Pomorskie*, Toruń, s. 55.

Waśkowski W.
2002 Kamienne tablice, *Helska Bliza*, nr 15, s. 2.

Wzniosła
1946 Wzniosła uroczystość, *Przegląd Leśniczy*, nr 4, s. 23.

Zakład
1935 Zakład św. Boromeusza 1885–1935. Księga pamiątkowa z okazji 50–lecia założenia, Chojnice, s. 69–88.

ŁUKASZ TRZCIŃSKI, Lotyń

BADANIA ARCHEOLOGICZNE PROWADZONE W CHOJNICACH PRZY ULICY 31 STYCZNIA 8

I

Nadzór archeologiczny prowadzony był w związku z przebudową kamienicy mieszczącej się na działce nr 1300 położonej przy ulicy 31 Stycznia 8 (ryc. 1) i trwał od 20 marca do 23 czerwca 2009 roku. Prace budowlane wiązały się z wykonaniem wykopów fundamentowych sięgających warstw nośnych gruntu.

II

Ulica 31 Stycznia (dawniej Człuchowska) leży w obrębie miasta średniowiecznego i łączy Rynek z Bramą Człuchowską. W średniowieczu stanowiła fragment szlaku „Via marchionis", prowadzącego z Brandenburgii do Gdańska oraz Malborka, i była jedną z ważniejszych ulic w Chojnicach. Droga ta na terenie miasta biegła od Bramy Człuchowskiej ulicą Człuchowską do Rynku i dalej ulicą Gdańską (obecnie Kościuszki) do Bramy Gdańskiej.

Nazwa ulicy Człuchowskiej pierwszy raz w dokumentach pojawia się w 1436 roku (Pabich 1987, s. 89). Po obydwu jej stronach utworzono 25 działek. Każda z nich posiadała szerokość ok. 7,5–8,5 m. Na pierwotną zabudowę ulicy składały się nietrwałe budynki drewniane i szachulcowe – szczególnie podatne na ogień.

Pierwszy ze znanych wielkich pożarów miasta nastąpił w 1466 roku, podczas oblężenia miasta w trakcie wojny trzynastoletniej. Spłonęła wówczas trzecia część Chojnic. Kolejny pożar, który wybuchł 10 kwietnia 1627 roku na ulicy Człuchowskiej, zniszczył 85 najlepszych murowanych kamienic (Goedtke 1991, s. 44–45). Wzmianka I.G. Goedtke świadczy o zmianie charakteru zabudowy miasta i zastępowaniu budynków szachulcowych murowanymi. Zmiana ta objęła też ulicę Człuchowską. Kolejna pożoga ogarnęła Chojnice 18 grudnia 1657. Spłonęło wówczas całe miasto. Ocalała tylko Brama Gdańska i domek na murach zwany domkiem Wicka (Goedtke 1991, s. 44–45). 15 kwietnia 1742 roku wybuchł następny, wielki pożar. Rozpoczął się on w stajni asesora sądowego Adama Ludwiga mieszkającego przy ulicy Człuchowskiej. W obrębie murów przetrwało zaledwie 19 domostw. Na rzeczonej ulicy spłonęło wówczas 29 budynków. Do roku 1749 nie odtworzono zabudowy wszystkich działek na ulicy Człuchowskiej: 11 parceli było zabudowanych, 7 było częściowo zabudowanych lub w trakcie budowy, a 6 pozostało pustych (Groth 2003, s. 131–132). W cztery lata później, w 1753 roku, 8 działek wymienianych jest jako puste, a 17 jako zabudowane. Na 12 z nich znajdowały się kamienice, a na 5 domki (Inwentarz 2008, s. 43). Pożar z 1742 roku był ostatnim z wielkich pożarów zmieniających oblicze miasta.

Po nim też powstała barokowa zabudowa ulicy Człuchowskiej. Były to trójosiowe, piętrowe kamienice szczytowe. Drugie piętro znajdowało się w szczycie. Do dziś przetrwały kamienice pod numerami 14, 16. Kolejna przebudowa działek nastąpiła w 2. połowie XIX wieku, kiedy to w miejscu barokowych powstały kamienice o cechach eklektycznych. Były one usytuowane kalenicowo, trzypiętrowe, trzy– i czteroosiowe (Katalog 1979, s. 31–32).

Taki też charakter posiadała kamienica mieszcząca się pod numerem 8. W trakcie jej budowy wykorzystano część piwnic budynku XVIII–wiecznego, sklepionych krzyżowo i usytuowanych przy froncie działki.

Działka mieszcząca się przy ulicy 31 Stycznia pod numerem 8 posiadała szerokość 8,1 m, przy długości 35 m. W około 2/3 długości była lekko skrzywiona na wschód.

Wykopy

W obrębie działki zlokalizowano 11 wykopów o różnej wielkości, tworzących dwa ciągi na linii północ–południe przy wschodnim i zachodnim boku działki. Dwa wykopy ulokowane były na osi wschód–zachód. Objęły one obszar ok. 84 m^2. Rozmieszczenie wykopów było determinowane rozplanowaniem wykopów budowlanych (ryc. 2).

Wzdłuż zachodniego boku działki założono wykopy 6, 7, 11, 5 i 4[1], tworzące ciąg o łącznej długości ok. 20 m, przy szerokościach wykopów dochodzących do 170–200 cm w części północnej i 130–150 cm w części południowej. Miąższość nawarstwień wynosiła ok. 290 cm i wzrasta do ok. 300 cm w kierunku północnym. Do wykopu 6 przylegał wykop 8, a do 7 wykop 10. Wzdłuż wschodniego boku działki założono wykopy 9 (ryc. 3) i 3, których łączna długość wynosiła 22 m, przy szerokości ok. 120 cm; tylko w części północnej jego szerokość wynosiła ok. 170 cm. Miąższość warstw osadniczych, analogicznie jak w ciągu zachodnim, wynosiła ok. 290 cm i wzrasta do ok. 300 cm w części północnej.

Wykopy 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10 zostały zlokalizowane wewnątrz kamienicy, 1 i 2 w piwnicach budynku, a wykop 9 na podwórzu.

W nawarstwieniach osadniczych można wydzielić dwie zasadnicze fazy użytkowania działki.

Wczesne średniowiecze

W obrębie wykopów natrafiono na 9 fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej. Tej niewielkiej domieszki materiału wczesnośredniowiecznego nie można traktować jako wyznacznika istnienia miasta przed XIV wiekiem, może ona jedynie sugerować istnienie jakiegoś osadnictwa wczesnośredniowiecznego w tym rejonie, nieprzyjmującego charakteru miejskiego. Do wyjaśnienia tej kwestii konieczne są dalsze badania wykopaliskowe.

Średniowiecze

Starsze nawarstwienia tworzyły naprzemienne poziome warstwy mierzwy i popielatej gliny będącej warstwą niwelacyjną i izolacyjną. W warstwach mierzwy znajdowały się dranice i belki drewniane tworzące w jednym przypadku narożnik konstrukcji drewnianej(?). Wyróżniono warstwę mierzwy i popielatej gliny. Od frontu

[1] Podano kolejność wykopów z południa na północ.

działki zostały one zniwelowane podczas budowy kamienicy.

Budynek drewniany (obiekt 10)

Budynek uchwycono w części środkowej działki, po jej zachodniej stronie. Była to warstwa dranic o grubości ok. 9 cm, zarejestrowana w profilach wykopów na długości ok. 720 cm, na osi północ–południe i 160 cm na osi wschód–zachód. Stanowiła ona podłogę budynku (ryc. 4). Dranice leżały w poprzek działki, z lekkim odchyleniem na południe. Pod końcami dranic znajdowały się legary z belek o wymiarach 18 x 17 cm i 23 x 23 cm. Przy wschodnim końcu dranic znajdowała się pionowa belka o wymiarach 34 x 34 cm i wysokości ok. 115 cm. Jeden z końców belki był ścięty w klin, na drugim końcu znajdowały się 3 gniazda ciesielskie o szerokości 9–11 cm i głębokości 7–13 cm.

Z konstrukcji pobrano 3 próbki do badań dendrochronologicznych[2]. Uzyskano z nich spójne daty 1336, 1342 i 1346. Pozwoliły one wydatować budynek na koniec lat 40–tych XIV wieku.

W północnej części działki udało się uchwycić część zaplecza gospodarczego: latrynę oraz dwie studnie. Jedna z nich, ulokowana przy zachodnim boku działki i wchodząca na sąsiednią, mogła być związana z sąsiednią działką bądź też mogła być wspólną dla obydwu parceli.

Latryna (obiekt 7)

Zbudowana została na planie prostokąta o wymiarach 140 x 80 cm (zachowana), posiadała głębokość około 160 cm (ryc. 5). Część zachodnia została zniszczona wykopem budowlanym. Zbudowano ją w konstrukcji zrębowej. Do jej budowy użyto dranic dębowych o grubości ok. 9 cm i wysokości zamykającej się w przedziale 29 – 39 cm. W narożnikach znajdowały się paliki wzmacniające konstrukcję: w północno–wschodnim – prostokątny palik o wymiarach 12 x 10 cm i wysokości 148 cm, jego dół był zaostrzony, a w południowo–wschodnim – okrągły palik o średnicy 10 cm i wysokości 104 cm, jego dolny koniec również był zaostrzony. W tym narożniku znajdował się ponadto drugi prostokątny palik o wymiarach 7 x 4 cm i wysokości ok. 74 cm. Ściana północna latryny okazała się być mało stabilna i zaczęła osiadać. Jej dranice zaczęły składać się „w harmonijkę". Spąg latryny znajdował się w warstwie gliny calcowej. Wypełnisko obiektu stanowiły ekskrementy ludzkie. W ich górnej partii znajdowała się warstwa pestek wiśni. W wypełnisku obiektu znaleziono 4 garnki (w tym 1 cały), dzban, miseczkę drewnianą – klepkową, 3 fragmenty desek klozetowych, 2 miecze drewniane (tkackie?) i inne elementy drewniane, fragment tkaniny wełnianej[3] – ok. 10 x 5 cm, fragment liny, 93 kości zwierzęce, w tym 2 czaszki młodych psów i obrobioną łopatkę. W dolnej partii, przy północnej ścianie latryny, znajdowały się fragmenty cegieł o wym. 7 x 15 cm, 6 x 15 cm, 8 x 14,5 cm, 7,5 x 15 cm.

Z konstrukcji latryny pobrano 2 próbki do badań dendrochronologicznych, z których uzyskano jedną datę po 1310 roku. Obiekt można datować na okres późne-

[2] H.P. Dąbrowski, Wyniki analizy dendrochronologicznej próbek drewna z wykopalisk archeologicznych przy ul. 31 Stycznia w Chojnicach (sezon 2009), w tomie.

[3] Ł. Antosik, Aneks. Wyroby włókiennicze znalezione w Chojnicach, w tomie.

go średniowiecza, na XIV–XV wiek. Obecność cegieł o wymiarach nowożytnych, usytuowanie stropu latryny, a także kompletny brak ceramiki nowożytnej pozwalają przypuszczać, iż użytkowanie latryny musiało zakończyć się najpóźniej w XVI wieku. Należy ją wiązać z pierwotną zabudową działki, z jej zapleczem sanitarnym.

Studnia 1 (obiekt 8)

W wykopach odsłonięto wschodnią ścianę studni o długości ok. 120 cm, zarejestrowano ją do głębokości 170 cm, nie osiągając jej dna (ryc. 7; 1). Studnia została zbudowana w konstrukcji zrębowej, z desek sosnowych o grubości 7–7,5 cm i wysokości ok. 34–36 cm. Zaciosy na końcach desek posiadały wymiary 6 x 17 cm. Studnia została zasypana gliną i mierzwą. W wypełnisku znaleziono fragment wylewu naczynia grupy B wg L. Kajzera. Jej położenie może sugerować, iż należała do sąsiedniej działki.

Z konstrukcji studni pobrano 2 próbki do badań dendrochronologicznych. Udało się uzyskać jedną datę: 1343 (+5). Pozwoliły one wydatować studnię na koniec lat 40–tych XIV wieku. Studnia ta wyróżnia się na tle innych obiektów drewnianych zarówno użytym materiałem, to jest drewnem sosnowym, jak i sposobem jego obrobienia – w tym przypadku zastosowano deski, a nie darte dranice.

Studnia 2 (obiekt 14)

Została zbudowana na planie kwadratu o wymiarach ok. 140 x 140 cm (ryc. 6). Studnię uchwycono do głębokości 230 cm, nie osiągając jej dna. Powstała w konstrukcji zrębowej. Do jej budowy użyto dranice o grubości 5–5,5 cm i wysokości 17–35 cm. Posiadały one zacios o wymiarach 8 x 17 cm. Studnia została zasypana mierzwą, w której znajdowały się fragmenty drewna. W wypełnisku znajdował się fragment misy ceramicznej grupy C wg L. Kajzera, drewniana klepka wiadra lub cebrzyka, fragment szkła naczyniowego, fragment skóry, 9 kości zwierzęcych i fragment muszli małża.

Z konstrukcji pobrano 2 próbki do badań dendrochronologicznych. Uzyskano z nich spójne daty 1350 i 1357. Pozwoliły one wydatować konstrukcję na koniec lat 50–tych XIV wieku.

Z okresem średniowiecznym wiąże się też płytka owalna jama (obiekt 18, ryc. 3, warstwa 50). W jej wypełnisku, prócz ułamków ceramiki naczyniowej, znajdował się fragment niewielkiej miseczki drewnianej i fragment skórzanego buta.

W partiach spągowych wszystkich wykopów wystąpiła warstwa czarnego piasku z dużą ilością frakcji próchnicznych, tzw. próchnica pierwotna.

Nowożytność

Strop nawarstwień tworzyły posadzki pomieszczeń oraz powierzchnia użytkowa podwórza. Pod nimi znajdowały się 2 piwniczki pochodzące z XX wieku. Obie wypełnione były próchnicą zmieszaną z gruzem ceglanym i różnego rodzaju śmieciami. Kolejna piwnica, pochodząca z przełomu XIX/XX wieku, usytuowana była w poprzek działki i została uchwycona w wykopach 9 i 11.

W wykopie 6, 8 i 9 uchwycono fundamenty kamienicy powstałej w XVIII wieku (obiekt 17). Fundament ten zbudowano w dwóch różnych technikach. W wykopie 6

był to mur kamienno–ceglany spajany zaprawą wapienną, przebiegał on w poprzek działki na linii wschód–zachód. Jego grubość dochodziła do ok. 140 cm. Stopa fundamentu była węższa, jej grubość wynosiła ok. 110 cm. Cegły użyte do jego budowy posiadały wymiary 7 x 14 cm. Mur tworzył północną ścianę piwnicy. Zniszczył on starsze nawarstwienia. Mur idący na linii wschód–zachód, o konstrukcji kamienno–ceglanej na zaprawie wapiennej, posiadał grubość ok. 45 cm. Lico wewnętrzne ściany zostało wykonane z cegieł. Mur idący na osi północ–południe był zbudowany z kamieni eratycznych na zaprawie wapiennej. Posiadał on grubość powyżej 80 cm. Przebiegał wzdłuż boku działki, dodatkowo opierała się na nim sąsiednia kamienica (ul. 31 Stycznia 6). Uchwycono także fragment ceglanej posadzki piwnicy. Zabudowa XVIII–wieczna sięgała do 23 m w głąb działki i zajmowała całą jej szerokość. Tylna ściana budynku nie tworzyła linii prostej, w części zachodniej zabudowa kończyła się około 5 m bliżej. Część frontowa i strona wschodnia kamienicy była podpiwniczona. Piwnice od frontu budynku posiadały sklepienie krzyżowe. W odsłoniętych reliktach piwnic w części wschodniej uchwycono resztki posadzki wykonanej z cegieł.

Studnia 3 (obiekt 19)

Z kamienicą XVIII–wieczną związana była studnia znajdująca się w piwnicy, przy jej wschodniej ścianie (ryc. 7; 2). Zbudowana była ona na planie prostokąta o wymiarach 110 x 50 cm (niżej 70) cm, odsłonięto ją na głębokość ok. 50 cm, nie osiągając dna studni. Zbudowano ją w konstrukcji zrębowej z dranic sosnowych o grubości ok. 5 cm i wysokości dochodzącej do 24 cm. Z konstrukcji pobrano próbkę do badań dendrochronologicznych, lecz nie udało się uzyskać z niej dat. Egzystencja studni zakończyła się w momencie rozbiórki kamienicy. Wówczas to została zasypana gruzem ceglanym i gliną. W wypełnisku znajdował się narożny kafel gzymsowy (XVIII wiek) i obrobiona deska.

Zabytki

Ceramika naczyniowa

W trakcie trwania nadzoru pozyskano 392 ułamki ceramiki naczyniowej. Do jej analizy zastosowano podział na grupy technologiczne wg L. Kajzera, który stosuje się do systematyzacji ceramiki późnośredniowiecznej i nowożytnej. Do grupy A zaliczono ceramikę wykonaną w technologii tradycyjnej i nawiązującą do ceramiki wczesnośredniowiecznej, B – ceramikę grubościenną (tzw. kuchenną) wypalaną w atmosferze redukcyjnej (bez dostępu powietrza), C – ceramikę cienkościenną (tzw. stołową) wypalaną także w atmosferze redukcyjnej (bez dostępu powietrza), D – ceramikę wypalaną w zaawansowanej atmosferze utleniającej, E – ceramikę polewaną i F, do której zaliczono inne typy naczyń (kamionka, fajans, itp.) (Kajzer 1986, s. 199–225; 1991, s. 467–487). Wśród odkrytych ułamków ceramicznych można wyróżnić 90 fragmentów ceramiki B, 25 fragmentów grupy C, 101 ułamków grupy D, 120 grupy E i 48 grupy F. Wyróżniono też 9 fragmentów, które należy datować na okres wczesnego średniowiecza i niecharakterystyczny fragment wylewu, który można powiązać z osadnictwem pradziejowym.

Naczynia późnośredniowieczne to głównie redukcyjne naczynia kuchenne (grupa B wg Kajzera), wykonane z glin żelazistych. Miały chropowatą powierzchnię

i stosunkowo grube ścianki. Dzięki wypałowi bez dostępu powietrza naczynia miały ciemnoszarą barwę.

W wypełnisku latryny znajdowały się cztery garnki i dzban gliniany. Jeden z garnków zachowany był w całości, kolejne trzy i dzban były rozbite. Dzban i jeden z garnków udało się zrekonstruować w całości. Znaleziono też tam dwie górne partie garnków i fragment misy ceramicznej. Wszystkie garnki należy zaliczyć do naczyń smukłych, o dość cienkich ściankach.

Pierwszy z garnków (ryc. 8;2), zachowany w całości, był niewielki, o wysokości 17 cm, średnicy wylewu 12,5 cm, średnicy brzuśca 15 cm i dna 8 cm. Wylew zaopatrzony był w okap. Krawędź wylewu była spiczasta, od wnętrza znajdował się dookolny, wąski i płytki rowek. Krawędź wylewu była zdobiona 9 łezkowatymi karbami o długości ok. 2 cm. Poniżej szyjki znajdowało się dookolne, biegnące bardzo łagodnie, faliste żłobienie. Poniżej, na brzuścu znajdowało się 12 płytkich dookolnych rowków.

Kolejnym naczyniem, utrzymanym w tej samej stylistyce, był garnek, z którego zachowała się górna część. Był on większy od poprzedniego, jego średnica wylewu wynosiła 17,5 cm, przy zachowanej wysokości 13,5 cm (pełna wysokość mogła wynosić ok. 20 cm). Tak samo jak w poprzednim naczyniu, wylew zaopatrzony był w okap. Krawędź wylewu była spiczasta, od wnętrza znajdował się dookolny, wąski i płytki rowek. Krawędź wylewu była zdobiona łezkowatymi karbami o długości ok. 3 cm. Poniżej szyjki znajdowało się odcinkowe żłobienie w postaci wypukłych do dołu łagodnych linii o długości ok. 4,5 cm. Poniżej na brzuścu znajdowało się 9 bardzo delikatnych, płytkich, dookolnych rowków[4].

Kolejnym naczyniem znalezionym w latrynie był niewielki, smukły garnek (ryc. 8;1) o wysokości 19 cm, średnicy wylewu 14 cm, średnicy brzuśca 16,5 cm i dna 10 cm. Wylew nie posiadał okapu. Krawędź wylewu była pogrubiona, półokrągła. Poniżej szyjki znajdowało się dookolne, bardzo łagodne, faliste żłobienie. Poniżej na brzuścu znajdowało się 9 płytkich dookolnych rowków.

Fragmentem bardzo podobnego naczynia była górna partia dzbanka, o średnicy wylewu 15,5 cm. Wylew nie posiadał okapu. Krawędź wylewu była pogrubiona, półokrągła. Od wnętrza znajdował się dookolny rowek. Poniżej szyjki umiejscowiono bardzo delikatnie zaznaczoną, łagodną linię falistą. Poniżej na brzuścu znajdowały się płytkie dookolne żłobienia.

W wypełnisku latryny znajdował się także dzbanek gliniany (ryc. 8;4). Miał on wysokość 20 cm, średnicę wylewu ok. 10,5 cm, średnicę brzuśca 16 cm i dna 12,2 cm. Szyjka naczynia była wychylona delikatnie na zewnątrz, a jej krawędź uformowana półkoliście. Naczynie posiadało dzióbek do nalewania i leżące po przeciwnej stronie taśmowate ucho o szerokości ok. 3 cm i grubości 0,5–1 cm. Brzusiec naczynia był baniasty, bez zdobień.

Kolejnym naczyniem pochodzącym z kloaki był fragment misy ceramicznej (ryc. 9;3). Jej ścianki były grubsze niż ścianki garnków i dzbana i miały ok. 1 cm

[4] Fragment podobnego garnka znaleziono w studni nr 1.

grubości. Wylew zakończony był półkoliście i posiadał okap. Kolejny okap znajdował się niżej.

Kolejną grupą naczyń datowanych na okres późnego średniowiecza są okazy stołowe, zaliczone do grupy C wg Kajzera. Zbiór charakteryzował się wykonaniem z dobrze wyszlamowanych glin żelazistych, starannym wykończeniem, gładką, wyświecaną powierzchnią i cienkimi ściankami.

Naczyniem, które należy zaliczyć do tej grupy była misa gliniana odkryta w wypełnisku studni nr 2 (ryc. 9;7). Miała ona wysokość 14,5 cm, średnicę wylewu ok. 29 cm i dna ok. 13 cm. Wylew był zakończony płasko. Misa posiadała płytki dzióbek, szeroki na 5 cm i wysunięty na ok. 1 cm. Część górna była grubsza i miała ok. 1 cm, niżej – 0,6 cm. Przejście zaznaczone było spiczastą listwą plastyczną. Misa zachowała się fragmentarycznie.

Drugą grupą chronologiczną były naczynia nowożytne – przede wszystkim fragmenty talerzy i garnków. Gros z nich pochodziło z zasypiska piwnic XVIII–wiecznej kamienicy, głównie z niewielkiej piwniczki. Musiała ona spełniać rolę jamy odpadkowej, gdyż na jej zasypisko składały się głównie ułamki ceramiki. Ceramikę nowożytną przyporządkowano do grup B, C, D, E i F wg Kajzera.

Dużą część naczyń stanowiły talerze określane jako fajans pomorski. Były to głównie naczynia wykonane z glin marglowych lub żelazistych z dużą domieszką węglanu wapnia, mające po wypale barwę od beżowej po różową. Ich wierzchnie strony były polewane zabarwionym na biało szkliwem ołowiowo–cynowym, a następnie dekorowane farbami podszkliwowymi. Drugi ze sposobów polegał na pokryciu strony użytkowej jasną angobą lub szlamowaną glinką, wykonaniu na tak przygotowanej powierzchni malunków za pomocą pigmentów z tlenków metali, a następnie pokryciu wszystkiego glejtą ołowiową (Marcinkowski 2009, s. 99–110). Średnica talerzy wynosiła ok. 22–23 cm, głębokość ok. 4 cm. Głębokość mis dochodziła do 5 cm. Ich kołnierze jednak wznosiły się do góry pod większym kątem. Pełniły one głównie funkcje dekoracyjne. Po ich spodniej stronie, na wystającej stopce, znajdowały się otwory do zawieszenia na ścianie. W niektórych egzemplarzach, na stronie niepolewanej, wykonano delikatny ornament w postaci cienkiej linii falistej biegnącej dookoła naczynia.

W zbiorze dominowały talerze z przedstawieniami kwiatowymi i roślinnymi. Były one umieszczone centralnie na lustrze (ryc. 9;8). Przedstawienia są zbyt fragmentaryczne, by odtworzyć całą ich kompozycję.

Na jednym z talerzy, na lustrze, znajduje się przedstawienie gałązki posiadającej pięć (jeden centralnie na górze i po dwa po obu stronach) kolistych kwiatów. W ich centrum znajduje się soczewkowaty, zakratkowany element kwiatu. Kwiaty zostały wykonane brązowo–czarną farbą. Powyżej nich znajdowały się trzy pręciki zakończone niebieską kropką (ryc. 9;9). Talerz został wykonany z różowej gliny, miał 23 cm średnicy. Jego wierzchnia strona pokryta była białym szkliwem. Zachowała się około 1/3 jego powierzchni.

Na innym z talerzy, na lustrze, znajdowało się przedstawienie pawia siedzącego na gałązce (ryc. 9;2). Po jego obu bokach przedstawione zostały motywy roślinne,

najprawdopodobniej drzewa lub krzewy. Wierzchnia strona talerza została pokryta białym szkliwem oraz niebieskimi i granatowymi ornamentami. Na granicy lustra i kołnierza znajdowały się dwie niebieskie linie zamykające przedstawienie. Talerz zachował się fragmentarycznie.

Innym naczyniem dekoracyjnym odnalezionym w tym samym skupisku ceramiki jest zachowany fragmentarycznie talerz z przedstawieniem korony. Został on wykonany z jasnobeżowej gliny, miał średnicę ok. 22 cm. Na lustrze znajdowała się korona zwieńczona krzyżem. Wierzchnia strona talerza została pokryta białym szkliwem i niebieskimi wzorami. Bardzo podobne motyw można znaleźć w ceramice pochodzącej z Gdańska[5].

Na innym talerzu, na środku lustra, znajduje się ośmioramienna gwiazda namalowana brązowym (?) barwnikiem. Jej kontur wykonano czarną farbą. Pozostałą powierzchnię lustra pokrywają niewielkie brązowe punkty. Kołnierz nie posiada zdobień. Przedstawienie wykonano na białym szkliwie. Talerz został wykonany z kremowej gliny, miał średnicę 23 cm. Zachowała się jego połowa.

W trakcie nadzorów znaleziono także talerz fajansowy. Był to biały, płaski talerz z niebieskim przedstawieniem, najprawdopodobniej roślinnym, namalowanym na jego lustrze. Kołnierz talerza nie był zdobiony. Średnica naczynia wynosiła 22 cm, wysokość 2,8 cm, a grubość ścianek 0,5–0,6 cm. Krawędzie talerza były zaokrąglone.

Sytuacja ta była zgoła odmienna niż w rezydencji jezuitów w Chojnicach, gdzie w zbiorze ceramiki dominowały elementy zastawy fajansowej. Świadczy to zapewne o wiele wyższym statusie majątkowym jezuitów chojnickich (Garas, Trzciński 2010, s. 11–44).

Z zasypiska piwnicy pochodzi garnek gliniany zaliczony do grupy F wg Kajzera (ryc. 8;3). Nie jest on kompletny, lecz udało się zrekonstruować profil. Jego wysokość wynosiła 22,5 cm, średnica dna 10 cm, średnicy wylewu nie udało się ustalić. Naczynie zostało wykonane z gliny żelazistej i wypalone w atmosferze utleniającej. Wylew garnka wychylony był na zewnątrz, wychodziło z niego taśmowate ucho. Miało ono długość 10,5 cm, szerokość 2–2,2 cm i grubość dochodzącą do 1 cm. Na jego dolnym końcu, w miejscu przyklejenia do brzuśca, znajdowało się okrągłe wgłębienie. Poniżej szyjki widniały dwa dookolne pasy, o szerokościach 0,7 i 0,5 cm, namalowane czerwonym pigmentem.

Kolejnym naczyniem grupy F wg Kajzera jest górna partia baniastego garnka o średnicy wylewu 15 cm (ryc. 8;5). Garnek wykonano z gliny żelazistej i wypalono w atmosferze utleniającej. Wylew naczynia był zakończony spiczasto, od dołu podkreślony wąskim żłobkiem. Na brzuścu, w jego górnej części, znajdowały się dwa szerokie i płytkie żłobki, ograniczone od góry i dołu pasami namalowanymi białym pigmentem.

W zasypisku piwnicy znajdował się fragment naczynia polewanego, zaliczonego do grupy E wg Kajzera. Był to baniasty garnek o średnicy wylewu 17 cm, jego wysokości nie udało się ustalić. Naczynie zostało wykonane z gliny kaolinitowej i obustron-

[5] Niepublikowane materiały z badań archeologicznych na ulicy Sadowej w Gdańsku.

nie pokryte żółtym szkliwem. Jego spiczasto zakończony wylew ostro przechodzi w brzusiec zdobiony ornamentem radełkowym, w postaci ukośnych, krzyżujących się linii, wysokim na 1,5 cm. Garncarz wycisnął zdobienie dwukrotnie, z niewielkim przesunięciem góra – dół. Poniżej znajdowało się 5 płytkich rowków.

W zasypisku odkryto ponadto fragmenty naczyń wykonanych w atmosferze utleniającej, o cienkich ściankach i ceglastej barwie, zaliczonych do grupy D wg Kajzera. Nie udało się zrekonstruować żadnego pełnego profilu naczynia, jedynie pięć górnych partii garnków o silnie wychylonych, zakończonych spiczasto, wylewach o średnicach w przedziale 17–21 cm. W dwóch przypadkach od wylewu odchodziło taśmowate ucho o szerokości 2,5–3 cm i grubości 0,7–0,8 cm. Tylko na jednym egzemplarzu zaobserwowano zdobienia w postaci wąskich, dookolnych żłobków.

W obrębie wykopów natrafiono również na 9 fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej. Wśród nich wydzielono 2 fragmenty partii górnych, 5 fragmentów brzuśca i 2 fragmenty partii przydennych naczyń. Ułamki były silnie rozdrobnione, jedynie dwa większe fragmenty były charakterystyczne. Naczynia nosiły ślady słabego, częściowego obtaczania na kole garncarskim.

Wśród ceramiki wczesnośredniowiecznej znajdował się fragment wylewu esowatego, niewielkiego garnka, o średnicy wylewu około 12 cm. Naczynie posiadało wylew lekko wychylony na zewnątrz, zakończony płasko. W górnej części brzuśca znajdował się ornament w postaci pojedynczej linii falistej. Zabytek można powiązać z ceramiką typu Szczecin wg Łosińskiego (Łosiński, Rogosz 1983, s. 205–209).

Kolejnym, charakterystycznym fragmentem był niewielki ułamek górnej partii brzuśca naczynia esowatego (ryc. 9;6). Poniżej szyjki znajdował się ornament w postaci dwóch linii falistych, o ostrych załomach. Naczynie można datować na X–XII wiek.

Przedmioty metalowe

W wykopach znaleziono 6 przedmiotów metalowych, w tym fragment blaszki srebrnej we wnętrzu torby skórzanej, igłę żelazną, żelazną sprzączkę do pasa, uchwyt żelazny, 2 gwoździe żelazne.

Przedmioty skórzane

Z wykopów pochodzi 12 fragmentów przedmiotów skórzanych. Najciekawszym zabytkiem była kaletka skórzana (ryc. 10).

Kaleta jest małą skórzaną torbą noszoną na pasku. Na podstawie źródeł ikonograficznych można przypuszczać, że była ona noszono głownie przez mężczyzn (Drążkowska 2009, s. 113–136). Podstawą konstrukcyjną torby był duży, podłużny fragment skóry, na dwóch końcach owalnie podkrojony. Skórę zginano w połowie długości i w ten sposób uzyskiwano ściankę torby i klapę. Tak powstała kaletka miała wymiary ok. 13 x 13 cm. Dzięki zgięciu skóry uzyskiwano dwie szelki, przez które przewlekano pasek. Między szelkami znajdował się otwór w kształcie żołędzia, który służył do osadzania noża. Znaleziona kaleta składała się z pięciu fragmentów. Do wewnętrznego płata przyszyta była duża, wypukła kieszeń (zachowany fragment skóry), natomiast do zewnętrznego płata przytwierdzono fragment skóry o dł. ok. 7 cm – przeszyty na środku i tworzący 2 płaskie kieszenie. W jednej z nich znajdował się fragment

srebrnej blaszki. Torba została intencjonalnie zniszczona. Kaletkę o podobnej formie znaleziono na terenie Starego Miasta w Elblągu (Marcinkowski 2009, s. 167–192).

Prócz torby, w wykopach znaleziono fragmenty 5 butów: 3 cholew i 3 podeszew. Pierwsza z podeszew była profilowana, z zaznaczonym podkrojem w śródstopiu i posiadała nosek ostro zakończony. Kolejna, zachowana w całości, była profilowana, miała zaznaczony podkrój w śródstopiu oraz lekko zaokrąglony nosek. Trzecia zachowała się częściowo. Kolejny fragment, prawdopodobnie od cholewy wysokiego buta, to duży kawałek skóry ze śladami po biegnącym wzdłuż krawędzi ściegu. Częściami butów były również uszczelki otoku, którymi uzupełniano konstrukcje obuwia, zabezpieczając je przed przedostawaniem się do środka drobnych kamieni, wilgoci i zanieczyszczeń. Kolejnym elementem buta był rzemień z supłem, prawdopodobnie sznurówka od obuwia zapinanego na supłoguziki.

Kafle piecowe

W wykopach znaleziono 9 fragmentów kafli piecowych. Wszystkie należały do kafli płytowych. Osiem z nich pochodziło z XIX–wiecznych warstw zasypiskowych, a jeden, kompletny, z zasypiska studni nr 3. Był to matrycowy kafel gzymsowy narożnikowy (ryc. 9;1). Miał 17 cm długości, 10 cm głębokości i 8,5 cm głębokości. Płyty zdobione były ornamentem kwiatowym. W części środkowej znajdowały się wyrastające z jednej łodygi trzy kwiaty: umieszczona centralnie róża, po jej prawej stronie chaber, a po lewej tulipan (?). Dookoła znajdował się otok z drobnych, posiadających sześć płatków, kwiatów. Takie same zdobienie znajdowało się na krótszym boku, z tym że ornament, z racji krótszej płyty, kończył się na wysokości wiązki kwiatów. Świadczy to o wykorzystaniu tej samej matrycy do wykonania obu boków. Kafel był pokryty zielonym szkliwem. Komora kafla była otwarta do wewnątrz, posiadała owalny otwór. Kafel należy datować na XVIII wiek.

Szkło

W wykopach znaleziono 6 niewielkich fragmentów szkła naczyniowego i 6 taflowego. Wśród nich wyróżniały się dwa fragmenty szkła naczyniowego. Oba pochodziły z zasypiska piwnic.

Pierwszym z nich był fragment szklanki wykonanej ze szkła ołowiowego. Naczynia tego typu produkowano „ręcznym sposobem wydmuchiwania". Na koniec piszczeli (żelaznej rurki) nakładano odpowiednią ilość płynnej masy szklanej. Przez jej drugi koniec dmuchano powietrze, przez co z bryły szklanej tworzyła się bańka. Następnie obtaczano ją na płytce żelaznej lub marmurowej, aby równolegle rozłożyć masę. W kolejnym etapie bańkę umieszczano w formie i obracając wydmuchiwano, nadając jej pożądany kształt i gładkie ścianki. Jeśli naczynie miało mieć zdobione ścianki, to stosowano odpowiednie formy z wzorem zdobienia. Do tego momentu piszczel była umocowana od miejsca, z którego formowany był wylew. Kolejnym etapem było przylepienie do dna metalowego pręta – przylepiaka. Przez to możliwe było obrobienie wylewu. Po odcięciu przylepiaka pozostawał ślad na dnie (Karwowska 2007, s. 47). Omawiany egzemplarz posiadał pionowe boniowanie, podkreślone dodatkowo pionowym pasmem niebieskich punktów wykonanych poprzez nałożenie niewielkich kropel zabarwionego, płynnego szkła (ryc. 9;5).

Kolejny interesujący fragment naczynia szklanego został wykonany ze szkła o mlecznym zabarwieniu. Nie posiadał on ornamentyki plastycznej. Jego powierzchnia została pokryta nieregularnymi, podłużnymi plamami z niebieskiego szkła (ryc. 9;10).

Elementy drewniane

Z wykopów pozyskano 12 przedmiotów drewnianych. Największa ich ilość pochodziła z wypełniska latryny (obiekt 7). Znajdowały się w niej 3 deski sedesowe, niewielka miseczka klepkowa, 2 mieczyki tkackie (?), obrobiony palik (być może szczebel) i bliżej nieokreślone elementy konstrukcyjne (posiadające otwory ciesielskie). W studni nr 2 (obiekt 14) znaleziono klepkę wiaderka lub cebrzyka. Z kolei w obiekcie 18 znajdowała się niewielka, toczona miseczka. Ostatnim znaleziskiem było koryto drewniane, znalezione w wykopie 9. Pobrano 23 próbki drewna do badań dendrochronologicznych.

Naczynia drewniane

W trakcie nadzorów odnaleziono fragmenty dwóch naczyń klepkowych – miseczkę i klepkę pochodzącą z cebrzyka lub wiadra. Z obiektu 18 pochodzi ponadto fragment toczonej miski.

W wypełnisku latryny, w jej dolnej części, znaleziono zachowaną w dużym stopniu miseczkę klepkową (ryc. 9;4). Przetrwały cztery klepki – dwie kompletne i dwie uszkodzone oraz dno naczynia. Dno było lekko wklęsłe, na krawędzi ścięte dla wsunięcia w wątor klepki. Posiadało średnicę 9,6 cm przy grubości 0,4 cm. Klepki naczynia miały kształt trapezowaty, o szerokości 3,7–3,8 cm na dole i 6,2–6,4 cm na górze. Ich wysokość wynosiła 7,3 cm, a grubość 0,4 cm. Po stronie wewnętrznej klepek, na wysokości 1 cm, znajdował się wątor służący do umocowania klepki na krawędzi dna. Po stronie zewnętrznej, na wysokościach 1,9 cm i 3,8 cm (od dołu klepki), znajdowały się wcięcia służące do umocowania w nich obręczy spinających. Zostały one wykonane z łyka i częściowo się zachowały. Odkrytą misę należy zakwalifikować do niewielkich mis dwuobręczowych, dwuzaciskowych.

Kolejny element naczynia klepkowego znaleziono w wypełnisku studni nr 2. Była to klepka pochodząca z cebrzyka lub wiadra (ryc. 11;2). Naczynie posiadało górną część węższą od dna. Klepka miała trapezowaty kształt, przy czym była szersza w dolnej części. Mierzyła 11,9 cm w dolnej i 11 cm w górnej części, miała wysokość 20,5 cm i grubość 0,9 cm. Po stronie wewnętrznej klepki, na wysokości 2,3 cm, znajdował się wątor służący do umocowania klepki na krawędzi dna. Po stronie zewnętrznej, na wysokości 6,5 cm od dołu klepki, znajdowało się wcięcie służące do umocowania obręczy spinającej. Naczynie należy określić jako jednoobręczowe, jednozaciosowe.

Naczynia tego typu występowały dość często w późnym średniowieczu. Są rejestrowane na większości stanowisk miejskich, np. w Gdańsku, Elblągu, Kołobrzegu (Kasprzyk 2007, s. 7). Jedna klepka została odkryta w trakcie badań prowadzonych przy ulicy Szewskiej w Chojnicach (Walenta 2002, s. 35–64; Drążkowska 2002, s. 75–82).

Toczona miseczka znaleziona w obiekcie 18 posiadała ukształtowane, płaskie dno, wyraźnie odcinające się od reszty powierzchni naczynia (ryc. 11;1). Jej średnica wynosiła ok. 14 cm, a wysokość 3,2 cm. Ścianki naczynia miały grubość 0,3–0,4 cm.

W późnym średniowieczu również naczynia toczone wykonywano masowo, na co miał wpływ niski koszt ich wytwarzania oraz łatwość produkcji. Są one dość licznie reprezentowane w zbiorach zabytków miejskich datowanych na okres późnego średniowiecza. Podobne naczynie odkryto w trakcie badań archeologicznych prowadzonych w Chojnicach przy ulicy Nowe Miasto (Walenta, Trzciński, Trzcińska 2000, s. 403–420).

Deski klozetowe

Z wypełniska latryny pochodzą trzy deski klozetowe. Żadna z nich nie była kompletna.

Pierwsza miała długość całkowitą 71 cm i szerokość 23 cm (ryc. 11;4). Wykonano ją z dranicy o grubości 2,5 cm. Na jednym z końców została uformowana w pióro o szerokości 6,5 cm i długości 15 cm, drugi z końców uformowany był płasko. W desce wycięta była połowa okrągłego otworu o średnicy około 32 cm. W części zakończonej prosto znajdowały się bardzo liczne otwory po kornikach.

Kolejna deska, zachowana na długości 53 cm, miała 30 cm szerokości (ryc. 11;6). Została wykonana z dranicy o grubości 4 cm. Posiadała umieszczony pośrodku nieregularny, zbliżony do podkowiastego, otwór. Ściany otworu uformowano stożkowato, a na powierzchni deski widoczne były ślady obróbki. Deska złamała się w połowie.

Ostatnia z desek została wykonana z dranicy o grubości ok. 4 cm (ryc. 11;3). Tak samo jak poprzednia nie była kompletna. Deska zachowana była na długości 86 cm i miała szerokość dochodzącą do 35 cm. Posiadała umieszczony centralnie zbliżony do owalu otwór, o średnicy ok. 26 cm. Ściany otworu uformowane były stożkowato. Niewiele można powiedzieć o jej zakończeniu, gdyż było źle zachowane.

Inne

W wykopie 9 odsłonięto dranicę drewnianą o długości 73 cm, szerokości 9 cm i grubości 5 cm (ryc. 11;5). Zachowany koniec uformowany był w walec o średnicy około 5 cm i długości 7 cm. Był to najprawdopodobniej czop wchodzący w otwór w innej belce i pełnił rolę zawiasu. W dranicy znajdowało się poprzeczne wyżłobienie, o szerokości 10 cm i głębokości 2 cm, służące do umieszczenia w nim innej dranicy. Element nie był kompletny, brakowało jednego zakończenia. Przedmiot należy interpretować jako fragment drzwi, okiennicy bądź jakiegoś innego zamknięcia.

W wykopie 9 odkryto również drewniane koryto (ryc. 12). Zostało ono wydrążone z połówki pnia, najprawdopodobniej dębowego. Jego długość wynosiła 241 cm, szerokość 55–64 cm, wysokość 25–35 cm i głębokość 17–23 cm. Wewnątrz wydrążono komorę o długości 204 cm.

Wszystkie wyżej opisane zabytki drewniane należy datować na okres późnego średniowiecza.

Kości zwierzęce

W obrębie wykopów znaleziono 132 kości zwierzęce, w tym obrobioną łopatkę i ość rybią. Nie zostały, niestety, poddane badaniom paleozoologicznym. Największą ich ilość (93 sztuki) pochodziła z wypełniska latryny. Były to kości niewielkich ssaków i ptaków, w tym szczątki 2 młodych psów. Z wypełniska pochodziła też obrobiona łopatka małego ssaka. Jej krawędź przeciwległa do panewki stawowej była

obrobiona, tworzyła prostą powierzchnię.

Prowadzone prace archeologiczne pozwoliły częściowo uchwycić sposób rozplanowania działki mieszczańskiej w Chojnicach. Miały one, niestety, charakter ratowniczy, przez co nie objęły terenu całej działki. W największym stopniu została rozpoznana tylna, gospodarcza część działki. Znajdowała się tam latryna oraz dwie studnie. Uchwycono ponadto tylną część drewnianego budynku, najprawdopodobniej mieszkalnego. Nawarstwienia frontowej części zostały zniszczone w XVIII wieku, podczas budowy kamienicy, przez co niemożliwe stało się określenie sposobu zagospodarowania.

Podczas prac archeologicznych odkryto wiele interesujących zabytków. Do najciekawszych należą skórzana kaletka i drewniane koryto.

BIBLIOGRAFIA:

Drążkowska A.
2009 Próba identyfikacji formy średniowiecznych skórzanych toreb z Torunia na podstawie źródeł ikonograficznych, [w:] In gremio – in praxi Studia nad średniowiecznym skórnictwem, pod red. A. B. Kowalskiej i B. Wywrot-Wyszkowskiej, Szczecin, s. 113–136.

Drążkowska A., Grupa M.
2002 Analiza i konserwacja zabytków pochodzenia organicznego (skóra, drewno, tkanina) pozyskanych w trakcie badań wykopaliskowych w Chojnicach, [w:] Chojnice i Pomorze Wschodnie w średniowieczu, red. H. Rząska, K. Walenta, Chojnice, s. 75–82.

Garas M., Trzciński Ł.
2010 Badania archeologiczne na dziedzińcu Kolegium Jezuickiego w Chojnicach, *Zeszyty Chojnickie,* t. 25, Chojnice, s. 11–44.

Goedtke I. G.
1991 Geschichte der Stadt Konitz, Chojnice, s. 44–45.

Groth A.
2003 Zabudowa i ludność, [w:] Dzieje Chojnic, pod red. K. Ostrowskiego, Chojnice, s. 131–132.

Inwentarz
2008 Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1753, Człuchów–Gdańsk, s. 43.

Kajzer L.
1986 Opracowanie zbioru ceramiki naczyniowej z „wieży Karnkowskiego" zamku w Raciążku, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. XXXIV, nr 2, Warszawa, s. 199–225.

1991 W sprawie waloryzacji masowych zbiorów ceramiki późnośredniowiecznej i nowożytnej, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. XXXIX, nr 4, Warszawa, s. 467–487.

Karwowska H., Andrzejewski A.
2007 Rezydencja Sapiehów w Dubnie II, Białystok, s. 47.

Kasprzyk M.
2007 Zabytki drewniane ze stanowiska 5 w Gdańsku – Hala Targowa, [w:] Archeologia Gdańska, t. 3, Gdańsk, s. 7.

Katalog
1979 Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. XI, Dawne województwo bydgoskie, z. 5, Chojnice, Czersk i okolice, oprac. P. Pałamarz i J. T. Petrus, Warszawa, s. 31–32.

Łosiński W., Rogosz R.
1983 Zasady klasyfikacji i schemat taksonometryczny ceramiki, [w:] Szczecin we wczesnym średniowieczu. Wzgórze Zamkowe, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 205–209.

Marcinkowski M.
2009 Próba charakterystyki naczyń z fajansu pomorskiego, odkrytych na Starym Mieście w Elblągu, *Acta Archaeologica Pomoranica III*, cz. 2, Szczecin, s. 99–110.
Stan badań nad średniowiecznymi przedmiotami ze skóry, odkrytymi w Elblągu, [w:] In gremio – in praxi Studia nad średniowiecznym skórnictwem, pod red., A. B. Kowalskiej i B. Wywrot–Wyszkowskiej, Szczecin, s. 167–192.

Pabich F.
1987 Mały leksykon chojnicki, Chojnice, s. 89.

Walenta K.
2002 Badania wykopaliskowe przy ul. Szewskiej – Podmurnej w Chojnicach, [w:] Chojnice i Pomorze Wschodnie w średniowieczu, red. H. Rząska, K. Walenta, Chojnice, s. 35–64.

Walenta K., Trziński M., Trzcińska K.
2000 Nowe Miasto w Chojnicach w świetle wykopalisk, [w:] Archaeologia et Historia, Łódź, s. 403–420.

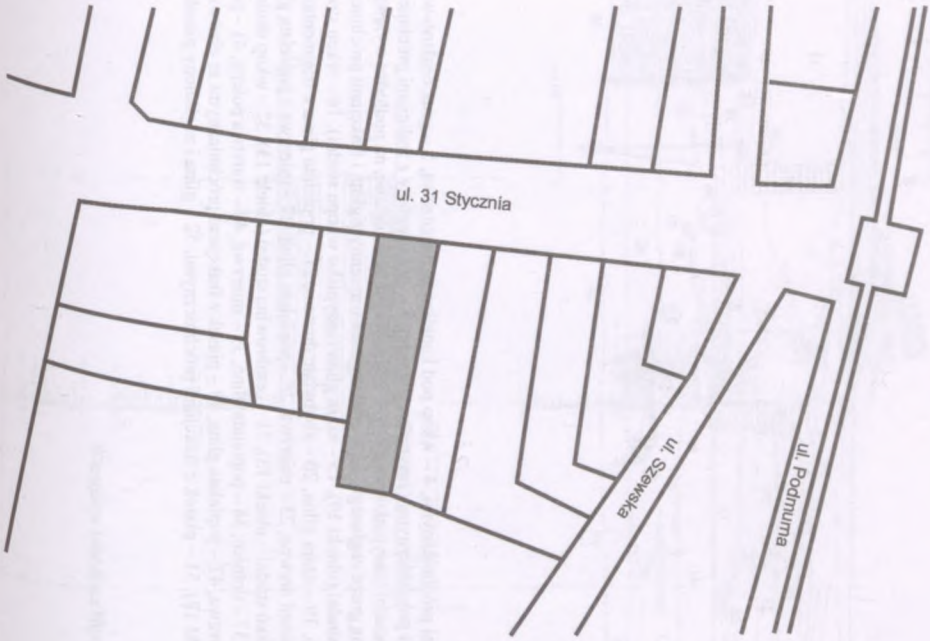

Ryc. 1. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Lokalizacja działki na której prowadzone były nadzory archeologiczne.

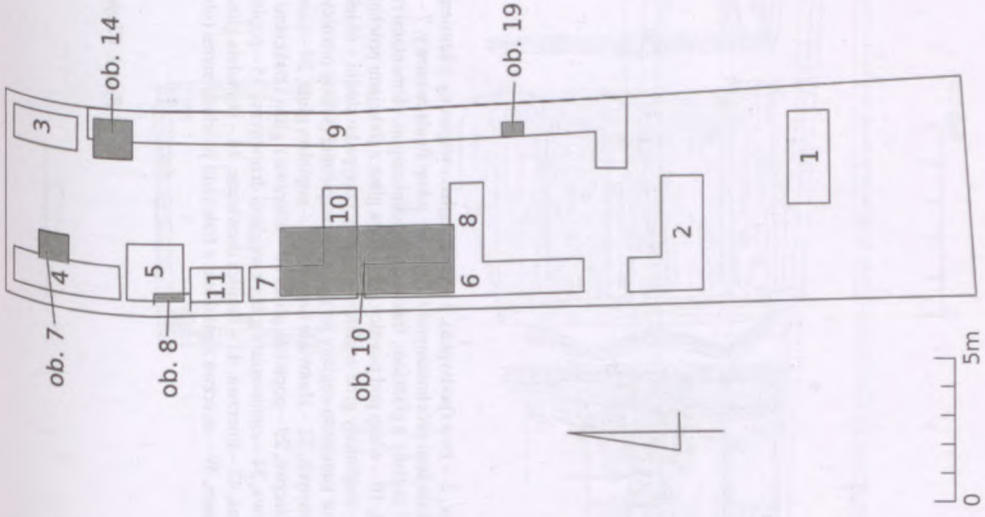

Ryc. 2. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Rozmieszczenie wykopów i obiektów (wyróżnione szarą barwą).

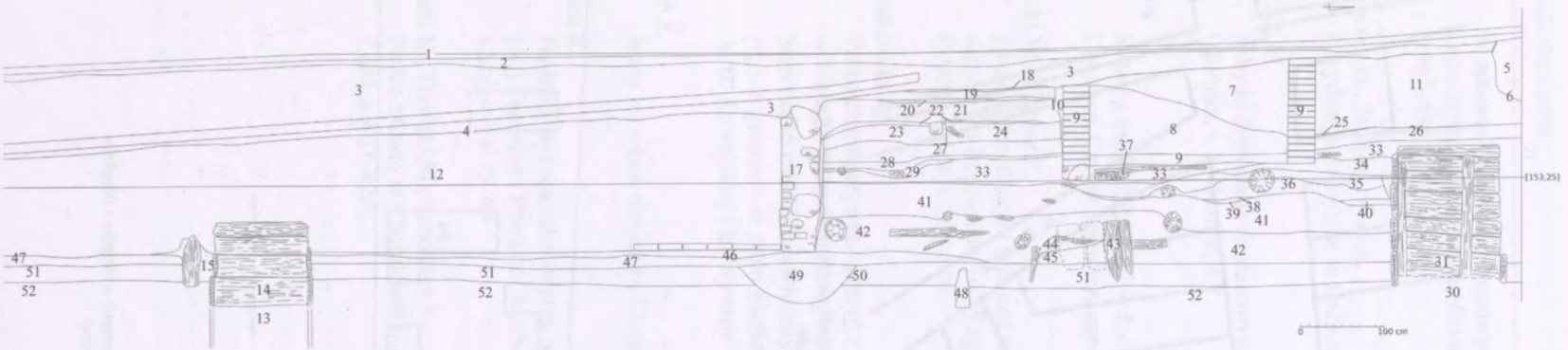

1 – polbruk, 2 – żwir (podsypka), 3 – gruz ceglano-wapienny z kamieniami, piaskiem i frakcjami próchnicznymi, 4 – wkop pod kanalizację deszczową, 5 – gruz ceglano-wapienny z frakcjami próchnicznymi i gliną, 6 – wkop fundamentowy, 7 – gruz ceglany z frakcjami próchnicznymi (zasypisko piwnicy), 8 – gruz ceglany z frakcjami próchnicznymi, gruz ceglany z piaskiem, frakcjami próchnicznymi, elementami rur kanalizacyjnych i śmieciami (zasypisko piwnicy), 9 – piwnica (ściany ceglane, na podłodze wylewka betonowa), 10 – wkop pod piwnicę, 11 – szara glina z frakcjami próchnicznymi i niewielką ilością gruzu ceglanego, 12 – gruz ceglano-wapienny z gliną i frakcjami próchnicznymi, 13 – zagliniony gruz ceglano-wapienny (zasypisko studni – obiekt 19), 14 – cembrowina studni (obiekt 19), 15 – szara glina (zasypisko wkopu studni), 16 – wkop studni, 17 – mur kamienno-ceglany na zaprawie wapiennej (ściany piwnicy), 18 – zbutwiałe drewno, 19 – szara glina, 20 – zbutwiałe drewno, 21 – popielata glina z fragmentami węgli drzewnych, 22 – zbutwiałe drewno, 23 – popielata glina, 24 – ciemnoszara glina z fragmentami drewna, 25 – mierzwa, 26 – popielata glina, 27 – mierzwa z popielatą gliną, 28 – mierzwa, 29 – popielata glina, 30 – mierzwa z gliną i frakcjami próchnicznymi (wypełnisko studni – obiekt 13), 31 – cembrowina studni (obiekt 13), 32 – wkop studni, 33 – mierzwa, 34 – ciemnoszara glina z węglami drzewnymi, 35 – popielata glina, 36 – mierzwa, 37 – dranice, 38 – popielata glina, 39 – mierzwa, 40 – warstwa polepy, 41 – popielata glina, 42 – mierzwa, 43 – dranice drewniane, 44 – popielata glina, 45 – mierzwa, 46 – mierzwa, 47 – popielata glina, 48 – piasek z frakcjami próchnicznymi ze zbutwiałym drewnem, 49 – mierzwa z piaskiem z frakcjami próchnicznymi (obiekt 18), 50 – jama (obiekt 18), 51 – piasek z frakcjami próchnicznymi, 52 – glina i zagliniony piasek.

Ryc. 3. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Profil zachodni wykopu 9.

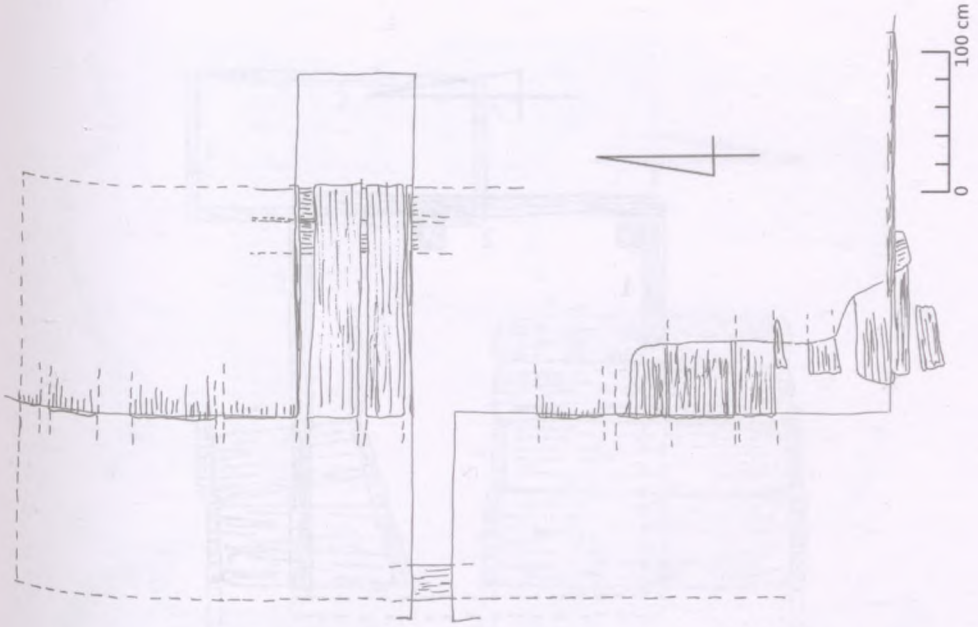

Ryc. 4. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Obiekt 10. Rzut drewnianej podłogi budynku.

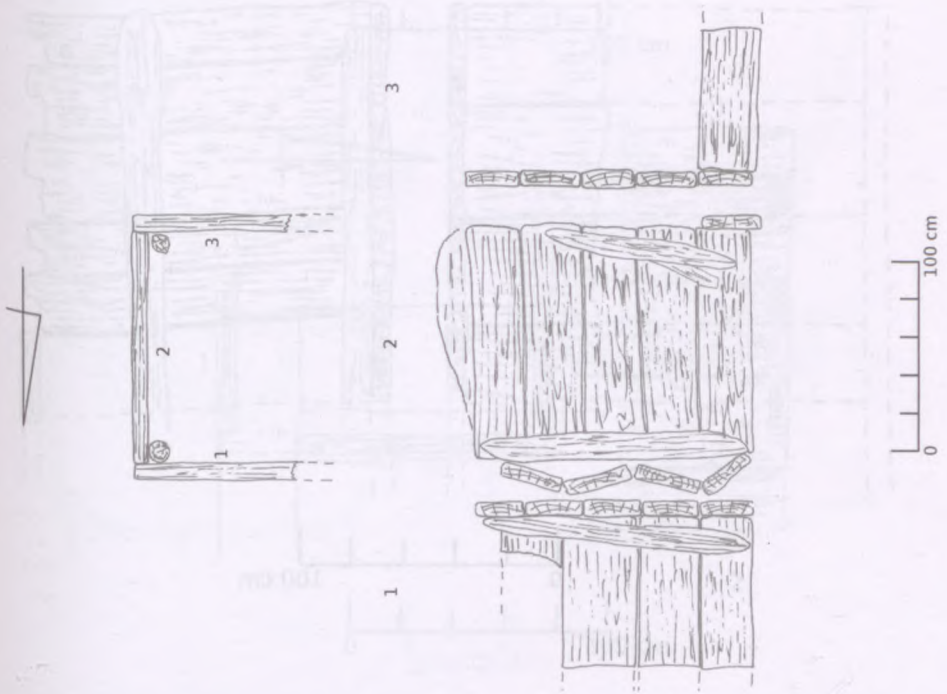

Ryc. 5. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Obiekt 7 – latryna. Rzut i profile ścian.

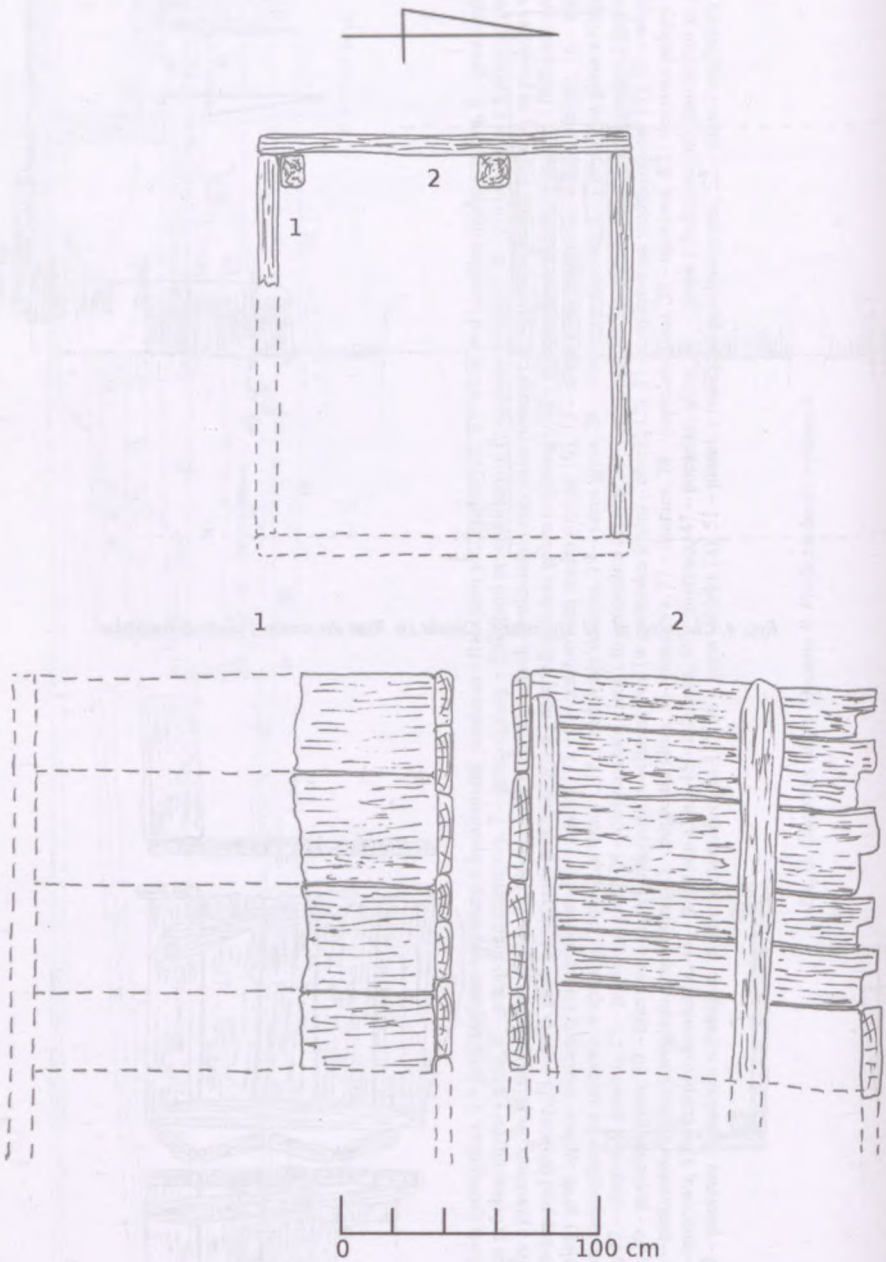

Ryc. 6. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Obiekt 14 – studnia nr 2. Rzut i profile cembrowiny.

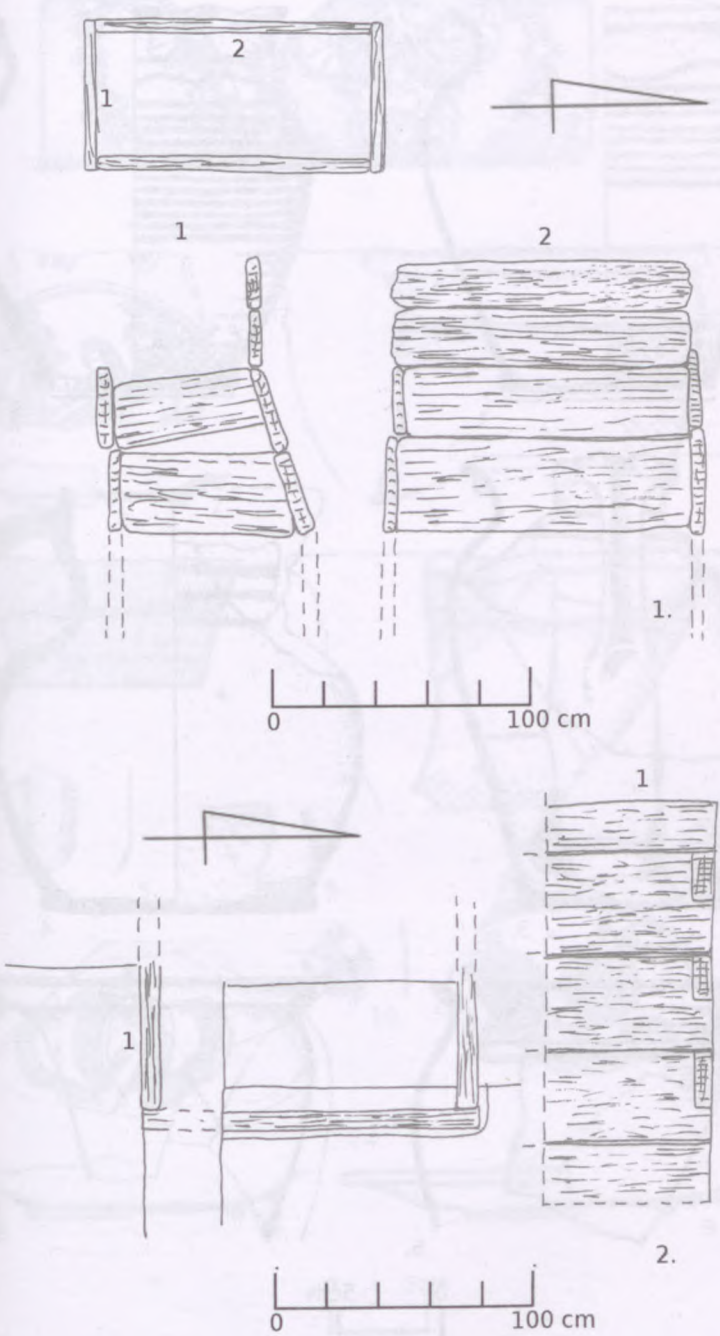

Ryc. 7. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. 1 – Obiekt 8 – studnia nr 1. Rzut i profil cembrowiny. 2 – Obiekt 19 – studnia nr 3. Rzut i profil cembrowiny.

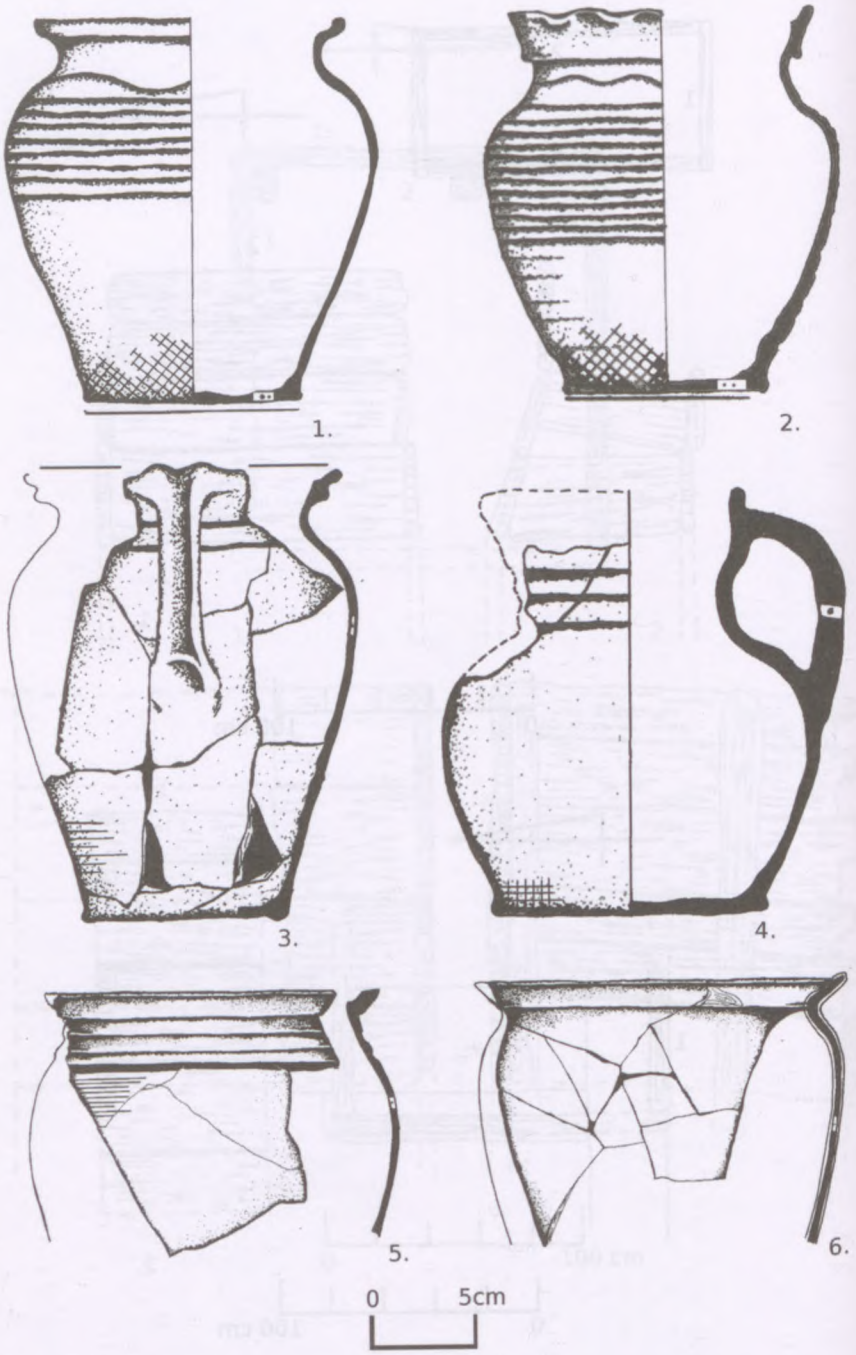

Ryc. 8. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Naczynia gliniane: 1, 2, 4 – średniowieczne; 3, 5, 6 – nowożytne (rys. M. Garas).

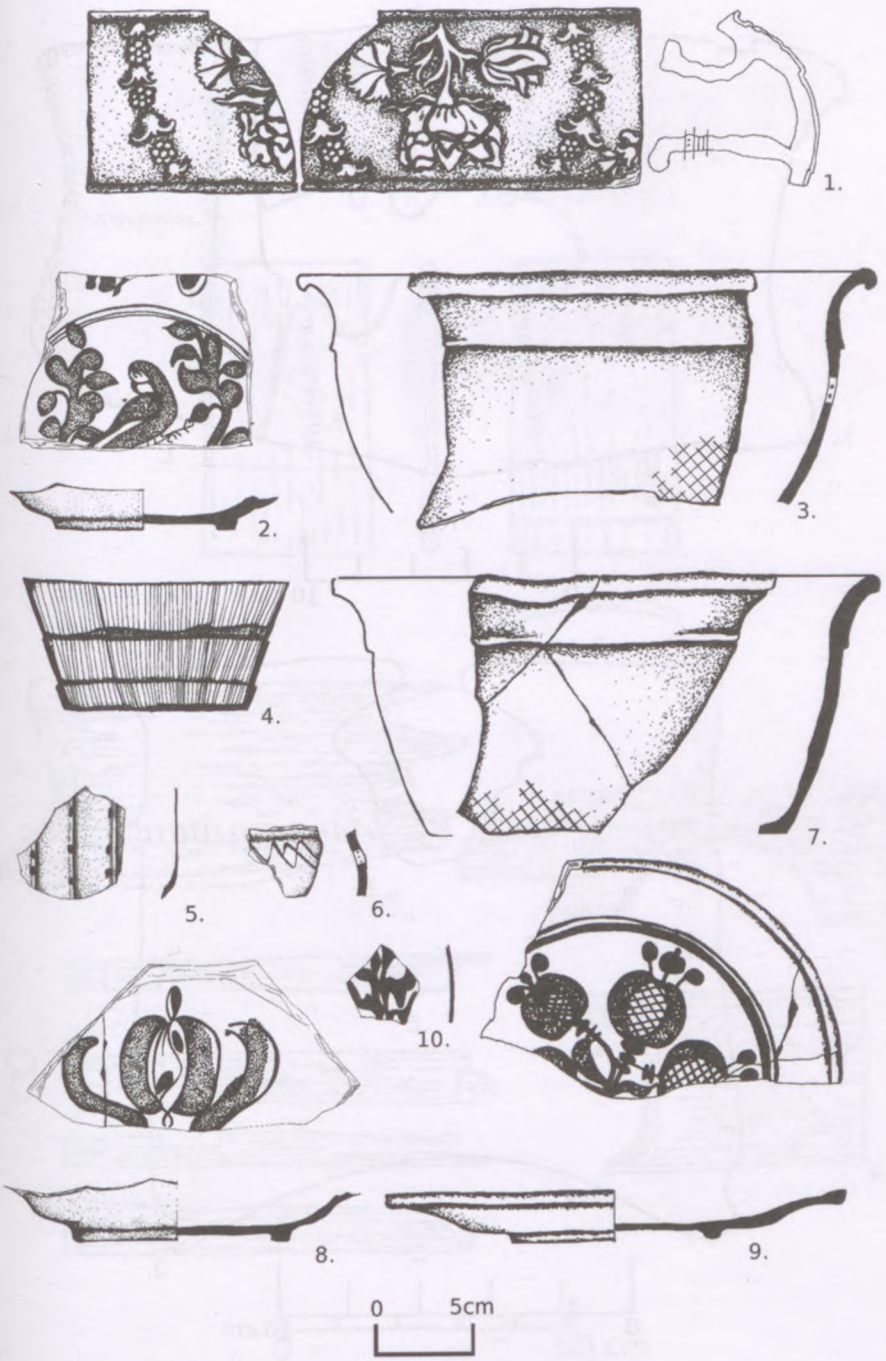

Ryc. 9. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Naczynia gliniane: 6 – wczesnośredniowieczne, 3, 7 – średniowieczne, 2, 8, 9 – talerze nowożytne, tzw. fajans pomorski.
Kafel piecowy: 1. Drewniana miseczka klepkowa: 4. Szkło naczyniowe: 5, 10 (rys. M. Garas).

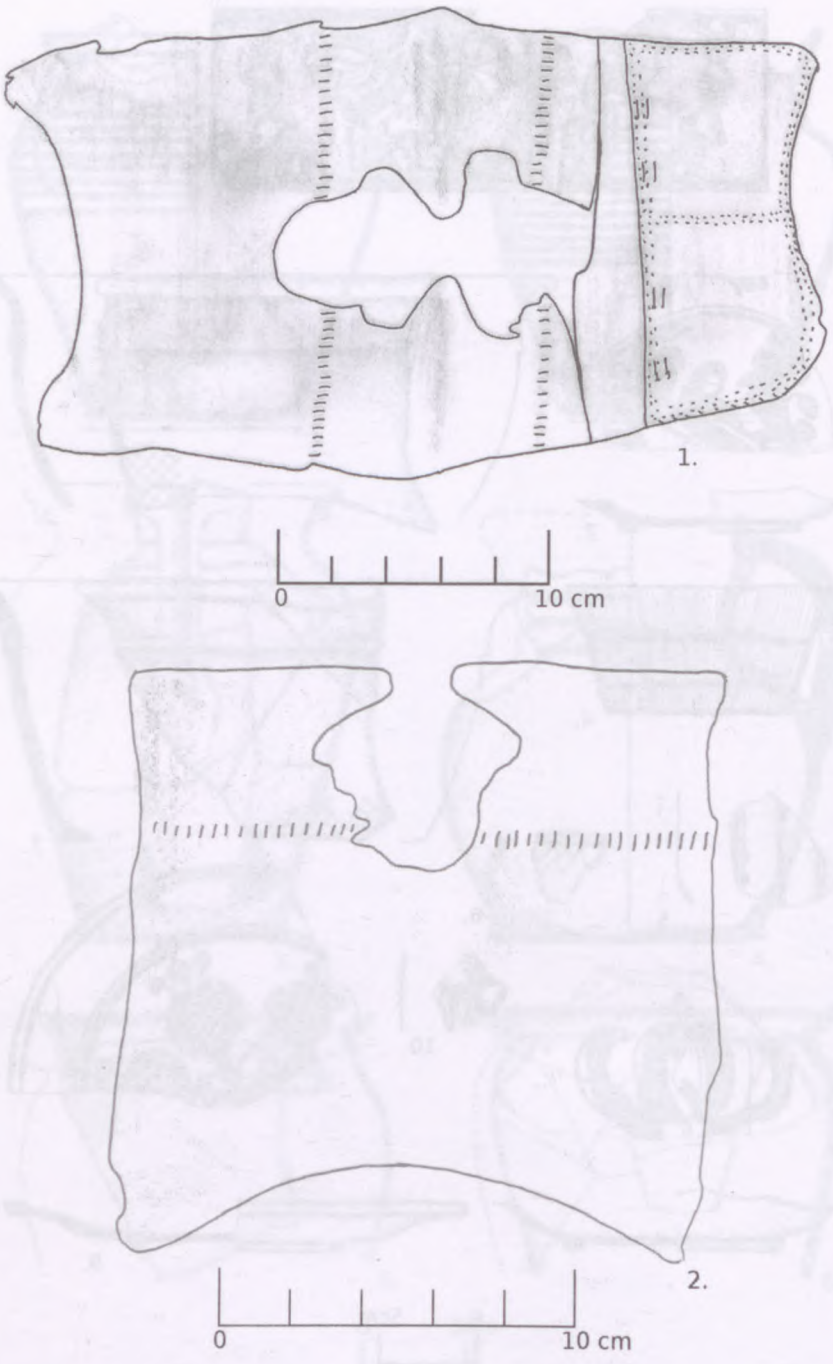

Ryc. 10. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Kaleta skórzana. 1 – widok wnętrza, 2 – widok przodu.

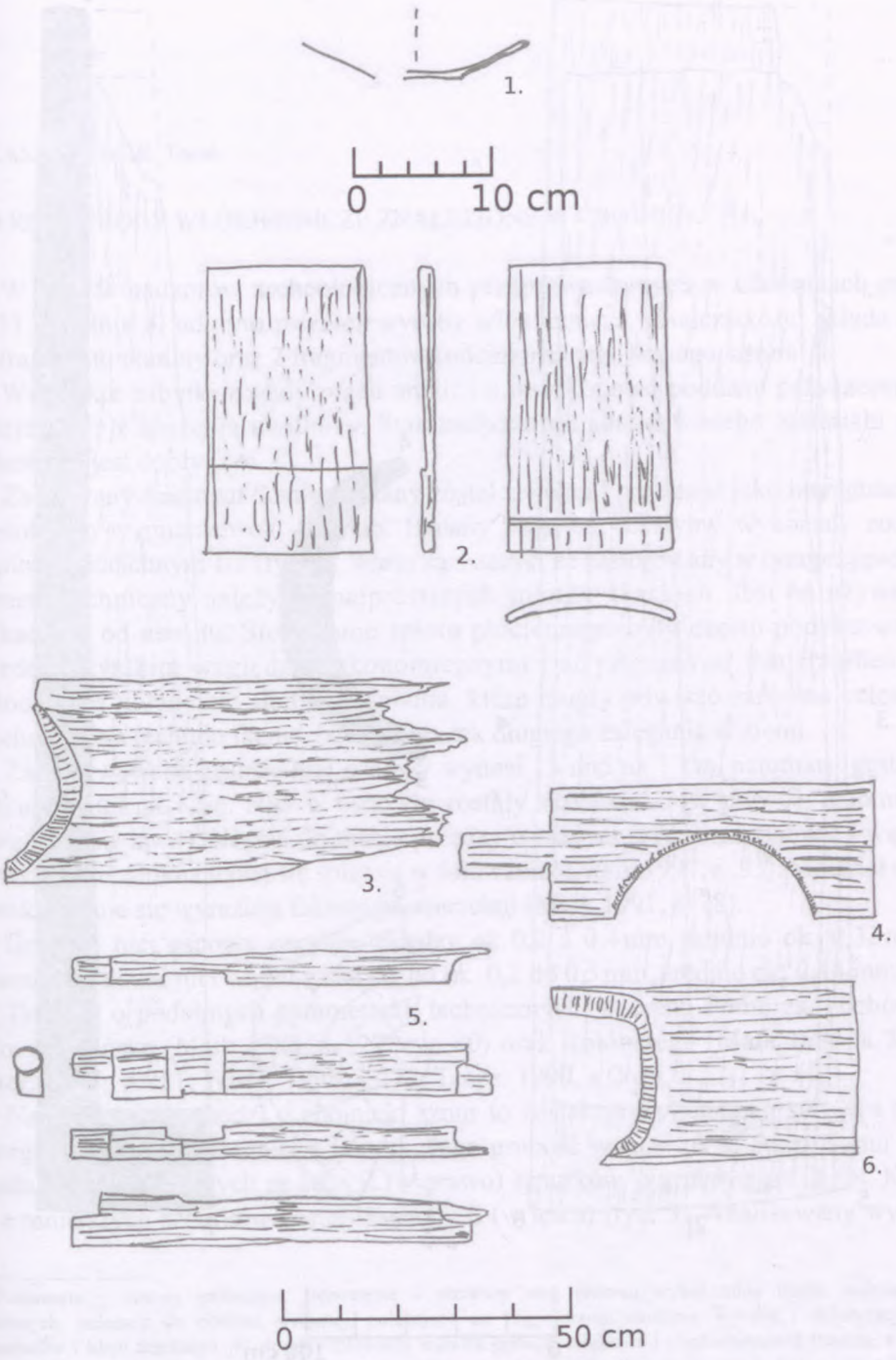

Ryc. 11. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Przedmioty drewniane: 1 – miseczka toczona; 2 – klepka cebrzyka; 3, 4, 6 – deski klozetowe; 5 – element konstrukcyjny.

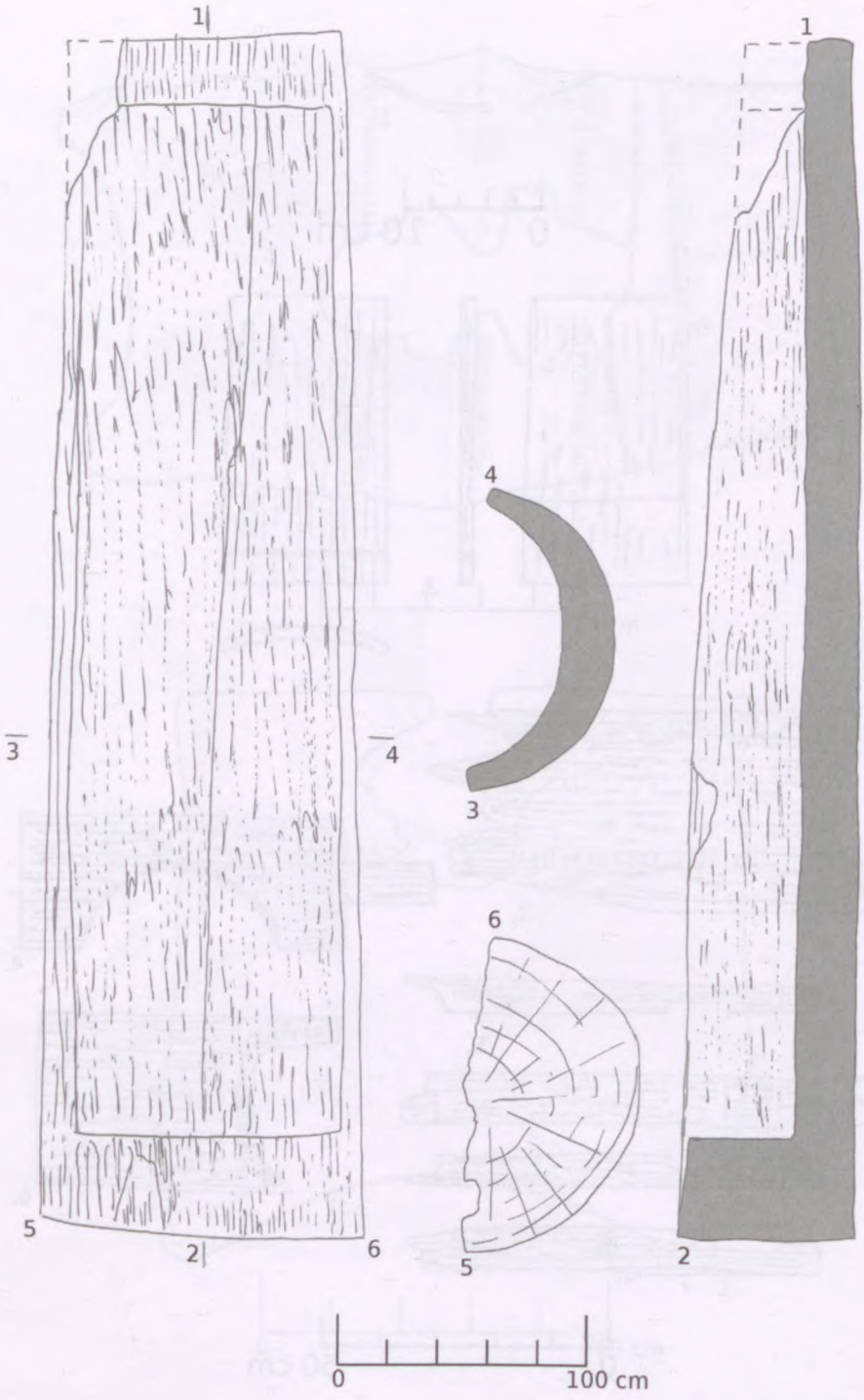

Ryc. 12. Chojnice, ul. 31 Stycznia 8. Koryto drewniane.

ŁUKASZ ANTOSIK, Toruń

ANEKS. WYROBY WŁÓKIENNICZE ZNALEZIONE W CHOJNICACH

W trakcie nadzorów archeologicznych przeprowadzonych w Chojnicach przy ul. 31 Stycznia 8, odkryto również wyroby włókiennicze. Znalezisko to składa się z 1 fragmentu tkaniny oraz 2 fragmentów (odcinków) tego samego sznura.

Wszystkie zabytki zostały przed analizą mikroskopową poddane oczyszczeniu w roztworze z korzenia mydlnicy. Stan zachowania analizowanego materiału zabytkowego jest dobry (ryc. 1).

Zachowany fragment tkaniny utkany został z wełny i przetrwał jako nieregularny prostokąt, o wymiarach ok. 6 x 4 cm. Badany fragment tekstylny wykonany został w splocie płóciennym 1/1 (ryc. 2). Warto zaznaczyć, że zastosowany w tym przypadku element techniczny należy do najprostszych splotów tkackich. Jest on używany w tkactwie od neolitu. Stosowanie splotu płóciennego były często podyktowana przede wszystkim względami ekonomicznymi i artystycznymi. Na fragmencie widoczne są niewielkie ślady spilśnienia, które mogły powstać zarówno celowo, w celu ukrycia techniki tkania, bądź na skutek długiego zalegania w ziemi.

Zaobserwowana gęstość nici osnowy wynosi 13 nici na 1 cm, natomiast gęstość wątku 17 nici na 1 cm. Nici w osnowie zostały skręcone Z (w prawo), natomiast w wątku S (w lewo). Użycie do tkania przędzy o różnym skręcie w osnowie i wątku powoduje, że włókna lepiej się splątują w folowaniu[1] (Maik 1997, s. 33). Materiał taki charakteryzuje się wyrazistą fakturą powierzchni (Maik 1991, s. 78).

Grubość nici osnowy oscyluje między ok. 0,2 a 0,4 mm, średnio ok. 0,32 mm, natomiast grubość nici wątku waha się od ok. 0,2 do 0,5 mm, średnio ok. 0,44 mm.

Tkaniny o podobnych parametrach technicznych, z terenu Pomorza, pochodzą m.in. z Gdańska (Maik 1988, s. 127, ryc. 80) oraz Kołobrzegu (Maik 1996, s. 300; Tenże: 1997, s. 221; Tenże: 1998, s. 272; Tenże: 1999, s. 262).

Natomiast jeśli chodzi o chojnicki sznur to został on wykonany z surowca roślinnego, najprawdopodobniej z konopi. Jego grubość wynosi ok. 5,5 cm. Sznur ten składa się z 3 skręconych ze sobą Z (w prawo) sznurków, o grubości ok. 2 cm. Każdy z mniejszych sznurków został skręcony S (w lewo) (ryc. 3). Analizowany wyrób

[1] „Folowanie – inaczej spilśnianie, stępowanie – pierwszy etap procesu wykańczania tkanin wełnianych zgrzebnych, należący do obróbki wstępnej, polegający na zagęszczaniu struktury wyrobu i dekatyzacji jej z tłuszczów i kleju tkackiego. W wyniku folowania wzrasta gęstość, miękkość i ciepłochłonność tkaniny, a jego efekt zależy od wilgotności, odpowiedniej ilości środków pomocniczych, długości operacji. Folowanie odbywa się na zimno lub gorąco i bywa całkowite lub powierzchniowe. Odwrotny kierunek skrętu osnowy i wątku ma duże dodatnie znaczenie przy folowaniu", wg. M. Michałowska, *Leksykon włókiennictwa*, Warszawa 2006, s. 94.

pozatkacki jest typowym produktem średniowiecznym. Podobne znaleziska znane są z Kołobrzegu (Maik 1999, s. 265; Tenże: 1991, s. 26).

Przebadany materiał zabytkowy, mimo swej niedużej ilości stanowi ważne źródło do poznania sukiennictwa małych miast pomorskich w średniowieczu i nowożytności. Należy zwrócić szczególną uwagę na sytuację gospodarczą w tej części Polski. Mianowicie istniała tu dominacja gospodarcza oraz ekonomiczna Gdańska. W Chojnicach w drugiej połowie XVI w. znajdowało się 55 warsztatów tkackich. Sytuacja taka spowodowała, że miasto stało się na Pomorzu drugim po Gdańsku ośrodkiem produkcji i eksportu sukna za granicę drogą morską (Bogucka, Mączak, Wyrozumski 1966, s. 150).

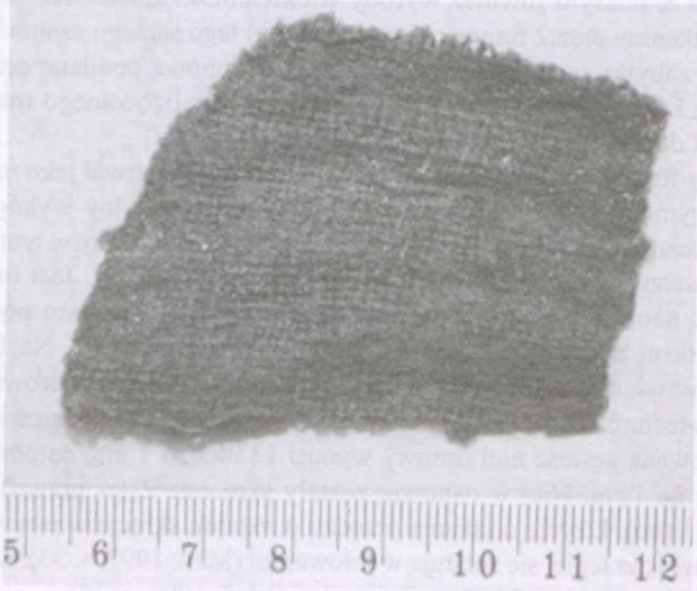

Zachowany fragment tkaniny

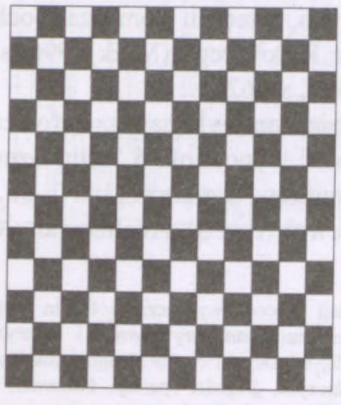

Schemat zastosowanego splotu płóciennego 1/1

Schemat kierunku skrętu sznurka

BIBLIOGRAFIA:

Bogucka M., Mączak A., Wyrozumski J.,
1966 Sukiennictwo wraz z produkcją innych tkanin wełnianych i półwełnianych, [w:] Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku, red. J. Kamińska, I. Turnau, Wrocław, s. 127–154.

Maik J.
1991 Tekstylia wczesnośredniowieczne z wykopalisk w Opolu.
1996 Słowiańskie tkaniny w lokacyjnym Kołobrzegu, [w:] Archeologia średniowiecznego Kołobrzegu, t. I Badania przy ul. Ratuszowej 9–13, red. M. Rębkowski, Kołobrzeg, s. 299–330.
1997 Sukiennictwo elbląskie w średniowieczu, Łódź.
Tekstylia, [w:] Archeologia średniowiecznego Kołobrzegu, t. II, red. M. Rębkowski, Kołobrzeg, s. 221–228.
1998 Wyroby tkackie i powroźnicze, [w:] Archeologia średniowiecznego Kołobrzegu, t. III, red. M. Rębkowski, Kołobrzeg, s. 271–276.
1999 Wyroby tekstylne, [w:] Archeologia średniowiecznego Kołobrzegu, t. IV, red. M. Rębkowski, Kołobrzeg , s. 261–269.

Michałowska M.
2006 Leksykon włókiennictwa, Warszawa .

HENRYK P. DĄBROWSKI, Toruń

WYNIKI ANALIZY DENDROCHRONOLOGICZNEJ PRÓBEK DREWNA Z WYKOPALISK ARCHEOLOGICZNYCH PRZY ULICY 31 STYCZNIA W CHOJNICACH (SEZON 2009)

Do badań dendrochronologicznych przekazanych zostało 13 próbek drewna w postaci plastrów lub wyrzynków. Pierwszym etapem badań było określenie przynależności taksonomicznej drewna poszczególnych próbek: jedenaście reprezentowało drewno dębowe (*Quercus* sp.), dwie zaś drewno sosny zwyczajnej *Pinus sylvestris* L. i wszystkie spełniały wymogi datowania metodą dendrochronologiczną. Plastry zostały spreparowane w celu uzyskania odpowiednich wycinków zawierających najdłuższe sekwencje przyrostowe a następnie, w celu uzyskania czytelnego przekroju poprzecznego, ścięto nożem preparacyjnym wierzchnią warstwę drewna grubości ok. 1–2 mm. Pomiary szerokości przyrostów rocznych wykonano przy pomocy komputerowego zestawu pomiarowego. Obsługa przyrostomierza i rejestracja wartości szerokości przyrostów rocznych zapewniał pakiet programów TREE–RINGS (Krawczyk 1995; Krawczyk, Krąpiec 1995), natomiast w procesie datowania korzystano z programu TSAP–Win Professional w wersji 4.64 z modułami matematycznym i graficznym (Rinn 2003).

W wyniku pomiarów uzyskano sekwencje dendrochronologiczne od długości od 77 do 235 przyrostów rocznych. W jednej próbce stwierdzono słój podkorowy umożliwiający datowanie z dokładnością roczną (próbka dębowa nr 9). W przypadku drewna dębowego wiek drzew oszacowano na podstawie opracowanej przez T. Ważnego (Ważny 1990) statystyki bielu dla dębów z Pomorza Wschodniego gdzie do daty najmłodszego przyrostu twardzieli należy dodać 15 (–6/+8) lat (Zielski, Krąpiec 2004). Wartość tychże wahań zaznaczono w poniższej tabeli w nawiasach obok dat bezwzględnych. Dwie próbki dębowe (nr 1 i 11) nie posiadały zachowanej bielastej warstwy drewna i w ich przypadku możliwe było jedynie datowanie *terminus post quem*. Jednak do daty najmłodszego przyrostu rocznego tych próbek również należy doliczyć pełen zakres statystycznej szerokości warstwy bielastej (9–23 lat ze średnią 15). W tabeli umieszczono datę uzyskaną po dodaniu minimalnej liczby lat statystycznej szerokości bielu na terenie Pomorza Wschodniego (9 lat). Oznacza ona, że gdyby w przypadku obu próbek brakowało jedynie warstwy bielastej, to data ta reprezentowałaby najwcześniejszy możliwy rok ścięcia drzewa. Jednak, jako że nie jest znana liczba brakujących słojów twardzielowych, o tę nieznaną liczbę lat należy przesunąć datowanie.

Wyniki datowań przedstawiono w poniższej tabeli. W kolumnach „Wykop" i „Obiekt" wpisano dane z metryk dołączonych do próbek. Litery D i S na trzeciej pozycji w symbolu sygnatury oznaczają rodzaj/gatunek drewna próbki: odpowiednio dąb (*Quercus* sp.) i sosnę (*Pinus sylvestris* L.)

Numer próbki	Sygnatura	Wykop	Obiekt	Liczba zmierzonych przyrostów	Datowanie zmierzonej sekwencji	Data ścięcia drzewa
1	CHD1497	3	6	196	1099-1294	po 1307
5	CHS1509	5	8	140	1-140	nie wydatowano
7	CHD1511	5	-	130	1196-1325	1343(+5)
9	CHD1513	7	10	209p	1128-1336	1336
10	CHD1514	4	7	77	1-77	nie wydatowano
11	CHD1515	4	7	125	1177-1301	po 1310
13	CHD1517	6/7	-	81	1257-1338	1342 (-4/+8)
14	CHD1529	8	13	90	1235-1324	1339 (-6/+8)
15	CHD1541	9	14	99	1244-1342	1357 (-4/+8)
16	CHD1542	9	14	235	1112-1346	1350 (-3/+8)
17	CHD1543	10	10	189	1157-1345	1346 (+3)
18	CHD1545	9	15	135	1192-1326	1347 (+2)
23	CHS1574	9	19	113	1-113	nie wydatowano

p – przyrost podkorowy

Datowanie bezwzględne próbek dębowych przeprowadzono w oparciu o krzywą dendrochronologiczną CHOJNIC1 zestawioną przez A. Zielskiego w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (dane niepublikowane) i weryfikowano z chronologią złożoną przez T. Ważnego (Ważny 1990) pozostającą w zasobach bazy danych International Tree–Ring Data Bank, National Oceanic & Atmospheric Administration / National Climatic Data Center, Paleoclimatology Program, World Data Center for Paleoclimatology, Boulder, Colorado, USA. Sekwencje przyrostowe próbek drewna sosnowego porównywano do krzywej dendrochronologicznej złożonej przez A. Zielskiego (Zielski 1997) z późniejszymi modyfikacjami (Zielski, Krąpiec 2004) oraz niepublikowanych historycznych chronologii lokalnych z Pomorza i Kujaw autorstwa A. Zielskiego. Ponadto zmierzone sekwencje porównywano z kilkudziesięcioma standardami dendrochronologicznymi dla terenu Polski, Niemiec i południowej Skandynawii. Bezwzględne wydatowanie próbek: dębowej nr 10 oraz obu sosnowych nr 5 i 23 okazało się niemożliwe, gdyż krzywe reprezentujące ich sekwencje przyrostowe nie wykazują wystarczającego podobieństwa do posiadanych obecnie krzywych wzorcowych z obszaru Polski i terenów sąsiednich.

BIBLIOGRAFIA:

Krawczyk A.
1995 Program komputerowy TREE–RINGS. Kraków.

Krawczyk A., Krąpiec M.
1995 Dendrochronologiczna baza danych. Materiały II Krajowej Konferencji „Komputerowe wspomaganie badań naukowych", 14–16 12 1994 r., Wrocław, s. 247–249.

Rinn F.
2003 TSAP–Win. User Reference, Rinntech, Heidelberg.

Ważny T.
1990 Aufbau und Anwendung der Dendrochronologie für Eichenholz in Polen, Diss. Univ. Hamburg, s. 213.

Zielski A.
1997 Uwarunkowania środowiskowe przyrostów radialnych sosny zwyczajnej (Pinus sylvestris L.) w Polsce północnej na podstawie wielowiekowej chronologii, Wyd. UMK Toruń, s. 127.

Zielski A., Krąpiec M.
2004 Dendrochronologia, Warszawa, s. 328.

1. Fragment kompozycji haftu kaszubskiego, J. Rydzkowski, 1936 r. (Fot. A. Piechowski).

2. Epitafium Jana Michała Grabowskiego w kościele w Zamartem (Fot. P. Zagórski).

3. Portret Jana Michała Grabowskiego (zm. 1770), kasztelana elbląskiego i podkomorzego pomorskiego, fundatora klasztoru w Zamartem (Fot. P. Zagórski).

4. Trumna z zachowanymi szczątkami J. M. Grabowskiego, krypta w kościele w Zamartem, 2010 (Fot. P. Zagórski).

5–6. Trumny w krypcie kościelnej w Zamartem, 2010 (Fot. P. Zagórski).

7. Skrzynia posagowa, stan po konserwacji, 2009 (Fot. A. Bramański).

8–9. UI – domek królowej matki, stan przed i po konserwacji (Fot. M. Kołyszko).

10–11. Wilkom cechu kowali ze stopu cyny, stan przed i po konserwacji (Fot. M. Kołyszko).

12. K. Walenta z UŁ przekazuje naczynie terra sigillata z Odrów dyrektor muzeum B. Zagórskiej, 2010. (Fot. A. Bramański).

13. Naczynie terra sigillata z Leśna, II/III w. n.e. (Fot. A. Piechowski).

14. Naczynie terra sigillata z Odrów, II/III w. n.e. (Fot. A. Piechowski).

15. Kielich mszalny z wizerunkiem św. Huberta, podarowany w 1936 roku przez dra J. P. Łukowicza do Zakładu św. Boromeusza (Fot. A. Piechowski).

DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA

1. WYSTAWY STAŁE

Brama Człuchowska

1. *Z pradziejów ziemi chojnickiej*
2. *Chojnice – z dziejów miasta*
3. *Sztuka na Kaszubach*

Baszta Kurza Stopa

Galeria współczesnej sztuki polskiej `84

Chojnice, ul. Drzymały 5

Kolekcja historyczno–regionalna Albina Makowskiego

Odry, ul. Długa 2

Ekspozycja archeologiczno–przyrodnicza „Kręgi kamienne"

Wystawa stała poza siedzibą muzeum:

Wnętrze chaty kaszubskiej. Chata podcieniowa w Silnie
(administrator: Gminny Ośrodek Kultury w Silnie)

2. WYSTAWY CZASOWE W MUZEUM

2009

1. *Uzbrojenie i wyposażenie kawalerii polskiej w latach 1918–1939* – studyjna wystawa oporządzenia kawaleryjskiego połączona z prezentacją multimedialną, zorganizowana w ramach miejskiego programu inscenizacji plenerowej wydarzeń historycznych z 31 stycznia 1920 r.; Brama Człuchowska (28 I – 20 II); autor: M. Synak.
2. *Koronki koniakowskie* – wystawa etnograficzna przygotowana we współpracy z Zarządem Głównym Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie; Brama Człuchowska (21 III – 26 V); komisarze wystawy: B. Głowacz (Lublin) i L. Białkowska *(Fot. 18 i 19, s. 168)*.
3. *Moja przygoda w muzeum* – wystawa prac plastycznych regionalnego etapu Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży, zakwa-

lifikowanych do finału w Muzeum Okręgowym w Toruniu; Brama Człuchowska (VI) *(Fot. 25 i 26, s. 170)*.

4. *Z Etrurii na Pomorze? Popielnice twarzowe na tle obrządku pogrzebowego kultury pomorskiej* – wystawa archeologiczna ze zbiorów: Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Okręgowego w Bydgoszczy, w Koszalinie, Lęborku, Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Zakładu Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii UŁ oraz zbiorów własnych; Brama Człuchowska (9 VII–30 X); scenariusz i komisarz wystawy: H. Rząska *(Fot. 16 i 17, s. 167)*.
5. *Zaborski świat podwodny* – wystawa fotografii przyrody podwodnego świata rzek i jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego; Baszta Kurza Stopa (2 VI – 30 VI); współorganizator projektu i komisarz wystawy: M. Grzempa, dyrektor ZPK.
6. *Malarstwo. Maciej Jarczyński (ASP Gdańsk)* – studyjna wystawa indywidualna z cyklu prezentacji i promocji studentów uczelni artystycznych pochodzących z Chojnic; Baszta Kurza Stopa (18 X – 30 XI).
7. *Julian Rydzkowski (1891–1978). Kustosz na wieży* – biograficzna wystawa o założycielu muzeum w Chojnicach w połączeniu z konferencją ukazującą sylwetkę Kustosza w świetle niezbadanej wcześniej spuścizny, przechowywanej w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej w Wejherowie, w zbiorach prywatnych i zbiorach Muzeum H–E w Chojnicach; Brama Człuchowska (20 XI 2009 – 31 V 2010); scenariusz i komisarz wystawy: A. Czapczyk *(Fot. 20 - 23, s. 168 - 169)*.

2010

1. *Powstanie wielkopolskie 1918–1919* – wystawa ze zbiorów Muzeum Ziemi Grodziskiej w Grodzisku Wielkopolskim zorganizowana w ramach miejskiego programu obchodów wydarzeń historycznych z 31 stycznia 1920 r.; Baszta Kurza Stopa (28 I – 20 II); autor wystawy: M. Synak.
2. *20 lat w krainie puchacza* – wystawa artystycznej fotografii ptaków, wyróżnionej w ogólnopolskim konkursie fotograficznym rozpisanym przez Zaborski Park Krajobrazowy z okazji jubileuszu powstania; Baszta Kurza Stopa (15 IV – 10 V); aranżacja wystawy: A. Piechowski.
3. *Elementy uskrzydlone. Malarstwo, rysunek, tkanina artystyczna Marii Jasnoch Wiatrowskiej* – indywidualna wystawa twórczości artystki polskiej z Charlotte USA, absolwentki ASP we Wrocławiu, córki przedwojennego kupca i filantropa chojnickiego Adama Jasnocha; patronat honorowy – B. Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego; Baszta Kurza Stopa (14 V – 30 VI); scenariusz wystawy: B. Zagórska *(Fot. 46 i 47, s.179)*.
4. *Moja przygoda w muzeum* – wystawa pokonkursowa, podsumowująca regionalny etap Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży, ponad 90 prac plastycznych wykonanych przez dzieci i młodzież z terenu powiatu chojnickiego (Chojnice, Kosobudy, Lubnia, Męcikał, Silno, Swornegacie), zakwalifikowanych do II etapu w Muzeum Okręgowym w Toruniu;

Brama Człuchowska (15 VI – 29 VI) *(Fot. 24, s. 170)*.

5. *Dawna broń myśliwska* – wystawa prezentująca cenne i unikalne, ze względu na rozwiązania techniczne i zdobienia, przykłady broni myśliwskiej używanej od XVI do pocz. XX w., ze zbiorów: Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa oraz Wojska Polskiego w Warszawie, Okręgowego w Toruniu, w Stargardzie Szczecińskim, Archeologiczno–Historycznego w Elblągu, ze zbiorów własnych oraz od prywatnych kolekcjonerów; Brama Człuchowska (VII–X); scenariusz i komisarz wystawy: M. Synak *(Fot. 27 - 29, s. 171)*.
6. *Wielki wodewil. Władysław Winiecki (1941–2008). Artysta i jego pracownia* – wystawa jednego z najwybitniejszych współczesnych artystów polskich, profesora warszawskiej ASP przez wiele lat kierującego pracownią litografii na Wydziale Grafiki. Wystawie jego grafiki towarzyszyła prezentacja twórczości uczniów – absolwentów pracowni Profesora: M. Piotrkowskiej, M. Arczewskiego, B. Ostoja-Lniskiego, M. Dmitruk, V. Hettuli; Baszta Kurza Stopa (IX) *(Fot. 30, s. 172)*.
7. *Fotografia dzikiej przyrody* – wystawa 70 fotogramów nagrodzonych w prestiżowym i największym na świecie konkursie Wildlife Photographer of the Year, organizowanym przez Muzeum Historii Naturalnej w Londynie oraz BBC Wildlife Magazine w l. 2002–2009; patronat honorowy nad wystawą w Polsce objęli: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Minister Środowiska; Baszta Kurza Stopa (X).
8. *Grafika, rysunek, malarstwo Kazimierza Lemańczyka. W 35-lecie pracy artystycznej* – prezentacja dorobku twórczego chojnickiego artysty, absolwenta Wydziału Grafiki UMK w pracowni E. Piotrowicza; Baszta Kurza Stopa (27 XI – 15 II); scenariusz wystawy: M. Lemańczyk *(Fot. 31, s. 172)*.
9. *Szelest, hałas, muzyka. Akustyczne zabytki kultury ludowej Zachodniej Meklemburgii* – wystawa etnograficzna prezentująca zabytkowe instrumenty, historię życia muzycznego, obyczaje wiążące się z tematem muzycznej kultury ludowej regionu Zachodniej Meklemburgii, zorganizowana we współpracy z Muzeum Kultury Życia Codziennego okolic Griesen i Starej Synagogi w Hagenov w ramach partnerskiej współpracy powiatów Chojnice i Ludwigslust; Brama Człuchowska (03 XII – 15 II); autor scenariusza: dr R. Gehler *(Fot. 32 - 34, s. 173)*.

/A. Cz/

3. WYSTAWY CZASOWE POZA SIEDZIBĄ MUZEUM

2009

1. *Straż graniczna w powiecie chojnickim w latach 1920–1939* – wystawa tematyczna połączona z objazdem terenowym studentów Wyższej Szkoły Straży Granicznej w Koszalinie i wykładem płk. W. Grobelskiego; sala obrad Starostwa Powiatowego w Chojnicach (IV).
2. *XIX Pokonkursowa Wystawa Sztuki Ludowej Kaszub* – wystawa nagrodzonych

prac pomorskich twórców ludowych regionu Kaszub w dziedzinach: haft, rzeźba, malarstwo na szkle, plecionkarstwo, rekwizyty obrzędowe, wyroby z rogu, sztuka dekoracyjna; prezentacje w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie (6 III – 30 III) i Muzeum Regionalnym w Człuchowie (24 IV – 31 V).

/A. Cz/

4. UŻYCZENIE ZBIORÓW WŁASNYCH

2009

1. *Tańcowała igła z nitką.* Wystawa haftu krajeńskiego i kaszubskiego, Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie.
2. *Archeologia wokół nas,* Wystawa archeologiczna w Lotyniu, Stacja Archeologiczna UŁ w Białych Błotach.
3. *Od ciżemki do obcasów – historia szewstwa na przestrzeni dziejów,* Muzeum w Lęborku.
4. *Światłem muskane,* Muzeum w Lęborku.

2010

1. *Wspomnienie o Alojzym Sobierajczyku w 90. rocznicę powrotu Chojnic do Macierzy,* Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach.
2. *Czar (nie)zwykłych przedmiotów,* Muzeum w Stargardzie Szczecińskim.
3. *600–lecie bitwy pod Grunwaldem,* Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach.
4. *Charzykowy kolebką polskiego żeglarstwa. W 90. rocznicę pierwszych regat żeglarskich w II Rzeczypospolitej,* Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach.

/L. B/

5. OMÓWIENIE WAŻNIEJSZYCH WYSTAW

5.1. Z ETRURII NA POMORZE? POPIELNICE TWARZOWE NA TLE OBRZĄDKU POGRZEBOWEGO KULTURY POMORSKIEJ

Od czerwca do listopada 2009 roku w Bramie Człuchowskiej można było obejrzeć wystawę pt. *Z Etrurii na Pomorze? Popielnice twarzowe na tle obrządku pogrzebowego kultury pomorskiej (Fot. 16, s. 167).* W zamyśle ekspozycji była szeroka prezentacja popielnic twarzowych pochodzących z różnych stanowisk archeologicznych z terenu Pomorza, realizowana na tle zwyczajów pogrzebowych ludności kultury pomorskiej. Poprzez promocję najdawniejszych dziejów Pomorza, ze szczególnym uwzględnieniem ziemi chojnickiej, ekspozycja wpisała się w szeroko pojęty program edukacji historycznej kierowanej nie tylko do młodzieży szkolnej. Wystawa miała również uzmysłowić ewentualnym, przypadkowym odkrywcom tego typu obiektów archeologicznych ich rangę i wartości poznawcze, tak ważne dla rekonstrukcji dawnego osadnictwa, aby tym samym zabezpieczyć je przed bezmyślnym niszczeniem.

Odkrycia grobów skrzynkowych stanowią znaczny odsetek wśród odsłoniętych obiektów archeologicznych, co zapewne można łączyć zarówno z dość licznie zamieszkującymi nasze ziemie grupami ludności kultury pomorskiej, jak i stosunkowo łatwym uchwyceniem tego typu konstrukcji grobowych w terenie. Fenomen grobów skrzynkowych wynika nie tylko z ich precyzyjnej budowy, ale też, a może przede wszystkim, z zawartych w ich wnętrzu popielnic z prochami ludzkimi, wśród których znaczny odsetek stanowią urny twarzowe, a w pierwszej fazie – urny domkowe oraz popielnice oczkowe.

Kultura pomorska, której symbolem stały się popielnice twarzowe, wyłoniła się z grupy kaszubskiej kultury łużyckiej w młodszej fazie okresu halsztackiego (ok. 550 lat p.n.e.). Zwyczaj chowania zmarłych w popielnicach o antropomorficznych cechach znany był już w starożytnym Egipcie, Grecji, na terenie Azji Mniejszej. Jednak pojawienie się idei tej formy pochówku na Pomorzu Wschodnim może mieć bezpośredni związek z kanopami znanymi z południowej Europy – z ziem zamieszkałych przez Etrusków (dzisiejsza środkowa Italia). Za taką koncepcją przemawia fakt, że największy rozkwit tej kultury przypada na VII i VI w. p.n.e., czyli był zbliżony do początków kultury pomorskiej.

Popielnice pomorskie, już od kilku wieków wzbudzające zainteresowanie ich odkrywców, zachwycają zarówno swą oryginalnością, atrakcyjną formą, jak i swoistym przekazem kulturowym (ikonograficznym), jaki zawierają dzięki niezwykłej ornamentacji ich powierzchni (wizerunki twarzy, motywy figuralne, biżuteria, scenki rodzajowe, symbolika magiczna). Wizerunek przedstawiany na urnach twarzowych ewoluował. Początkowo popielnice miały bardziej zindywidualizowane, realistyczne wyobrażenie twarzy (być może portret zmarłego). Później wizerunek stawał się coraz bardziej uproszczony i uwzględniał tylko pewne elementy twarzy, zaznaczone schematycznie – najczęściej plastyczne uszy i nos. Na popielnice nakładano pokrywy czapkowate, często zdobione rytami, obrazujące być może typy noszonych wówczas nakryć głowy. Portrety zmarłych uzupełniały umieszczane na urnach ozdoby bądź ich ryty – niekiedy inkrustowane.

Na wystawie pokazano około 120 obiektów zabytkowych, w tym imponujący zbiór 76 popielnic pochodzących z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, Muzeów w Koszalinie i Lęborku, Zakładu Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, a także zbiorów własnych chojnickiego muzeum. Natomiast rekonstrukcje ubioru i biżuterii kobiecej użyczyło Muzeum Archeologii i Etnografii w Łodzi.

By przybliżyć zwyczaje pogrzebowe ludności kultury pomorskiej, zaprezentowano również wyposażenie grobowe w postaci glinianych naczyń miniaturowych oraz przedmiotów z brązu – wspaniałą kolekcję biżuterii, narzędzi i przyborów toaletowych. Uzupełnienie ekspozycji stanowiły plansze z krótkim omówieniem genezy kultury pomorskiej i charakterystycznego dlań obrządku pogrzebowego, a także idei popielnic twarzowych oraz kultowej symboliki motywów zdobniczych wyrytych na ich powierzchniach. Dodatkowo na planszach zamieszczono mapę ze stanowiskami archeologicznymi, z których pochodziły prezentowane popielnice, a także fotogra-

fie dużych formatów przedstawiające groby skrzynkowe w trakcie odsłaniania, w tym również pochówki odkryte przypadkowo w 1656 r. podczas budowy fortu w Gdańsku – Siedlcach oraz w 1711 r. w Tczewie. W nawiązaniu do genezy popielnic twarzowych pokazano też fotografie kanop egipskich XIX dynastii, z pokrywami w kształcie głowy człowieka, pawiana, sokoła i szakala ze zbiorów Muzeum Egipskiego w Berlinie, a także kanopy etruskiej z Chiusi, datowanej na 1. poł. VI w. p.n.e., ze zbiorów Narodowego Muzeum Archeologicznego we Florencji.

Atrakcją wystawy była rekonstrukcja stosu pogrzebowego z postacią kobiety w stroju z przełomu epoki brązu i żelaza, wyposażonej w biżuterię – również wykonaną na wzór tej noszonej w omawianym okresie *(Fot. 17, s. 167)*. Można też było obejrzeć rekonstrukcję charakterystycznego grobu skrzynkowego oraz grobu kloszowego ze schyłkowej fazy trwania kultury pomorskiej. Uzupełnienie stanowiły obrazy na płótnie przedstawiające najczęściej spotykane motywy zdobnicze oraz powiększone scenki narracyjne z popielnic twarzowych. Do aranżacji wystawy zostały wykorzystane plansze z fotografiami plenerowymi obrazującymi pomorskie pejzaże – naturalne środowisko odkrytych grobów i popielnic.

Popielnice prezentowane na wystawie różniły się między sobą nie tylko kształtem, sposobem zaznaczenia twarzy czy ornamentyką, ale też techniką wypału i jakością produkcji (technologią). Uwagę przykuwały zarówno pięknie ornamentowane, najstarsze popielnice oczkowe odkryte nieopodal Chojnic – w Gockowicach (zbiory ZAPIAUŁ) czy Gogolewku (pow. słupski, zbiory MK), jak i urny z wizerunkami twarzy. Jedna z popielnic, wyeksplorowana z grobu skrzynkowego w Ściegnicy (pow. słupski, zbiory MK), wyróżniała się elementami twarzy umieszczonymi na przykrywce, natomiast na czarnym, lśniącym brzuścu uwidoczniona została plastyczna szpila. Również przez archeologów koszalińskich, w Biernatce–Olszanowie (pow. człuchowski, zbiory MK), została odkryta bardzo ciekawa i unikatowa popielnica, w której elementy twarzy – oczy w postaci inkrustowanych kółek i plastyczny nos – ulokowano na brzuścu, na którym też dodatkowo umieszczono schematyczne ręce i motywy jodełki – również inkrustowane białym barwnikiem. Duże zainteresowanie wzbudzała popielnica z Zakrzewskiej Osady (pow. sępoleński, zbiory MOB) i to może nie tyle z powodu ciekawego wizerunku twarzy, co z celowo wykonanego otworu z tyłu naczynia – o bardzo dyskusyjnym przeznaczeniu! Intrygował też wizerunek szpili z tarczowatą główką – zamiast ust – oraz grzebienia z dwoma uszkami, przedstawiony na ciekawej popielnicy z Siemirowic (pow. lęborski, zbiory KL) z pokrywą czapkowatą zdobioną grupą promieniście rozchodzących się bruzd (ornament naśladujący włosy?). Zachwycały popielnice z bardziej realistycznymi rysami, m.in. popielnice z Cecenowa (pow. słupski, zbiory MK), Kolkowa (pow. pucki, zbiory ML), Niestępowa (pow. kartuski, zbiory MAG) czy Toninka (pow. sępoleński, zbiory MOB), Huty (pow. bydgoski, zbiory MOB), Tryszczyna (pow. bydgoski, zbiory MOB), Koziej Góry (pow. nakielski, zbiory MOB). Niektóre popielnice posiadały tylko schematycznie zaznaczone szczegóły anatomiczne – nos, uszy, ale były pięknie dekorowane, a przez to ciekawe, jak np. popielnice z Koziej Góry, Gdyni (zbiory MAG), Igrzycznej (pow. wejherowski, zbiory MAG), Leśna (pow. chojnicki, MHECH) czy Miłoszewa

(pow. wejherowski, zbiory MAG). Najmniejsza spośród prezentowanych popielnic – z Mroczy (zbiory MOB) – miała 12 cm wysokości, a średnica brzuśca wynosiła 12 cm, natomiast największymi rozmiarami wyróżniała się piękna urna z Gościcina (pow. wejherowski, zbiory MAG) – 42,2 cm wysokości oraz 36,9 cm średnicy brzuśca.

Wystawie towarzyszył katalog, w którym przybliżono tę niezwykle intrygującą kulturę oraz ideę popielnic twarzowych – zjawiska wyjątkowego na ziemiach polskich. Omówiono też kultową symbolikę motywów zdobniczych występujących na wielu urnach – również twarzowych. Niewątpliwą zaletą wydawnictwa są kolorowe fotografie najciekawszych zabytków prezentowanych na omawianej ekspozycji w Bramie Człuchowskiej.

Hanna Rząska

5.2. JULIAN RYDZKOWSKI (1891–1978). KUSTOSZ NA WIEŻY

Od 20 listopada 2009 r. do 31 maja 2010 r. na IV kondygnacji Bramy Człuchowskiej prezentowana była wystawa poświęcona Julianowi Rydzkowskiemu (1891–1978), chojnickiemu regionaliście, założycielowi i kustoszowi muzeum. Została ona przygotowana w oparciu o zbiory Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej z Wejherowa, zbiory prywatne prof. Józefa Borzyszkowskiego i Kazimierza Ostrowskiego oraz muzeum chojnickiego. Do scenariusza ekspozycji z całego materiału wybrano te obiekty i fragmenty archiwalnej spuścizny dokumentalnej, które są szczególnie charakterystyczne dla tworzonego dwukrotnie muzeum.

Według zamysłu autorki scenariusza miała to być sentymentalna podróż w *świat kustosza na wieży* dla osób, które go pamiętają i były z nim związane. Była ona skierowana także do ludzi młodych, by zachęcić ich do naśladowania zasad, którymi kierował się w życiu: prawość, czystość obyczajów, umiłowanie kraju i swej ziemi rodzinnej.

Muzeum Rydzkowskiego miało swoją własną atmosferę. Ci, ktorzy wówczas zaglądali do Bramy Człuchowskiej, stawali oko w oko z historią swego miasta i regionu. Byli oczarowani. Oprowadzeni przez kustosza wiedzieli, że z cynowych kubków ustawionych na półkach pili niegdyś rajcowie miejscy, a olbrzymi łańcuch z medalionami królów był świętością Bractwa Kurkowego Chojnic. Brama Człuchowska była miejscem spotkań wielu działaczy kultury. Tu spotykali się członkowie Zrzeszenia Kaszubsko–Pomorskiego. To tu dzięki niemu narodziła się inicjatywa wydawania *Zeszytów Chojnickich*. Tu trafiali przyjaciele i znajomi, ludzie zainteresowani miastem i regionem. Nikomu nie odmówił pomocy. Dla wszystkich miał czas. Jak wspominali przyjaciele, światło w małych okienkach Bramy Człuchowskiej świeciło się niekiedy do późnych godzin nocnych.

Zgromadzony materiał na wystawie został wyeksponowany w 5 grupach tematycznych: materiały biograficzne, praca w muzeum, kultura duchowa i materialna Kaszub, zacisze domowe oraz działalność społeczna i publicystyczna Pana Juliana.

Zaprezentowane materiały biograficzne otwierała refleksja nad sobą: *Kim jestem? Jako bławatnik wkroczyłem w życie zawodowe (...) Rozsławiłem pierwszy w Polsce Ośrodek Sportów Wodnych – Charzykowy (...) Założonym własnym wysiłkiem Muzeum Reg. byłem ustalonym kierownikiem i kustoszem raz i drugi, Stałem się seniorem MRN stażem i wiekiem i emerytem po 80–tym roku życia. Kim zatem jestem? Szarakiem pomorskim zwracającym niekiedy na siebie uwagę społeczeństwa.*

W dalszej części przedstawiono bogaty materiał fotograficzny ukazujący kolejne etapy życia – fotografie rodzinne, początki pracy jako bławatnika, pracę w Pionkach, zamiłowanie do harcerstwa i wycieczek krajoznawczych.

W części poświęconej muzeum zaprezentowano m.in. jego przemyślenia dotyczące powołania muzeum, artykuły z chojnickiej prasy mówiące o otwarciu muzeum w 1932 r., sprawozdania muzealne. Materiał ikonograficzny stanowiły fotografie pierwszej ekspozycji muzealnej z 1932 r., sal wystawowych z lat 60–tych i 70–tych, penetracji w terenie, spotkań z przyjaciółmi w muzeum. W gablotach umieszczono najstarsze zabytki pozyskane przez p. Juliana do muzeum, np. starą ceramikę kaszubską, plecionki, klocki do drukowania tkanin, kufel Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, tzw. puchar radziwiłłowski (1844 r.), pistolet z zamkiem skałkowym (XVIII w.), odciski pieczęci miejskich, kościelnych i szlacheckich (XVI–XIX w.). Specjalne miejsce zajęło naczynie *terra sigillata*, o której mówił, że należy się jej osobna gablota.

W części wystawy poświęconej kulturze ludowej Kaszub zaprezentowano m.in. jego kontakty z pomorskimi etnografami i twórcami ludowymi powiatu chojnickiego, opracowania na temat haftu kaszubskiego. Dla zobrazowania klimatu wystawy etnograficznej z lat 60–tych, zaaranżowano jej fragment: wśród eksponatów znalazła się skrzynia posagowa, ule słomiane, domek dla królowej matki *(Fot. 8 - 9, s. 131)*, parobek do butów, elementy stroju kaszubskiego.

Rekonstrukcję zacisza domowego rozpoczął opis mieszkania p. Juliana *Wędrówka po moim pokoju*. Na stoliku, obok lampki, znalazły się jego osobiste pamiątki (obrazek św. Rodziny, okulary, beret, lupa i łyżeczki) oraz nieodłączne przyjaciółki – książki. Nie zabrakło też *krzywuli* – laski wędrownej z roku 1939, kiedy powracał z ucieczki przed hitlerowcami. Część zacisza zamykała *Księga gości*, pamiętnik założony 11 XI 1956 r., a zawierający do dnia 5 IV 1974 r. zapiski ilustrowane rysunkami chojnickich plastyków przedstawiające krajobrazy miasta.

O licznych kontaktach z regionalistami świadczyła przedstawiona na wystawie korespondencja z Leszkiem Klimą, Ryszardem Kukierem, Jerzym Szewsem, Klemensem Dercem, Anną Łajming i Władysławem Szulistem.

Działalność literacka i publicystyczna zilustrowana została przez rękopisy, maszynopisy jego prób literackich, aforyzmów własnych i cudzych, materiałów historyczno–etnograficznych. Następnie pokazano czasopisma, w których publikował artykuły o przeszłości i współczesnym życiu miasta. W osobnej gablocie umieszczono *Legendę o skoszewskim smoku* oraz druk bibliofilski *Czarci grosz*, z ręcznie odbijanymi linorytami Heleny Trzebiatowskiej z Krakowa.

Ze ścian spoglądały na zwiedzających wnikliwe oczy kustosza utrwalone na

wielkoformatowych fotografiach oraz na portretach, ofiarowanych mu przez znajomych i przyjaciół – artystów zachwyconych wielkością charakteru i umysłu niezwykłego człowieka (m.in. Kazimierza Falkowskiego, Wandy i Zygmunta Pazdów, Jerzego Szarejki, niemieckiego artysty plastyka Dixa z Rostoku oraz Kazimierza Lemańczyka).

Uzupełnieniem wystawy była projekcja nieznanego filmu o założycielu muzeum w Chojnicach z 1971 r. pozyskanego w Filmotece Narodowej, archiwalnego wywiadu z nim z 1974 r. oraz materiału fotograficznego, przedstawiającego kolejne etapy jego życia *(Fot. 20 - 23, s. 168 - 169)*.

Wyjątkowość postaci *kustosza na wieży* skłania do przywołania słów Mariana Turwida, zamieszczonych w jednym z artykułów: *Należał do najciekawszych ludzi, jakich zdarzyło mi się w życiu spotkać. Pierwsze spotkanie z Julianem Rydzkowskim poprzedziły wieści o dziwnym człowieku z Chojnic. Dziwnym, bo wyuczywszy się zawodu kupieckiego wolał kupować niż sprzedawać. Skupował i gromadził dzieła sztuki ludowej; ceramikę i hafty kaszubskie, księgi, starodruki, dokumenty odwiecznej polskości regionu kaszubskiego.*

Anna Czapczyk

5.3. DAWNA BROŃ MYŚLIWSKA

Od lipca do listopada 2010 r. w Bramie Człuchowskiej prezentowana była wystawa *Dawna broń myśliwska*. Na wystawie pokazano blisko 70 okazów broni i akcesoriów łowieckich. Obiekty pochodziły ze zbiorów Muzeum Archeologiczno–Historycznego w Elblągu, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, Muzeum Okręgowego w Toruniu, Muzeum w Stargardzie Szczecińskim, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Historyczno–Etnograficznego w Chojnicach oraz zbiorów prywatnych. Wernisaż wystawy, połączony z koncertem sygnałów myśliwskich w wykonaniu pana Piotra Grzywacza z Tucholi, odbył się 28 VIII 2010 roku *(Fot. 27 - 29, s. 171)*.

Celem wystawy była prezentacja różnych rodzajów broni, która była używana przez myśliwych w okresie od XVI do połowy XX w. Mówiąc o broni myśliwskiej należy sobie uświadomić miejsce łowiectwa w dawnej kulturze, nie tylko zresztą polskiej. Popularność łowiectwa w kręgach szlachty i arystokracji oraz związany z tym rytuał miały niebagatelną rolę kulturotwórczą. Broń myśliwska jest tu jej nieodłącznym elementem. O jej wysokiej randze w dworskich i domowych zbrojowniach świadczą opisy, które znajdujemy u wielu pisarzy, by wspomnieć tylko Mickiewicza, Weyssenhoffa, Żeromskiego.

Bardzo szybko broń myśliwska przestaje pełnić wyłącznie funkcje praktyczne, stając się nośnikiem rozmaitych treści. Za pomocą wymyślnych technik powierzchnie broni pokrywano przedstawieniami zwierząt, scen polowań czy postaci myśliwych, toteż jej elementy stają się niekiedy ciekawym źródłem ikonograficznym. Niekiedy na powierzchni broni umieszczano herby królewskie lub szlacheckie czy pamiątkowe inskrypcje upamiętniające myśliwskie sukcesy.

Ekspozycję otwierała grupa broni myśliwskiej białej i miotającej. Jako przykład broni drzewcowej zaprezentowano pochodzący z XVII w. oszczep, używany podczas polowań na grubą zwierzynę. Wśród eksponatów znalazły się unikalne w polskich zbiorach, pochodzące z XVI–XVII w., miecze myśliwskie, zwane również świńskimi mieczami. Przy ich pomocy, pieszo lub konno, polowano na jelenie, dziki czy niedźwiedzie. Plastycznym przedstawieniem konnych łowów z mieczem myśliwskim była scena znajdująca się na pochodzącej z XIX w. prezentowanej na wystawie tapiserii. W grupie broni białej zaprezentowano także kilkanaście kordelasów z okresu XVIII–XX w. Pośród kordelasów na szczególną uwagę zasługiwał egzemplarz z kościaną, kunsztownie zdobioną rękojeścią, jak również kordelas należący niegdyś do marszałka Edwarda Rydza–Śmigłego. Zbiór uzupełniały noże myśliwskie, tasak oraz myśliwski bagnet szpuntowy. Oprócz tradycyjnej kuszy do strzelania bełtami, niezwykle ciekawym przykładem broni miotającej była pochodząca z XVIII w. kusza, z której strzelano kulkami, tzw. arbaleta.

Najliczniejszą grupę zabytków na ekspozycji stanowiła broń palna. Układ eksponatów pozwalał prześledzić w zarysie rozwój broni palnej w okresie od XVII do połowy XX wieku. Oprócz prezentacji broni o różnych konstrukcjach zamków czy układach luf, starano się także zwrócić uwagę na jej walory estetyczne. Egzemplarzami, które doskonale łączyły obydwa wspomniane zagadnienia były z pewnością arkebuzy myśliwskie. Prezentowane na wystawie arkebuzy z zamkiem kołowym, oprócz specyficznej konstrukcji zamka i kolby, posiadały również interesującą ornamentykę. Ponadto pośród broni palnej pokazano egzemplarze z zamkami skałkowymi, kapiszonowymi i różnymi wariantami zamków iglicowych.

Wydzieloną grupę stanowiły egzemplarze broni myśliwskiej kombinowanej lub posiadającej nietypową konstrukcję. Znalazły się w niej m.in. krótka, sześciolufowa strzelba z zamkiem kapiszonowym, służąca do dobijania postrzałków, kordelas myśliwski połączony z krócicą skałkową czy dryling z specjalnie profilowaną kolbą (tzw. awantaż), umożliwiającą strzelcowi praworęcznemu celowanie lewym okiem. Ekspozycję uzupełniały myśliwskie trofea, prochownice i szereg innych przedmiotów znajdujących się na wyposażeniu dawnego myśliwego.

Wystawie towarzyszył katalog. Zawiera on szkice przedstawiające rozwój poszczególnych typów broni, spis prezentowanych na wystawie zabytków, wykaz instytucji, które użyczyły eksponaty na wystawę oraz podstawową bibliografię tematu. Niewątpliwą zaletą publikacji jest bogata szata graficzna. W katalogu umieszczono kilkadziesiąt kolorowych fotografii prezentujących zabytki lub ich detale.

Marcin Synak

5.4. WIELKI WODEWIL. WŁADYSŁAW WINIECKI (1941–2008). ARTYSTA I JEGO PRACOWNIA

W ramach działań Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej we wrześniu 2010 r. na dwóch kondygnacjach baszty Kurza Stopa, dział sztuki muzeum wspólnie z Wydziałem Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie przygotował wyjątkową,

pośmiertną prezentację twórczości jednego z najznakomitszych współczesnych polskich litografów Władysława Winieckiego. Projekt wystawienniczy pod tytułem *Wielki wodewil. Władysław Winiecki (1941–2008). Artysta i jego pracownia* obejmował dwa moduły: ekspozycję rzadko w ostatnim czasie pokazywanych na wystawach prac profesora oraz towarzyszącą jej drugą ekspozycję ukazującą dokonania artystyczne uczniów profesora z kierowanej przez niego na warszawskiej Akademii Pracowni Litografii *(Fot. 30, s. 172)*.

Władysław Winiecki urodził się w 1941 w Kutnie. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie uzyskując dyplom z wyróżnieniem na Wydziale Malarstwa i Grafiki w pracowni prof. Artura Nachta–Samborskiegow 1966 r. Podczas studiów realizował wiele projektów w Pracowni Litografii prof. Józefa Pakulskiego. Od początku swej drogi artystycznej brał udział w licznych ogólnopolskich i międzynarodowych wystawach grafiki, zdobywając bardzo wiele nagród, m.in. w stałym konkursie *Najlepsza Grafika Miesiąca* w Warszawie na przestrzeni lat 1967–81 uzyskał 52 nagrody i wyróżnienia. Pierwsza wystawa indywidualna w Galerii Krzywe Koło w Warszawie miała miejsce już w 1969 r. Swoje prace litograficzne wystawiał na całym świecie. W 1977 r. podjął pracę na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie w pracowni rysunku, od 1986 kierował Katedrą Grafiki Warsztatowej, a od 1997 samodzielną Pracownią Litografii. Sztukę litografii opanował w sposób perfekcyjny. Był związany z Warszawą i od 1994 z Zakopanem, zmarł w 2008 r. Pod koniec pracowitego i twórczego życia uczestniczył w wielu prestiżowych pokazach i konkursach sztuki grafiki, nie zabiegając o prezentacje indywidualne. Jego prace znajdują się w zbiorach znaczących muzeów oraz kolekcjach prywatnych w Polsce i za granicą.

Władysław Winiecki jako ceniony mistrz litograficznego rzemiosła wykształcił grono utalentowanych uczniów, którzy obecnie już samodzielnie z powodzeniem uczestniczą w życiu artystycznym, czy jak w przypadku Błażeja Ostoja–Lniskiego, są nie tylko spadkobiercami kunsztu graficznego, ale także akademickiej katedry w pracowni profesora. Chojnicką wystawę twórczości uczniów prof. Winieckiego współtworzyli: Magdalena Piotrowska, Mariusz Arczewski, Błażej Ostoja–Lniski, Małgorzata Dmitruk i Ville Hettula. Obie wystawy dopełniały się wzajemnie ukazując interesującą, obszerną i znakomitą pod względem warsztatowym reprezentację sztuki litografii warszawskiej akademii. Dopełnieniem całości był możliwy do nabycia najnowszy i pierwszy tak obszerny monograficzny album poświęcony twórczości Władysława Winieckiego, wnikliwie analizujący jego trudną do zdefiniowania w warstwie treści sztukę. Autorami albumu są: Magdalena Piotrowska i Błażej Ostoja–Lniski, który jest także autorem projektu obu wystaw w Chojnicach.

Barbara Zagórska

5.5. SZELEST, HAŁAS, MUZYKA. AKUSTYCZNE ZABYTKI KULTURY LUDOWEJ ZACHODNIEJ MEKLEMBURGII

U podstaw organizacji etnograficznej wystawy obrazującej kulturę muzyczną Zachodniej Meklemburgii leży partnerstwo powiatów chojnickiego i Ludwigslust oraz związana z nim wizyta dyrektora muzeum chojnickiego, Barbary Zagórskiej,

w muzeum w Hagenow w 2008 r. Tam powstał pomysł wymiany wystaw muzealnych, a pierwszą z nich jest zatytułowana „Szelest, hałas muzyka. Akustyczne zabytki kultury ludowej Zachodniej Meklemburgii".

Organizatorem wystawy jest Muzeum Kultury Życia Codziennego okolicy Griesen i Starej Synagogi Hagenow, które własne zbiory uzupełniło o eksponaty z innych muzeów i od osób prywatnych. Autorem wystawy jest dr Ralf Gehler, muzyk, kompozytor, kustosz muzeum w Hagenow. Wystawa poświęcona jest kulturze muzycznej wsi i miasteczek Zachodniej Meklemburgii z przełomu XIX i XX wieku. Przedstawieniu tematu służy prezentacja instrumentów muzycznych, innych przedmiotów akustycznych, nut, fotografii, dokumentów, rekwizytów i akcesoriów na tle miejsc, okoliczności i zajęć, którym muzyka towarzyszyła, które uświetniała lub wypełniała. Wystawa ukazuje bardzo powszechny udział muzyki w wielu dziedzinach życia, często nieuświadomiony. Jest też prezentacją możliwości wydobywania dźwięków z przedmiotów, które nie są typowymi instrumentami muzycznymi: od kowala wybijającego rytm na kowadle, stróża nocnego z grzechotką, do pasterza dmuchającego w róg czy strzelającego batem. Muzyka rozbrzmiewała w różnych okolicznościach. Grano na zabawach ludowych do tańca – w gościńcach lub domach – – gdzie tańczono chociażby na prymitywnym podeście z drzwi. Przez kilka dni grano na weselach, okazją do występów muzycznych były dożynki u schyłku lata. Muzyka towarzyszyła powszechnym niegdyś korowodom, np. weselnym – z dudami, z okazji świąt lokalnych czy odprowadzającym króla strzelców przez braci kurkowych, a także marszom wojskowym. Popularne było muzykowanie w domach mieszczańskich nie tylko w okresie Bożego Narodzenia, śpiew przy pianinie czy grywanie na cytrze. Grali zawodowcy i amatorzy. Konkurowali ze sobą muzycy z różnych środowisk, np. muzykanci miejscy i wojskowi. Znane jest oddziaływanie muzyki wojskowej na kapelę ludową, głównie na jej skład instrumentalny. Nie bez wpływu na przenikanie kultury muzycznej z różnych, czasem odległych, regionów był udział muzykantów wędrownych. Zachowane zapisy nutowe świadczą również o wymianie repertuaru pomiędzy różnymi środowiskami muzycznymi; drukowanie nut przyczyniło się do szerokiego rozpowszechniania najnowszych i modnych tańców i melodii. Na wystawie podkreślono zdominowanie muzyki przez instrumenty akordeonowe pod koniec XIX w *(Fot. 32-34, s. 173)*.

Całość problematyki, którą obejmuje wystawa, omawia autor w publikacji, którą w wersji dwujęzycznej wydało chojnickie muzeum, z bogatym materiałem ilustracyjnym i katalogiem prezentowanych eksponatów. Otwarciu wystawy – 3 grudnia 2010 r – towarzyszył koncert w wykonaniu autora, dra Ralfa Gehlera, który zaprezentował się słuchaczom jako multiinstrumentalista. Zakończenie – 15 lutego 2011 r. – uświetnił koncert folkowej grupy *Malbrook* z Niemiec, w składzie: Ralf Gehler, Vivian Zeller i Wolfgang Meyering.

Lidia Białkowska

6. TEMATY WYGŁOSZONYCH WYKŁADÓW I PRZEPROWADZONYCH LEKCJI MUZEALNYCH

2009

1. Architektura Chojnic XIV–XIX w.
2. Uzbrojenie i wyposażenie kawalerii polskiej w latach 1918–1939.
3. Broń i wojskowość średniowiecza.
4. Pułkownik Stanisław Wrzaliński – zarys biografii wojskowej.
5. Pieniądz w Chojnicach od średniowiecza do 1945 roku.
6. Miasto w średniowieczu.
7. Herb, flaga, hejnał – symbole naszego miasta.
8. Człowiek w paleolicie.
9. Z archeologią za pan brat
10. Wikingowie.
11. Sztuka ludowa Kaszub.
12. Julian Rydzkowski (1891–1978). Kustosz na wieży.
13. Czy i ty możesz zostać bibliofilem?

2010

1. Wpływy rzymskie – szlak bursztynowy na terenie ziemi chojnickiej.
2. Herb, flaga, hejnał – symbole naszego miasta.
3. Najstarsze dzieje Chojnic – w oparciu o najnowsze odkrycia archeologiczne.
4. Śladami historii Chojnic – architektura.
5. Na tropach mieszkańców lasu. Dawne i współczesne zwyczaje łowieckie.
6. Miasto w średniowieczu.
7. Historia Charzyków i okolic

Anna Depka Prądzyńska

7. SPOTKANIA MUZEALNE, WARSZTATY, KONKURSY

2009

1. *Kopiowanie mistrzów; Ferie z szopką* – warsztaty plastyczne w czasie ferii zimowych *(Fot. 35 i 36, s. 174)*.
2. Wieczór Chojnickiej Grupy Poetyckiej *Na oścież* (siedziba Kolekcji A. Makowskiego, 19 II).
3. *Warsztaty koronkarskie* z udziałem twórczyń ludowych z Koniakowa: Z. Kubaszczyk i H. Kukuczki oraz prelekcja Bożeny Głowacz, etnografa ze Stowarzyszenia Twórców ludowych w Lublinie (Baszta Kurza Stopa, 20 III) *(Fot. 19, s. 168)*.
4. *Czy znasz swoje miasto?* – konkurs wiedzy o mieście dla uczniów chojnickich szkół podstawowych współorganizowany ze Szkołą Podstawową Nr 5 (28 IV).

5. Promocja 10 zeszytu muzealnego periodyku *Baszta* (Starostwo Powiatowe, 30 IV).
6. *Noc w Muzeum* – udział w międzynarodowym programie *Dzień Otwarty w Muzeum*, promującym działalność muzeów z okazji Międzynarodowego Dnia Muzealnika; udostępnienie zbiorów w godzinach nocnych połączone ze spotkaniami z muzealnikami (prezentacja broni białej oraz koronek koniakowskich, pozyskanych nowych obiektów do Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej, historyczna prezentacja multimedialna) oraz koncert zespołu *Bubliczki Kashubian Klezmer Band* z Brus (18 V) *(Fot. 39 i 41, s. 176)*.
7. *34. Jarmark Kaszubski* w ramach V Jarmarku Świętojańskiego w Chojnicach wraz z loterią fantową na cele muzealne (27 – 28 V).
8. *Moja przygoda w Muzeum* – przygotowanie, przeprowadzenie i rozstrzygnięcie I etapu Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży, organizowanego przez Muzeum Okręgowe w Toruniu, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2 VI) *(Fot. 25 i 26, s. 170)*.
9. *Zaborski świat podwodny* - spotkanie z autorem fotogramów (2 VI).
10. *Kierunki i tendencje we współczesnej sztuce polskiej* – warsztaty (4 VI).
11. *Europejskie Dni Dziedzictwa* pn. *Zabytkom na odsiecz. Szlakiem grodów, zamków i twierdz* – organizacja, wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum, wycieczki do Gniewu oraz Pelplina; udostępnienie muzeum do godz. 22^{00} (19–20 IX).
12. *Program Edukacji Muzealnej* – zajęcia dla uczniów Zespołu Szkół Specjalnych oraz warsztaty fotograficzne dla Środowiskowego Domu Samopomocy (I - XI).
13. Rozstrzygnięcie konkursu literackiego ogłoszonego przez Zrzeszenie Kaszubsko–Pomorskie pn. *To się zdarzyło w mojej miejscowości* (siedziba Kolekcji A. Makowskiego, 22 X) *(Fot. 42, s. 177)*.
14. Spotkanie autorskie z Idą Czają, autorką literatury kaszubskiej (siedziba Kolekcji A. Makowskiego, 23 X).
15. Przeprowadzenie etapu międzyszkolnego Ogólnopolskiej Olimpiady Artystycznej dla młodzieży licealnej organizowanej przez Muzeum Narodowe w Warszawie, we współpracy z Komitetem Okręgowym przy Kuratorium Oświaty w Gdańsku (3 XII).
16. Spotkanie z K. Walentą, autorem 2–tomowej publikacji: *Leśno i mikroregion w późnej epoce brązu i wczesnej epoce żelaza* oraz *w okresie rzymskim* (11 XII) *(Fot. 44, s. 178)*.

2010

1. *Kolędowanie przy kominku* z koncertem chóru Zespołu Szkół Katolickich w Chojnicach (Baszta Kurza Stopa, 28 I).
2. *Na szkle malowane* – cykl warsztatów plastycznych podczas ferii zimowych (poznanie tradycji i techniki kaszubskiego malartwa na szkle) pod kierunkiem

artysty ludowego W. Ostoja–Lniskiego *(Fot. 37 i 38, s. 175).*

3. *Czy znasz swoje miasto?* – konkurs wiedzy o mieście dla uczniów chojnickich szkół podstawowych współorganizowany ze Szkołą Podstawową Nr 5 (6 V).
4. *Noc w Muzeum* – udostępnienie muzeum do godz. 24^{00}, prezentacja archiwalnego materiału filmowego o założycielu muzeum, słuchanie muzyki z zabytkowego gramofonu (15 V).
5. Spotkanie studyjne z archeologami z Uniwersytetu Gdańskiego, prezentacja problematyki pradziejowej ziemi chojnickiej (V).
6. *35. Jarmark Kaszubski* w ramach VI Jarmarku Świętojańskiego w Chojnicach wraz z loterią fantową na cele muzealne (26 – 27 VI) *(Fot. 50, s. 180).*
7. *Europejskie Dni Dziedzictwa* pod hasłem *Od pomysłu do przemysłu* – w programie wycieczka do Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie, Kaszubskiej Ceramiki Neclów w Chmielnie, Sanktuarium w Sianowie i Kolegiaty w Kartuzach, udostępnienie muzeum dla zwiedzających do godz. 22^{00} (11–12 IX).
8. *Fotografia dzikiej przyrody* – wernisaż z udziałem J. Zegarlińskiego organizatora wystawy w Polsce (Baszta Kurza Stopa) (5 X).
9. *Grafika, rysunek, malarstwo Kazimierza Lemańczyka. W 35–lecie pracy artystycznej;* benefis z koncertem gitarowym muzyki francuskiej w wyk. M. Lemańczyk (Baszta Kurza Stopa, 27 XI) *(Fot. 31, s. 172).*
10. Promocja publikacji muzealnej wydanej wspólnie z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku: *Pro memoria. Albin Makowski (1908–1982),* siedziba Kolekcji A. Makowskiego (30 XI) *(Fot. 45, s. 178).*
11. Przeprowadzenie etapu międzyszkolnego Ogólnopolskiej Olimpiady Artystycznej dla młodzieży licealnej (6 XII).

8. UDZIAŁ W SESJACH, SEMINARIACH, KONFERENCJACH NAUKOWYCH I PROJEKTACH BADAWCZYCH

2009

1. *Morze Bałtyckie przecięte na pół*; udział w pracach jury konkursu plastycznego dla młodzieży I LO im. Filomatów Chojnickich, pod patronatem europosłanki H. Fołtyn Kubickiej i posła P. Stanke (27 III).
2. *X Kościerskie Targi Książki Kaszubskiej i Pomorskiej COSTERINA 2009*, zorganizowane przez Bibliotekę Miejską im. K. Damrota w Kościerzynie, Kościerzyna (14 VII).
3. *Drawski Jarmark Folkloru* – jury konkursu, oceniające zespoły śpiewacze i solistów, kapele ludowe, zespoły pieśni i tańca, gawędy ludowe, widowiska obrzędowe i stoiska wystawiennicze; Drawsko Pomorskie (27 VII).
4. *Między kulturą łużycką a pomorską. Przemiany kulturowe we wczesnej epoce żelaza*; konferencja, Muzeum Archeologiczne w Gdańsku (15 – 16 X).
5. *Nowoczesne muzea i galerie* – ochrona zasobów muzealnych, uwarunkowania prawne, seminarium, Warszawa (13 X).

6. Współpraca z twórcami ludowymi:
   - konsultowanie twórczości; opiniowanie działalności twórczej
   - udział w tworzeniu i aktualizacji ogólnopolskiej bazy danych o twórcach ludowych
7. Udział w projekcie wydawniczym *Powiat chojnicki na starej pocztówce.* Ze zbiorów T. Święcickiego. Wydawnictwo Promocji Chojnic.

2010

1. *Nowoczesne muzea i galerie* – systemy informatyczne wspomagające zarządzanie muzeami, seminarium, Warszawa (11 II).
2. *20 lat w krainie puchacza* – udział w pracach jury ogólnopolskiego konkursu fotograficznego rozpisanego przez ZPK (IV).
3. Udział w projekcie wydawniczym pt. *Jesień na Pałukach. Zjazdy twórców ludowych w Żninie w latach 1966–2010.* Przygotowanie materiału fotograficznego oraz konsultowanie informacji nt. twórców ludowych regionu chojnickiego do jubileuszowej publikacji.
4. *Ochrona zasobów muzealnych i bezpieczeństwo eksponatów,* seminarium, Centralne Muzeum Morskie, Gdańsk (17 VI).
5. *XI Kościerskie Targi Książki Kaszubskiej i Pomorskiej COSTERINA 2010,* zorganizowane przez Bibliotekę Miejską im. K. Damrota w Kościerzynie, Kościerzyna (13 VIII).
6. *Jesień na Pałukach, 35. Jubileuszowy Zjazd Twórców Ludowych,* Żnin (26 IX).
7. *Nekropolie Pomorza* – interdyscyplinarna konferencja naukowa zorganizowana przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku (26–28 X).
8. *Zabory. Krąg autorów i tematów,* IX Konferencja Kaszuboznawcza, Bytów (18 XI).
9. *Forum Edukatorów Muzealnych,* Muzeum Historii Miasta Poznania, Poznań (29–30 XI).

/A. Cz/

GROMADZENIE, DOKUMENTACJA, OCHRONA I KONSERWACJA ZBIORÓW

1. NABYTKI 2009–2010

DZIAŁ ETNOGRAFICZNY

W latach 2009–2010 dział etnograficzny powiększył się o 43 obiekty, tj. 42 wpisy do inwentarza i 1 depozyt. Szczególnie wzbogaciła się kolekcja haftów kaszubskich, zarówno dzięki darom, jak i zakupom. Magdalena Galikowska, ceniona hafciarka szat liturgicznych, podarowała obrus ołtarzowy dekorowany wielobarwnym haftowanym herbem Jana Pawła II pośród białych motywów kaszubskich szkoły czepcowej. Tucholska hafciarka Genowefa Bonk darowała czepiec kaszubski z zielonego aksamitu, ze złotym haftem z motywem margaretki, z dodatkiem cekinów i złotej taśmy pasmanteryjnej, wykonany w 2007 r., wyróżniony w XIX Konkursie Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub w Chojnicach w 2008 r. Wyjątkowy dar w postaci siedmiu obrusów haftowanych i czepca, wykonanych w latach 80. XX w., nagradzanych najwyższymi lokatami w konkursach sztuki ludowej w tych latach organizowanych w muzeum, przekazała do zbiorów Melania Teszka, hafciarka z Chojnic *(Fot. 43, s. 177)*. Obrusy z szarego, jasnobeżowego i białego płótna ozdobiono wielobarwnym, białym i złotym haftem kaszubskim szkoły żukowskiej, puckiej i czepcowej. Czepiec wykonany z czarnego aksamitu dekorowany jest złotym haftem z motywem palmety. Do zespołu darowanych haftów dołączyła makatka ofiarowana przez Anielę Nogę z Chojnic. W drodze zakupu muzeum nabyło zestaw 28 prac hafciarskich Haliny Jankowskiej – Burczyk (1922–2000), pochodzącej z Chojnic, gdzie uczyła się haftu u sióstr zakonnych, zamieszkałej wiele lat w Czersku i stąd pochodzą hafty wykonane w l. 70. XX w., które pozostawiła synowi. Ten zaś uznał, że najbardziej godnym miejscem dla nich będzie muzeum w Chojnicach i zaoferował je do nabycia. W skład zestawu wchodzą dwa obrusy ze złotym haftem szkoły czepcowej, serwety z białego i szarego płótna zdobione złotym haftem borowiackim i kolorowym puckim, powłoczki na poduszkę i kilka kompletów mniejszych serwetek ze złotym, białym i kolorowym haftem z motywami kaszubskimi.

Zbiory etnograficzne, poza kolekcją haftu, wzbogacił darowany garnek żeliwny, używany niegdyś powszechnie w gospodarstwie domowym, przyrząd do zdejmowania wysokiego obuwia bez użycia rąk, drewniany, zwany inaczej wyzuwaczem, parobkiem bądź kozą, pochodzący z Czarniża, gm. Brusy z końca XIX w., używany tam jeszcze

w połowie wieku XX. Kolekcja XIX–wiecznych narzędzi rolniczych wzbogacona została o drewnianą bronę beleczkową z żelaznymi zębami. Przedmioty te darowali: Marcin Synak i Andrzej Narloch z Chojnic oraz Marek Warnke z Leśna.

Do kolekcji ludowego malarstwa na szkle nabyto szczególny obraz pt. „Matka Boska Roztwórna" namalowany przez Włodzimierza Ostoja–Lniskiego z Czerska, z motywem autorskim artysty, nagrodzonym w ogólnopolskim konkursie pn."Rok polski – od Zwiastowania do Zielonych Świąt" w Wilkowicach, woj. śląskie, 2009 r. Obraz nawiązuje do przełomowego dla wiosennej wegetacji roślin dnia 25 marca (Zwiastowanie NMP) zwanego gwarowo „strumianny" lub „roztwórny". Wizerunek Matki Bożej przedstawiony jest z atrybutami, uznawanymi przez lud kaszubski za tradycyjnie powiązane z tym dniem: żmija i żaba z otwartym pyskiem, wychodzące z ziemi robaki, wytryskająca woda i rzucane ziarna grochu. Wszystko otoczone jest barwną dekoracją kwiatową z tulipanami, niezapominajkami i liśćmi dębu w konwencji kaszubskiego malarstwa na szkle.

/L. B./

DZIAŁ ARCHEOLOGICZNY

W latach 2009–2010 dział archeologiczny wzbogacił się o 10 obiektów – zabytków pochodzących z tzw. dawnych zbiorów, a także darów – przekazanych przez Zakład Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego oraz osoby prywatne.

Wśród darów przekazanych nam przez Uniwersytet Łódzki znajdują się obiekty z wielokulturowego cmentarzyska kurhanowego w Leśnie (stan. 2). Jest to popielnica kultury wielbarskiej – waza typu IV – z dwoma taśmowatymi uchami i charakterystycznym zdobieniem w formie trójkątów naprzemian gładzonych i chropowaconych oraz miseczka z ostrym załomem brzuśca, która została odkryta wewnątrz popielnicy, gdzie przykrywała przepalone kości dziecka. Zakład Archeologii Pomorza UŁ przekazał nam również dwa, zupełnie unikatowe na naszych terenach, świetnie zachowane, charakterystyczne naczynia neolityczne kultury pucharów lejkowatych, które można datować na ok. 3 tys. lat p. n. e. Jedno z naczyń, zachowane w całości, ma lejkowaty kształt, a u nasady szyjki cztery plastyczne guzki z dziurką, natomiast drugie ma również charakterystyczny kształt przewodni dla kultury KPL – lejkowaty – i bardzo duże rozmiary, więc można je zaliczyć do naczyń zasobowych (52,2 cm wysokości i ø wylewu 52 cm). Ceramika posiada cztery małe uszka u nasady szyjki, a niewielkie ubytki zostały uzupełnione gipsem.

W omawianym okresie dział archeologiczny wzbogacił się o grupę zabytków kamiennych w postaci trzech toporków (dawne zbiory) i fragmentu żarna przekazanego do muzeum przez państwa J. i St. Daleckich z Płocicza. Grupę nowych nabytków zamykają cenne obiekty brązowe – siekierka z tulejką (dawne zbiory) oraz grot oszczepu z wydłużoną tulejką i żeberkiem.

/H. Rz./

DZIAŁ HISTORYCZNY

W latach 2009–2010 dział historyczny wzbogacił się o 7 obiektów, z czego 2 stanowią dary, a pozostałe 5 to zakupy. Pan R. Belzerowski z Chojnic podarował do zbiorów bagnet zawiasowy do karabinka Mosin wz. 1944. Do grupy darów należy również oleodruk, przedstawiający siedzącą przed lustrem kobietę, której odbicie w zależności od sposobu patrzenia, przedstawia postać ludzką bądź czaszkę. Jest to obiekt niezwykle cenny, gdyż należał do założyciela muzeum Juliana Rydzkowskiego.

Wśród obiektów pozyskanych drogą kupna znajdują się dwa banknoty zastępcze, o nominałach 0,5 i 1 marka wyemitowane przez władze Chojnic w 1914 roku. Oprócz wspomnianego daru, kolekcja militariów wzbogaciła się o szablę szwedzką z XIX/XX w. oraz dwa typy niemieckich bagnetów wz. S 98/05.

/M. S./

DZIAŁ SZTUKI

W okresie sprawozdawczym zbiory sztuki wzbogaciły się o 5 obiektów, wśród których 3 nabyto drogą zakupu, 2 stanowią dary ofiarowane do kolekcji Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej. Są to następujące obiekty:

1. *Bitwa pod Chojnicami* – grafika: drzeworyt sztorcowy, barwny; rycina sygn. p.d.: R. BONG. x R.; Verlag von Rich. Bong in Berlin W.57; XIX. 21 LXV, wg obrazu Fryderyka T. Grotemeyera: Bitwa pod Chojnicami, wym.: arkusza 41,0 x 56,0 cm, pola grafiki 27,8 x 45,8 cm, nr inw. MCh/S–2526.
2. *Chojnice. Fosa staromiejska*, autor: Otylia Meyer, 1959 r. – rys. piórkiem: czarny tusz, papier, sygn.: p.d., wym.: 24,8 x 40,2 cm , nr inw.: MCh/S–2527.
3. *Julian Rydzkowski. Portret z lupą*, autor: Kazimierz Lemańczyk, 2009 r. – obraz: pł., ol., sygn.: p.d., wym.: 110,0 x 65,0 cm, nr inw. MCh/S–2528.
4. *Z cyklu Żywioły*, autor: Krystyna Nowakowska, 2008 r. – rzeźba: brąz, granit, wys. 83 cm, nr inw.: MCh/Sg–160.
5. *Tkanina artystyczna*, autor: Maria Jasnoch Wiatrowski, 2004 r. – tkanina: technika własna, wym.: 146 x 54 cm, nr inw. MCh/Sg–161/T–6

/B. Z./

2. BIBLIOTEKA MUZEALNA

Biblioteka, zgodnie z zadaniami statutowymi, gromadziła, opracowywała i udostępniała zbiory, prowadziła działalność promocyjną i popularyzatorską, informacyjnokonsultacyjną oraz działalność naukową.

W latach 2009–2010 do Ksiąg Inwentarzowych biblioteki wpisano 160 vol. druków zwartych, 100 vol. wydawnictw ciągłych i 44 jednostki zbiorów specjalnych. Z powyższej liczby zakupiono 75 pozycji, 67 otrzymano w darze, 136 pozyskano drogą wymiany i przydziałów, 22 z prenumeraty. Wymiana wydawnictw prowadzona była z muzeami, instytucjami naukowymi i towarzystwami.

Do ciekawszych nabytków wydawnictw zwartych należą: *Biblia to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza według Edycyi Biblii Gdańskiej...* Wrocław 1836, *Kościoły Diecezji Pelplińskiej*, Pelplin 2009, Baziak J., *Leon Wyczółkowski – kolejne życie*, Bydgoszcz 2010, Kwapiński A., *Korpus kanop pomorskich*, Gdańsk 2007, Pragert P., *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 3, Gdańsk 2009. Dział czasopism uzupełniony został m.in. przez czasopisma naukowe wydawane przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu – *Fontes, Roczniki* oraz *Zapiski Historyczne*.

Z działu Zbiory Specjalne na szczególną uwagę zasługują zakupione fotografie autorstwa A. Szklarskiego. Jest to zestaw 36 fotografii Chojnic i Charzyków z lat 1959–1961. Ogromną wartość mają darowane przez p. R. Belzerowskiego 2 fotografie dziadka darczyńcy w galowym mundurze husarów z czasów Wilhelma II, ok. 1916 r. oraz w 62 P. Piechoty w Bydgoszczy, 1931 r.

Prawdziwym zaszczytem dla muzeum było przekazanie do zbiorów przez abpa Henryka Hosera dokumentów oraz pamiątek osobistych – elementów stroju kapłańskiego służącego podczas jego wieloletniej pracy misyjnej w Afryce. Arcybiskup Henryk Hoser (ur. 27 XI 1942 r., pallotyn, misjonarz, lekarz, biskup diecezjalny warszawsko–praski od 2008 r.), o swoich związkach z Chojnicami tak pisał w liście donacyjnym: *Jestem wnukiem Franciszka Zabłońskiego (ur. 28 12 1864 r. w Nawra k. N. Miasta Lubawskiego) i Marty z d. Rybickiej. Zamieszkiwali oni w Chojnicach przy ul. Pietruszkowej 6. Matka moja, Halina Hoser z d. Zabłońska urodziła się w Chojnicach 1908 r. Tam też ukończyła Męskie Gimnazjum, jako jedna z dwóch przyjętych dziewcząt. (...) W Chojnicach i nad Jeziorem Charzykowskim spędziłem wakacje w 1955 roku, kiedy to poznałem miasto, przepiękną okolicę i moją rodzinę „po kądzieli". Wszystkim mieszkańcom historycznego grodu, jego Muzeum wraz z dyrekcją i pracownikami życzę Bożej pomyślności. Warszawa, 27 października 2009 r.*

Obok gromadzenia równie systematycznie prowadzone było opracowanie, tak w zakresie nowej książki jak i zbiorów specjalnych. Kontynuowano tworzenie komputerowej bazy danych zbiorów w systemie MUSNET – Biały (1229 rekordów, w tym dokumentacja wizualna 137 pozycji). Dla potrzeb wydawniczych dokonano dokładnego przeglądu całości spuścizny A. Makowskiego (641 segregatorów, teczek) pod kątem wyboru najwartościowszych materiałów do przygotowywanej wspólnie z Instytutem Kaszubskim pozycji: *Pro memoria. Albin Makowski (1908–1982)*.

Z księgozbioru bibliotecznego w omawianym okresie skorzystało 274 czytelników. Udostępniono na miejscu: 1422 pozycji wydawnictw zwartych, 709 vol. czasopism oraz 226 jednostek zbiorów specjalnych.

/A.Cz./

3. KONSERWACJA ZBIORÓW

W latach 2009–2010 muzeum wraz z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum kontynuowało realizację wieloletniego programu konserwacji zbiorów muzealnych w ramach corocznych projektów dofinansowanych przez Urząd Miejski w Chojni-

cach. W 2009 r., pozyskując dotację w wys. 10.000,– zł z zaangażowaniem środków własnych, konserwacji poddano zespół starodruków i dokumentów archiwalnych ze zbiorów specjalnych biblioteki muzealnej, w tym *Liber Regestrorum...* z 1738 r., malowaną skrzynię posagową, pochodzącą z Wielkich Chełmów z 1866 r., zespół przedmiotów metalowych i drewnianych ze zbiorów etnograficznych (szatkownica, komplet ostrzy wyk. z kosy oraz ul drewniany dla królowej matki), a także zdobioną szafę holenderską, 1796 r. *(Fot. 7 i 9, s. 131; Fot. 48 i 49, s. 180).*

W 2010 r., dzięki dofinansowaniu projektu przez Urząd Miejski w Chojnicach w kwocie 4.000,– zł i własnym środkom, zakonserwowano zestaw 18 szt. starodruków ze zbiorów specjalnych biblioteki muzealnej oraz urządzenia do odtwarzania zapisów polifonicznych, tj. mechanizm szafy grającej i patefon, który zaprezentowano publiczności podczas majowej *Nocy w muzeum*. Zadanie zrealizowane zostało w pracowniach Zakładu Konserwacji Skóry i Papieru Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu, pracowniach konserwacji zabytków z metalu i drewna, prowadzonych przez pracowników naukowych UMK w Toruniu, pracowni konserwacji mebli zabytkowych oraz konserwacji instrumentów i obiektów techniki w Bydgoszczy.

Poza projektami Towarzystwa Przyjaciół Muzeum przeprowadzono konserwacje następujących obiektów:

- 3 bagnetów z działu historycznego w ramach możliwości własnych,
- szopek bożonarodzeniowych oraz innych drewnianych obiektów etnograficznych (konserwacja zachowawcza),
- sztyletu żelaznego z tzw. grobu kapłańskiego z Leśna,
- poddano dezynfekcji 17 starodruków z biblioteki w Oddziale Konserwacji i Zabezpieczania Zbiorów Biblioteki UMK w Toruniu.

/L.B./

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA MUZEALNE

1. JULIAN RYDZKOWSKI (1891–1978) W ŚWIETLE SWOJEGO DZIEŁA

W zbiorach muzeum w Chojnicach posiadamy znaczącą część spuścizny po swoim założycielu Julianie Rydzkowskim, ale wiadomo było zawsze, że nie jest to zbiór kompletny. W 2. poł. 2008 roku muzeum rozpisało kwerendę do pomorskich muzeów i bibliotek w sprawie rozproszonej części tej spuścizny. W jej następstwie zidentyfikowano zachowane obiekty w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej w Wejherowie, Bibliotece PAN w Gdańsku, jak również w zbiorach prywatnych w Gdańsku. Ważnym w kontekście całości badanego zbioru okazał się zespół archiwalnej dokumentacji przedmiotowej przechowywany w Wejherowie, obejmującej 153 teczki z materiałami dokumentalnymi, w tym rękopisami Rydzkowskiego oraz 62 teczki z obiektami fotograficznymi, zawierającymi w głównej mierze dokumenty życia społecznego. Kwerenda objęła swym zasięgiem także archiwum Filmoteki Narodowej, gdzie udało się odnaleźć zrealizowany w 1971 r. w Chojnicach, znany tylko z relacji ustnych, krótkometrażowy materiał filmowy opracowany przez zespół Polskiej Kroniki Filmowej w związku z 80. urodzinami kustosza. Udostępnioną kopię filmu po dostosowaniu technicznym i zakupie licencji włączono do zespołu zbiorów multimedialnych muzeum. Do projektu wykorzystano także ze starych taśm archiwalny wywiad z kustoszem z 1974 r. Po dokonaniu analizy użyczonych materiałów i wstępnym opracowaniu badawczej części projektu, muzeum w Chojnicach wraz z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum, wspólnie z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku zorganizowało seminarium pt. *Julian Rydzkowskiw świetle swojego dzieła.*

Seminarium odbyło się 25 11 2009 r. w Sali Obrad ratusza w Chojnicach i miało na celu podsumowanie dotychczasowego stanu badań nad spuścizną Rydzkowskiego w formie referatów i dyskusji oraz inaugurowało otwarcie urządzonej z tej okazji w siedzibie muzeum – w Bramie Człuchowskiej – wystawy biograficznej *Julian Rydzkowski. Kustosz na wieży*. Patronat naukowy nad seminarium objął wspólnie z szefem rady muzealnej – prof. C. Obracht–Prondzyńskim, prof. J. Borzyszkowski – – wieloletni przyjaciel J. Rydzkowskiego i wykonawca jego testamentu, który wsparł również projekt poprzez użyczenie na wystawę unikalnych obiektów, zwłaszcza ikonograficznych oraz pamiątek rodzinnych. W programie seminarium wygłoszono następujące referaty: prof. J. Borzyszkowski – *W gronie przyjaciół i promotorów pracy Juliana Rydzkowskiego*, dr J. Cherek – *Chojnickie muzeum pod kierownictwem*

J. Rydzkowskiego, mgr L. Białkowska – *Kultura ludowa w kręgu zainteresowań J. Rydzkowskiego*, mgr M. Synak – *O Julianie Rydzkowskim i herbie Chojnic*, mgr H. Rząska – *J. Rydzkowskiego spotkania z archeologią*. W ostatnim referacie mgr A. Czapczyk jako kurator i autor scenariusza przygotowanej wystawy *Kustosz na wieży* omówiła jej program ideowy *(Fot. 20-23, s. 168-169)*.

Projekt naukowo – wystawienniczy po raz pierwszy objął całość spuścizny Rydzkowskiego rozproszonej po jego śmierci. Pozwolił na wstępną ocenę naukowych, kulturotwórczych i społecznych dokonań Rydzkowskiego dla społeczności Chojnic i regionu południowego Pomorza, przy czym zweryfikował i podkreślił zwłaszcza jego zaangażowanie jako muzealnika, o wielkiej intuicji dla potrzeby ochrony pamiątek przeszłości. Uwypuklił jego świadomość misji zachowania odchodzącej szybko w przeszłość kultury materialnej i niematerialnej dla przyszłości, poprzez stworzenie i potem konsekwentne starania o rozwój muzeum. Seminarium udowodniło niejako jego szerokie kontakty ze środowiskami naukowymi, głównie pomorskimi, ale nie tylko, w zakresie organizacji i klasyfikacji zbiorów, ich profesjonalnego upowszechniania i konserwacji. Podkreśliło znaczenie prowadzonych, często z ogromnym poświęceniem, badań terenowych. Ukazało sylwetkę kustosza „ z powołania", w którego pracowitym życiu praca w muzeum i czas prywatny stanowiły jedność. Można powiedzieć, że ideą jego życia było muzeum. I choć czasem brakowało mu warsztatu, specjalistycznego wykształcenia, czy może bardziej świadomego środowiska, podzielającego jego rozumienie misji kultury w życiu społecznym, posiadał tę ważną i rzadką intuicję muzealnika w odkrywaniu kulturowej tożsamości miasta i regionu.

Owocem konferencji będzie publikacja materiałów pokonferencyjnych, zaplanowana w serii wydawniczej Instytutu Kaszubskiego *Pro memoria*.

/B.Z./

2. ELEMENTY USKRZYDLONE – INDYWIDUALNA WYSTAWA TWÓRCZOŚCI MARII JASNOCH WIATROWSKIEJ

Wystawa twórczości Marii Jasnoch Wiatrowskiej eksponowana od 14 maja do końca czerwca 2010 roku w muzealnej Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w Chojnicach, w baszcie Kurza Stopa, stała się ważnym wydarzeniem artystycznym nie tylko na Pomorzu. Jej twórczość jest w Polsce niemal nieznana *(Fot. 46 i 47, s. 179)*.

Artystka wkrótce po uzyskaniu dyplomu wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni malarstwa i litografii prof. Zbigniewa Karpińskiego wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Kilka wystaw, na których prezentowała swoje prace w dziedzinie malarstwa, rysunku i tkaniny artystycznej jeszcze w Polsce – w końcu lat 70–tych (m.in. na Biennale Rysunku w 1978 r.) – określiły obszar jej artystycznych poszukiwań. Pierwsza wystawa indywidualna w 1986 r. miała miejsce już w Charlotte (Pn Karolina), gdzie artystka z rodziną osiedliła się na stałe. Na emigracji bez reszty poświęciła się sztuce, rozwijając swój warsztat malarski i rysunkowy, jak również wyznaczając sobie bardzo indywidualny kierunek w zakresie tkaniny artystycznej. Stopniowo włącza się w życie artystyczne swego środowiska, prezentując prace na

wielu znaczących zbiorowych ekspozycjach sztuki współczesnej w Stanach Zjednoczonych. Konsekwentnie wypracowuje sobie własny język artystyczny, który otwiera przed odbiorcą nieograniczoną przestrzeń jej obrazów. Zarówno w malarstwie, jak i rysunku, poprzez abstrakcyjne formy w ekspresyjnym poruszeniu próbuje uchwycić dramat ruchu. W tych pełnych subtelnej ulotności i kolorystycznego uroku kompozycjach autorka z ogromną wrażliwością podpatruje występujące w naturze zjawisko ruchu, skupiając się na ukazaniu zwiewnych, delikatnie muśniętych plam barwnych, często zarysów linii, wzajemnie się przenikających w trójwymiarowej przestrzeni. Siłą tej twórczości jest tchnąca z jej uskrzydlonych, wzbijających się do lotu form, nadzieja, która zdaje się odsuwać patrzącego od materialności świata w stronę głębi nieskończonej przestrzeni. Wyrazistość ekspresji podkreśla w rysunku niezwykła żywiołowość form, w malarstwie dodatkowo odważna kolorystyka o bogatej gamie barwnej. Ta wrażliwość na kolor, skupiona często na zaskakujących połączeniach kolorystycznych, ujawnia się również w tkaninach, które także zdają się przekraczać płaską powierzchnię, nabierając charakteru misternych struktur rzeźbiarskich, urozmaiconych drobnymi elementami podkreślającymi ich fakturowość. Wystawa w muzealnej Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w Chojnicach jest szóstą indywidualną prezentacją twórczości Marii Wiatrowskiej i pierwszą w Polsce, po wielu latach pracy artystycznej za granicą.

Wybór Chojnic jako miejsca pierwszej polskiej indywidualnej ekspozycji twórczości jest nieprzypadkowy i stanowi nie tylko w symboliczny sposób swoisty „powrót do korzeni". Z tego południowego krańca Pomorza wywodzi się ojciec artystki – – wybitna postać przedwojennych Chojnic – ceniony kupiec, filantrop, właściciel pięknej kiedyś kamienicy z elegancką restauracją przy Rynku 10, brat poznańskiego portrecisty – ucznia Axentowicza – Kazimierza Jasnocha (1896–1966). To właśnie katalog poświęcony jego twórczości wydany przez Muzeum H–E w Chojnicach w 1999 r. stał się źródłem inspiracji dla Marii Jasnoch Wiatrowskiej, przesądzającym o wyborze Chojnic na miejsce swojej retrospektywnej wystawy w Polsce.

Na wystawie w chojnickiej Galerii zatytułowanej *Elementy uskrzydlone* artystka wyeksponowała zespół 17 obrazów na płótnie (w tym dwa tryptyki), 18 rysunków oraz sześć tkanin.

Ekspozycja twórczości Marii Jasnoch Wiatrowskiej była znaczącym, międzynarodowym wydarzeniem w 25–letnich dziejach muzealnej Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w Chojnicach. Była okazją do promocji polskiego dziedzictwa kulturowego w Stanach Zjednoczonych i świadectwem umacniania więzi łączących Polaków w kraju i za granicą. Natomiast dla społeczności naszego miasta i regionu stanowiła duże wyróżnienie, tym większe, że honorowy patronat nad wystawą przyjął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski. Szczególnie uroczysty charakter miał wernisaż wystawy z udziałem artystki, dużego grona rodziny i przyjaciół z całej Polski, a także ze Stanów Zjednoczonych. Wystawie towarzyszył wydany przez muzeum dwujęzyczny album twórczości z katalogiem eksponowanych prac. Autorka ofiarowała do kolekcji Galerii namalowany w 2008 r. obraz olejny na płótnie: *Uskrzydlony* (MCh/Sg–159). Zainteresowanie wystawą od-

biło się szerokim echem w całej Polsce, jak również w amerykańskim środowisku artystycznym w Charlotte, z którym Maria Wiatrowska jest związana. Dla niej samej zaowocowało kolejnymi propozycjami wystaw w Polsce, m.in. w Gdańsku i w macierzystej Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, w 2011 r..

/B. Z./

3. TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ MUZEUM HISTORYCZNO–ETNOGRAFICZNEGO W CHOJNICACH

W 2009 r., uczestnicząc po raz trzeci w obchodach Europejskich Dni Dziedzictwa, w porozumieniu z Krajowym i Regionalnym Ośrodkiem Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie i Gdańsku, pod patronatem Unii Europejskiej, Towarzystwo zorganizowało 19 września wycieczkę do Gniewu i Pelplina pod hasłem: *Zabytkom na odsiecz! Szlakiem grodów, zamków i twierdz*. Program obejmował zwiedzanie Muzeum Diecezjalnego i Bazyliki Katedralnej w Pelplinie, zwiedzanie miasta i zamku w Gniewie, ognisko na dziedzińcu zamkowym, a na zakończenie udział w IX Jarmarku Cysterskim w Pelplinie oraz III Przeglądzie Zespołów Muzyki Dawnej.

W 2010 r. obchody odbywały się pod hasłem *Od pomysłu do przemysłu* i stały się okazją do poznania – 11 września – Szwajcarii Kaszubskiej, a szczególnie Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie, Muzeum Kaszubskiej Ceramiki Neclów w Chmielnie, a także zamku w budowie w Łapalicach i dwóch obiektów sakralnych: Sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie i Kolegiaty w Kartuzach.

Towarzystwo kontynuowało realizację wieloletniego programu konserwacji zbiorów muzealnych w ramach corocznych projektów dofinansowanych przez Urząd Miejski w Chojnicach (zob. s. 155).

W latach 2009–2010 Towarzystwo zrealizowało dwa projekty dofinansowane przez Urząd Miejski. Jeden z nich obejmował organizację konferencji naukowej pn. *Kustosz Julian Rydzkowski w świetle swojego dzieła* w sali obrad chojnickiego ratusza w dniu 25 listopada 2009 r. Konferencja poświęcona działalności Juliana Rydzkowskiego, głównie jako muzealnika, była podsumowaniem badań nieznanej dotąd spuścizny, przechowywanej w zbiorach archiwum Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej w Wejherowie.

W ramach zadania, pn. *Benefis artysty plastyka Kazimierza Lemańczyka. w 35–lecie pracy artystycznej*, zorganizowano uroczysty benefis w muzealnej Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej (baszta Kurza Stopa) w dniu 27 listopada 2010 r., połączony z wystawą twórczości artysty–jubilata, koncertem i promocją wydanego albumu. To okolicznościowe wydawnictwo jest monograficzną dokumentacją 35–letniej działalności twórczej K. Lemańczyka i jego obecności w życiu artystycznym w kraju i za granicą *(Fot. 31, s. 172)*.

Rok 2010 Towarzystwo otworzyło *Kolędowaniem przy kominku* z udziałem Chóru Wspólnoty Szkół Katolickich w Chojnicach, dedykowane Przyjaciołom, Darczyńcom i Sponsorom muzeum – 28 01 2010 r. w Kurzej Stopie – by podzięko-

wać wszystkim, którzy wspierają muzeum poprzez Towarzystwo, m.in. dzięki darowiznom na organizację corocznej loterii fantowej, z której dochód stanowi finansowy wkład własny realizowanych projektów konserwatorskich, naukowych i edukacyjnych.

Towarzystwo liczy obecnie 50 członków. Władze, zmienione podczas walnego zebrania 30 III 2009, uzupełnił Marcin Siudziński jako sekretarz zarządu i Krystyna Trzcińska jako członek komisji rewizyjnej.

/L. B./

4. RADA MUZEUM HISTORYCZNO–ETNOGRAFICZNEGO W CHOJNICACH

W dniu 26 sierpnia 2010 r. na posiedzeniu Rady Powiatu Chojnickiego została powołana Rada Muzeum H–E w Chojnicach na II kadencję, tj. na lata 2010–2014. Decyzją członków Rady Powiatu przegłosowano 7–osobowy skład Rady Muzealnej, zmniejszony o 2 osoby w stosunku do składu poprzedniej kadencji. Zgodnie z Uchwałą Nr XXXVII/327/2010 przyjętą w obecności 19 radnych, przy 14 głosach za, 4 przeciw i 1 wstrzymującym, do Rady Muzeum powołano następujące osoby: Teresa Lasowa – wskazana przez Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, dr Marek Kołyszko – wskazany przez Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu, dr Krzysztof Walenta – wskazany przez Dyrektora Muzeum Historyczno–Etnograficznego w Chojnicach, Witold Wodowski – wskazany przez Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Historyczno–Etnograficznego w Chojnicach, Leszek Redzimski i Edmund Hapka – wskazani przez Radę Powiatu Chojnickiego oraz Bogdan Kuffel – wskazany przez Burmistrza Miasta Chojnice. Do nowej Rady Muzeum nie weszli dwaj członkowie ścisłego zarządu ustępującej rady: prof. Cezary Obracht–Prondzyński – rekomendowany przez Instytut Kaszubski w Gdańsku oraz Piotr Stanke – wskazany przez przewodniczącego Rady Muzeum.

Pierwsze posiedzenie Rady Muzeum II kadencji odbyło się 8 września 2010 r. Zgodnie z regulaminem Rady w drodze głosowania wyłoniono przewodniczącą Rady Muzeum – Teresę Lasową oraz jej zastępcę – Bogdana Kuffla. Podjęto także uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Rady Muzeum, wystosowania podziękowań dla członków Rady Muzeum I kadencji. Ponadto nowa Rada Muzeum zdecydowała o pozytywnym zaopiniowaniu wniosku Muzeum Historyczno–Etnograficznego w Chojnicach o wpis do Państwowego Rejestru Muzeów.

Skład Rady Muzeum II kadencji uległ zmianie personalnej wobec przyjętej na posiedzeniu dnia 3 lutego 2011 r. uchwały Rady Powiatu Chojnickiego nr IV/44/2011, zgodnie z którą organizator muzeum zmienił swoją rekomendację członka Rady Muzeum dla Leszka Redzimskiego, z racji przyjęcia przez niego obowiązków Posła RP, i przekazał je członkini Rady Powiatu – Krystynie Kijek.

/B.Z./

WYDAWNICTWA I PUBLIKACJE

WYDAWNICTWA MUZEUM W LATACH 2009–2010

2009

1. *Koronki koniakowskie,* składanka do wystawy
2. *Z Etrurii na Pomorze? Popielnice twarzowe na tle obrządku pogrzebowego kultury pomorskiej,* oprac. H. Rząska, katalog wystawy
3. *Zaborski świat podwodny,* składanka do wystawy
4. *Malarstwo. Maciej Jarczyński,* składanka do wystawy
5. *Walenta K., Leśno i mikroregion w okresie rzymskim,* współwydawca: Zakład Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego
6. Plakaty tytułowe do wszystkich wystaw

2010

1. *20 lat w krainie puchacza*, składanka do wystawy
2. *Maria Jasnoch Wiatrowski. Malarstwo–rysunek–tkanina*, oprac. B. Zagórska, katalog wystawy
3. *Dawna broń myśliwska*, oprac. M. Synak, katalog wystawy
4. *Pro memoria. Albin Makowski (1908–1982)*, oprac. J. Borzyszkowski przy udziale A. Czapczyk; seria wydawnicza Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku
5. *Kazimierz Lemańczyk*, red. M. Lemańczyk, album
6. *Szelest, hałas, muzyka – akustyczne zabytki kultury ludowej Zachodniej Meklemburgii*, oprac. R. Gehler, katalog wystawy
7. Plakaty tytułowe do wszystkich wystaw

Opracowanie graficzne wydawnictw muzealnych: M. Woliński

PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM

2010

1. Synak M., *Chojnice. Przewodnik*, Urząd Miejski w Chojnicach.
2. Zagórska B., *Wstęp, Rozmowa z artystą,* [w:] *Kazimierz Lemańczyk, album.*

/A. Cz./

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

WINCENTY KARPOWICZ (1925–2010)

Urodził się w Wilnie 12 VI 1925 r. W 1976 r. ukończył studia w dziedzinie wychowania plastycznego na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, w pracowni Stanisława Borysowskiego. Swoje życie zawodowe związał ze szkolnictwem. Pracował w Bydgoszczy, wiele lat w Bysławku i Tucholi, potem przeniósł się do Chojnic. Przez całe aktywne życie nie rozstawał się z paletą. Uprawiał malarstwo olejne i akwarelowe. Swoje obrazy prezentował na 15 wystawach indywidualnych i ponad 50 zbiorowych w kraju i za granicą (Francja, Holandia, Niemcy, Hiszpania). Jego ostatnia retrospektywna wystawa indywidualna miała miejsce w Chojnicach – w muzealnej baszcie Kurza Stopa w maju i czerwcu 2000 roku. Już wówczas dotknięty chorobą nie mógł uczestniczyć w spotkaniu wernisażowym. Był członkiem Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej. Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum H–E w Chojnicach, Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy, a także w wielu kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą. Zmarł 14 VIII 2010 r. */B. Z./*

IRENA BARTKOWIAK (1936–2010)

Irena Bartkowiak, hafciarka, ur. 23 V 1936 r. w Kęsowie, od 1951 r. mieszkała w Chojnicach; umiejętności hafciarskie wyniosła z domu rodzinnego, uczyła się także u sióstr franciszkanek w Chojnicach (1953 r.), doskonaliła na zajęciach koła hafciarskiego przy Spółdzielni Mieszkaniowej pod kierunkiem Zofii Theil; ceniła konsultacje z Broniławą Bajgot. Jako hafciarka kaszubska współpracowała z chojnickim muzeum od połowy lat 80. XX w., uczestnicząc w konkursach sztuki ludowej, wystawach i jarmarkach. Haftowała obrusy i serwety, bluzki i chusty naramienne ozdabiając je jedno – lub wielobarwnymi ornamentami. Prowadziła też kursy haftu w kilku miejscowościach regionu chojnickiego i zajęcia warsztatowe dla dzieci. Zmarła 27 VIII 2010 r. w Chojnicach. */L. B./*

16. *Z Etrurii na Pomorze? Popielnice twarzowe na tle obrządku pogrzebowego kultury pomorskiej*, K. Walenta z UŁ i M. Fudziński z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku podczas wernisażu wystawy, 2009 (Fot. A. Piechowski).

17. *Z Etrurii na Pomorze?...*, fragment wystawy, 2009 (Fot. A. Bramański).

18–19. *Koronki koniakowskie*, fragment wystawy oraz warsztaty koronkarskie z udziałem twórczyń ludowych z Koniakowa: Z. Kubaszczyk i H. Kukuczki, 2009 (Fot. A. Bramański).

20. *Julian Rydzkowski (1891–1978). Kustosz na wieży*, fragment wystawy, 2009 (Fot. A. Bramański).

21. Portret J. Rydzkowskiego autorstwa W. Pazdowej, 1926 (Fot. A. Bramański).

22. Konferencja naukowa: *Julian Rydzkowski w świetle swojego dzieła*, sala obrad ratusza; od lewej: J. Borzyszkowski i C. Obracht–Prondzyński z Instytutu Kaszubskiego, B. Zagórska – dyrektor muzeum, S. Skaja – starosta chojnicki, M. Szczepański – wicestarosta, J. Zieliński – wiceburmistrz Chojnic, A. Finster – burmistrz Chojnic, 2009 (Fot. A. Piechowski).

23. *Julian Rydzkowski (1891-1978)...*, wystawę prezentuje A. Czapczyk, 2009 (Fot. A. Piechowski).

24. *Moja przygoda w Muzeum*, rozstrzygnięcie konkursu, 2010 (Fot. A. Bramański).

25–26. *Moja przygoda w Muzeum*, Katarzyna Łangowska, laureatka nagrody głównej, ze swoją pracą *Pieta* na wystawie w Muzeum Okręgowym w Toruniu, 2009 (Fot. D. Wolińska).

27. *Dawna broń myśliwska*, fragment wystawy, 2010 (Fot. A. Bramański).

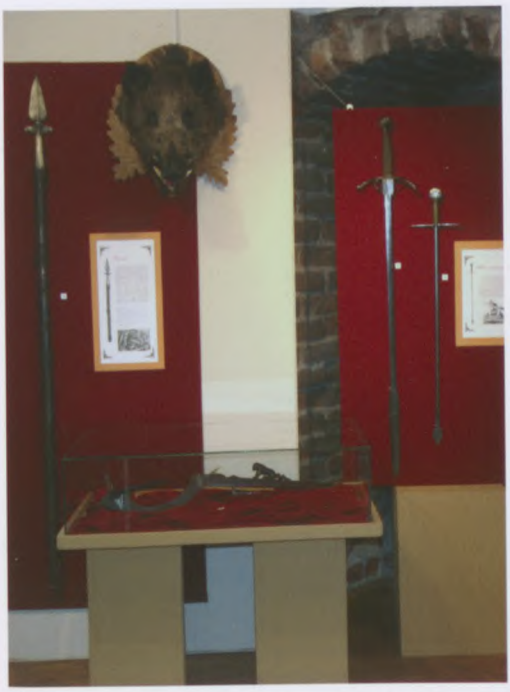

28–29. Dawna broń myśliwska, fragment wystawy oraz prezentacja sygnałów myśliwskich w wyk. P. Grzywacza z Tucholi, 2010 (Fot. A. Piechowski).

30. *Wielki wodewil. Władysław Winiecki (1941–2008). Artysta i jego pracownia*, fragment wystawy, 2010 (Fot. A. Bramański).

31. *Benefis K. Lemańczyka z okazji 35–lecia jego pracy artystycznej*, 2010 (Fot. A. Piechowski).

32–33. *Szelest, hałas, muzyka. Akustyczne zabytki kultury ludowej Zachodniej Meklemburgii*, fragment wystawy i koncert na dudach dra R. Gehlera, 2010 (Fot. A. Bramański i A. Piechowski).

34. *Szelest, hałas, muzyka...*, otwarcie wystawy z udziałem starosty chojnickiego S. Skaji i wiceburmistrza Chojnic J. Zielińskiego, 2010 (Fot. A. Piechowski).

35. *Ferie z szopką*, warsztaty plastyczne, 2009 (Fot. A. Bramański).

36. *Kopiowanie mistrzów*, warsztaty plastyczne w czasie ferii zimowych, 2009 (Fot. A. Bramański).

37. *Na szkle malowane*, warsztaty plastyczne pod kierunkiem artysty ludowego W. Ostoja–Lniskiego, 2010 (Fot. A. Piechowski).

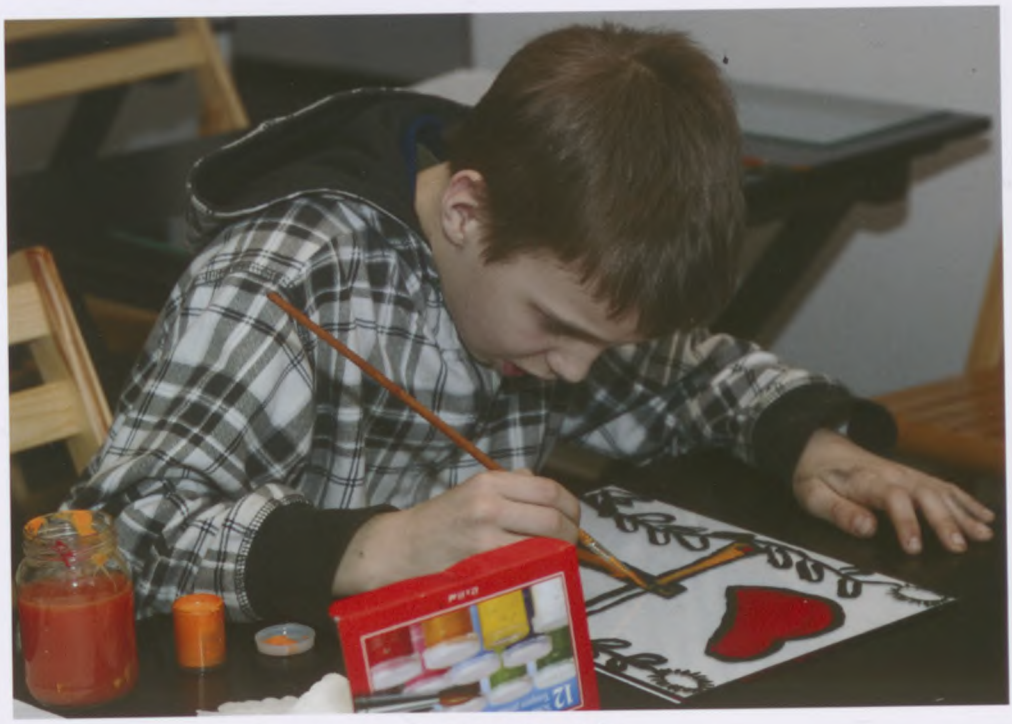

38. *Na szkle malowane*, warsztaty plastyczne, 2010 (Fot. A. Bramański).

39–40. *Międzynarodowa Noc Muzeów* w Chojnicach, koncert plenerowy zespołu Bubliczki Kashubian Klezmer Band z Brus oraz nocne zwiedzanie muzeum, 2009 (Fot. A. Piechowski).

41. *Noc w Muzeum*, prezentacja broni białej, 2009 (Fot. A. Piechowski).

42. Rozstrzygnięcie konkursu literackiego ogłoszonego przez Zrzeszenie Kaszubsko–Pomorskie *To się zdarzyło w mojej miejscowości*, siedziba Kolekcji A. Makowskiego, 2009 (Fot. A. Bramański).

43. M. Teszka podpisuje akt darowizny haftów do zbiorów muzealnych, 2009 (Fot. A. Bramański).

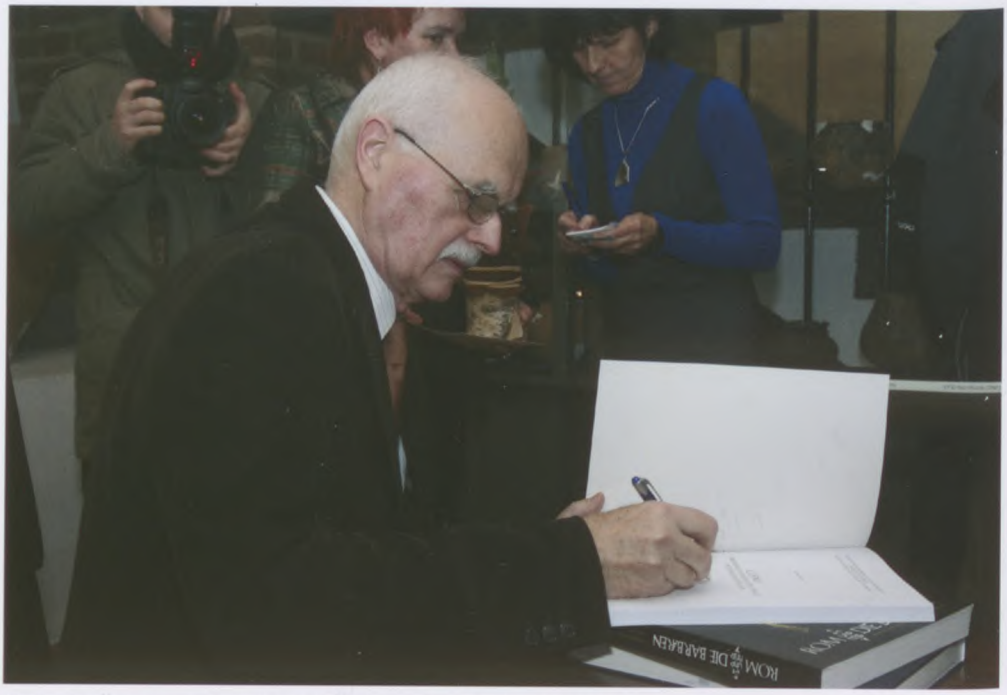

44. Spotkanie promujące publikacje K. Walenty *Leśno i mikroregion w późnej epoce brązu i wczesnej epoce żelaza* oraz *w okresie rzymskim*, 2009 (Fot. A. Bramański).

45. Promocja publikacji wydanej wspólnie z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku: *Pro memoria. Albin Makowski (1908–1982)*, siedziba Kolekcji A. Makowskiego, 2010 (Fot. A. Bramański).

46. *Elementy uskrzydlone. Malarstwo, rysunek, tkanina artystyczna Marii Jasnoch Wiatrowskiej*, fragment wystawy, 2010 (Fot. A. Bramański).

47. *Elementy uskrzydlone...*, M. Jasnoch Wiatrowska z rodziną i dyrektorem muzeum, wernisaż wystawy, 2010 (Fot. A. Piechowski).

Biblioteka Główna UMK
300046445042

48. *Św. Barbara* (1731), obraz olejny na płótnie, stan po konserwacji (Fot. L. Sobieszczuk).

49. *Matka Boska Łąkowska* (1856), rzeźba ludowa, stan po konserwacji (Fot. A. Piechowski).

50. Loteria fantowa, 2010 (Fot. A. Piechowski).

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

Biblioteka Główna UMK
300046445042

MUZEUM
CHOJNICE